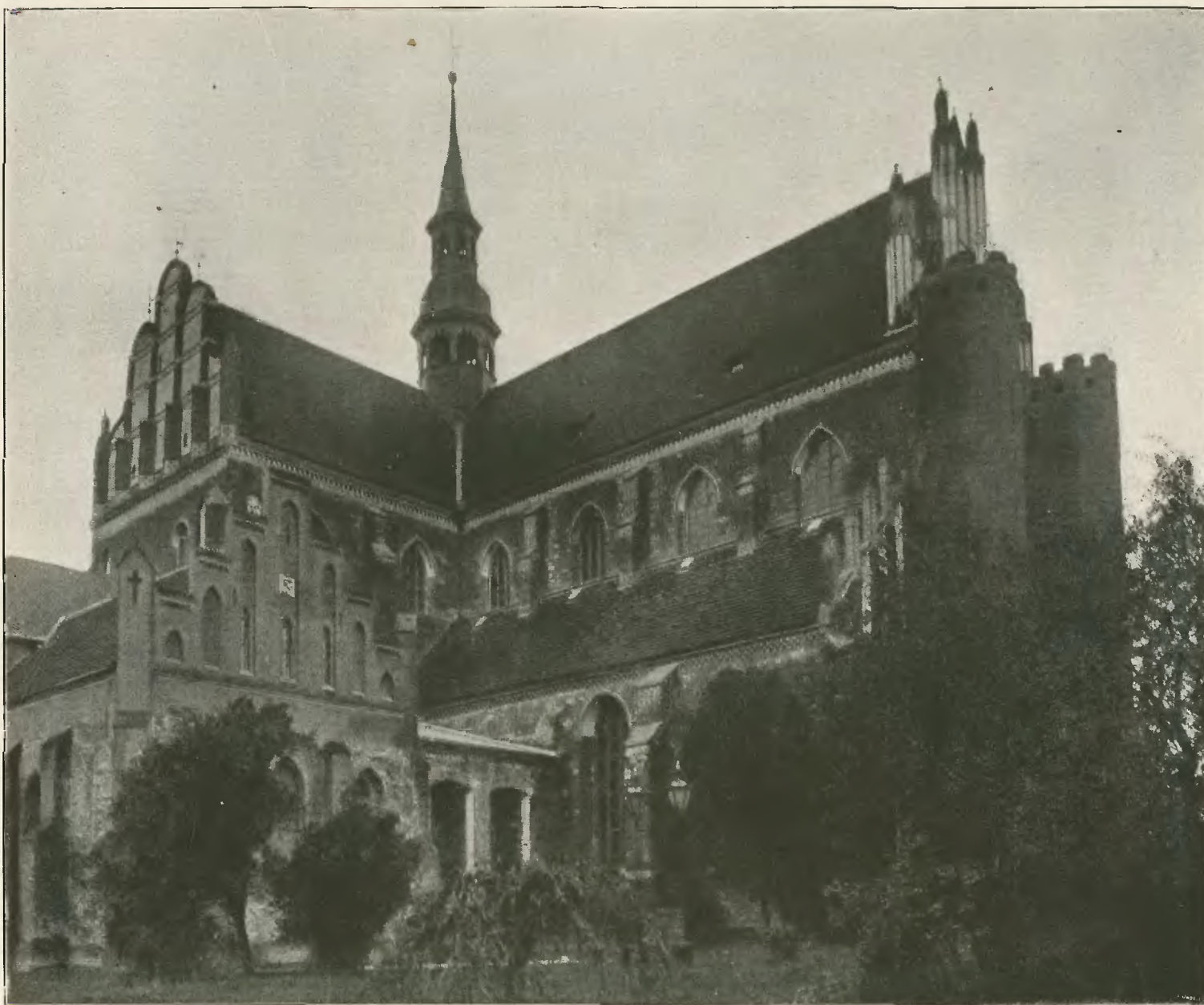


9

STYL NADWIŚLAŃSKI

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.



OPACTWO W PEPLINIE W POMERALJI NAD RZEKĄ PEPLĄ.
(WOJEWÓDZTWO POMORSKIE).

Dr. J. S. ZUBRZYCKI.

STYL NADWIŚLAŃSKI

JAKO

ODCIEŃ SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ W POLSCE.



KRAKÓW 1910.

CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPJI A. KOZIAŃSKIEGO.
NAKŁADEM AUTORA.

18250

III

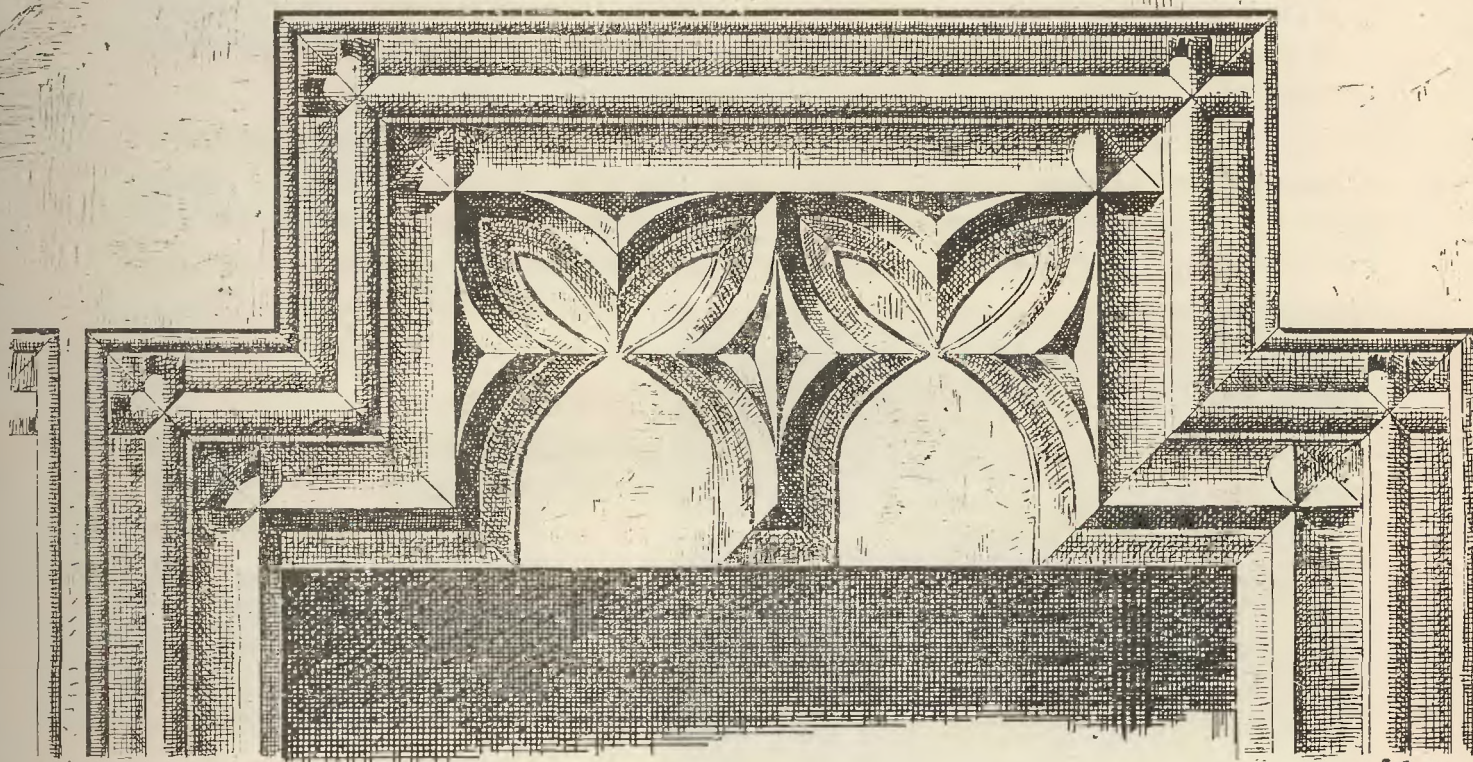
Piłyńska Katowice 18. I. 33

cena 10 zł.

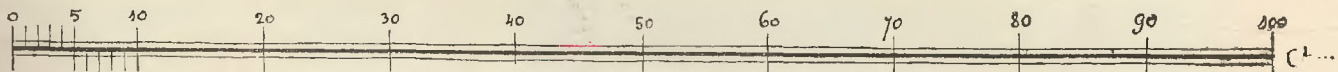


[10,-]

X-49488
18250 III



*Zubiryski
26.V. 1889*



Rys. 1.

Nadławie okna z Collegium Iagiellonicum w Krakowie.



Rys. 2. Głowica z Czerwińska.



Kiedy przed laty głos poważny chciał skazać naród polski na bezpłodność zupełną w dziedzinie sztuki pięknej, zdawało się może niejednemu zwątpiałemu, że w zdaniu uczonego człowieka mieści się niestety gorzka prawda!...

Nam, narodowi polskiemu, nie jest tak bardzo szkodliwym, jak pesymizm, zwłaszcza z zewnątrz napadający. Ufamy aż nadto w siły obce, a przeto ze zwątpieniem oddajemy się każdej czynności własnej.

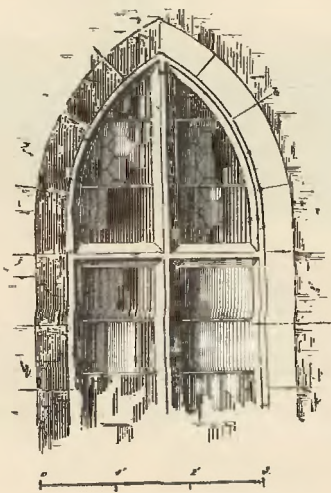
Dołhański Sienkiewicza we Wirach mówi dosadnie: „Ach! pozwólcie mi bluzgać, pozwólcie kpić z ludzi i rzeczy! Ja ciągle to robię wewnątrz, ale czasem

potrzebuję wyrzucić żółć na zewnątrz. Pozwólcie! Przecie ostatecznie jestem polak, a dla polaka nie może być większej przyjemności, jak obdrapywać, jak zmniejszać, jak kłuć, jak obgadywać, jak plwać, jak ściągać posągi z piedestałów. Republikańska tradycja“ ...

Tak, ale równocześnie polak doznaje największej przyjemności, gdy może schlebiać cudzym narodom i obcym wielkościom, więc głosi się ustawicznie: nic w sztuce nie mamy, nic nie posiadamy własnego, wszystko co było, było obcą ręką sprawione.

W listach Włocha, niedawno drukowanych (1909) w Słowie Polskiem czytał każdy z nas wiele prawdy. Emilio Peretti (czy to Włoch prawdziwy lub nie) mówiąc o biadaniu małostkowem, zwraca uwagę naszą, że „rozsądna krytyka buduje a jałowy pesymizm rujnuje“.

I słuszne twierdzenie... To co Klaczko przed 50 laty w Paryżu napisał nie było krytyką, ale stało się jałowym pesymizmem na długie lata. Nie będzie od rzeczy, gdy mimo częstego powtarzania słów owych, raz jeszcze przypomniemy sobie co on napisał: „Sztuka plastyczna u nas zawsze tylko pozostanie krzewem egzotycznym, w cieplarni amatorstwa mozolnie pielęgnowanym; nie będzie ona nigdy pełnym soków i ziaren owocem, samorodnie dojrzewającym na drzewie naszego życia... Synowie północy, tylko w bogactwie myśli i ducha możemy znaleźć wynagrodzenie się poszczycić przeszłością a więcej niż wątpliwą mają przed sobą przyszłość“ — jakże przedwcześnie i niesprawiedliwie wyrok ogłosił na to tylko, aby nieprzyjaciele nasi za słowa te chwycili i tem snadniej upewniać wszystkich mogli, że w Polsce niema żadnej sztuki.



Rys. 3.

Okno Kaźmirzowskie z Niepołomic.

nie za nieodzowne nasze ubóstwo form i natury; Słowianie, jesteście i możemy być tylko mistrzami słowa!“*)

Dziwić się dziś możemy więcej jak wtedy, dlaczego pisarz zasłużony bez zgłębienia istoty rzeczy, rzucił światu słowa tak złowróżbne, tak powodujące rękę opuszczenie i tak smutne. Przypuszczając, iż „w sztukach plastycznych nie mamy znaczenia“, dalej, że „sztuki plastyczne u nas żadną niewątpliwie nie mogą

Stąd to pochodzi, że przez całe pół wieku otrząsnąć się nie możemy z pod wyroku nie tylko nas hańbiącego, ale nawet karzącego nas na zapomnienie straszniejsze od śmierci samej.

Zaprawdę, niezmiernie wdzięczni być możemy p. Em. Peretti'emu za szczere słowa, które budzić nas winny z uśpienia: „Klasycznym polem naprzykład, na którym się najczęściej u Was biada, stęka i po babsku popłakuje, to kwestja uprzedmysłowności Polski. Słuchając tych utyskiwań i nie wiedząc o Was nic poza tem, możnaby przyjść do przekonania, że jesteście najniedołężniejszym z narodów. Zapra-

*) Sztuka polska. Klaczko Julian — przedruk z Wiadomości Polskich. Paryż, 1858 str. 18.

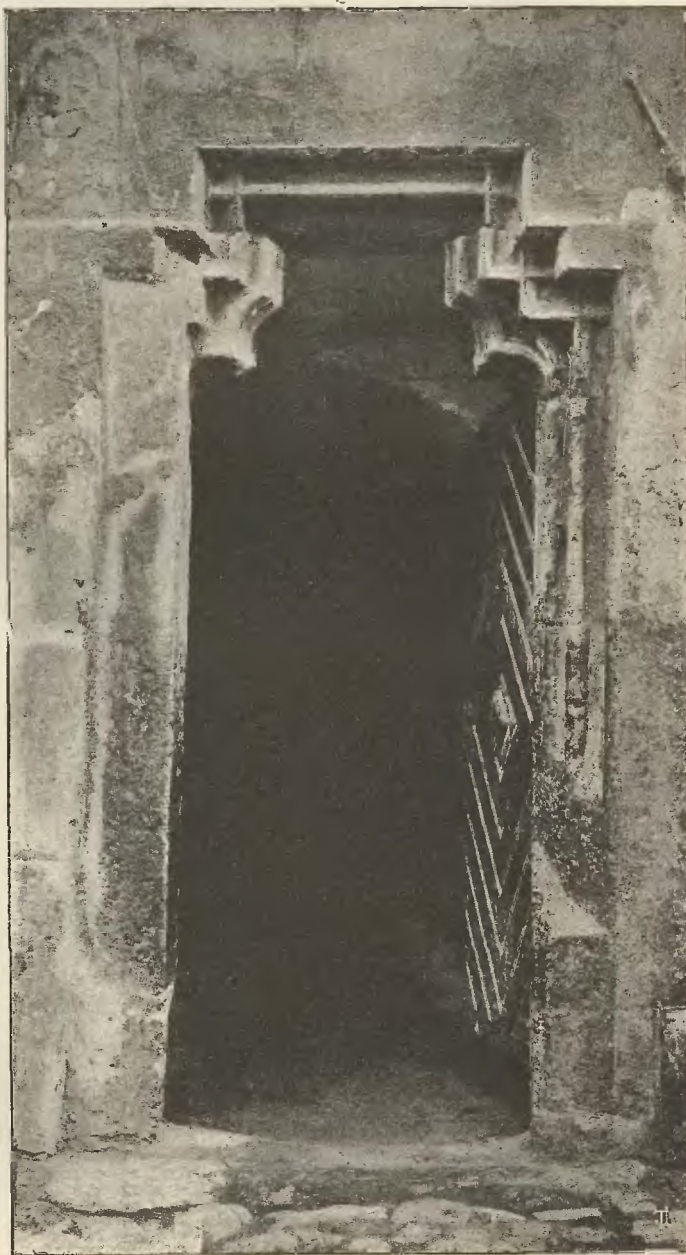
wde, gdyby te wszystkie wronie krakania były usprawiedliwione, gdybyście w istocie byli tacy, jakimi Was ci przygodni płaczkę malują, dawnobyście byli już z powierzchni Europy znikli“ *).

Skądże pochodzi to niedowierzanie nasze w siły własne? Oto z tego gorzkiego zwątpienia, którem przejęło się społeczeństwo polskie po takich naukach!

Biadać nam dziś trzeba, żeśmy mieli takich złowieszczych proroków, bo w chwili dziejowej, kiedy potrzeba nam było jak największej zachęty i zagrzaną do czynu — opadła nam na twarz maska niedołęstwa, nie dopuszczająca widzenia rzeczy w świetle rzeczywistości, w obliczu prawdy.

Co wszakże uderza nadto w tej rzeczy?... Oto szczególne pomijanie architektury tak przedtem, jak i potem.

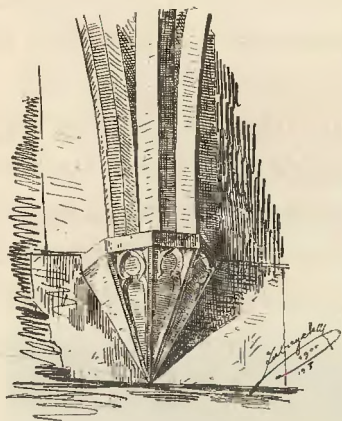
Przed pięćdziesięciu laty za czasów Klaczki było niezawodnie siedm razy więcej zabytków architektonicznych i lepiej jak dziś dochowanych — jeżeli ich nie widział on wcale, nie doceniał, nie rozumiał, to było jak na owe czasy mniejszą wadą. Dziś jednak posiadamy już dość spory materiał z dziedziny historii architektury, a pomimo tego ani nawet nikt nie pomyśli o tem, aby zabytkom naszym przypisać jakie właściwości im tylko należne. Jesteśmy przepojeni wiecznem mniemaniem, że u nas nic niema naszego, a cokolwiek jest mniej lub więcej niezwykłego, to wszystko pochodzi...od Niemców. Istnieje u nas nadzwyczajna pochopność do przypisywania tym ostatnim wszystkiego, co tylko jaką wartość posiada, bo o rzeczy bezwartościowe naturalnie zagranica nie stoi!...



Rys. 4.

Odrzwia gotyckie z Krakowa.

*) Słowo Polskie z września 1909. r.



Rys. 5. Wspornik
z klasztoru Dominikanów, Kraków.

mo to niema dwóch ludzi całkiem jednakich, bo różnią się oni między sobą w tysiącnych szczegółach. Miljardy liści są do siebie podobne, a jednak różnią się w drobiazgach. Więc nie podobieństwa, ale różnice czyli odmiany mają stanowić właściwość danego stylu.

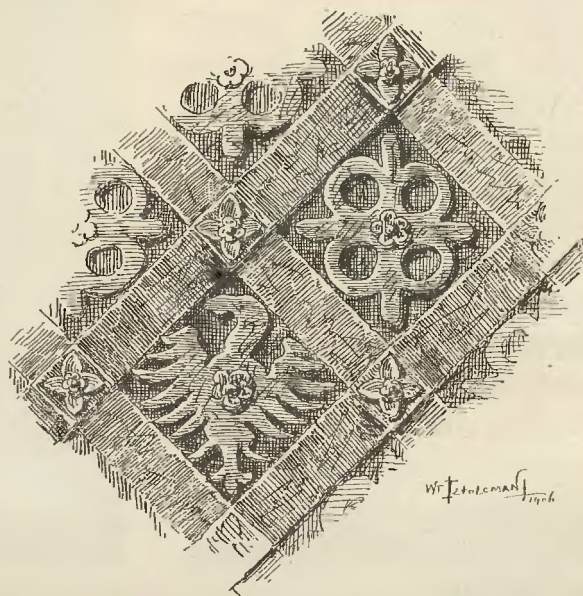
Stąd pochodzi omyłka nasza, żeśmy dotychczas nie przyszli wcale do wytworzenia pojęcia o odcieniu naszej architektury, bośmy zawsze poczynali od tego wyszukiwania podobieństwa i na tem podobieństwie kończyliśmy wywody ostatecznem twierdzeniem: — niema nic w naszej architekturze właściwego naszej sztuce — wszystko podobne do sztuki niemieckiej i koniec. Niemcy u nas wszystko wykonywali, dlatego wszystko niemieckie. —

Tak wszyscy twierdzą i tak ciągle się powtarza.

Zdawałoby się, sądząc powierzchownie, iż tak jest w istocie, bo już Klaczko tak wołał — tak dziś uczeni zapewnijają — niema rady!

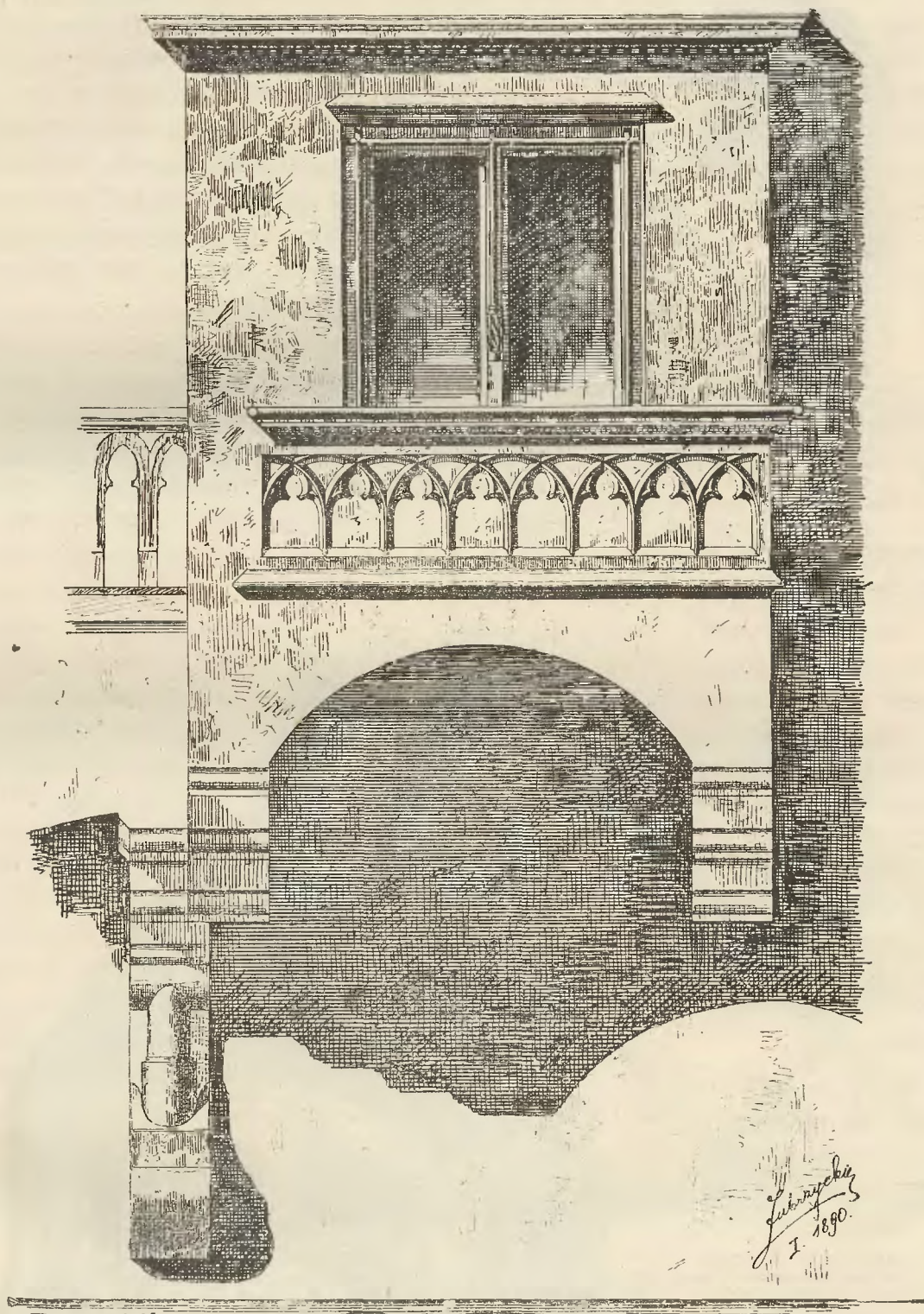
Całe szczęście, że malarstwo i rzeźba wydobyły się z pod tego pręgierza. Już w r. 1877 Henryk Rodakowski na odczycie o malarstwie, mówiąc o obrazach polskich tak się wyraża: „Myśl hetmańska tych obrazów głównie do nas przemawia, ale wartość artystyczna zdobyła im uznanie całego świata“.

W tym samym niemal czasie pisze Kazimierz Chłędowski*) bardzo



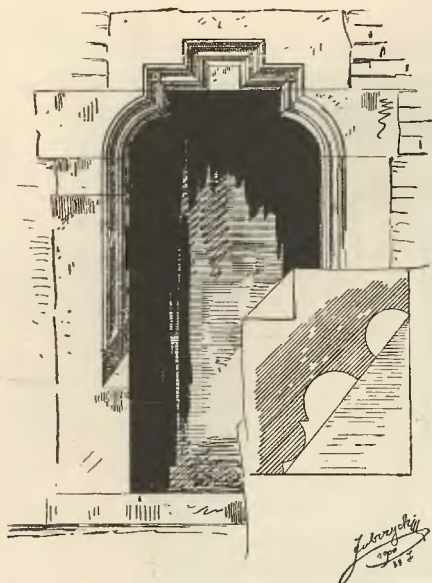
Rys. 6. Okucie drzwi z Wąchocka („Architekt“ 1906).

*) Sztuka współczesna i jej kierunki. Lwów 1873. Str. 149.



Rys. 7.

Wykus z Collegium Jagellonicum w Krakowie.



Rys. 8. Odrzwia
z klasztoru Dominikanów, Kraków.

malarstwo i rzeźba się
nasza kiedyś rozwinie“...

Otton Hausner zaś**) rozprawiając o rzeźbie w ogóle miał już wszelkie dane do twierdzenia, że niebawem: „bez przygotowania i nauczyciela okaże się mistrz form plastycznych, jak bez przygotowania i nauczyciela stanęli mistrzowie słowa, dźwięku i barwy: Mickiewicz, Szopen i Matejko“.

I od tej pory tak malarstwo jak rzeźba istotnie poczyniły kroki naprzód, zwłaszcza pierwsze zdobyło sobie pole dość samoistne a rozległe, może na nieszczęście zbyt poddane wpływom zachodu — w każdym razie życie znamionujące.

pocieszająco: „Widzimy tedy, że malarstwo polskie obrało zdrowy kierunek, który można dalej kształcić i po którym można dojść do ściśle polskiej szkoły. Dla nas zaś dążenie rozumnie realne w malarstwie jest tem prawdziwsze, tem zbawienniejsze, ile że nie mamy się czego obawiać, aby zejść do materyalizmu, do jakiego schodzi sztuka północnych Niemiec, charakter bowiem nasz indywidualny jest nam zupełną rękojmią, że w Polsce z trudnością powstałby mógł kierunek, któryby zapominając o ideale, spadł na poziom płaskiego materyalizmu“.

Co do rzeźby, wówczas już K. Chłędowski wspominał o Brodzkim i Lenartowiczu, a choć nazywał to niemożliwością: „gdybyśmy chcieli już dzisiaj (wtedy) mówić o polskiej szkole rzeźbiarskiej i gdybyśmy Brodzkiego stawiali na jej czele“ to przecie nie pozbywał się nadziei, „że podobnie jak



Rys. 9. Kościół w Miłobądziu na Kaszubach.

**) Odczyt o Rzeźbie. Lwów 1877. Str. 58.

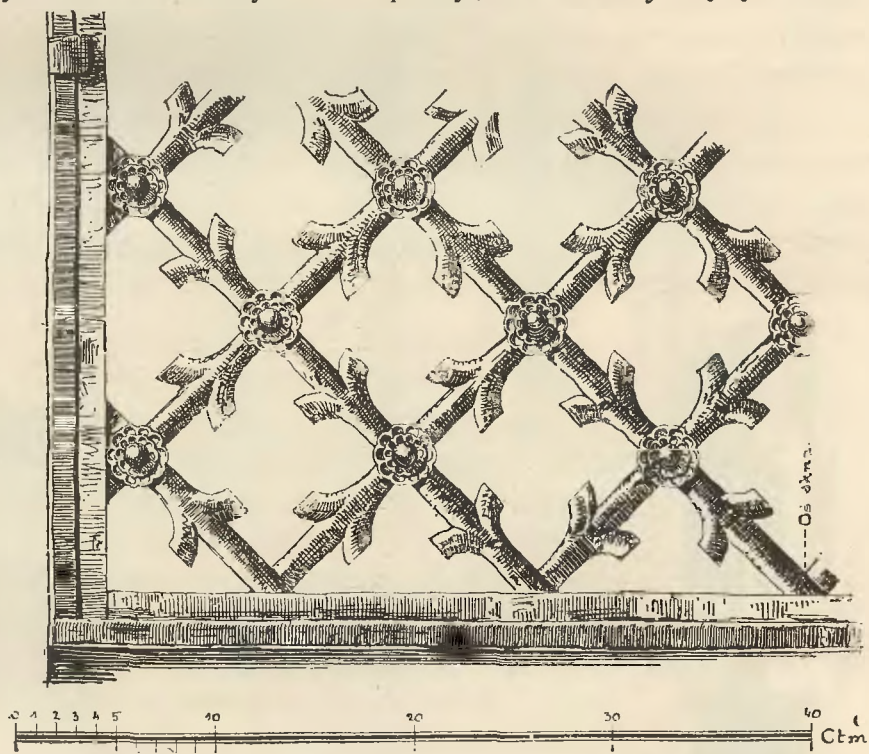
Jedna tylko architektura kraju naszego bląka się po omacku. Zdana na łaskę i nie-łaskę tych przygodnych krytyków, którzy piszą o niej to, co potrzeba w chwili danej—tuła się cichaczem... i w czasach ostatnich zdaje się odnosić zwycięstwa dzięki jedynie niezwykłości, oryginalności, którą chce wynagrodzić braki własne.

I jak na innych polach twórczych, tak i tutaj postęp odbywa się pod pokrywką szat rodzimych — w istocie zaś rzeczy przebijają w tych odruchowych rzutach nieświadomie odbicie wpływu sztuki francuskiej, angielskiej i nowo-światowej!...

Pisaliśmy o tem już niejednokrotnie, jak szkodliwą bywa u nas formułka oceniania form architektonicznych jedynie tylko z punktu widzenia malarskiego. Powtarzać tego nie chcemy, ale zaznaczyć raz jeszcze musimy, iż takie przekonanie nie doprowadzi naszej sztuki architektonicznej do doskonałości — bynajmniej! — przeciwnie zepchnie ją na drogę wstecznictwa formalnego.

Ostatni konkurs koła architektonicznego*) na kościół w Orłowie guberni Lubelskiej — obrazuje niektóre cechy czysto malarskie, nie należące zgoła do twórczości architektonicznej. Nagroda pierwsza ma dwie wieże, z których każda posiada ogromne przypory ciężkie, po dwie w każdym rogu, to znaczy obie wieże mają 16 takich przypór, czyli 8 narożnych. Wieże nie mają prawie żadnych okien, ledwie u góry świecą się małe otwory. Myślećby można, iż wieża bodaj jedna będzie przeznaczona na dzwony, tembardziej, gdy dla spotęgowania mocy tych kolosów przypory idą aż po same okapy dachów wieżowych. — Nie! Objaśnienie podaje, że dzwony będą nie we

wieżach, ale w przestrzeni zawieszonej pomiędzy wieżami, opatrzonej trzema oknami i zbudowanej silnie razem z wieżami. Więc na co są te wieże obie? A jeżeli są dla ozdoby to na co są one tak okropnie silne, tak niedołącznie ciężkie, kiedy wszystkie mury wież obydwóch nie mają nic do dźwigania, tylko skromniutki daszek ostrosłupowy, niżej!... Czyż to nie gonitwa oczywista za efektem czysto dekoracyjnym?... Co ma oznaczać to sklepienie w zakrystji (na tabl. VII.) pokratkowane i pokawałkowane linjami, zgoła do konstrukcji logicznej nie należącemi?...

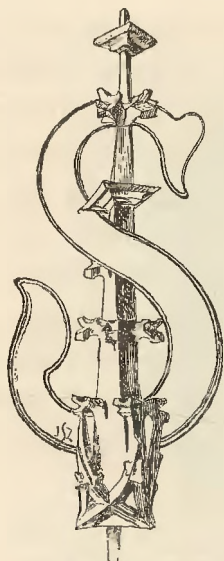


Rys. 10.

Krata z okna Collegium Jagellonicum, Kraków.

Rys. J. S. Z.

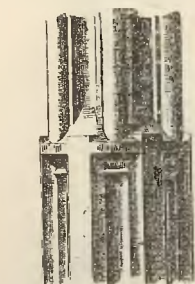
*) XXV. Konkurs Koła Architektów w Warszawie. Zeszyt 11. Przeglądu Technicznego z dnia 17. marca 1910 r.



zukanie niezwykłości to cecha pierwszej próby naszych prądów architektonicznych. Ma być to dowód oparcia motywów na dawnych formach drewnianych naszych kościółków!... Ależ czy to tak można architekturę tworzyć i pojmować?.. Czyż pod tym względem nie opieramy się zasadniczo na błędnej podstawie?... Bo przecie stosowanie wprost zasad budownictwa drewnianego do architektury kamiennej to niewłaściwość drugiego rzędu, niewłaściwość pod względem formalnym i niewłaściwość pod względem symbolu. Co w drzewie miało być giętkim i wygiętem, to w kamieniu nie może być takim samem, co w drzewie miało być lekkim i wiotkiem, to w kamieniu musi być przeciwnie ciężkiem i poważnem.

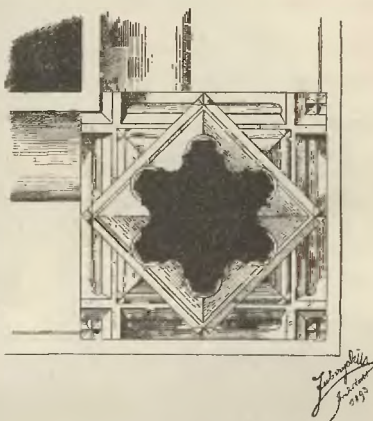
Wieża kościoła katolickiego ma być na zawsze znakiem potrzeby umieszczenia dzwonów wysoko, najwyżej, aby rozbrzmiewały stamtąd w dal największą i aby koniecznie na wszystkie strony świata glosiły mowę swoją. Prócz tego wieża ma być symbolem wywyższenia sprawy ducha ponad wszystko w świecie. Stąd wyniosłość tego przedmiotu architektonicznego. W architekturze kościołów polskich z modrzewia stawianych odpowiadała wieża tym warunkom w zupełności. Górą, gdzie dzwony wisiały, dawano okienka wprawdzie małe, ale były one tak liczne, że głos dzwonów mógł się rozlegać i daleko i na wszystkie strony — prócz tego wieżycyca drewniana zawsze strzelała śmiało, lekko i zgrabnie.

To co przechowały nam wieki zepsucia smaku ogólnego, wieki baroku, zastosowywanego po największej części w gwałtownej potrzebie, z konieczności ot dla dorywczego spełnienia zadania, to jest tylko owocem niedbałości, niedołęstwa i powierzchownego przypadku. — Opierać się na takich wzorach zepsutych i na nich smak kształcić i wedle nich styl dzisiejszy wypaczać, to rzecz wątpliwej wartości.



Rys. 11. Okrój słupka i widok tegoż w połowie wysokości, z grobu Kaz. Jagiellończyka.

Stąd pochodzi szukanie w architekturze tego wątku poetycznego, jakim cechują się zawsze rzeczy stare, odwieczne: niezgrabność niby od przypadku, z niechcenia powstała, brak symetrii, nieśmiałość linii, wdzięk niespodziewanego akcentowania rzeczy, pierwiastkowość kształtu, niczem nie wyszlachtionego ale pozostawionego w oschłej linii, upięknionej romantycznie w projekcie rysunkiem samym a w wykonaniu szorstkością materiału i t. d. — oto gama efektów czysto malarskich, którymi dziś architekturą belkoce.

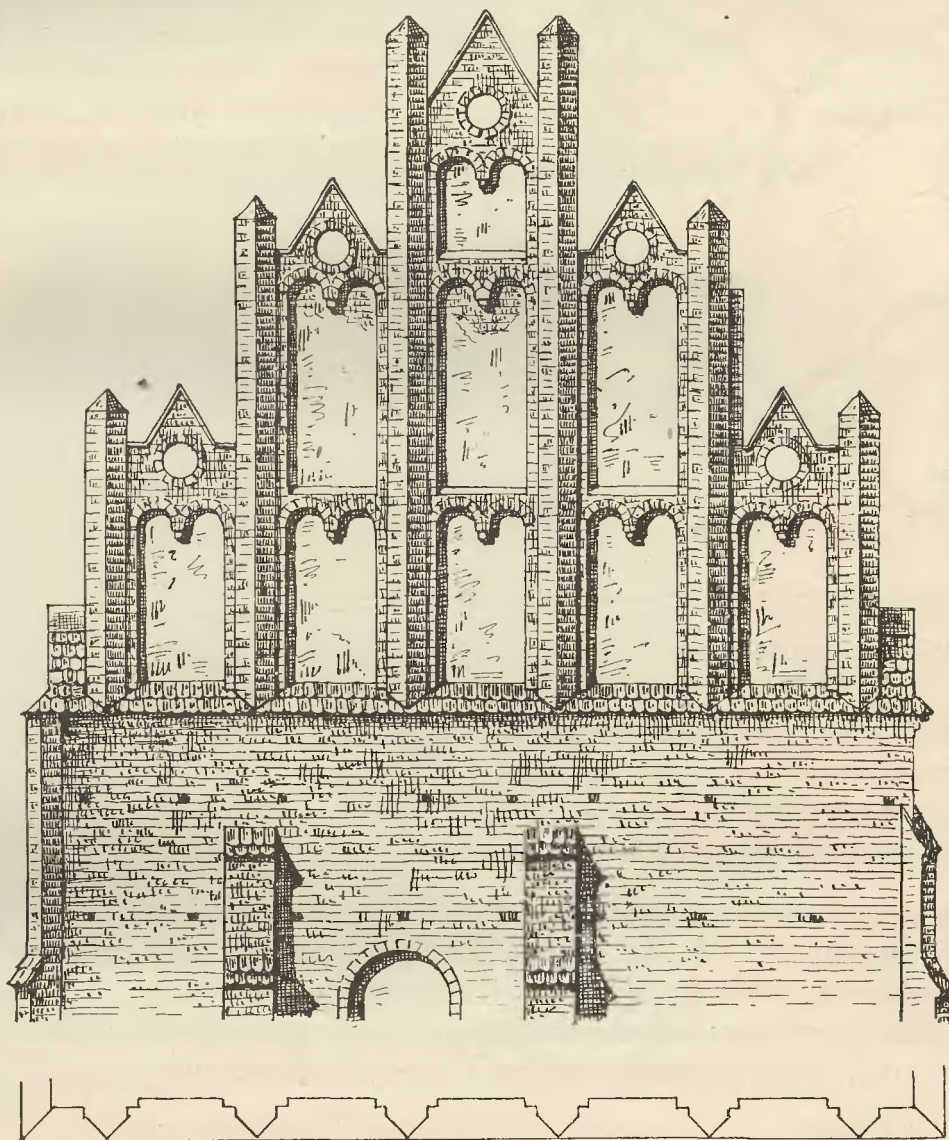


Rys. 12. Rzut poziomy słupka narożnego z grobowca Kaz. Jagiellończyka Kraków — Wawel.

Więc te wieże, mówmy otwarcie a szczerze, to ciężkie, bezwładne masy, w górę ociążały się dźwigające bez celu, znaczenia i przeznaczenia, ot dla wywołania wdzięku malarskiego, bo zaprawione obrazem ruiny, którą przemawia u nas tak wiele zabytków. Opuszczenie i niedbałe, bezstaranne wykończenie dzieła dlatego tylko, aby dorwoczy na pożytek służyło, to rzecz pod wpływem wieków upoetyzowana — dlatego pod względem malarskim piękna.

Ale... piękno architektoniczne nie zasila się romantycznością ruin. To zadanie wdzięczne dla willi rozfantazowanej od całości do szczegółu. — Dzieła poważne, prawdziwie pomnikowe inne mają powołanie!

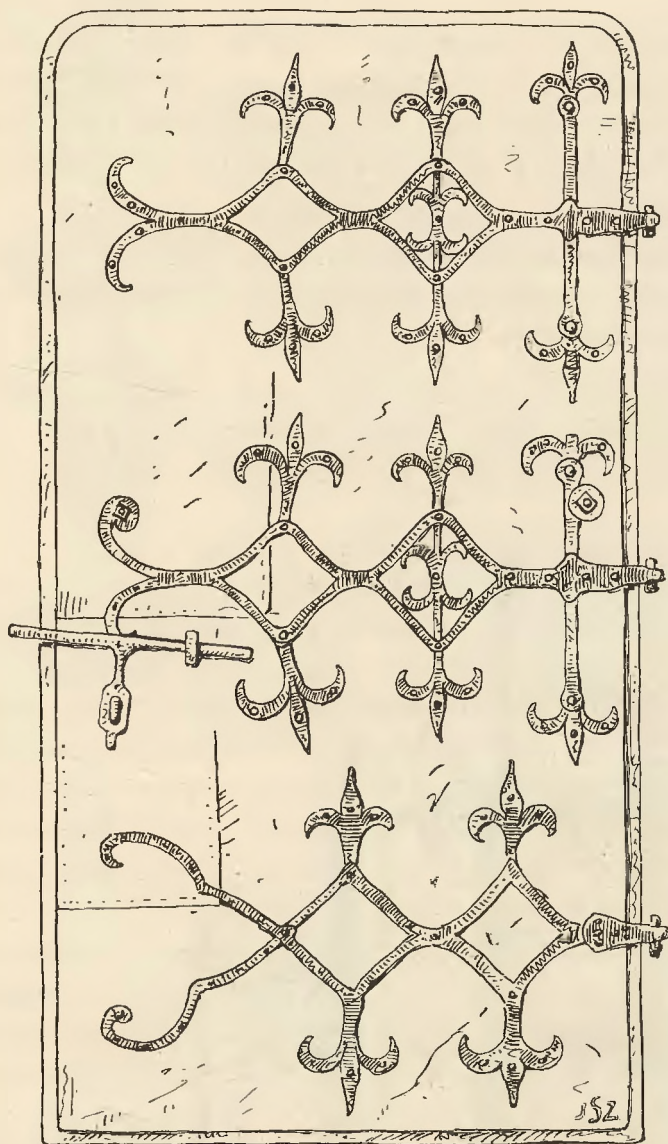
To co powstało koleją wydarzeń i na czym spoczywa ślad przemiany form wskutek naturalnego postępu przeobrażenia jednej osnowy w drugą i dalszą — to co otrzymywało przez szereg działań rozmaitych ludzi i wiele czasów pewien skład



Rys. 13.

* Szczyt kościoła w Czernicach koło Płocka.

Rysunek arch. J. S. Z.



Rys. 14. Drzwi obite blachą i okute w zakrystji kościoła w Komborni koło Krosna.

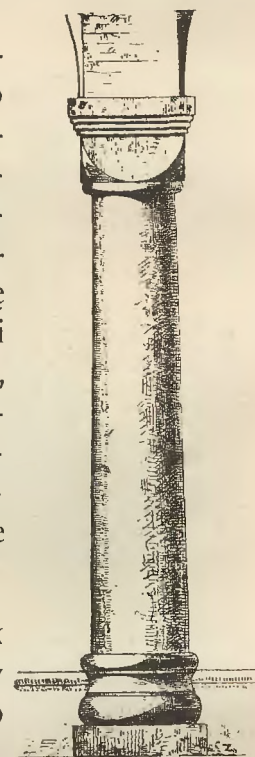
wne zabytki, nawet nieudolne. Oryginalność a piękno ma być synonimem, na którym napis widnieje: „*fronti nulla fides*” — „nie wierz powierzchowności” ale nie wierz dlatego, że to powierzchowność udana, sztucznie naśladowana.

Dawne wieki inaczej pojmowały sztukę architektoniczną, jak my ją dziś pojmujemy. My nie chcemy nawet przypuszczać, aby to było możliwem, że co w owych czasach dźwigano, to wszystko z myślą było poczynane i kończone. Są dziś nawet duchowni, którzy twierdzą, że architektura kościelna nie ma i nie miała symbolów.

linji mocą przypadkowego wdzięku dostrojonych i upiękşıło go poezją dawności, starości — to nie może być wzorem architektury dla budynku nowego!

Powstaje szkoła malarskiego efektu — szukanie umyślnych złudzeń, udawanie przypadku uroczego — kapryśne wojowanie linją nieśmiałą, ledwie znaczną, nic nie mówiącą, staranne trzymanie pozorów jakby bezradności, niedołęstwa, co ma być równoznacznikiem poezji. — W rezultacie spotykamy cały szereg obrazów tak niezgrabnych, iż dziwić się można, dlaczego czasy tak wykształcone tem tylko się zadowolniają? Bo na nic danego zdobyć się nie mogą — jak tylko na złudę, co ma być wedle nich poezją i wdziękiem malarskim.

Patrząc na okazy dzisiejszego kierunku w architekturze znajdziemy dowody usiłowanej sztuczności, aby za cenę niezwykłości stworzyć dzieło, naśladowujące da-



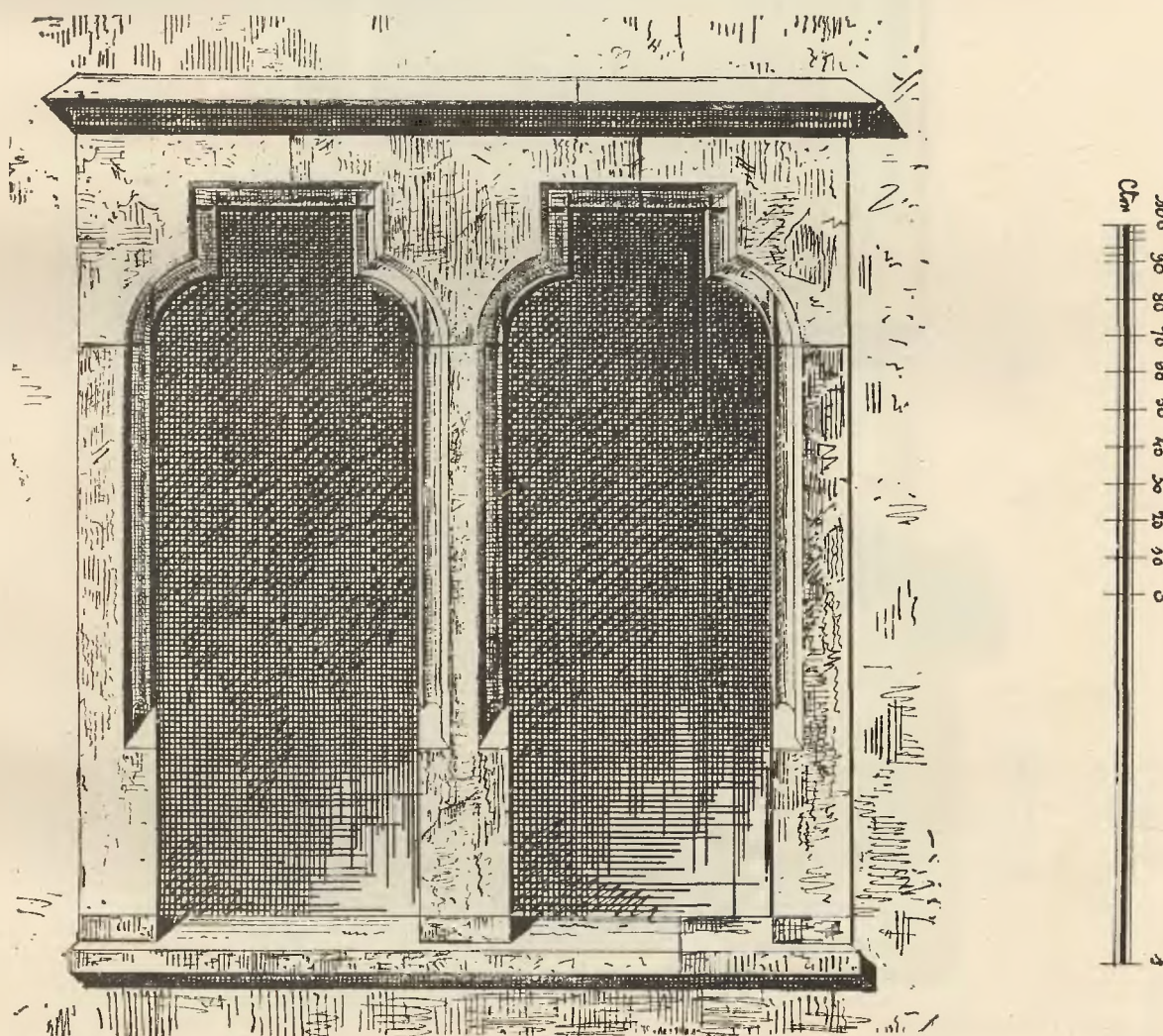
Rys. 15.
Słup z krypty Wawelskiej
Kraków.

Tymczasem całe średniowiecze to właściwie budowanie dla idei przez czynienie zadość symbolom i szukanie symbolów, czasem usiłowane, czasem przeczute bezwiednie, zawsze uwzględniane przez pielęgnowanie idei.

Zwłaszcza styl gotycki, taki bogaty w rozumowe działania, krystalizujące się za pomocą uczucia gorącego na szaty zdobności przeróżnej, jakże on na każdym miejscu i w każdym szczególe przemawiać chce do widza, żądając tylko od niego uwagi bliższej!...

Zaiste, kto nie umie i nie chce patrzeć, tak aby patrzeć „do potęgi” ten nietylko nie zauważy rzeczy, jakich nie namaca, ale nawet nie spostrzeże i tego, co się pod zmysły ciśnie.

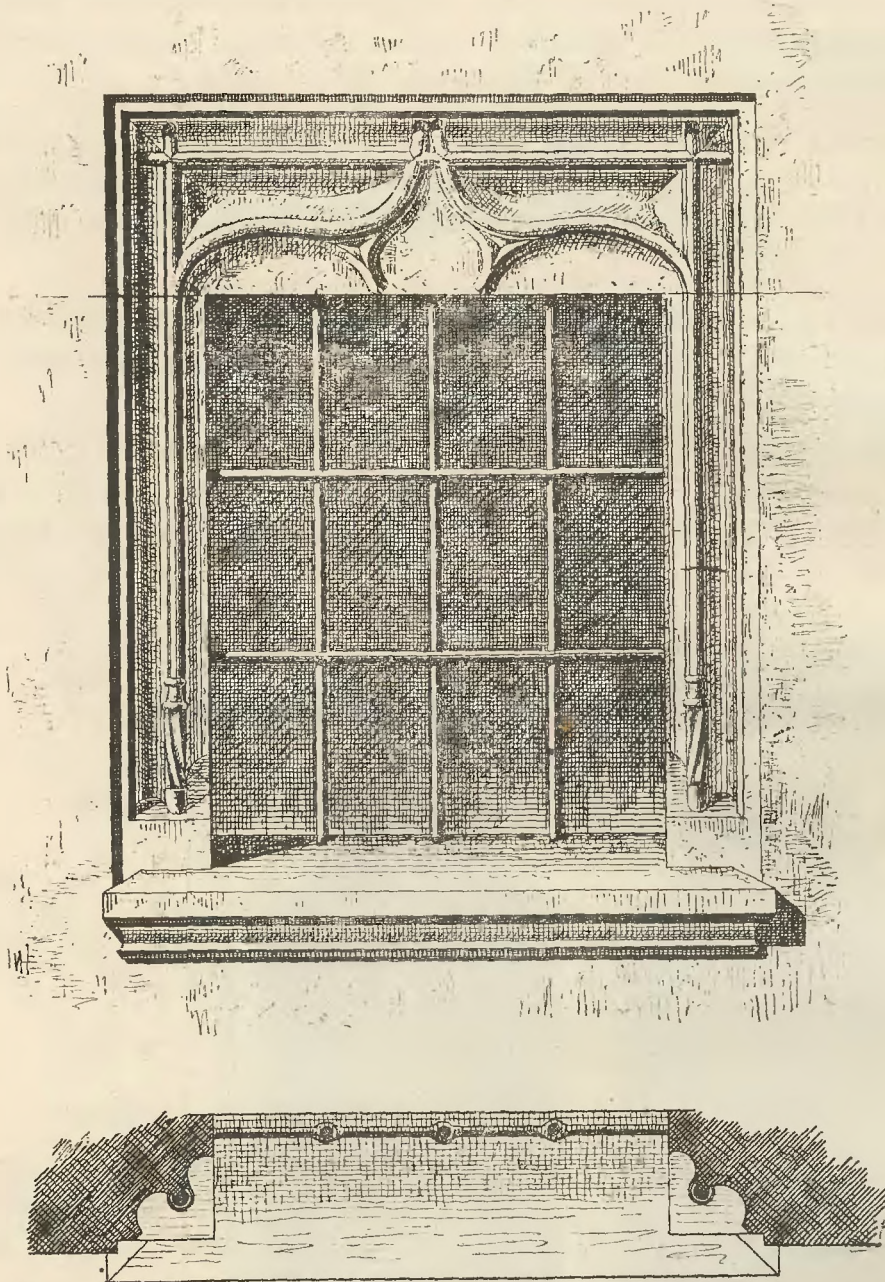
Wiemy doskonale, jak to wielkiej wymaga sztuki zmysł patrzenia, jakby prawdziwie szósty zmysł, ten, który jednoczy najważniejsze zmysły i przenosi je w świat wyższy. — Słusznie i pięknie powiedział Viollet-le-Duc, że „symbolizm na-



Rys. 16.

Okienka zbliżnione z Collegium Jagellonicum, Kraków.

Rysunek J. S. Z.



Rys. 17.

Okienko z Collegium Iagiellonicum w Krakowie.

leży do ludzi plemienia wyższego, jest najpierwszą i najpotężniejszą przerośnią sztuki i poezji^{*)}

Wspaniałe wiersze Słowackiego:

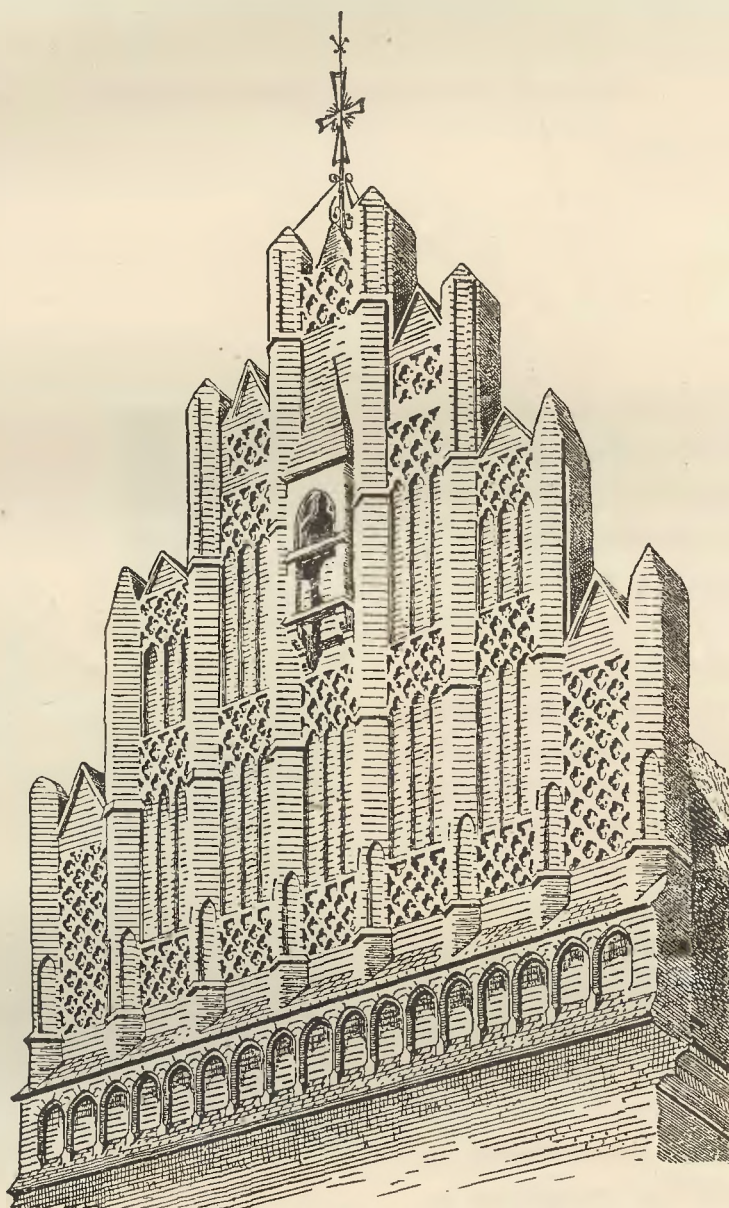
„O tęczowa kopuła myśli! tyś moim kościołem!
Serce wygląda jak urna z popiołem
W najtajemniejszej kaplicy stojąca...”

są przerośnią, malującą w krainie poezji architekturę, pełną znaczenia: lotności i uroku!

^{*)} „Symbole. Dictionnaire rais: de l'architecture“ (strona 501): „Le symbolisme appartient aux races supérieures, il est le premier et le plus puissant véhicule de l'art et de la poésie“.

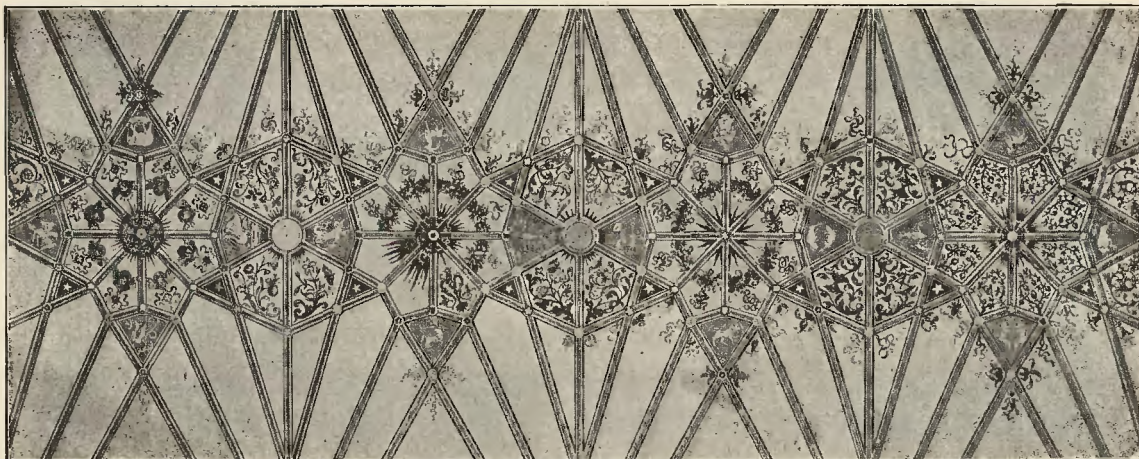
Ileż tu piękna iście genialnego, na który może się zdobyć tylko duch do potęgi podniesiony. Tęczowa kopuła myśli! Różnobarwna a wzniesiona, zaokrąglona a unosząca się dumnie — bądź myślą, bądź tą myślą, co się dźwiga po nad powszedniością!... O! taka myśli bądź kościołem, w którym skupi się cała miłość do wszystkiego, co ciebie myśli otacza, w czym jesteś i co ciebie stanowi — do świata!... A gdy burza uderzy i „wzruszy który z filarów“, wtedy „pękasz kopuła tęczowa“ i chwieje się równowaga spokoju a padają w gruzy uczucia pokoju, co otulały serce błogością. „Próżno się broni w błyskawicach głowa — Cały gmach na nią opada i kruszy“...

Nikt nie zaprzeczy, że symbolu tu bardzo dużo... symbolu kojarzącego obrazowo wielkość sztuki architektonicznej z wielkością uczucia ludzkiego...



Rys. 18.

Szczyt kościoła „Bożego Ciała“ we Wrocławiu
(z dzieła Schlesische Kunstdenkmäler).



Rys. 19.

Sklepienie z kościoła w Starym Wiśniczu koło Bochni.

(„Architekt“ 1906).



Rys. 20. Ganeczek z podwórza domu w Krakowie róg ul. Basztowej i Łaziennej (zburzony).

omuz z nas niepamiętne wrażenia, doznane na widok niektórych dzieł architektonicznych, prawdziwie pięknych?

Żadna sztuka nie obejmuje w znaku widowym tyle wzniosłości ile architektura!...

Człowiek w porównaniu do dzieł architektonicznych bardzo często może doznawać uczucia podniosłego, choćby nawet czysto tylko w znaczeniu praktycznym przez odczuwanie wielkości pracy, o jakiej sprawy w danej chwili zdać sobie on nie może, przez odgadywanie ogromu trudu i wysiłku, jakkolwiek sztuka architektoniczna umie objąć w sobie i pracę ducha a wedle Schillera „cała wzniosłość pochodzi tylko z rozumu“.

Schiller mówi także, że „architektura szlachetna wyobraża przedstawienia idei“.*) Ta zasada najpoważniejsza musi

*) Vom Erhabenen. Fr. Schiller.



Rys. 21. Zwornik z kościoła w Wąchocku
(„Architekt” 1906.)

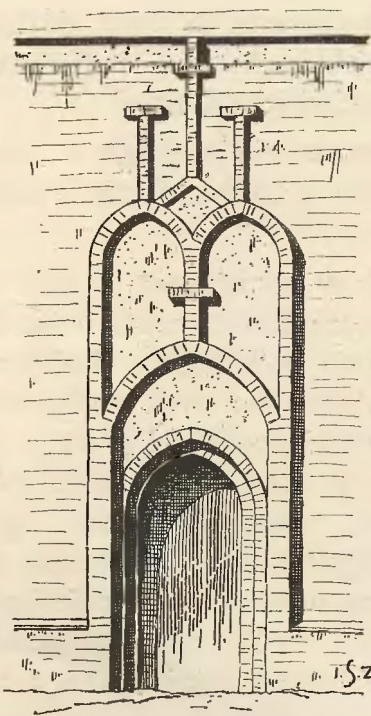
być warunkiem jej wielkości, zwłaszcza iż przedstawienie idei odbywa się u niej tylko drogą symbolów.

Chociaż „umrzeć musi i piękno, co ludzi i bogów zwycięża” — to jednak dzieła architektoniczne tem są szczęśliwsze od wszystkich innych przejawów estetycznych, jako owoców pracy ludzkiej, że na nich żyje piękno najdłużej i względna doskonałość się utrzymuje.

Posagi Fidjasza z ułamków nie dadzą się odtworzyć, ale *Partenon* trwa choć jest w ruinie. Siła twórczości architektonicznej przebija po wiekach.

„Partenon jest tem samem w architekturze, czem posagi Fidjasza w rzeźbie a tragedje Sofoklesa w poezji greckiej. „Boską komedję” Dantego porównywano niejednokrotnie do średniowiecznej katedry gotyckiej; „Ramajanę” i „Mahabharatę” do kolosalnych i przeładowanych ornamentami świątyń staroindyjskich; twory pseudo-klasycyzmu — do strzyżonych ogrodów Wersalskich i t. d.”*)

Jeżeli estetycy francuscy twierdzą, że nawet „symbolizm naszych wielkich katedr francuskich posiada swój charakter właściwy”**) — to dowód oczywisty, jak dalece przekonanie to panuje między uczonymi.



Rys. 22.
Odrzwia gotyckie z „trójnałęczem” —
kościół „Dębowa Łęka” koło Wschowej.

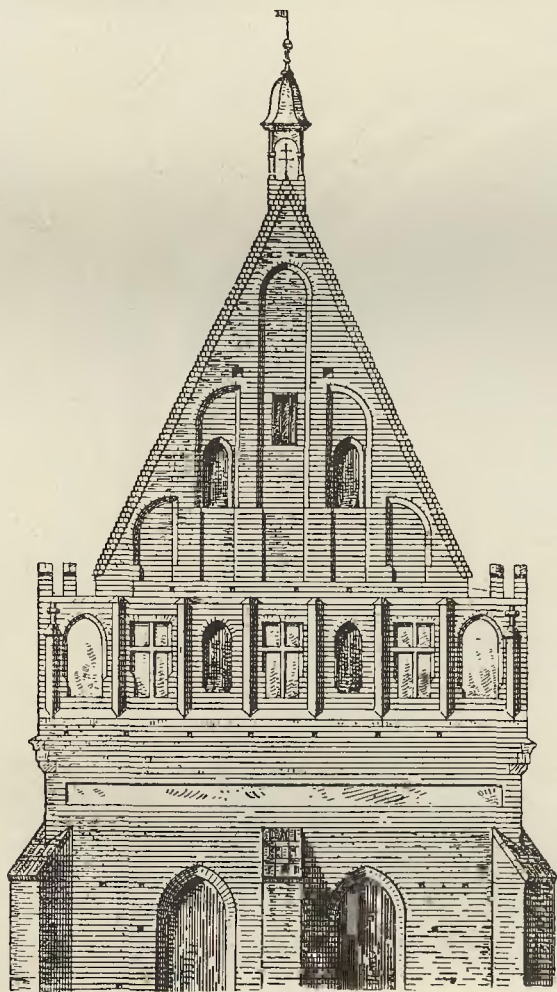
W literaturze francuskiej znane jest dzieło z r. 1284 pod tytułem „*Rationale divinarum officiorum*” napisane przez biskupa *Guillaume Durand’a*. — Udowadnia on tam znaczenie symboliczne każdego szczegółu architektonicznego, fundamentów, murów, filarów, sklepień, dachów, okien, drzwi, wież i t. d. — Niejeden zechce widzieć w tem wszystkim przesadę lub usiłowane naciąganie... a jednak symbole to nie co innego jak „myśl metafizyczna”, ta, która mówi więcej i lepiej „jak wszystkie rozumowania”, która jest „formą poetyczną, jaka się wykuwa w umyśle narodu lepiej, aniżeli by to uczyniło określenie suche.”***)

Czasy dzisiejsze umieją dopatrywać się symbolu nawet w tragedjach Maeterlincka, nie mówiąc o symbolizmie w poezji (André Beaunier — Gustaw Kahn) — w malarstwie i muzyce — dlaczegóżby jedna architektura miała być go pozbawioną!? — Ci, którzy twierdzą, że symbolizm w architekturze to mrzonka, zapoznają naprawdę najpotężniejszej siły twórczości na polu architektonicznym. Można twierdzić bowiem, iż odgadywanie symbolów dla danego zadania architektoni-

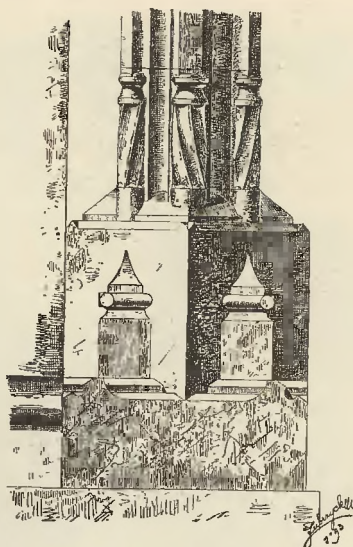
*) Ig. Matuszewski: „Słowacki i nowa sztuka”, str. 218. — **) Viollet-le-Duc t. VIII. p. 566.
***) Viollet-le-Duc t. VIII. str. 501. „Symbole Dictionnaire de l’architecture”.

cznego to właściwy, jedyny a najważniejszy nastrój, jaki staje się udziałem artysty na tem polu. — Bez zrozumienia tego nastroju, bez podniesienia myśli i uczucia dla wytworzenia dlań odpowiedniego tonu — zaiste nie ma prawdziwej twórczości architektonicznej.

Uczony „Charles Lévêque” twierdząc n. p. tak, że „kościół gotycki jest w architekturze najdokładniejszym i najzupełniejszym wyrazem wiary katolickiej w naszym klimacie” chce zaznaczyć jego zgodność i praktyczną i teoretyczną i estetyczną z warunkami istoty kościoła w zasadzie. *) Udowadnia on ściśle, jak Partenon ateński może mieć znaczenie symboliczne tylko w Grecji, gdzie powstał — na północy nigdyby nie mógł posiadać tak wielkiego piękna, gdyż brakłoby mu tutaj zgodności jego wyrazu z otoczeniem. Naodwrot francuska katedra gotycka nie odegrałaby



Rys. 24. Szczyt kościoła św. Anny w Głogowie.



Rys. 23. Widok słupka (do rys. 12.) z grobowca Kaz. Jagiellończyka.

nigdy na południu roli tak wspaniałej, jaką symbolicznie dzierży na północy.

I to jest podstawa kształtowania w architekturze. Nie chodzi o to, aby dzieło dane było wydelikaczone aż do ostatecznego drobiazgu lub przeciwnie, aby najsurowszą powagą i o ciężałością przemawiało jakby grozą — nie! to niema być pierwszym, najpierwszym zadaniem artysty w świecie kamienia wiecznotrwałego. —

Musimy oprzeć się na zdaniu bardzo doniosłego znaczenia, które czytamy w estetyce Eug. Vèron'a (str. 221).

„Bawienie oczów jest po największej części celem drugorzędnym na polu architektury” — („Le Plaisir des yeux n'est pour l'architecture qu'un but secondaire dans la plupart des cas“.)

Słowa te mówią wiele i służyć mogą za wskazówkę nie dla jednego.

Architektura nie ma zadania, aby bawić widza doborem kształtów najwyszukańszych i najsztuczniej dobranych. Gdzie przebiera miarę w chaosie linji i gdzie nie zdaje

*) La science du Beau, tome II. p. 46.

sobie sprawy z koniecznego zastosowania danej formy, tam popada w humor lub w satyrę oryginalną, tem gorszą, ile że bardzo kosztowną, wszak z kamienia!...

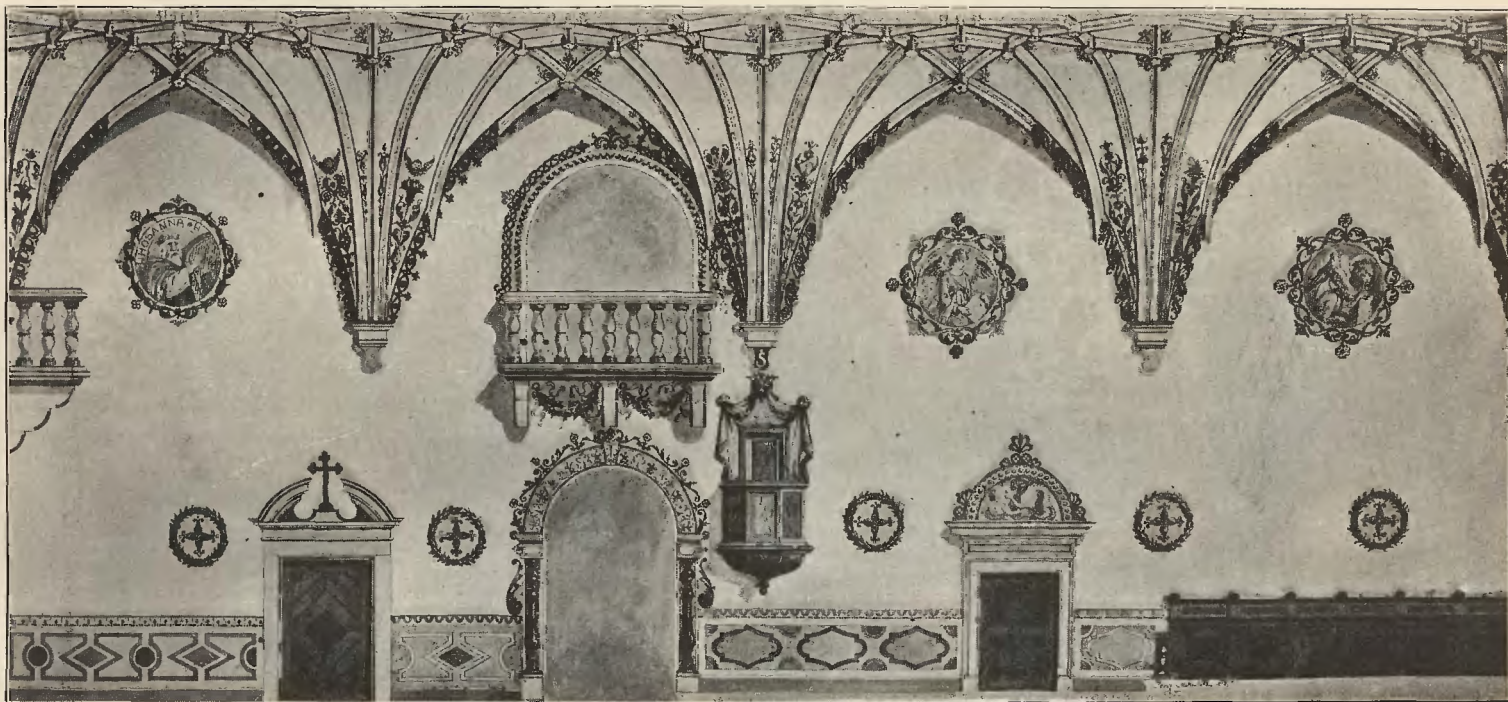
Nie bawienie oczów ma być na pierwszym miejscu w sprawach twórczości architektonicznej, ale sprawa ważniejsza a jest nią symbolika kształtów.

Gdybyśmy nawet słusznie mówić mogli, że jeszcze jej nie mamy, że jeszcze ona nie przyszła do mowy swojej — nawet wtedy, a raczej tem bardziej dla tego powinniśmy o niej myśleć, jej szukać, ją odczuwać i pragnąć.

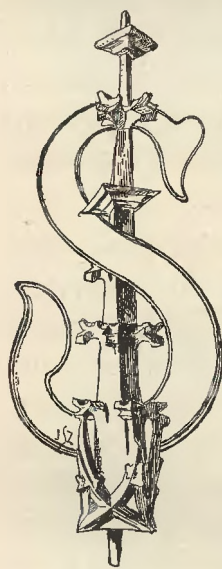


Rys. 25.

Odrzwia boczne od strony północnej kościoła Marjackiego w Krakowie.



Rys. 26. Wnętrze kościoła w Starym Wiśniczu koło Bochni, (z „Architekta“ 1906).



Symbolika kształtów architektonicznych to najglówniejsze zadanie twórczości artystycznej na polu architektury.

Ale... trzeba wpierw wierzyć, że istnieje symbolika, trzeba wierzyć, że symbolika czeka na zadanie architekta i trzeba wkońcu wierzyć, że przez wycucie najstosowniejszej symboliki dla danego dzieła osiągniemy przede wszystkim o s n o w ę, która stanie się w najsurowszych kształtach ostatnim wyrazem tegoż. — To rzecz najpierwsza.

Dopiero na drugim miejscu sprawa przyozdobienia o s n o w y architektonicznej kształtami upragnionymi, a to celem uprzyjemnienia obrazu dla wzroku, dla zabawienia oczów widza.

Symbolika kształtów architektonicznych to tajemnica — to harmonja żadnem słowem nieokreślona ale głęboko i silnie odczuta dla uwidocznienia zewnętrznego związku, zachodzącego pomiędzy przeznaczeniem budynku a jego ideałem, tak samo jak w wiedzy symbolizm jednoczy wątek przyrodzony z nadprzyrodzonym. Ponadto wszystko w sztuce kształtu jeszcze trzecie miejsce stanowi zagadnienie co do sposobu użycia materiału.

W książce pod tytułem „Le symbolisme par Landriot“ na str. 197, czytamy „les ames éclairées aimaient le Symbolisme“. Ne pourrions — nous pas aller plus loin et affirmer que l'inintelligence du Symbolisme est une preuve d'infériorité intellectuelle? Il faut avoir l'esprit vaste et vigoureux pour saisir les analogies de l'univers et les coordonner avec leurs prototypes“.

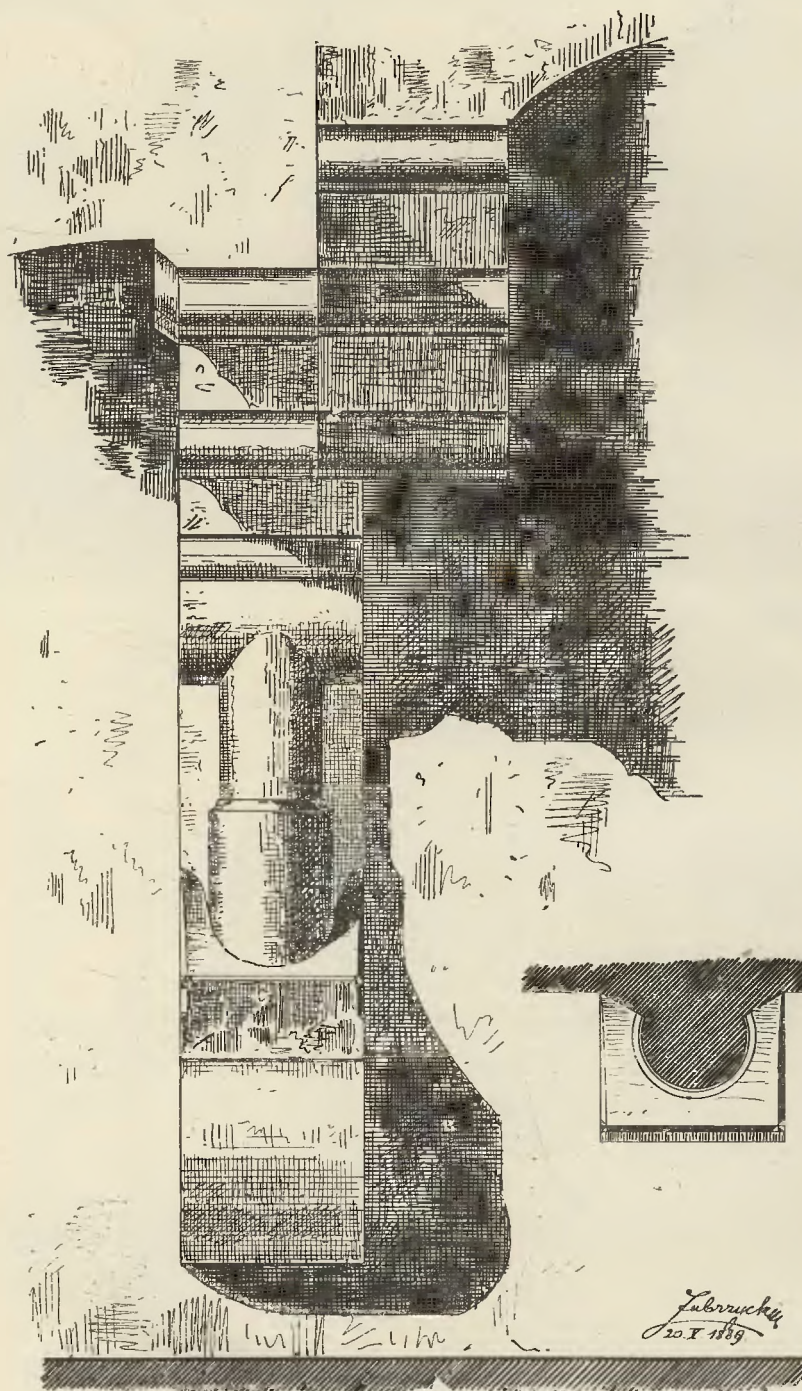
Tak rzeczywiście, trzeba mieć umysł obszerny a silny, aby umieć uchwycić podobieństwo zachodzące pomiędzy kształtem linji i jej kierunkiem a znaczeniem jej w wszechświecie.

Architektura opiera się na prawzorze z linji powstałym.

Linja mówi o architekturze!

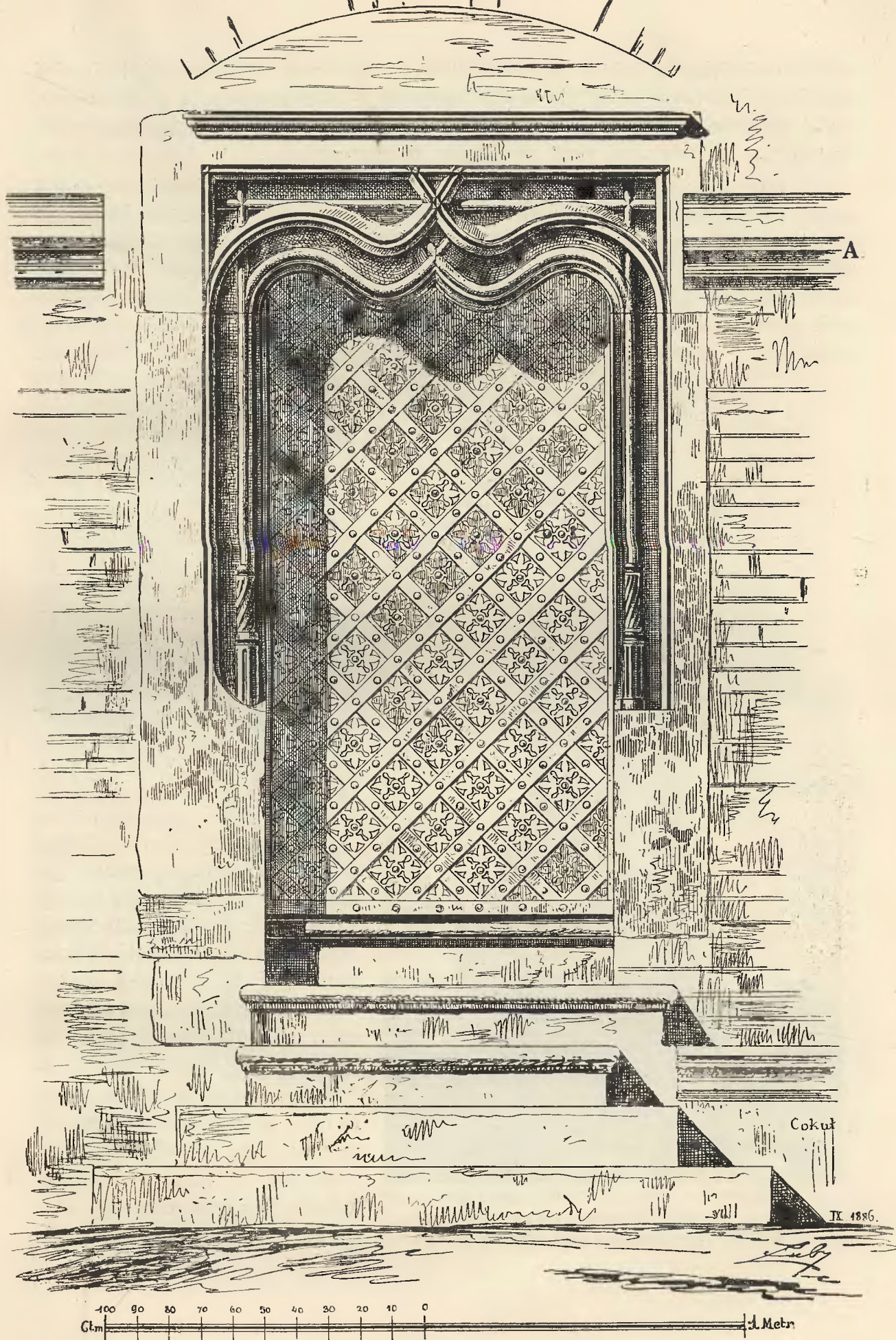
Więc kształt linji i jej kierunek to ton mowy architektonicznej, na którą dziś nie zwraca się uwagi... a jednak mowa ta powinna być zrozumiałą i powinna być nauką...

Linja pozioma całej sztuki greckiej, linja pozioma we wszystkich porządkach architektonicznych panująca stale a wszechwładnie — to przecie spokój, równowaga, wypełnianie pragnień do zupełnego zadowolenia. Niema tu nic wyrywającego się z zaznaczeniem walki — nic!... wszędzie zgoda i cisza doskonała. Jest to zaleta sztuki greckiej wprost nieuchwytna. Jak równowaga fizy-



Rys. 27.

Szczegół słupka pod wykuszem
z podwórza biblioteki Jagiellońskiej, Kraków.



Rys. 28.

Drzwi boczne z kościoła św. Barbary w Krakowie.

czna istnieje tylko w jednym jedynym punkcie, tak Grecy tylko jedni, jedyni mieli szczęśliwość uchwycenia tej równowagi moralnej. — Na świątyniach greckich przyczółki trójkątne to wyjątkowy znak podniesienia myśli ku bóstwu, lekko, przyjemnie, nieznacznie, — ledwie od ziemi co uleciało to pragnienie!...

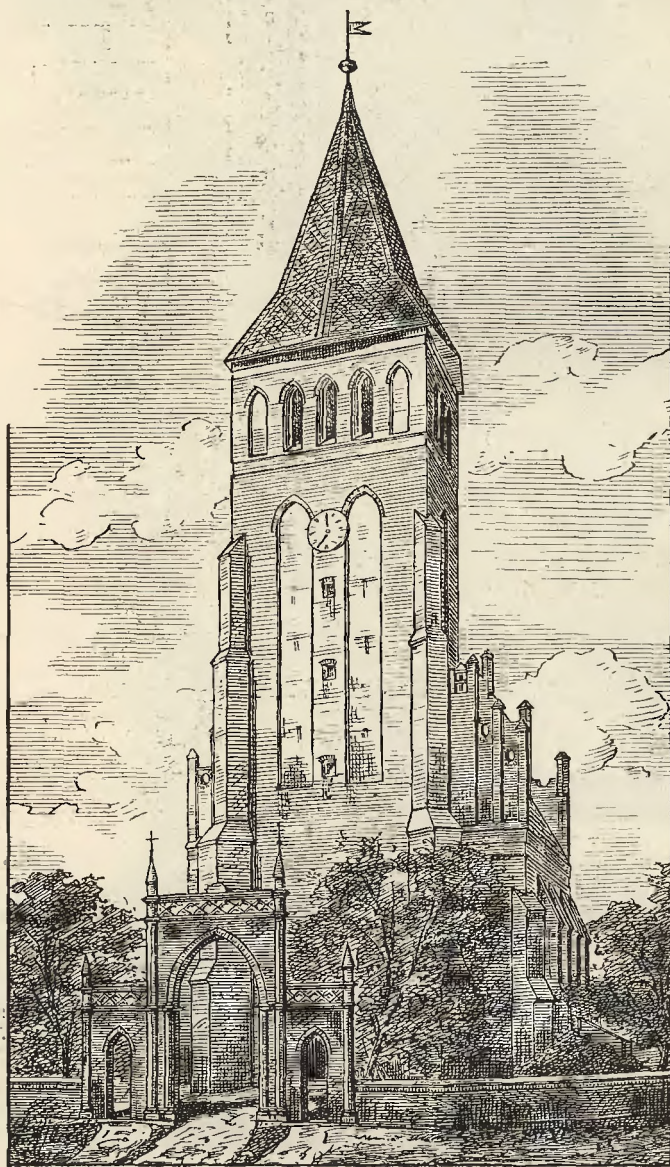
Łuk pełny etruski, rzymski — to już życie wrące, niespokojem zaprawione, ale zaledwie podniesione ku wyżynom pewnym, wnet zawracające napowrót na dół, zawsze trzymające się środka własnego, którego nie odstępuje. — Łuk pełny, półkolisty, to znak wybicia się jednostki — poczynającej dla siebie, w górę dążącej, ale powracającej z rozkoszą do poziomu tego, jaki był podstawą na początku. Jakkolwiek gra tu ruch, ożywienie, jakkolwiek w linii przegiętej maluje się wznoszenie, trzymanie góry i opadanie. — mimo tego wszystkiego całość linii w sobie na poziomie

zamkniętej to jeszcze spokój względny, równowaga dość cicha — ledwie nie bezwładna.

W sztuce romańskiej oparto się wprawdzie na łuku pełnym, pozornie zaspokojenie znaczącym, ale równocześnie usiłowano linią trójkątów w górę strzelających piętnować zrywanie się ducha ku wyżynom, a omijanie linii poziomych spotęgowało kierunek pionowy, prostopadły, dla uwidocznienia symbolicznego, jak duch średniowieczny nie bratał się z poziomem dnia powszedniego, ale odrywał się ku niebu!...

Łuk ostry czyli złamany (brisé), zupełnie odrębnie występując, zaznacza po raz pierwszy w historii rozwoju kształtów architektonicznych niepokój, rozdział i dwukierunkowość nie wracającą ku sobie, ku początkowi powstania swojego, ale dobitnie w górę się pnącą.

Symbol łuku gotyckiego, nęczy z złożonego z dwóch odcinków koła, to najpotężniejsza mowa linii!... Cała architektura gotycka, to poemat rozwinięty w tej mowie.



Rys. 29.

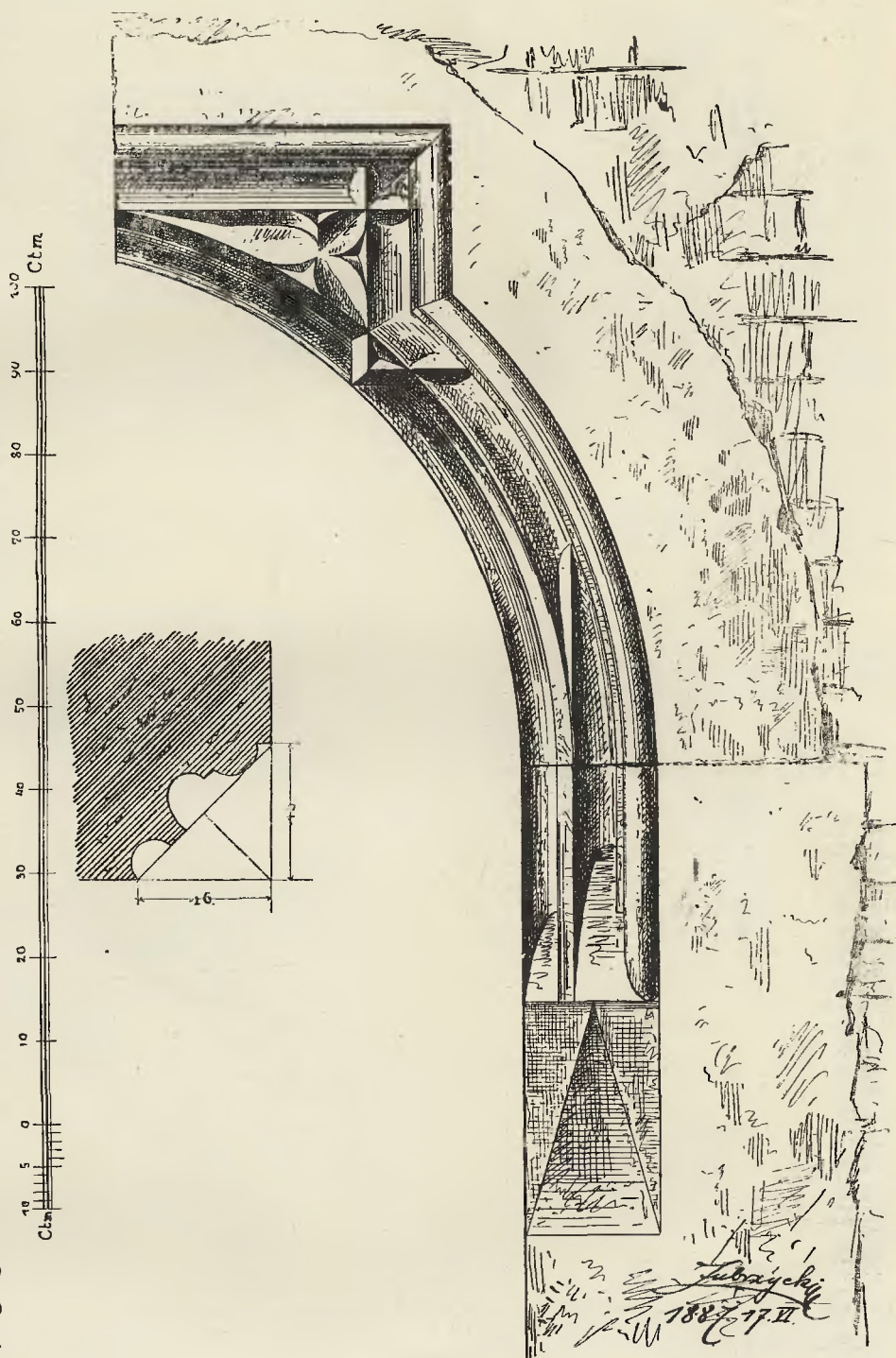
Kościół w Miłobądziu na Kaszubach.

Z dzieła: „Kunstdenkmäler des Landkreises Danzig“.

Pomawiają chętnie dziś niejedni wyznawców tej zasady o przesadę, o wygórowaną szluczną, o przypisywanie rzeczy więcej aniżeli ona sama znaczy!

Jest to właśnie dowód, jak krytycy podobni przeczą myśli filozoficznej i chcą uczynić ze sztuki bezduszny zlepek rozmaitych części! Zamiast rozwijać zamiłowanie do szukania idei — skrzętnie dzierży się berło bezmyślnego obserwowania architektury, jedynie dla „zabawienia oka“.

Powiedział myśliciel francuski: „Prawdziwa metafizyka nie polega na tem, aby uczynić abstrakcyjnym to co jest pod zmysły podpadającym, ale aby uczynić pod zmysły podpadającym to co jest abstrakcyjnym, widocznym to co jest ukrytem, dającym się przedstawić (jeżeli to możliwem), to co nie jest zrozumiałem, a zrozumiałem nakońcu to,



Rys. 30.

Szczegół obramienia drzwiowego
ze zburzonego budynku poszpitalnego św. Ducha w Krakowie.



Rys. 31. Głowa jako wspornik pod gzemsem nałęczowym nad drzwiami bocznymi kościoła Marjackiego w Krakowie — od północy.

Trzeba posłuchać filozofów, co mówią o gotyku, aby zrozumieć symbole jego. — Nasz Kremer Józef, jakże on przepięknie skreślił ich istotę!... Tylko, nowsi estetycy nazywają dawne wywody „przestarzałą szkołą!” — Śmieszne to jest, bo prawda nigdy nie może być przestarzała, a nauka zawsze nauką, wobec której wywody filozoficzne stanowią tło na zawsze trwałe.

Zaprawdę, gdyby myśli i uczucia Kremera, tak wspaniale roztoczone po dziełach jego, do-

co bywa wykluczonem z pod rozwagi naszej“.*)

Cała architektura gotycka, w ogólnym wykwicie swoim na zasadzie łuku ostrego i trójkąta ostrego, uczyniła właśnie pod zmysły podpadającym to co jest abstrakcyjnem, uczyniła widocznem to co jest ukrytem, przedstawiła to co bywa dla ogółu niezrozumiałem, a wyjaśniła wkońcu to, co wysuwa się z pod roztrząsania.

Na tle ogólnej historii sztuki hellenizm i gotycyzm to dwie odrębności ściśle w sobie zamknięte, skończone, oryginalne aż do ostateczności, ale wręcz sobie przeciwne.

Zamiast równowagi, występuje tu niepokój, zamiast ciszy walka, zamiast zadowolenia cierpienie, zamiast przyjemności udręczenie, wreszcie miasto błogości ta tęsknota, co przepoiła średniowiecze pod każdym względem.



Rys. 32.

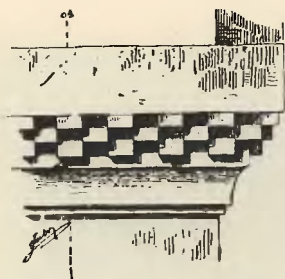
Żabka na gziem nałęczowym drzwi bocznych kościoła Marjackiego w Krakowie.

*) Le Symbolisme, Landriot strona 200. „La véritable métaphysique, dit Joubert — ne consiste pas à rendre abstrait ce qui est sensible, mais à rendre sensible ce qui est abstrait, apparent ce qui est caché, imaginable, s'il se peut, ce qui n'est qu'intelligible, intelligible enfin ce qui se dérobe à l'attention“.



Rys. 33.

Odrzwia z kościoła św. Katarzyny w Krakowie od południa.



Rys. 34.
Głowica z krypty
Wawelskiej.

brze i stale były rozumiane przez ogół artystów naszych, o ileż łatwiej drogą filozofji polskiej sztuka polska odżyć by mogła we formach samej sobie właściwej! —

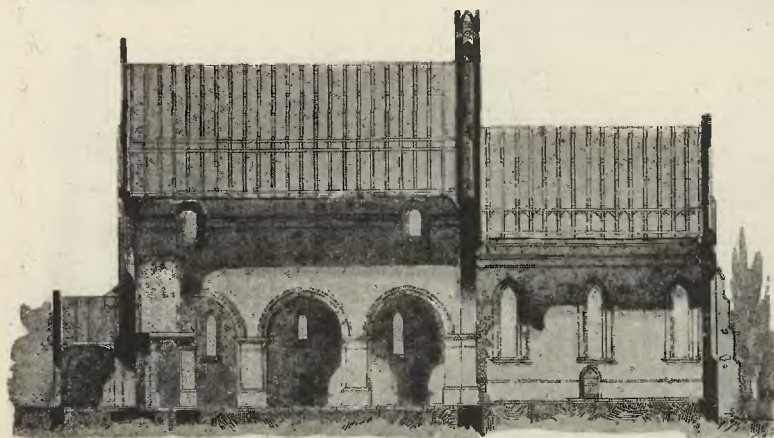
Niestety! szkoda to nieodżałowana, iż Kremera Listów z Krakowa i Podróży do Włoch mało bardzo dziś mamy na pamięci! A jednak, jaka tam skarbnica myśli polskiej i uczucia naszego, mogąca służyć za podkład dla artyzmu prawdziwie narodowego.

Przypomnijmy sobie co on mówi:

„Styl gotycki jest objawem silnem romantyczności, ... w nim wyjawia się *spiritualizm*, idealność, duchowość, *wewnętrzność*, więc *jednostkowość*, indywidualność, nie dbająca o świat zewnętrzny, o ogólne ustawy natury, ani o powszechne ogólne prawa społeczeństwa, lecz zrywająca się w samowolnej swobodzie nad rzeczywisty zewnętrzny świat, nad ziemię, nad naturę... Same arkady ostrołukie i sklepienia ostrołukie właściwe stylowi gotyckiemu stwarzają wyraz wzlotności strzelistej, a nawet swobody *indywidualnej*, bo łuk półkolisty (romański), choć jest tylko połową całości, jednak jest niby zaklęty jednym punktem... Ostrołuk zaś jest wzlotny, a nadto składa się z dwóch *jednostkowych* łuków, które wprowadzie do jednego koła należą, ale z których każdy zakreślony jest z osobnego (jednostkowego) sobie punktu...“ *)

Nikt tak pięknie ani dosadnie nie objął filozofją piękną gotyku, jak nasz Kremer. Choć znanym jest on, przecie nie od rzeczy będzie, gdy zwrócimy uwagę na te rozliczne wywody jego, płynące ze serca i z myśli polskiej.

I zaiste... *łuk ostry* to odrębność niezwykła w historii sztuki. Sam rozdwojony a ściśle spojony wprowadza rozcłódkowanie we wszystkich częściach i w całości. Łuk ostry to symbol duszy chrześcijańskiej — niema słowa! —



Rys. 36. Przekrój podłużny kościoła w Makowie, gub. Łomżyńska.
(„Architekt” 1906).



Rys. 35.
Okienka zbliżnione
z wieży św. Jędrzeja
w Krakowie.

Kremer pisze, „iż jak człowiek chrześcijański, tak i cały kościół odnosi się do wnętrza swojego i we wnętrzu swoim żyje“.

Symbolika kamienna architektury gotyckiej to wykwit najpoetyczniejszy sztuki chrześcijańskiej. — Kto nie chce patrzeć przez potęgę ducha, ten nie widzi tej zalety. To też nikomu tak dziwić się

*) Podróż do Włoch. Tom IV-ty. Wilno, str. 14.

nie można, jak kapłanowi, który nie wierzy w symbolizm architektury, a szczególnie w symbolizm sztuki gotyckiej. Oto „pochop do nowości”!

Kiedy „odrodzenie” ośwładnęło Europę, łuk pełny za przykładem sztuki rzymskiej znowu wprowadził zgodę, łagodzącą ową idealność średniowiecza, która człowieka łamała na dwoje.

A gdy potem w baroku półkole przekształciło się na półelipsę lub na linię koszyczkową, wtedy symbolicznie, jakże dosadnie ta elipsa oznacza przygniecenie spraw człowieczych ciężarem ziemskim. Zamiast podniesienia panuje ociążałość, ledwie do góry się dźwigająca, za to szukająca pocieszenia w zawrotnym tanie wszystkich linii razem się pnących, falujących i przeginających.

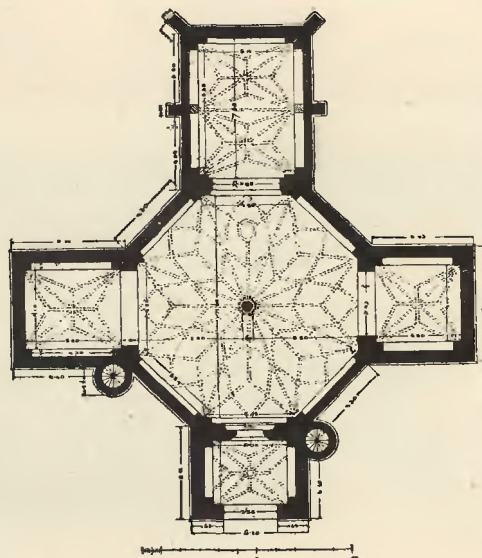
„Barocco każe architekturze wyprawiać sztuki łamane; gzemisy i szczyty łamią się, urywają, podskakują, wykrzywają się na wszystkie strony, a kolumny się kręcą w świder, w sznur! A te szczegóły architektoniczne prawie bez wyjątku tak są zazdrosne, a tak pełne własnej miłości, iż każdy z nich z fanfarońską nateżą się, ile sił, a puchnie, a wypina się naprzód, aby inne efektem przesadzić; zatem każdy z nich hałasuje, jak tylko może najgłośniejszym, by ściągnąć na siebie uwagę świata“.)

To też cała sztuka poszła w baroku na usługę architekturze świeckiej, pałacowej. —

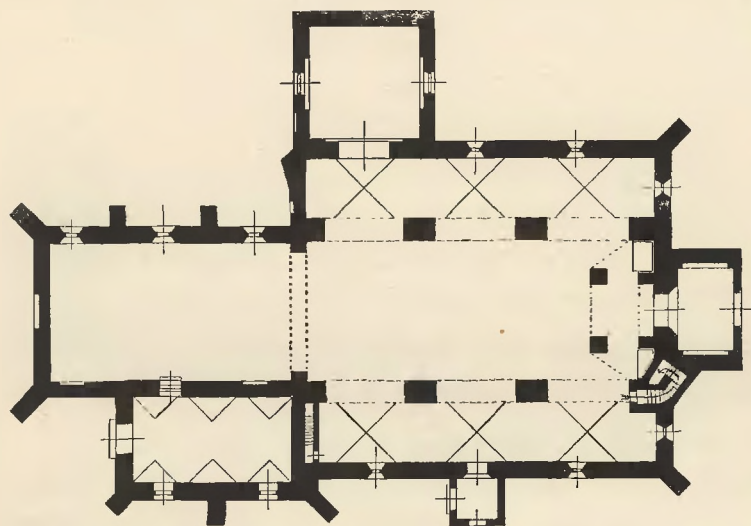
Znikła ta lotność idealna do nieba tchnąca. — „Architektura gotycka, a może więcej jeszcze romańska, miała świetne i wielkie zalety swoje, które nie dostawały **renesansowi**. Zwłaszcza nikt z nas nie zaprzeczy, iż oba te style średniowiekowe nierównie więcej wtórują naszym katolickim uczuciom wiary, niż kościoły **renesansu** stawiane“.**)

*) Józef Kremer, Podróż do Włoch, tom IV. Wilno, strona 76.

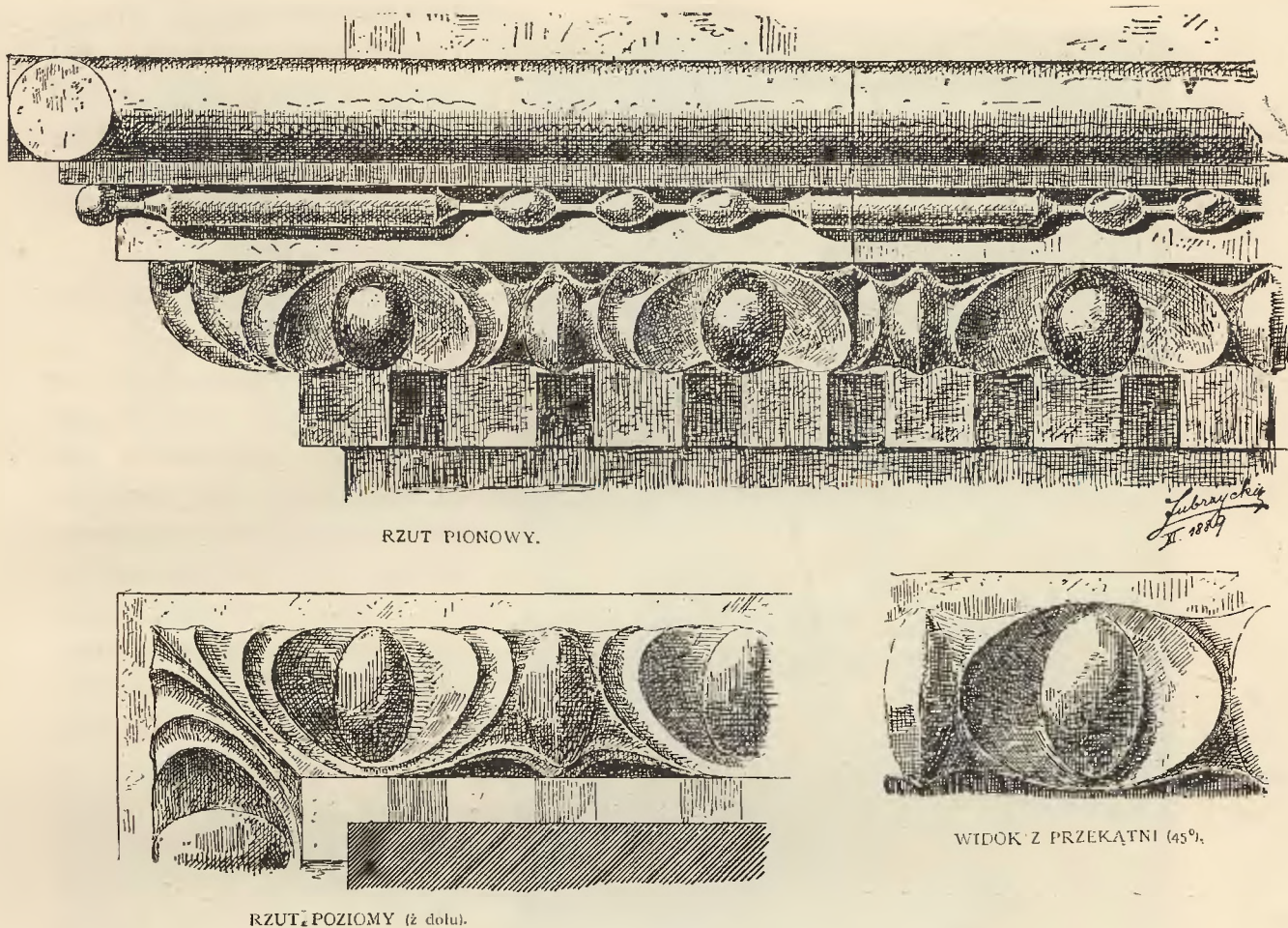
**) Tosamo strona 32.



Rys. 37. Rzut poziomy kościoła w kształt krzyża (Gosławice).



Rys. 38. Rzut poziomy kościoła w Makowie gub. Łomżyńska. („Architekt” 1906).



Rys. 39.

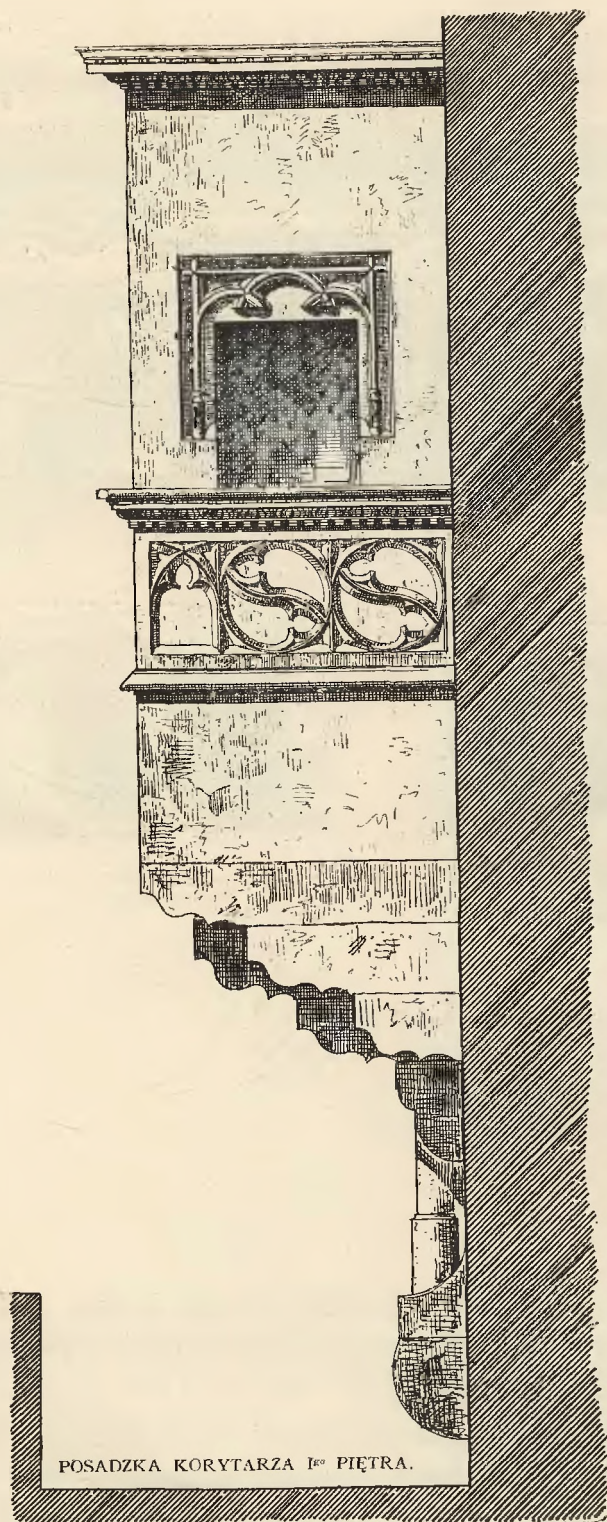
Czems podokienny z wykusa biblioteki Jagiellońskiej do rys. 7.



rócz wszakże symboliki linii architektonicznych istnieje jeszcze druga symbolika kształtów samych, stosunku pojedynczych części, a wreszcie trzecia symbolika całości budynku, zatem symbolika eurytmji.

Chcąc wyczerpać cały materiał, należałoby napisać dzieło obszerne, bo i symbolika kształtów i symbolika eurytmji to zadania ogromnie rozległe. —

Nie mamy zamiaru wyczerpać go teraz, bo nie do tego zmierzamy. Zaznaczyć tylko przy sposobności należałoby, jak sztuka średniowieczna podążała zawsze za myślą przewodnią, aby dopełnić jej bądź drogą rozumową, bądź drogą przecuciową, po największej części tą ostatnią. Nadmiar poczucia estetycznego kierował przeważnie dłoń artystyczną, która umiała bezwiednie prawie nadać rzeczy każdej, szczegółowi wszelakiemu, charakter zgodny z przeznaczeniem jego. — To podstawa nieomylna do



Rys. 40. Wykusz z biblioteki Jagiellońskiej.
Widok z boku do rys. 7 i 39.

trząc ku ołtarzowi) od nawy krzyżowej począwszy — katedra gnieźnieńska przeciwnie na stronę lewą. — Katedra poznańska w rzucie poziomym zachowała symbol wyraź-

tworzenia estetycznego. — Celowość praktyczna służyła za podstawę, jaka stawała się znamię sztuki — stąd powiedzieć można owa doskonałość kształtów, nie dająca się prawie zmieniać, jak nie dadzą się zmieniać szczegóły architektury greckiej. —

Symbolika kształtów to rzecz godna głębokiej uwagi!

Czasom dzisiejszym wydaje się to wszystko błahem i bez znaczenia — a jednak średniowiecze całe gorzało wiarą, której my nawet nie pojmujemy dzisiaj. Dla upamiętnienia każdego szczegółu chwytało się znaków, mających stałe przed oczyma nasuwać rozmaite momenta wiary.

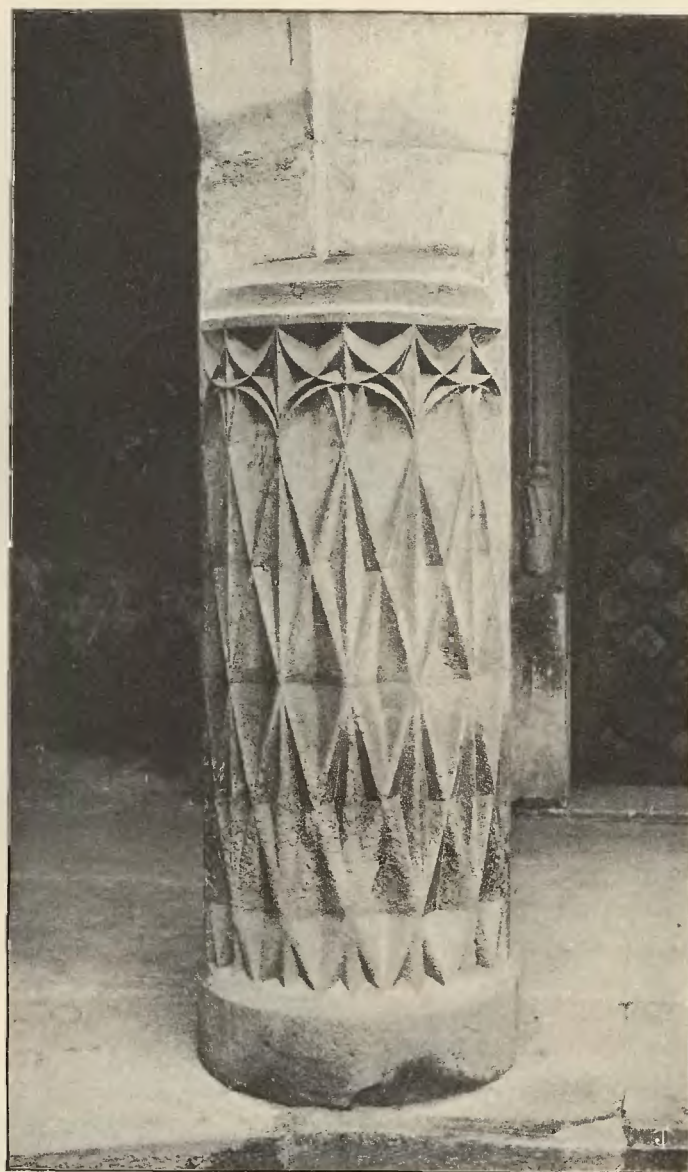
Przechylenie n. p. osi części kapłańskiej (prezbiterjum) względnie „linji świętej“ kościoła było symbolem przechylenia głowy Chrystusa na krzyżu. Prawda... wyraźnego a stałego przepisu na to nigdzie nie znajdujemy, wszelako nikt nie zaprzeczy, że nader częste przykłady, wszędzie występujące, są dowodem niezbitym, jak wielkie temu wyrazowi przypisywano znaczenie.

U nas w Polsce dla symbolu tego większe może panowało poszanowanie jak gdzieindziej. Dokładne zebranie wzorów w tym kierunku przynosi ciekawe zestawienie. —

Na razie wspomnieć pragniemy o trzech katedrach polskich w Krakowie, Gnieźnie i Poznaniu. — Wszystkie one stałe trzymają się tej zasady, przechylenia osi części kapłańskiej. Katedra krakowska ma oś tę na stronę prawą przechyloną, (pa-

niejszy, bo nie przechyliła osi całej części kapłańskiej, ale bardzo znacząco zwiesiła na prawo tylko kaplicę złotą na przypomnienie zwieszenia głowy Chrystusa.

Kaplica złota w Poznaniu, jak zresztą kaplica Gembickiego w Gnieźnie i kaplica Batorego w Krakowie, wreszcie kaplica katedry Wrocławskiej, po za częścią kapłańską świątyni, po za obejściem, to oczywisty symbol samej głowy Chrystusa. — Oznaczenie takie było powszechnie zastosowywane, wszak zresztą, w ostatecznym przypadku sama apsyda główna miała to na celu. — Kaplice szczególnie pięknie zakładane na „linji świętej” kościoła, były ulubioną ozdobą przeważnej części katedr francuskich n. p. Reims, Amiens, Troyes, Sens, Rouen i t. d. — We Francji noszą one miano kaplic M. Boskiej (La chapelle de la Vierge) — w Anglii Lady Chapel. Rzut poziomy katedry w Chartres ma także kaplicę po za obejściem, po za



Rys. 41. Słup gotycki z podcieni Biblioteki Jagiellońskiej.

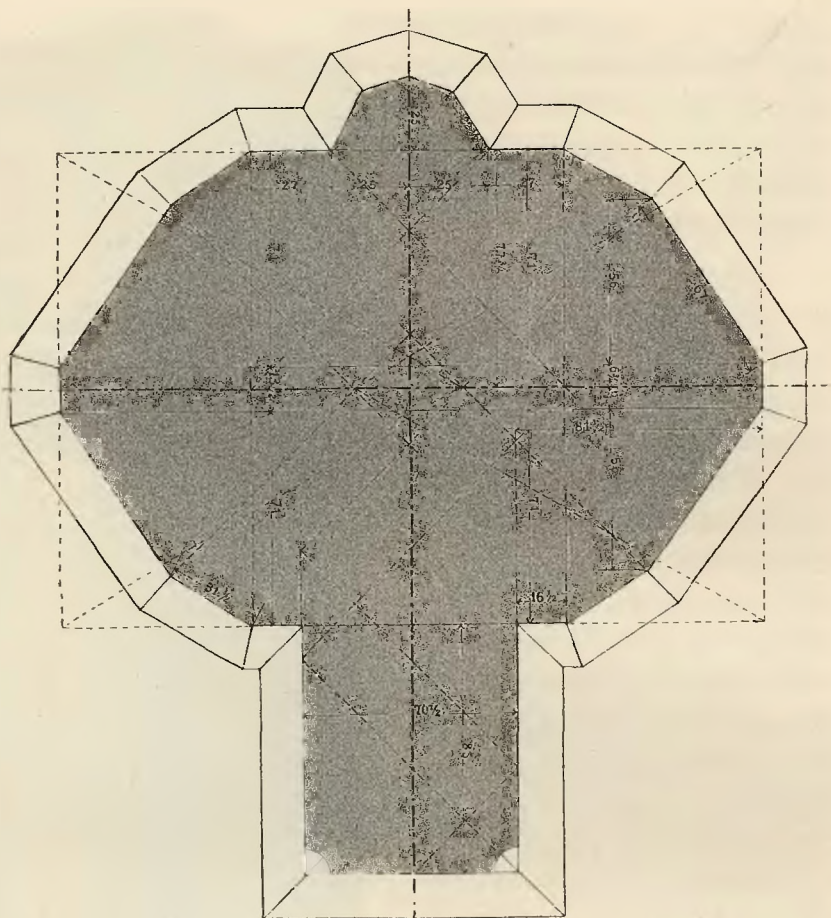
wieńcem kaplic dookoła apsydy głównej rozłożonych, a kaplica ta największa ze wszystkich schodzi z osi na stronę prawą i słuszenie także oznacza symbol przechylenia głowy Chrystusa. U nas n. p. kaplica św. Anny w Gostyniu — św. Barbary w Strzelnie i t. d.

Bliższe badania mogą wykazać, jak bardzo u nas ulubionym był zwyczaj używania tego symbolu, czego przykładem dajmy na to kościół św. Katarzyny w Krakowie, gdzie oś części kapłańskiej za ołtarzem w. jest przeszło o 1 m. odchyloną na prawo. Dowód to oczywisty, że w stolicy Polski, gdzie sztuka architektoniczna kwitła w pełni, odstępstwo to od prawidłowości ściśle geometrycznej, nie może być żadną miarą poczytane za błąd lub niedbałość, lecz za dowód, że tak znaczne zboczenie było zastosowane z całą wiedzą i umyślnością dla wprowadzenia symbolu, jakim architektura wieków średnich zawsze się posługiwała.

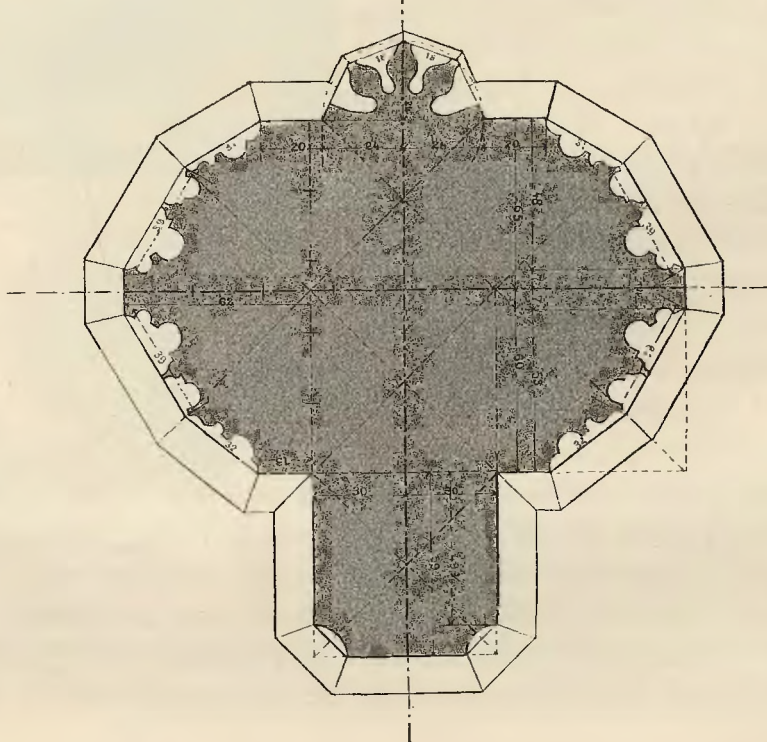
W przeciwieństwie do tego znaku głowy Chrystusa powstała niezawodnie myśl dźwigania na samym przedzie kościoła dwóch wież a to dla uprzytomnienia dwóch gwoździ, którymi przybite były nogi Zbawiciela do krzyża. Tak wedle prawdy, nogi Ukrzyżowanego przekłute były dwoma gwoździami, a nie jednym gwoździem, stąd prawdopodobnie pochodzi gorliwość stosowania dwóch wież zamiast jednej. — Gdzieśkolwiek używano jeszcze dwóch wież obok części kapłańskiej, wtedy rzecz prosta miały być symbolem dwóch innych gwoździ, którymi przybite były ręce Chrystusa. *)

Oczywiście, nie jest to żadnym przepisem określone — ale dlaczego nie tłumaczyć sobie sprawy wedle znaczenia, gwoi

*) Zkąd się wziął zwyczaj wyobrażania Chr. Pana z nogami jednym tylko gwoździem przebitego? ... Najstarsi ojcowie (Apol. I. 39. Tryphon 27) Justyn i Tertulian (Adv. Marc. III. 19.) mianując takich, którzy jeszcze krzyżowanie widzieli lub słyszeli o niem od naocznych świadków, nieinaczej nam je opisują, jeno tak, jak powyżej opisaliśmy. Na stygmatyzowanych też, od czasów św. Franciszka Asyżkiego, widzimy to samo. (Rozmyślenia o Męce Chr. P. — Kazań Ks. Hier. Kajsiwicza, wyd. 4. Kraków 1891).

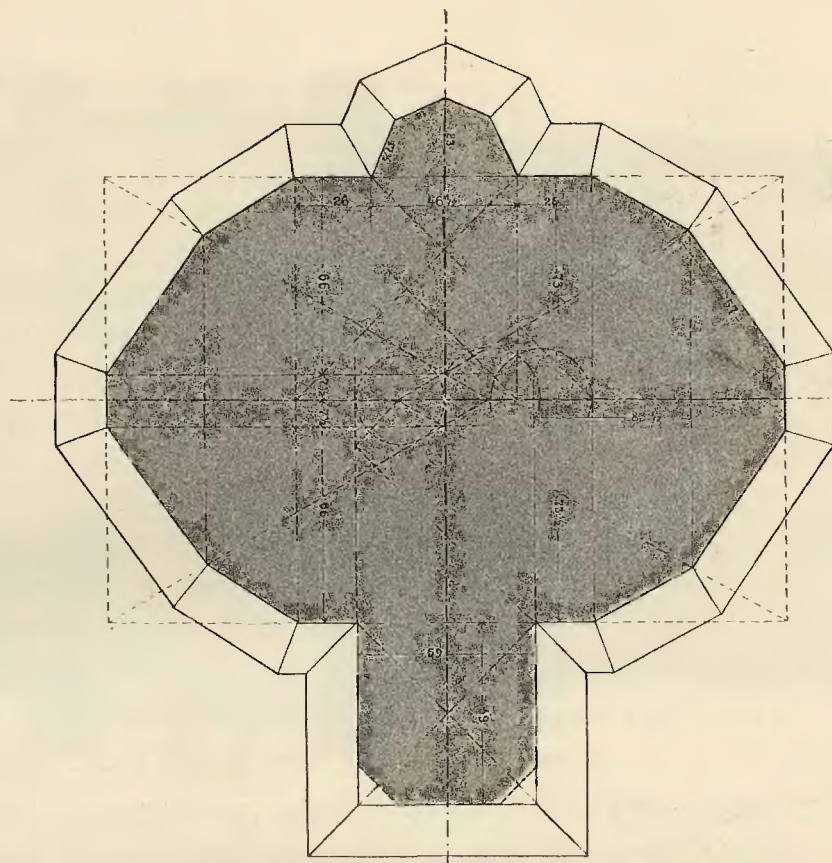


Rys. 42. Rzut filaru międzynawowego kościoła P. Marji w Krakowie. Zdjęcie arch. J. S. Z.

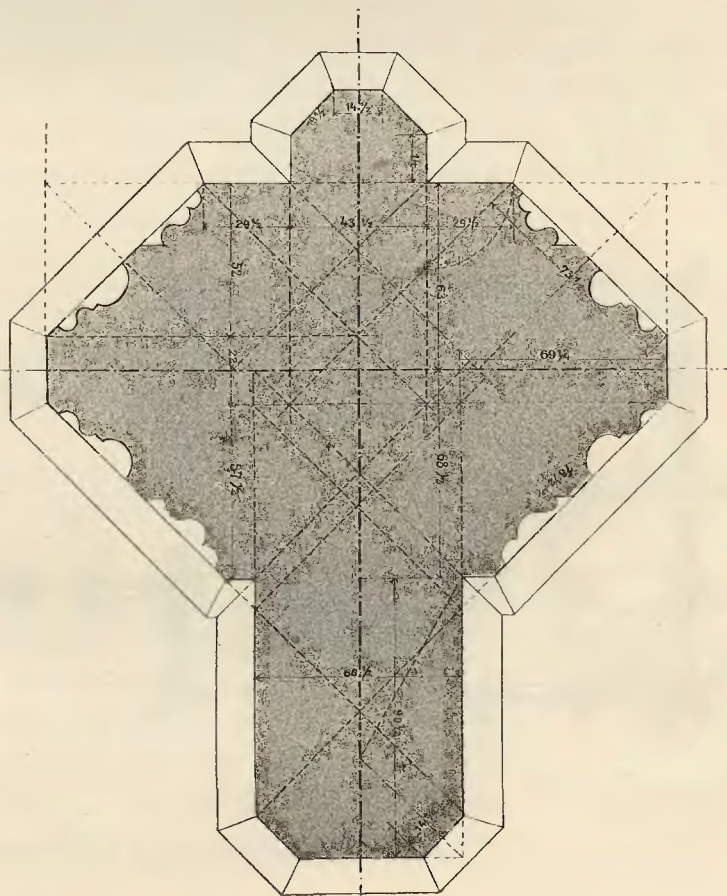


Rys. 43. Rzut filaru międzynawowego katedry na Wawelu. Zdjęcie arch. J. S. Z.

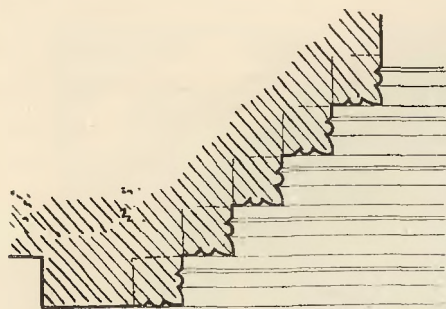
którego tak chętnie posługiwano się symbolami architektury w wiekach średnich? — Jak długo idea ta sama służyła jeszcze za podstawę rozwinięcia rzutu poziomego i w czasach późniejszych, w czasach odrodzenia, tak długo można jeszcze znaleźć tam podkład symboliczny, jeżeli nie służący wybitnie za wskazówkę przy pomyśleniu całości, to dający się zupełnie słusznie podstawzić. W czasach barokizmu ustaje ta idea. Kościoły barokowe przeważnie schodzą do kształtu elipsy w rzucie poziomym, a celem ich to ta jedna kopuła, panująca w pośrodku nad całością — zresztą nie istnieje tu już żadna nić, co by wiązała przeznaczenie ze znaczeniem symbolicznym. Wówczas nie dostaje już a kopuła sama jedna, jedyna, co ma oznaczać?... Jeżeli zaś co oznacza to bardzo abstrakcyjnie, czego dowodem, że odpowiada ona tak samo cerkwi św. Jura we



Rys. 44. Rzut filaru międzynawowego kościoła św. Katarzyny i Bożego Ciała. Kraków. Zdjęcie arch. J. S. Z.



Rys. 45. Rzut filaru międzynawowego kościoła Dominikanów Kraków. Zdjęcie arch. J. S. Z.



Rys. 46. Okrój drzwi głównych kościoła Bożego Ciała w Poznaniu.

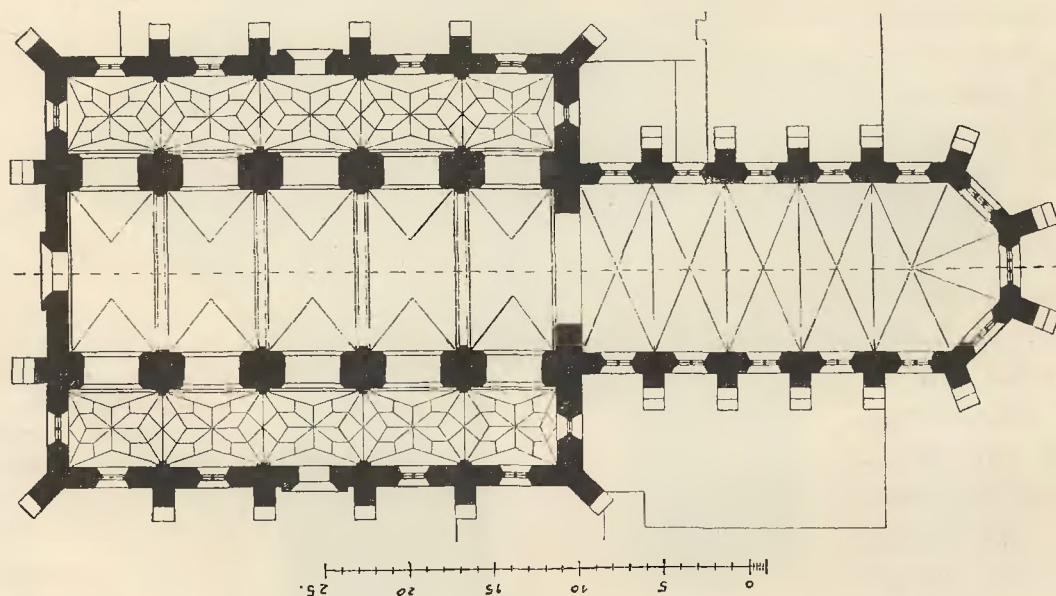
Lwowie, jak Dyrekcji kolei pierwszej lepszej, banku, synagogi i t. d.

Tymczasem kościoły średniowieczne a zwłaszcza gotyckie w Polsce, trzymały się wiernie kształtu krzyża, oczywiście gdzie założenie większe na to pozwalało, lub gdzie inne wpływy nie powodowały wyjątku. — Krzyżowe założenie przeważa we większej części znaczniejszych kościołów w Polsce. Krzyż ten, to symbol zasadniczy. — Obok krzyża tego grupowały się wieże dwie lub cztery i grupowały kaplice z jedną najważniejszą na linii świętej kościoła.

Zbyt daleko zaprowadziłoby nas obszerniejsze tłumaczenie symbolów w założeniu, wspomniemy tylko, że podział na nawy oznaczać mógł wszystkie stany i warstwy ludu, a filary lub słupy dźwigające to prorocy, apostołowie i t. d.

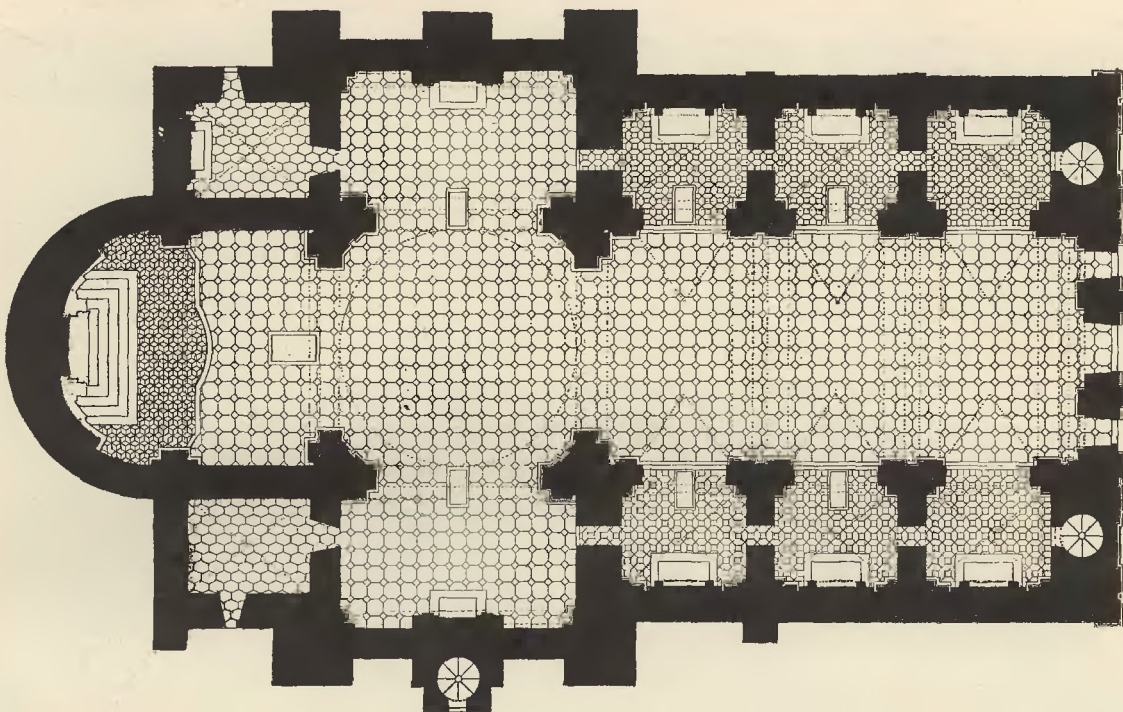
Symbolika kształtów dalej, czyli symbolika stosunku każdego szczegółu do całości, nie mniejszą odgrywała rolę. (Rys. 77, str. 56.)

Weźmy dla przykładu wejście główne do kościoła, szeroko się otwierające na zewnątrz, coraz szerzej od wnętrza począwszy ku zewnątrz. Samo to wprowadzenie uskoków, roztwierających się ku światu a ściśniających się ku wnętrzu, symbolizuje bardzo dobrze gotowość podwoji otwartych do przyjęcia każdego i wprowadzenia go do wnętrza. Obramienie wejścia to nie zwykła otocznina, jak w renesansie. Nie! to przystrojenie pełne znaczenia. Nadproże obejmuje rzeźbę główną — dookoła której po wnękach i po pod kapliczkami, do góry się pnąciami, chóry świętych całą rzeszą pilnują wnijsia, aby godnie wstępującego przygotować dla nabrania namaszczenia



Rys. 47.

Rzut poziomy kościoła Bożego Ciała w Poznaniu.

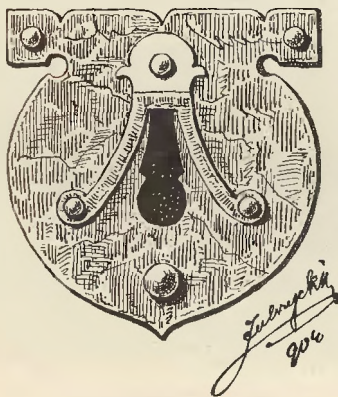


Rys. 48. Rzut poziomy kościoła św. Piotra czyli W.W. Świętych w Krakowie. (Dla porównania).

przed przestąpieniem progu świątyni. Główne drzwi kościoła farnego w Żółkwi nie należą już wprawdzie do gotyku, są bowiem pojęte w duchu odrodzenia, a jednak tu odbił się jeszcze zwyczaj gorliwego symbolizowania wejścia głównego do kościoła, bo na modłę gotycką zastosowano szereg wnek dookoła drzwi roztoczonych — we wnękach postacie świętych!... To symbol architektoniczny z ducha gotycyzmu!... — Piękny to przykład jak u nas w Polsce sztuka gotycka przenikała głęboko i długo dzieła odrodzenia! — Dlaczego? bo symbol, w gotyku tkwiący, bezwiednie ale silnie przemawiał do ludu — dlatego symbol ten przetrwał zmianę stylu! — W Polsce najdłużej trzymano się symbolizmu architektonicznego. (Rys. 46, str. 38.)

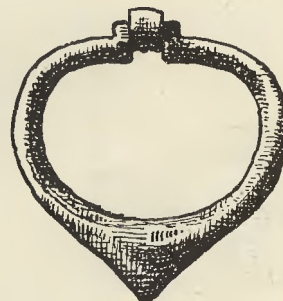
Kiedy już w epoce baroka zerwano zupełnie ze symbolami, sztuka stała się konwencjonalną, zdolną dla służby tak w kościele, jak w pałacu, giełdzie, ratuszu i t. d.

Jedne i te same obramienia drzwiowe, otoczyń, służyły przy wejściach architektonicznych kościelnych jak i świeckich. —

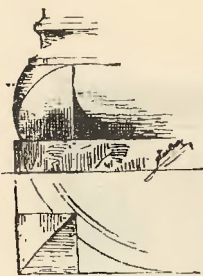


Rys. 49. Tarcza przy zamku! drzwi do zakrystji w Cieklinie.

Wejście gotyckie to dla siebie całość skończona — wejście to ważne, wielkie — jak drzwi boczne kościoła Marjackiego w Krakowie, które szerokością swoją i wysokością znamionują powagę nadzwyczajną. Odrzwia renesansowe założone tu na przedzie kościoła i do części kapłańskiej od



Rys. 50. Kołatka jako rączka w Jadownikach.



Rys. 51. Stopa słupa
w krypcie Wawelskiej
z piętką narożną.

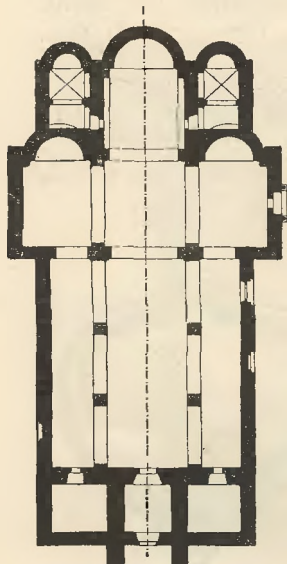
kościół św. Barbary — są zwykłymi obramieniami otworów: nie posiadają żadnego symbolu. —

Ościeża skośne, otwierające się ku światu a wprowadzające ku wnętrzu, to istotnie znak ramion otwartych na przyjęcie wstępującego, (rys. 46.) Odrzwia gotyckie zapraszają, wołają i wprowadzają każdego symbolicznie, przyczem po stopniach ku górze podnoszą.

Odrzwia przepiękne w kościele O.O. Dominikanów w Krakowie zachowane, co to za bogactwo rzeźb liściowych i zwierzęcych, złożone w ofierze na wstępie — a wszystkie od dołu ku górze pełne różnaitości — znowu ościeża otwarte ku zewnątrz a wprowadzające ku wnętrzu. Jest tu symbol **drzwi** rajszych — po za którymi inny świat, nie ziemski. — Wprawdzie Ghiberti dał nam arcydzieła w chrzcielnicy Florenckiej, ale to są twory rzeźby — nie architektury. Portale gotyckie były najwymowniejszym dowodem bogactwa architektonicznego na oznaczenie drzwi do Raju prowadzących.

Niestety! W Polsce pozostało takich odrzwi wielkich bardzo mało — wszystkie uległy przemianie przy przeróbkach stylowych. Odrzwia w kruchcie kościoła św. Katarzyny w Krakowie są chyba bardzo ważnym przykładem, do jakiego bogactwa architektura pod względem symbolicznym dochodziła na takim szczególe.

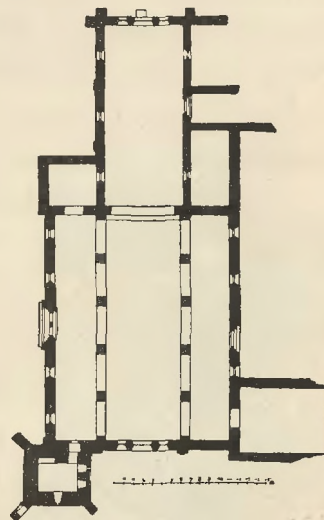
A we Francji, jakież to przepych tam się rozwija po katedrach przesławnych — gdzie nie jeden, ale trzy portale zazwyczaj prowadzą, a każdy portal nosi inną nazwę, własną. Portal środkowy Notre-Dame w Paryżu ma po obu bokach ościeży po 6 apostołów, w pośrodku na słupie Chrystusa — górą chóry świętych i aniołów. — To istne drzwi rajske. Portale katedry w Bourges, Chartres, Amiens, co to za symbole przez kamienie mówiące o całych utworach z Pisma świętego!



Rys. 52. Rzut poziomy kościoła
w Kruszewicy nad Gopłem.

Najczęściej główny portal ma drzwi dwoje, przedzielone słupem środkowym, na którym unosi się postać wywyższona Chrystusa, zwana we Francji Beau-Dieu, stojąca na pograniczu Nowego testamentu i Starego testamentu. To też te dwoje drzwi symbolizują jeden i drugi Testament. — Porta Coeli, Porta Iustitiae. Ecclesia, Synagoga.

Nietylko drzwi wejścia głównego ale i okna gotyckie mają swoje znaczenie głębsze, aniżeli by się to wydawać mogło powierzchownie. Jeżeli przepuszczają światło dzienne, to tylko przez tysiączne kolory py-



Rys. 53.
Kościół poddominikański św. Jakóba
w Sandomierzu.



Rys. 54.

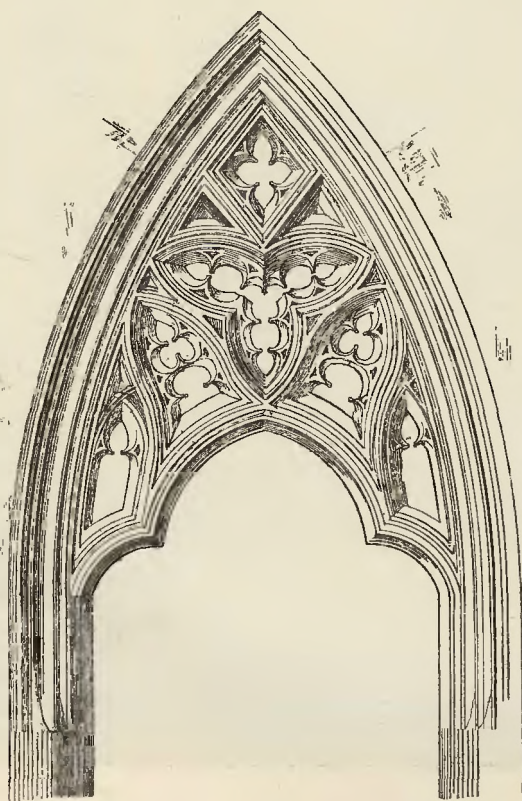
Kościół P.P. Brygitek w Gdańsku.

sznych szkicł, które składają się znowu na obrazy świętych, górujących chórem po nad głowami rzeszy rozmodlonej.

To nie są otwory, otwory zwyczajne, na to tylko przeznaczone, aby światło do wnętrza wlewały. Nie! — One mają głównie na celu otoczenie wnętrza światłem nadziemskim, aby z przybytku uczynić miejsce nadzwyczajne, odmienne od piękności codziennych, aby człowiekowi, tu przebywającemu, podać sposobność do podniesienia ducha. Sam kształt okien naprowadza myśl ku temu, bo są to otwory wydłużone, w górę się pnące, mknące u szczytu pod sklepieniami tak, że oko nawet ich tam wyżej już nie dostrzega dokładnie. Dla spotęgowania lotności i kierunku pionowego dzielono wąskie okna na pola jeszcze węższe, wstawiając po środku laski kamienne. — Laski te u góry wiązano w sposób artystyczny w rozmaite figury wzajem się uzupełniające i przenikające. Sztuka francuska szczególnie podaje przepiękne wzory, bogactwem kształtu przewyższające inne arcydzieła.



Rys. 55. Część nałęczy odrzwi romańskich z krużganku O.O. Dominikanów w Krakowie.



Rys. 56. Nadproże drzwiowe z kościoła w Niepołomicach.

Koronkowość przeźroczy okiennych, które górami z laskowań przechodzą w przepychach linii kolistych i giętych i falujących, to jedna z najokazalszych ozdób kościoła gotyckiego.

W Polsce forma ta znalazła w wiekach średnich bardzo skąpe pole. U nas posługiwano się przeważnie laskowaniami prostoliniowymi. Dlaczego?... bo u nas górowała myśl spotęgowania strzelistości od ławy okiennej aż po samo nałęcz. — Bezspornie okna francuskie, niemieckie i angielskie są wspaniałe skutkiem przeźroczy jakby wymarzonych, jakby za westchnieniem w kamień zaczarowane, ale nie mają takiej lotności, jaką się odznaczają okna gotyckie w Polsce, mające laskowania aż do samych nałęcz.

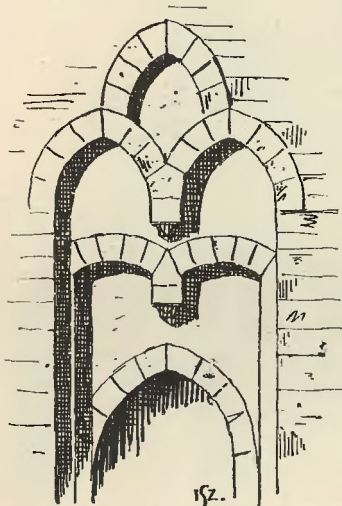
Ościeża okienne od wnętrza nie potrzebowały żadnych przyozdobień, bo stąd oko kierowało się tylko na podziwianie

okazałych malowideł w szkłe wypalanych. Ościeża te natomiast od zewnątrz przybrały się górą w rzeźby, wypełniające nałęczą w sposób nader wdzięczny a ożywiony.

Okna Wierzyńkowskie części kapłańskiej z kościoła P. Marji w Krakowie to przykład doskonały, na czym polegała symbolika okien gotyckich w Polsce. — Jakkolwiek są one w takiej wysokości, iż oko ludzkie bez szkieł wcale nie może dojrzeć szczegółów ich przyozdobień, mimo tego przystroiły się one całą pełnią rzeźby przepysznej.

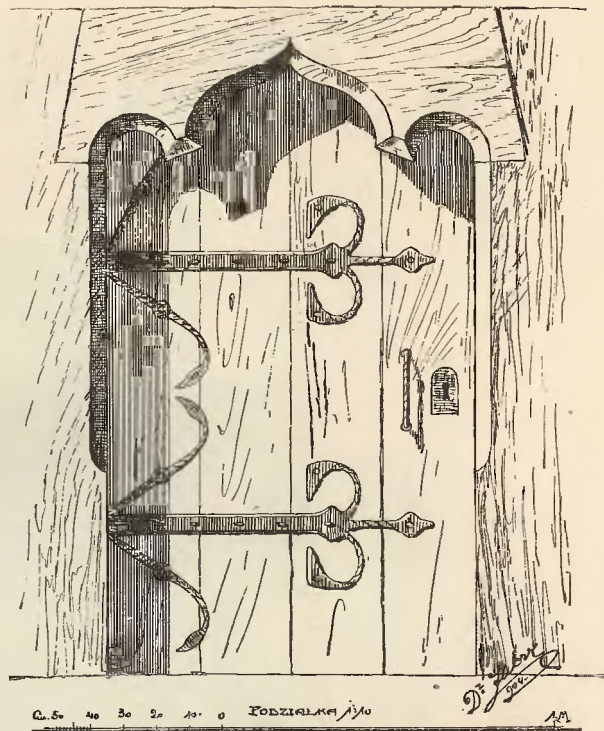
I patrzymy na czym to polega ten przystrój architektoniczny okien prezbiterjum Wierzyńkowskiego.

Ościeża dołem gładkie, skośnie tylko wprowadzające płaszczyzny ciosów ku wnętrzu, ku środkowi okien. Tuż pod oporem nałęczy, gdzie ostrołuk się zaczyna, występuje fryz roślinny z misternością w kamieniu wykuty, naśladujący liście nasze jak klonu, dębu, paproci, winogrodu, bluszczu, powoju i t. d. Są to wzory doskonałej roboty, owiane wdziękiem i poczuciem silnem. Tuż nad tym pasem liściastym występują rozczłonkowania ościeży, polegające na wprowadzeniu gruszca silnie występującego, od tła obok



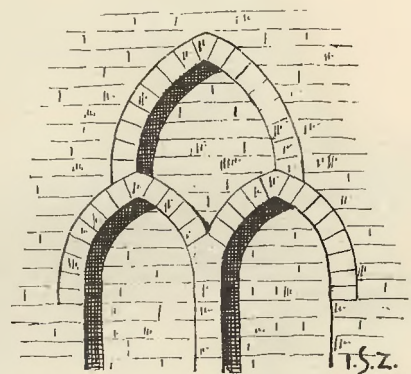
Rys. 58.

Dwunałęcz i trójnałęcz odrzwi
w Starym Dworze koło Międzyrzecza.



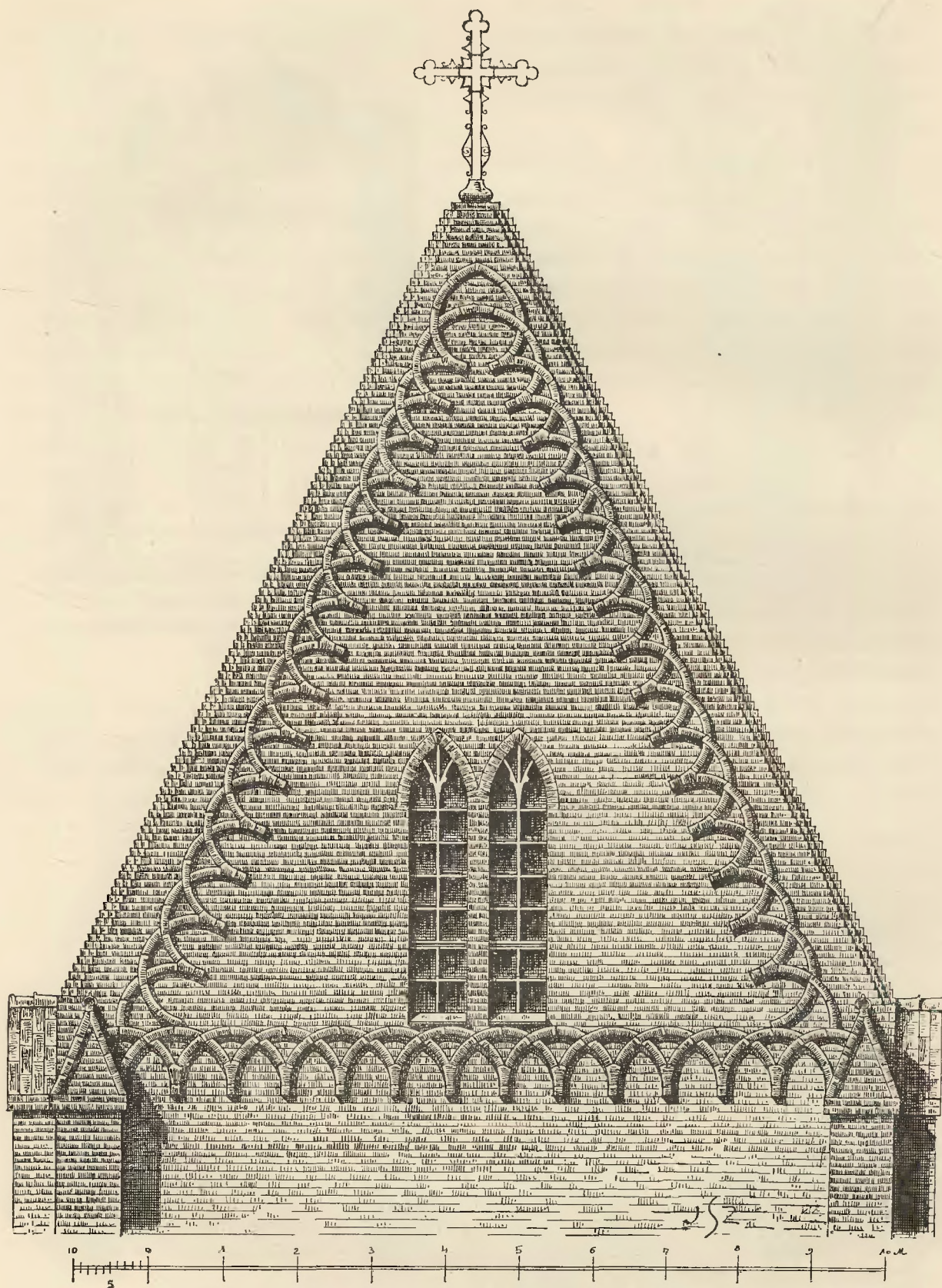
Rys. 57. Drewniane odrzwia gotyckie
w kościółku św. Leonarda w Lipnicy Murowanej,
(koło Wiśnicza).

dwóch wnek, po obydwóch bokach mu towarzyszących. Ale... najwspanialszą rzeczą to zworniki u góry, przy zbiegu dwóch łęków, gdzie rozsnuwają się obrazy rzeźbione z Pisma św. — Są to arcydzieła dłuta polskiego: „Co to za ludzie, co zawieszeni na rusztowaniach tak wysoko, wykuli tę całą epopeję chrześcijańską, imion nie znamy, ale należeli oni do dzielnej korporacji obrazników średniowiecznych.



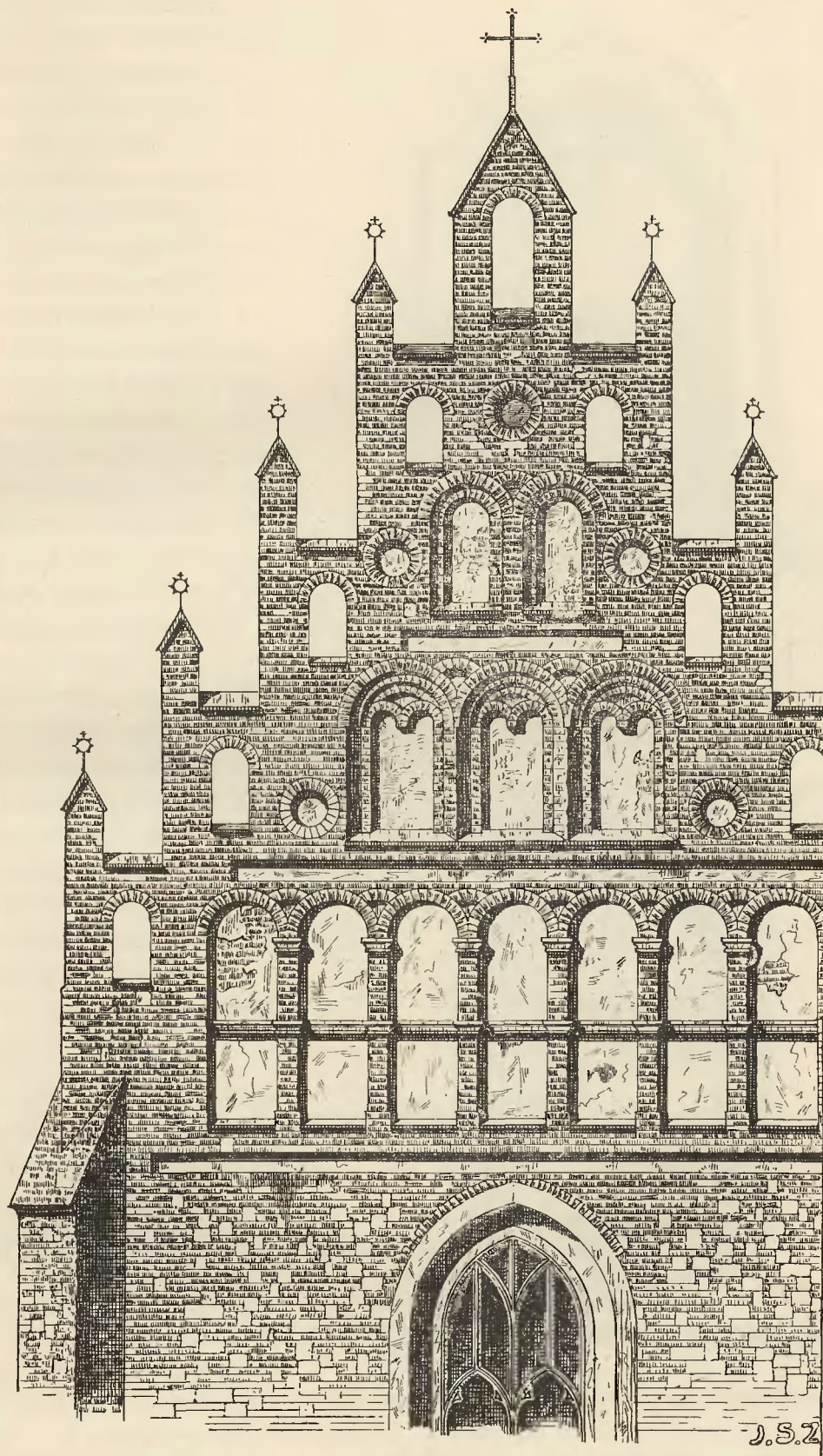
Rys. 59.

Trójnałęcz z wieżyczki schodkowej
kościółka Marjackiego w Krakowie.

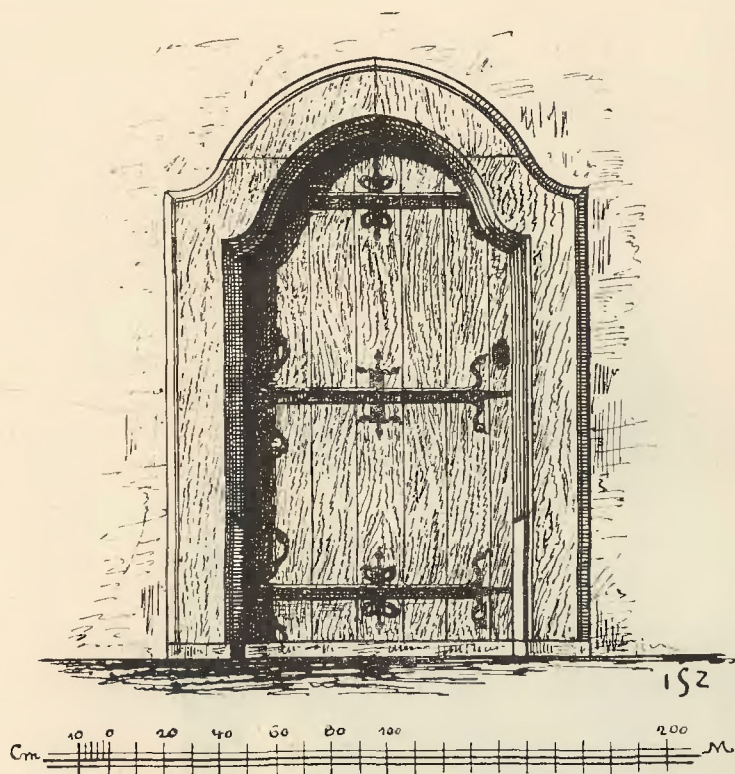


Rys. 60.

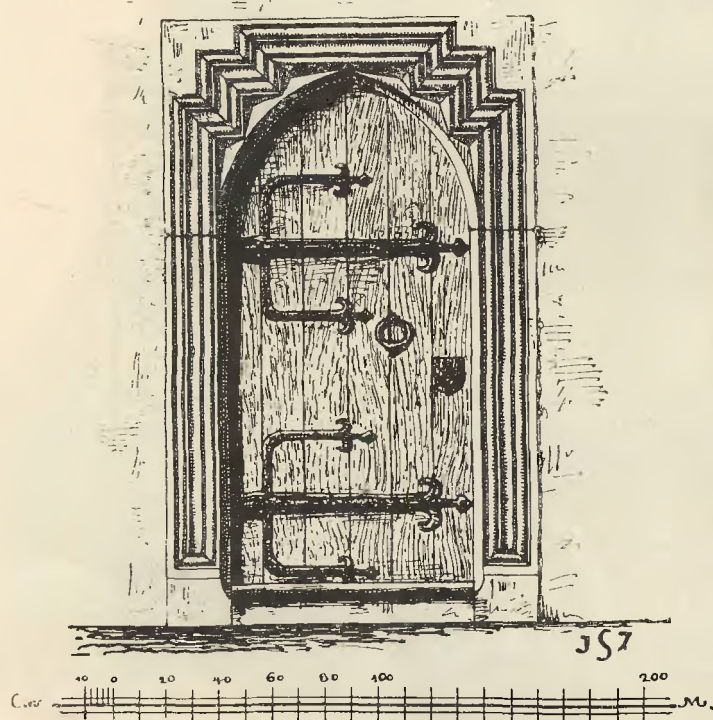
Szczyt północny z kościoła O.O. Franciszkanów w Krakowie.



Rys. 61. Szczyt kościoła po-Bernardyńskiego w Bydgoszczy.



Rys. 62. Drzwi do zakrystji kościoła drewnianego w Brzcinach.



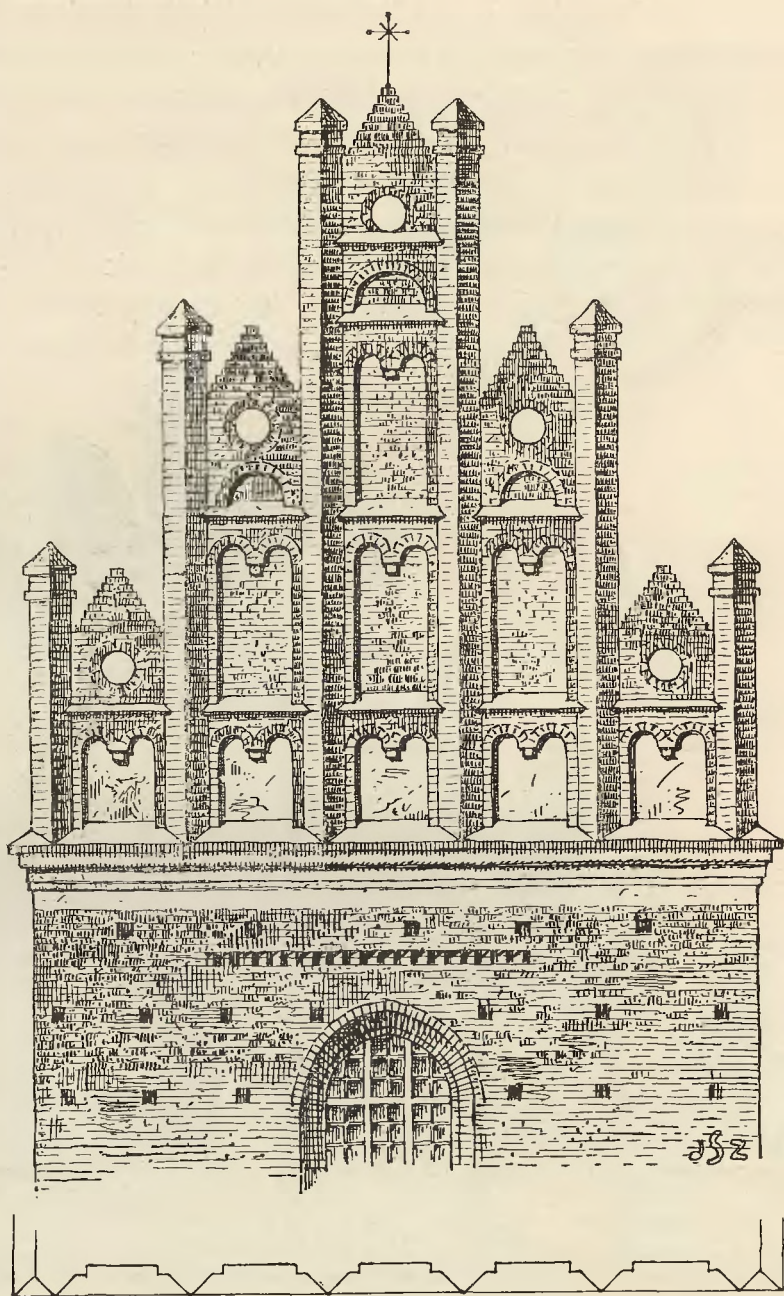
Rys. 63. Drzwi z kościoła drewnianego w Jadownikach prowadzące z części kapłańskiej do zakrystji.

Znamy ich zasługi w układzie pomysłów i technice, bo te z dzieł dadzą się odczytać temu, kto nieuprzedzonym spojrzeniem nie umie okiem. Prostota w układzie, wdzięk ruchu otrzymany gęstością linii postaci, sumienne opracowanie giestu, typu głów: oto co je wyróżnia od prostej dekoratywności. Postawy są naturalne i dalekie od sztywności i łamanych draperyj, jakie charakteryzują nasze rzeźbiarstwo XV wieku. Masy główne są tak utrzymane, że w takiej wysokości występują bez zamieszania kształtu każdej osoby z swą ludzką organizacją i giestami wyrażającymi jasno myśl. Fałdowanie sukni jest płynne i naturalne, a jeżeli rzeźbom brakuje doskonalszej wiedzy o proporcjach i pewnej subtelności w wykończeniu, nie zapominajmy o trudności kucia w materiale niewdzięcznym bo pełnym krzemieni, i że to wykonał rzeźbiarz, który nie miał przed sobą wzorów sztuki klasycznej^{*)}.

Otóż to ta epopeja średniowieczna, snująca się po ościeżach nałęczonych okiennych to symbolika obliczona na działanie od zewnątrz, jako równoważnik wrażenia doznawanego od wnętrza, skąd oko pieściło się obrazami kolorowanymi w blasku światła. — Od zewnątrz okno szkłem zamknięte nie sprawia działania na zmysł

^{*)} Wł. Łuszczkiewicz. Przyjaciół Sztuki kościelnej. Rocz. I. str. 105

wzroku, więc dla zadośćuczynienia poczuł artysta średniowieczny potrzebę roztoczenia tu obrazów rzeźbionych. Pobudzała go jakaś tajemnicza siła, nie zdająca sobie nawet sprawy z celowości pracy, wszak rzeźb tych gołym okiem nikt nie dojrzy przecie. A jednak mistrz władający dłutem, jedynie dla miłości i nie szczędził mozółu — przystroił te powierzchnie ościeży, otwierających się ku światu, całą historią świętą. — Tkwi tu miłości idealnej tajemnica, nie licząca się z niczem, nie dbająca o skutek pracy, jedynie zadowolenie swoje znajdująca w prawdzie, w istocie ofiary na rzecz wiary. — Ta symbolika okrywania ościeży okiennych rzeźbami biblijnymi, to znak kierowania wzroku ludzkiego ku światu nadziemskiemu. — Od wnętrza okna nie zdają się służyć zadaniu codziennie szukaniem, nie są dla światła zwykłego, bo w kościele panuje mrok, panuje toń światła różnokolorowego — na oknach zaś samych cudne barwy! — Od zewnątrz okna mówią o odgraniczeniu dwóch światów, na pograniczu których stykają się obrazy Testamentu Starego i Nowego. — Synagoga, Ecclesia!



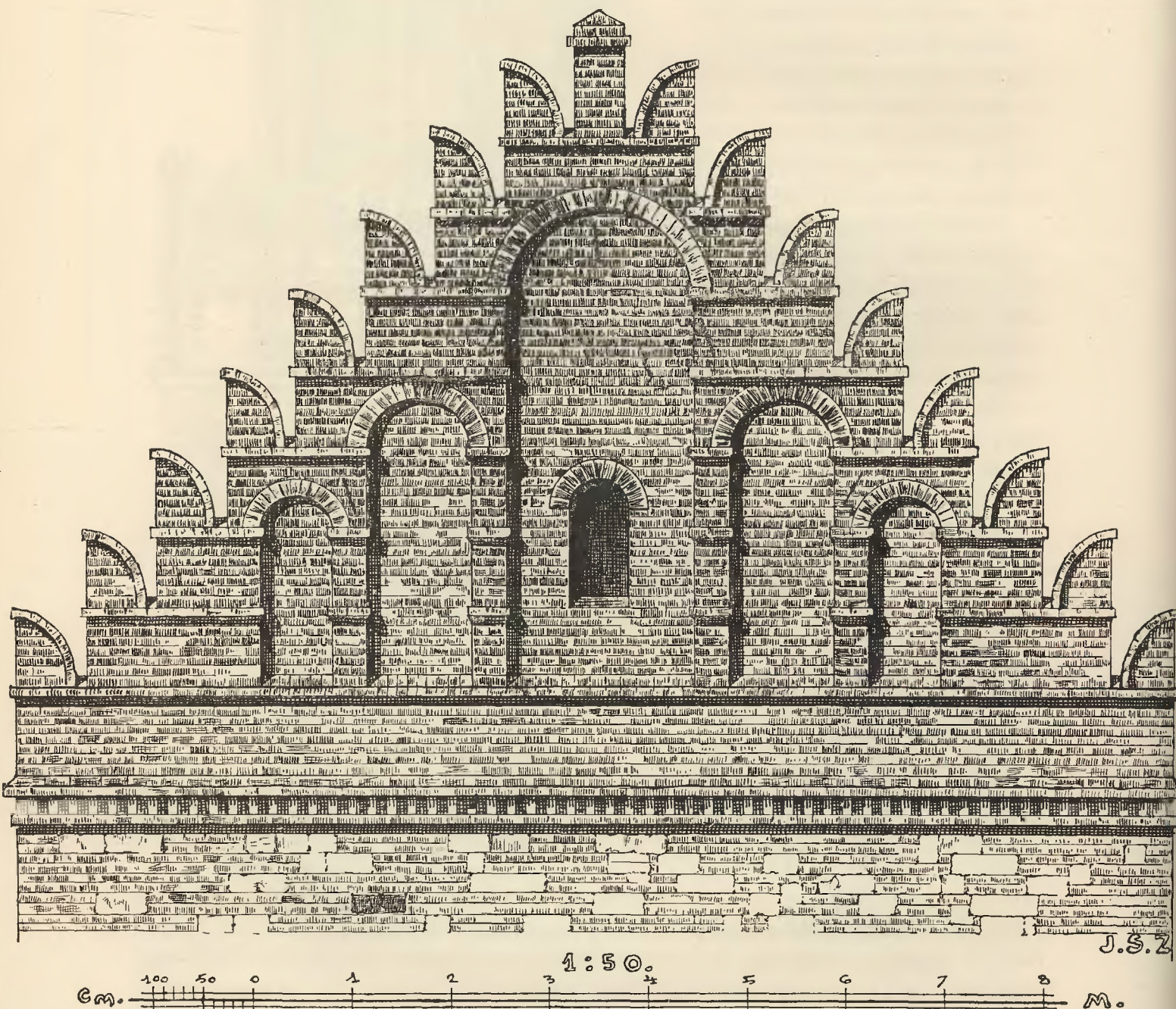
Rys. 64.

Szczyt kościoła w Ciechanowie.

A gdzie nawet niema ani oszkleń malowanych ani ościeży rzeźbionych, tam, mimo skromności najdalej idącej, okno gotyckie jeszcze przemawia symbolem odgraniczenia wnętrza, należącego do świata wyższego od zewnątrz, do świata codziennego należącego, a to przez osadzenie gromadki szklanych w ołoiu lub przez założenie szybek małych sześciobocznych w ołoiu, przez co uniemożliwił się widok i przegląd na zewnątrz a dopełniła się jeno konieczność wprowadzenia światła.

Jak widzimy w każdym razie ościeża drzwiowe i okienne były zgodne z przeznaczeniem otworów architektonicznych a miały na celu otwierać się szerzej ku zewnątrz, aby wprasać każdego do wnętrza. (Rys. 68, str. 50.)

Forma ta tylko sztuce średniowiecznej właściwa. Styl odrodzenia nie umiał tego traktować w sposób tak symboliczny a barokizm uważał otwory jedynie ze szczegóły efektu architektonicznego. Drzwi otrzymywały zwyczajne obramienie, ramę, oprawę złożoną z porządku architektonicznego — a okna? Okna eliptyczne, dłuższą osią w poziomie osadzone lub okna półkoliste, jakaż to sprzeczność w po-

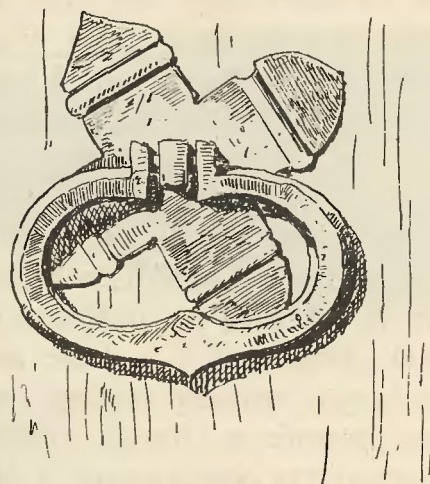


Rys. 65.

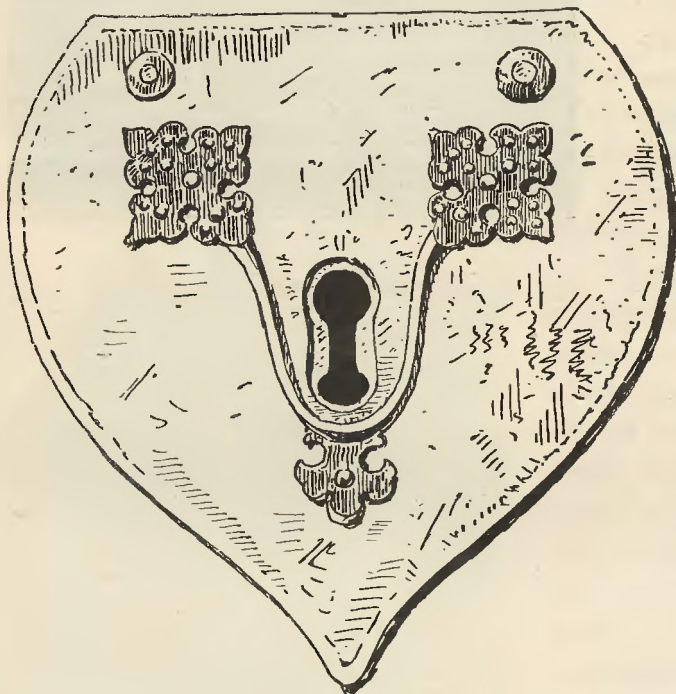
Szczyt katedry w Płocku.

równaniu do lotnych okien gotyckich, ku górze myśl prowadzących! — Okna w baroku, jeżeli nawet były wydłużone w kierunku pionowym, to nigdy nie były tak dużymi jak okna gotyckie — a nie mając ościeży skośnych nie posiadały pola dla rzeźby alegorycznej. — Styl barokowy posługiwał się architekturą klasyczną w połączeniu z rzeźbą roślinną — to cały efekt.

Oprócz drzwi i okien niemałe znaczenie symboliczne miał w kościołach nadwiślańskich łuk tęczy, Arcus-Coelestis, dzielący część kapłańską od nawy kościelnej. — W żadnym stylu niema on takiej wartości jak w stylu gotyckim, który lubiał potęgować strzelistość łuku tęcowego przez zwężanie otworu a równocześnie przez wywyższanie nałęcz aż po samo sklepienie kościoła jak n. p. przed prezbiterjum Marjackim w Krakowie. — Prawie zawsze w połowie wysokości otworu tęcowego zawieszano belkę t. zw. tęcową, dźwigającą ogromny krzyż z Chrystusem. Ulubiony ten motyw stał się w Polsce powszechnie panującym i wkorzenił się tak głęboko, że przetrwał wieki późniejsze, najpóźniejsze i nawet w baroku utrzymał się po najmniejszych kościółkach drewnianych.



Rys. 66. Kolatka z drzwi do zakrystji kościoła Franciszkanów w Krośnie.



Rys. 67. Tarcza przy zamku drzwi do zakrystji kościoła Franciszkanów w Krośnie.

Łuk tęczy znak pokoju, znak 7 cnót głównych (Iris = Posłaniec), w zasadzie jakież to piękny symbol zastosowany do architektury kościołów nadwiślańskich... Tęcza owa, co przymierzem jest pomiędzy niebem a ziemią, służy za łącznik, jednoczący nawę kościoła, zatem część dla ludzi, dla świata, z częścią kapłańską, zatem z częścią dla samego Boga przeznaczoną.

Jak zaś w przyrodzie widnieje po największej części oprócz tęczy głównej jeszcze tęcza wtórna, mająca odwrotny porządek barw (tęcza główna ma na wewnątrz kolor fioletowy, na zewnątrz czerwony, tęcza wtórna ma

na wewnątrz kolor czerwony, na zewnątrz kolor fioletowy), tak w architekturze oprócz tarczy głównej, którą stanowią ościeża filarów, (dzielących nawę od prezbiterjum), przechodzące górą w nałęczą bogato bardzo rozczłonkowane czyli oprofilowane, często widzimy zastosowaną jeszcze tarczę wtórną, namalowaną po nad nałęczą, tuż pod sklepieniem. — Obie tarcze są widowym znakiem ciągłego przymierza, przymierza Starego Testamentu i przymierza powtórnego w Nowym Testamencie za zasługą Tego, który na krzyżu panuje nad całą świątynią pod łękiem tęczowym.

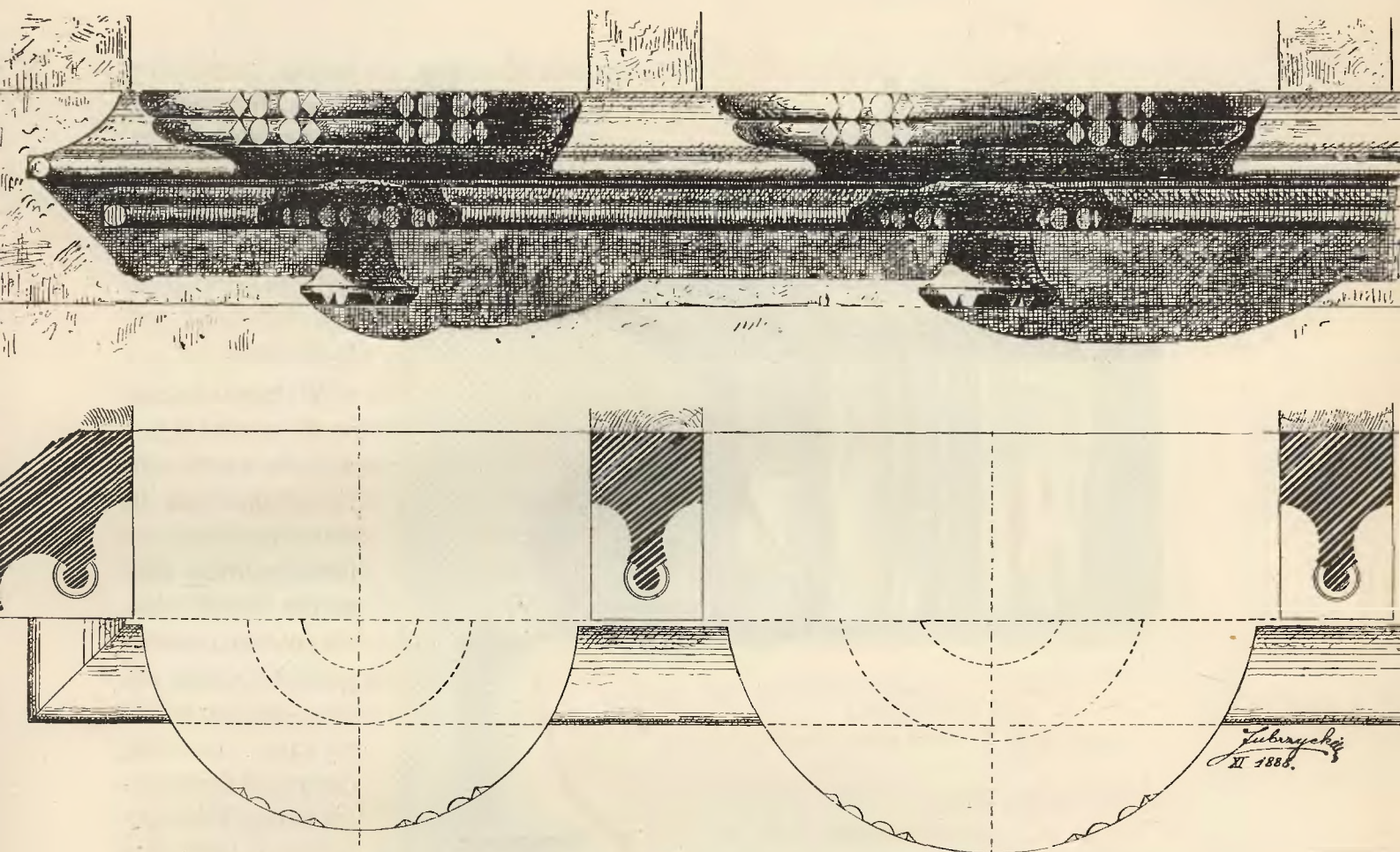
W ogóle sztuka średniowieczna ubiegała się za obrazowym tłumaczeniem wiary. — Idealizm był potrzebą uczucia!

Wedle Kuhn'a: „niektóre odrzwia są jak wielkie **księgi obrazowe** i na Plastykę przetłumaczone **katechizmy** nauki kościoła.“

Poprzestajemy tymczasowo na tych kilku przykładach symboliki proporcjonalnej, stosunkowej, która bądź co bądź za cel obawszy sobie urzeczywistnianie Ideалу wiary równocześnie dla celu tego podnosiła każdy wątek materialny do godności idealnej, aby za pośrednictwem tejże ostatniej przemówić do widza zawsze w pełnej czci przed Bogiem.



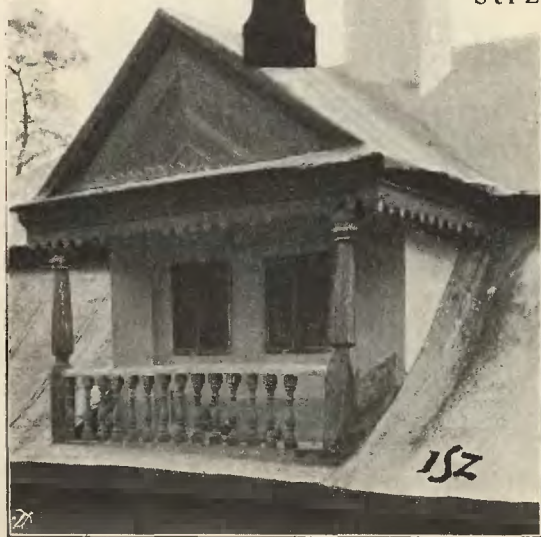
Rys. 6S. Odrzwia romańskie z kościoła duninowskiego św. Wincentego we Wrocławiu. (dziś w kościele św. Magdaleny, tamże.)



Gzems podokienny z podwórza biblioteki Jagiellońskiej, do rys. 71 i 72.

P

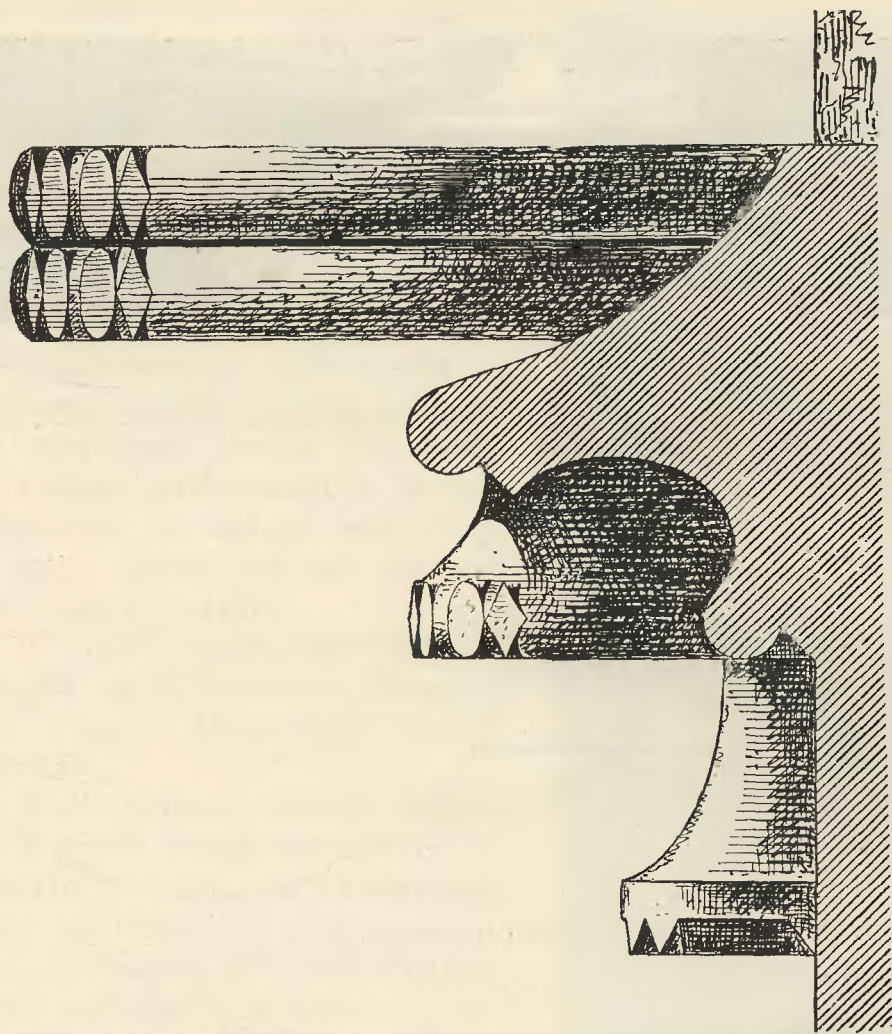
ragniemy jeszcze krótko napomknąć, w jaki sposób objawiała się w stylu gotyckim symbolika trzecia czyli eurytmiczna, zatem symbolika szczegółów należących już nie do płaszczyzny, ale do przestrzeni pełnej.



Rys. 70. Ganeczek z domu pod Zamkiem nad Wisłą w Krakowie.

I znowu należy nam zacząć tutaj od przedmiotu najbardziej wybitnego dla kościoła — od wieży. Eurytmika wymaga zgody wszystkich szczegółów względnie do całości — pożąda jakby pewnego nastroju, wedle jednego kamertonu, iżby ogólny kształt dzieła architektonicznego nie raził w niczem, ale przeciwnie budził wdzięk ujmujący oko harmonją mniej wyrozumowaną za to więcej odczuta. — Symbolizm dodany do eurytmiki uzupełnia dzieło pod względem przeznaczenia — mówi zdala, czym jest budowla.

Dla kościoła katolickiego wieża to symbol kościoła — wieża gotycka to jeden,

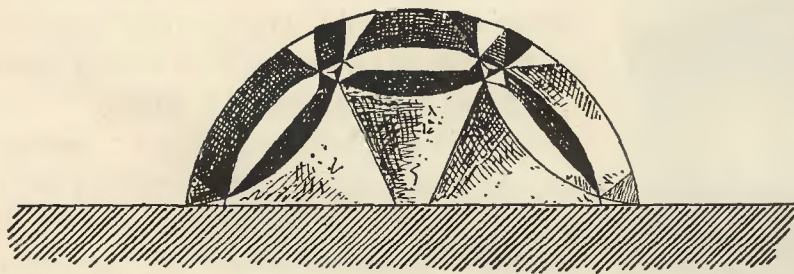


Rys. 71. Okrój ławy okiennej z talerzami — z podwórza biblioteki Jagiellońskiej, do rys. 69. Rys.: J. S. Z.

zwiastujący Narodzenie Chrystusa. (Egressus inde, fixit tabernaculum trans turrim gregis.)

Dla pamiątki tej wieża przy kościele ma przypominać wieżę najpierwszą, z której Aniołowie głosili Boże Narodzenie.

Równorzędnie z tem zaczęto dawać niebawem inne znaczenie wieżom kościel-



Rys. 72. Widok od spodu na talerzyk w ławie okiennej biblioteki Jagiellońskiej, do rys. 71. Rys.: J. S. Z.

jedyny, powszechny zarazem a najlepiej zrozumiały symbol kościoła rzymsko-katolickiego. — Dlaczego tylko wieża gotycka? oto pytanie oczekujące roztrząśnienia.

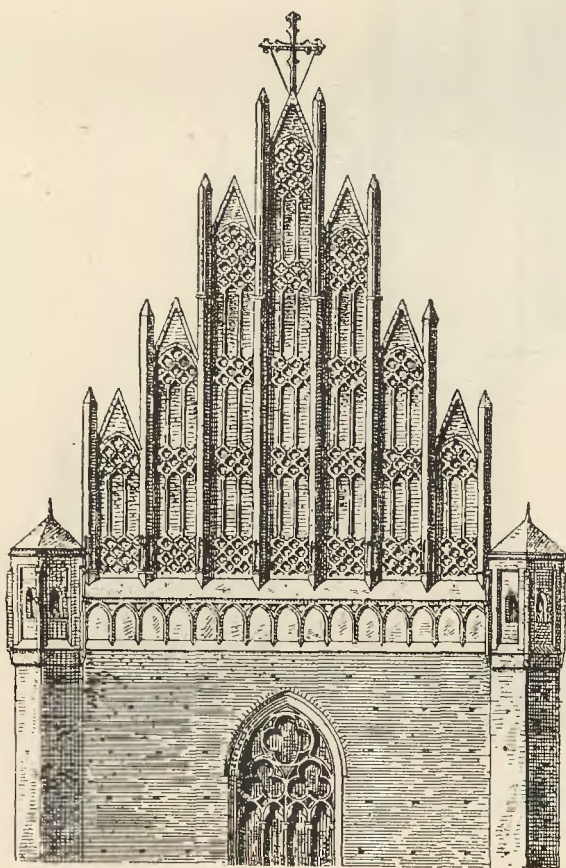
Wiemy, że już w starożytności znaną była wieża „turris“. Jedna była dla warowni miasta, zatem obronna — druga dla straży tylko, dla patrzenia w odległość, trzecia po polach dla przechowywania owoców, czwarta dla pilnowania trzody. Taką wieżę była o 1000 kroków od Betleem i wedle podania, we wieży tej dla pilnowania trzody przeznaczonej okazali się Aniołowie,

Chodziło o wywyższenie krzyża, aby górował koniecznie po nad wszystko co na ziemi. To jest cel najważniejszy wieży. Ma dać symbol podniesienia krzyża, aby z góry ramionami obejmował świat cały. — Gdy zaś potem w wieku VI zaczęto używać dzwo-

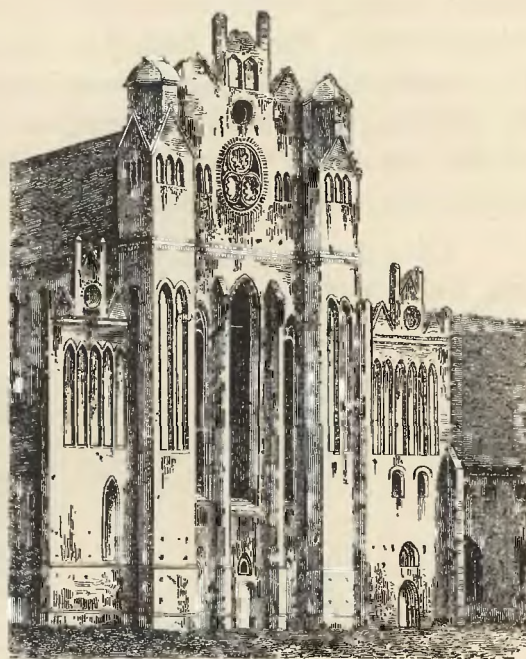
nów, rzecz prosta, dla założenia dzwonów na wysokości, przydały się wieże bardzo. — Stąd rozlega się dźwięk metaliczny dzwonu, mającego w dal największą dolecieć z góry, aby wołać wszystkich.

Wieża kościelna atoli, chcąc zadość uczynić dwom tym warunkom, może znaleźć wiele kształtów, ale... dla wywyższenia krzyża żaden kształt tak nie odpowiada, jak kształt wieżyc gotyckich. — Iglica gotycka, sama stroma, wzniosła — w niebo lotem bijąca, na murach wysokich wysoko wydzwignięta, to oczywisty symbol wzbijania się myśli ku wyżynom. Taka eurytmja wieży, jaką gotyk rozwinął i wykształcił, to najdoskonalsza symbolika dla kościoła katolickiego! — Górowanie krzyża ponad wszystko to hasło gotyku!

Przedstawmy sobie wieżę gotycką dla



Rys. 74. Szczyt kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu.

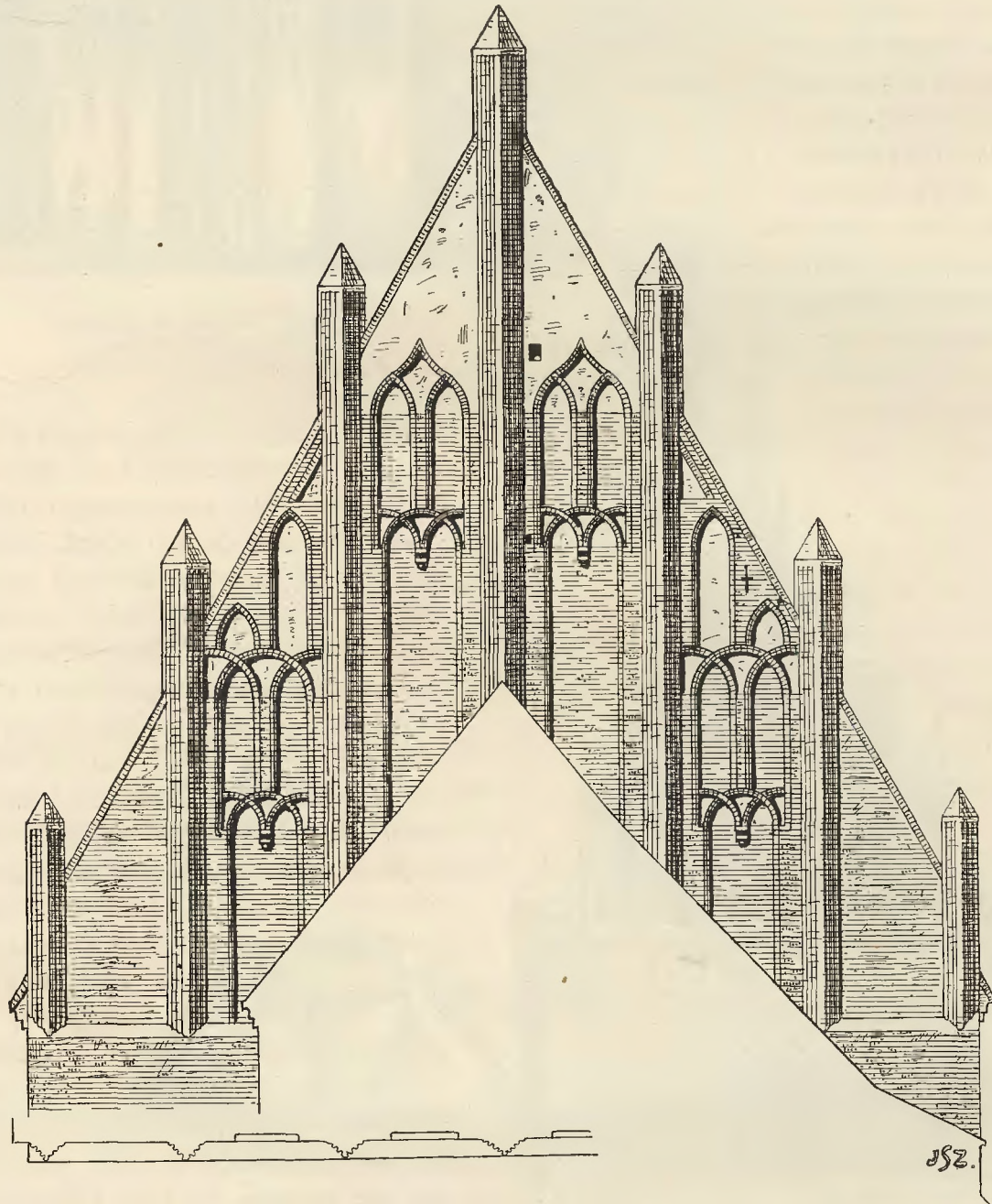


Rys. 73. Kościół klasztorny w Choryniu
Luzacja czyli Łużyce.
(Chorin wedle Kuglera t. II, str. 363.)

kościół danego pojętą o kształcie ściśle dlań odpowiednim. Czy wieża ta będzie skromną o wyrazie najprostszym, czy będzie ona bardzo bogatą, zawsze eurytmja jej odpowie duchowi bijącemu z kościoła, przez którą zaznaczy się wyniosłość formy, wywyższenie krzyża i dużemi otworami okiennymi przemówi jasno przeznaczenie jej na dzwonnice. Gdybyśmy wieżę taką nie wieńczyli u wierzchołka krzyżem, ale zamiast tego ostatniego umieścili tam godło miasta, wieża nie przestałaby być wieżą kościelną. Gdybyśmy taką samą wieżę postawili obok ratusza lub pałacu i zamku, zawsze wieża taka będzie wieżą kościelną. Bo wyraz jej zanadto dobitnie mówiący o idealności kierunku, zanadto właściwy, aby nadawał się do celu innego. — To też wieża zamkowa w stylu gotyckim ma siłę, powagę, ciężkość i zbrojność, zupełnie o innym wyrazie, także wła-

ściwym twierdzy średniowiecznej. To też wieża ratuszowa w stylu gotyckim ma cechą godności, dumy i bogactwa na znak władzy. — Wieża każda w stylu gotyckim inaczej się przystraja stosownie do przeznaczenia swojego a stąd eurytmja inaczej odpowiada duchowi kościelnemu, inaczej twierdzy a inaczej ratuszowi. — Nie podobna wyobrazić sobie, aby kto mógł zastosować do kościoła taką wieżę, jaką pomyślił dla ratusza i naodwrot.

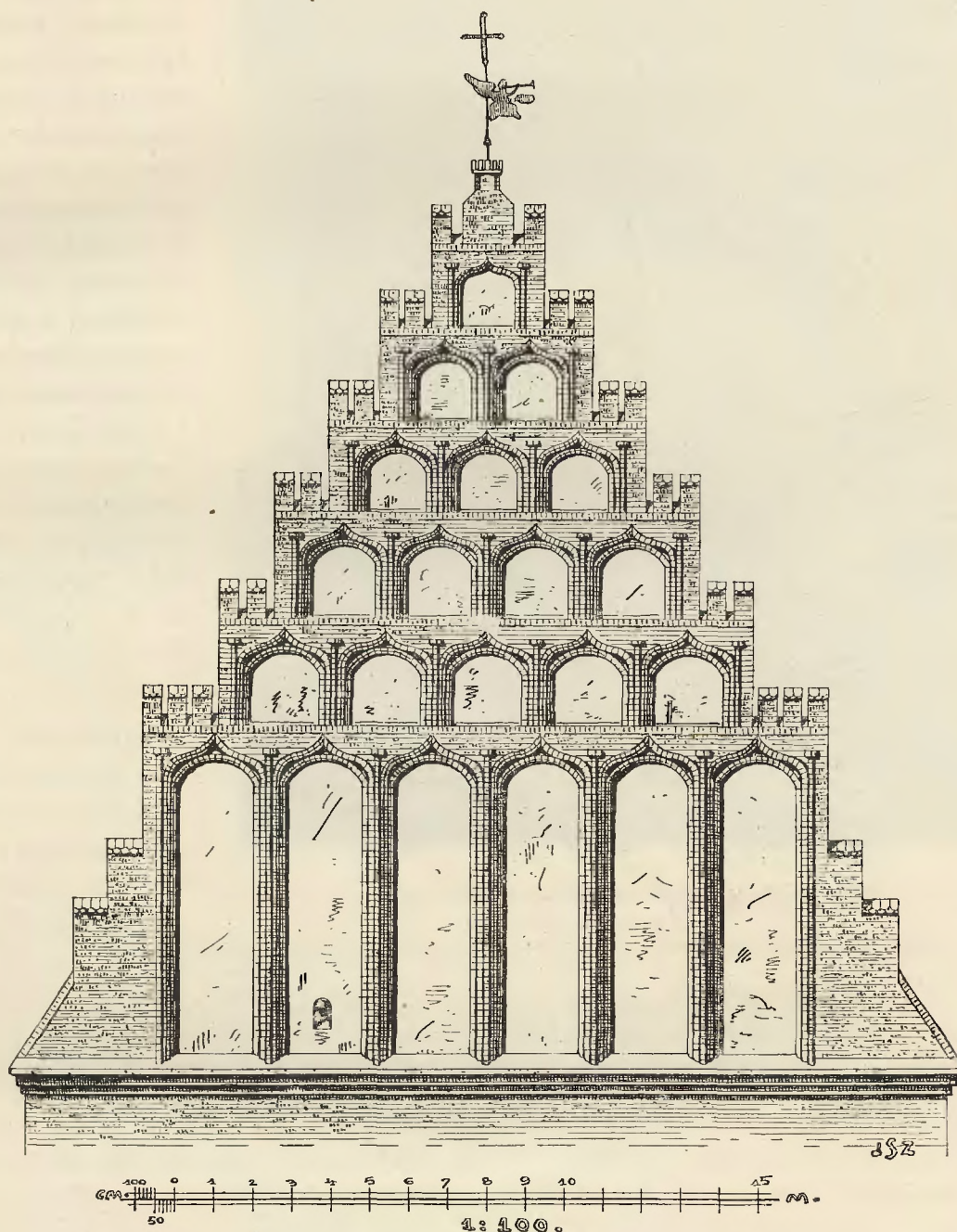
Dla przeciwieństwa weźmy wieżę renesansową o kopule i latarni. — Taka sama wieża w stylu odrodzenia da się zastosować i do kościoła i do ratusza, pałacu,



Rys. 75.

Szczyt wschodni kościoła w Bydgoszczy.

i do zamku i do synagogi — a tak dowód istotny, że eurytmja i kształt zadaszenia wieży odrodzenia nie tłumaczy żadnego wyrazu. Czemże bowiem różni się zwieńczenie wieży ratusza miasta Krakowa od wieży niższej kościoła Marjackiego? kiedy nawet ta ostatnia nie ma krzyżów, jak i ta pierwsza. — Wieże renesansowe i barokowe odróżniają się tylko tem pomiędzy sobą co do przeznaczenia, co jako znak widomy u szczytu jest wywieszane, zatem krzyż lub herb miasta, lub godło synagogi.



Rys. 76.

Szczyt zachodni kościoła w Bydgoszczy.



Rys. 77. Drzwi główne z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu,
(do strony 38 i 40.)

Jeżeli zatem wieża odrodzenia daje się o podobnych sobie kształtach zastoso-
wać do rozmaitych budynków, do-
wód to oczywisty, że nie posiada ona
symbolu eurytmicznego. Natomiast
wieża kościoła gotyckiego jest tak oso-
bliwą w wyglądzie *architektonicznym*,
iż nie nadaje się do
żadnych budowli
świeckich, a tak tłumaczy się wyraźna
symbolika wieży go-
tyckiej. Z dała bez
badania krzyża lub
herbu każdy z ła-
twością może orzec,
która wieża kościel-
na, a która świecka.
To symbolika śre-
dniowieczna.

Smiało orzec mo-
żna, iż celem, ha-
słem i głównem za-
daniem każdej archi-
tektury wszelakiego
stylu jest to, aby wy-
nalazła ona dla da-

nego dzieła i dla szczegółów jego taką symbolikę eurytmiczną, któraby temu
dziełu tylko odpowiadała i to dzieło tylko wyrażała. Architektonika doskonale pomy-
ślana dla jednego przeznaczenia, nie powinna znaleźć takiego samego zastosowania do
innego przeznaczenia.

Jeżeli kościelna wieża gotycka jest tak pojęta, że nadaje się tylko do archite-
ktury kościelnej a nie da się bynajmniej przystosować do architektury świeckiej, jest
to dowód, iż jej symbolika eurytmiczna była doskonale utracona. Takiej wieży
Marjackiej z Krakowa z hełmem gotyckim nie podobna użyć do budowy ratusza —
bo jej symbolika eurytmiczna zgadza się tylko z duchem kościoła katolickiego. Taka

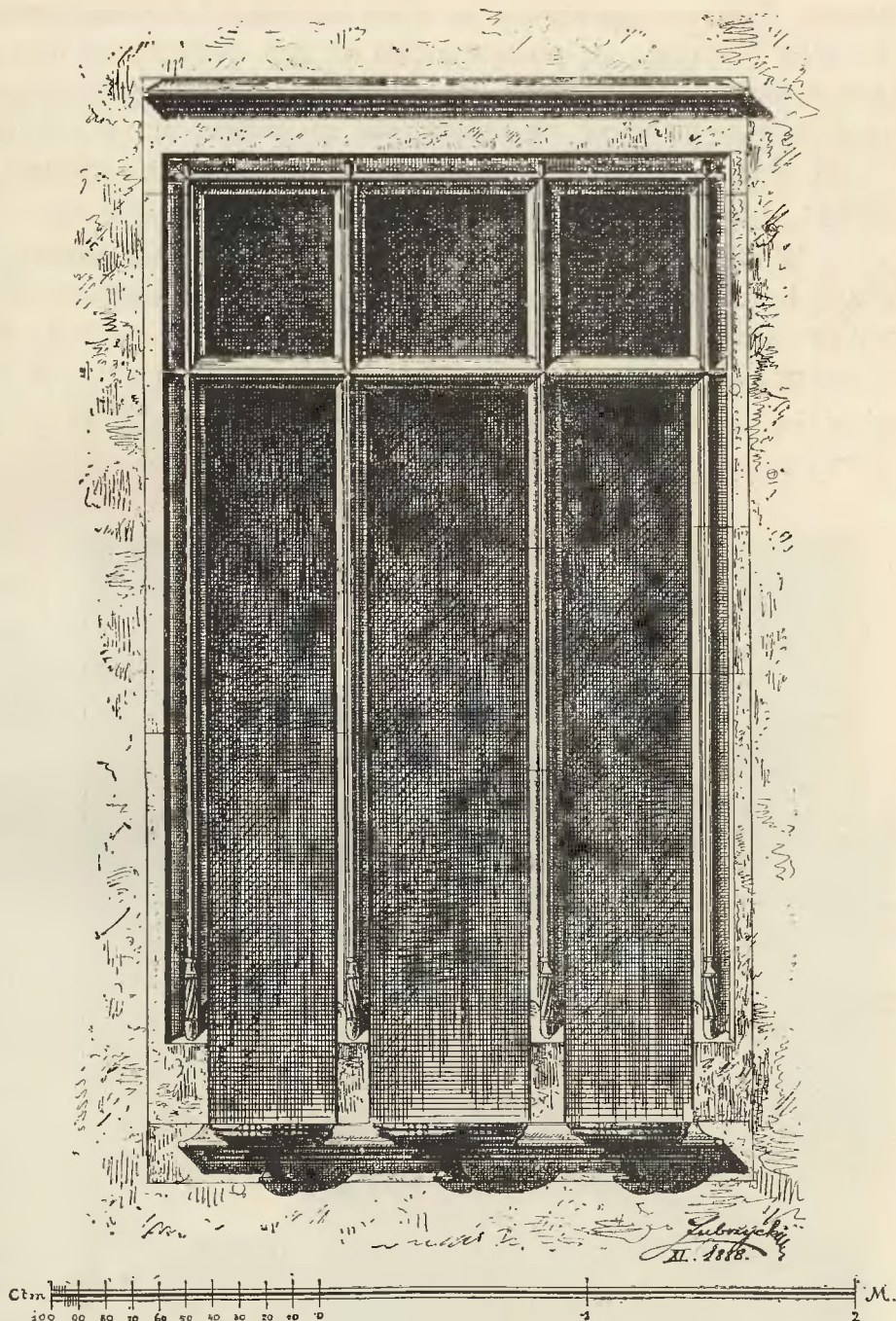
zaś wieża Marjacka z Krakowa, niższa, z kopułami odrodzenia, w przeciwieństwie do pierwszej, nadaje się wcale łatwo wprowadzić do architektury ratusza, czego przykładem jest podobna wieża po drugiej stronie Sukienic. Poucza nas to jasno, że symbolika eurytmiczna gotycka była o wiele wyraźniejszą i bardziej przemawiającą — albowiem w stylu odrodzenia wieże są bardziej konwencjonalnie pojęte jak w gotyku.

Stylowi gotyckiemu zatem należy się zasługa, wytworzenia architektoniki odrębnej dla architektury kościelnej a odrębnej dla architektoniki świeckiej.

Styl odrodzenia przeciwnie stosował wprost zdobycze architektury klasycznej i świeckiej do architektury kościelnej, dlatego piętno świeckie odbił na dziełach nawet religijnych a tak zaznaczył symbolikę raczej ogólną jak szczegółną.

Powtórzmy co Mickiewicz mówi w tym przedmiocie:

„Chryścjanizmowi jeszcze należy się tutaj życie publiczne, artystowskie i moralne. Z szerzeniem się religji chrześcijańskiej, ściszał się węzeł łączący wszystkich



Rys. 78. Okno z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, na I piętrze od podwórza, do rys. 69, 71 i 72.

Słowian. Dzwon zawieszony na wieży kościelnej był pierwszym sygnałem ich spójni; głos jego rozlegając się po wszystkich krajach, pierwszy raz im oznajmił, że są członkami wielkiego społeczeństwa. Później ten dzwon służył za organ polityczny, zwoływał Słowian na wiece, na obrady, stał się godłem ich niepodległości. Ściany kościołów są pierwszą budową kamienną w Słowiańszczyźnie i jedynym arcy-dziełem architektury“.*)

Wieża w Polsce miała od początku chrystjanizmu większe znaczenie jak gdzie indziej, bo dzwon nigdzie nie odgrywał tak przemożnej roli w życiu „publicznem, artystowskim i moralnem“.

Wedle Mickiewicza odróżniający czasy Jagiellońskie „duch prawości i sprawiedliwości“ staje się siłą na polu chrześcijaństwa a tak przejmując wszystkie sprawy racjonalnego polskiego.



Rys. 79.

Wieża ratuszowa w Inowrocławiu (zburzona).

Religia nasza miała zawsze szczególny pociąg do pogłębienia duchowego, szczególnie odznaczały się w tym kierunku czasy średniowieczne a najlepszym obrazem, znamionującym rys narodowy to postać Długosza Jana. Mickiewicz pięknie go scharakteryzował: „przedewszystkiem jest on kapłanem głęboko przejętym religijnym duchem; w ocenieniu każdego czynu zajęty jest najprzód wartością jego moralną“.**)

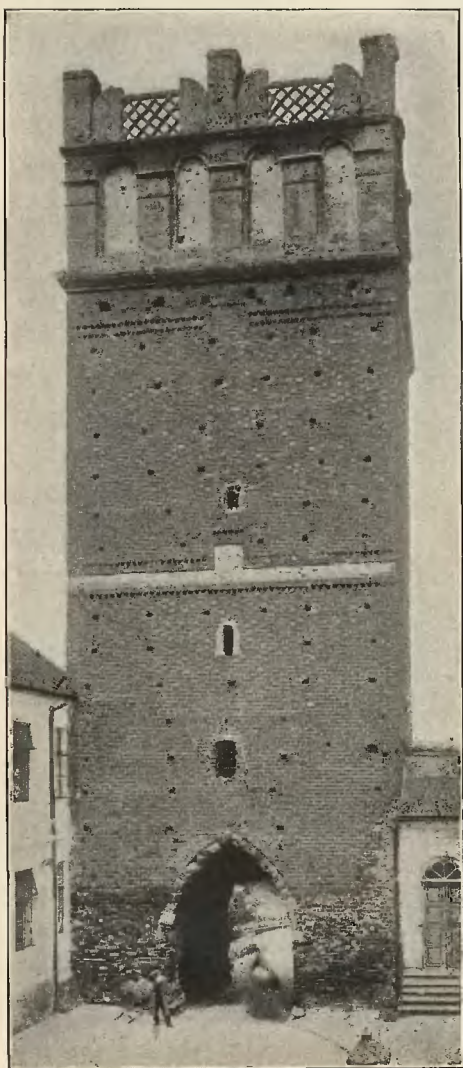
Dalej pisze: „wysnuwa całą swą żywotność z jednego tylko pojęcia moralnego, a raczej z pojęcia chrześcijańskiego“. — „We-

*) Literatura Słowiańska tom I, str. 98.

**) Historia Polski str. 90.

dług niego, płodność wielkich czynów wynika z tajemniczego źródła, z wartości każdego czynu“.

Niestety, nie wiele nam pozostało do dziś dnia wież gotyckich, ale te które się dochowały, świadczą wymownie, że w Polsce umiano oceniać znaczenie symboliczne ich wyrazu architektonicznego. Przemawia z nich cel wyraźny, aby d z w o n tak ważny w życiu narodowem Polski, miał miejsce wywyższone i dalekonośnie mógł przez to działać. Ponadto „duch prawości i sprawiedliwości“ kazał wieżom dźwigać się w górę lotnie a strzelisto, wzniośle i odważnie. Wartość moralna każdego czynu i tu się zaznaczała: budowa kościoła była czynem, wśród którego objawić się miała żywotność ideałów narodowych i chrześcijańskich a przez odpowiednie ich rozumienie wynikał s y m b o l dany.



Rys. 80. Brama Opatowska w Sandomierzu.



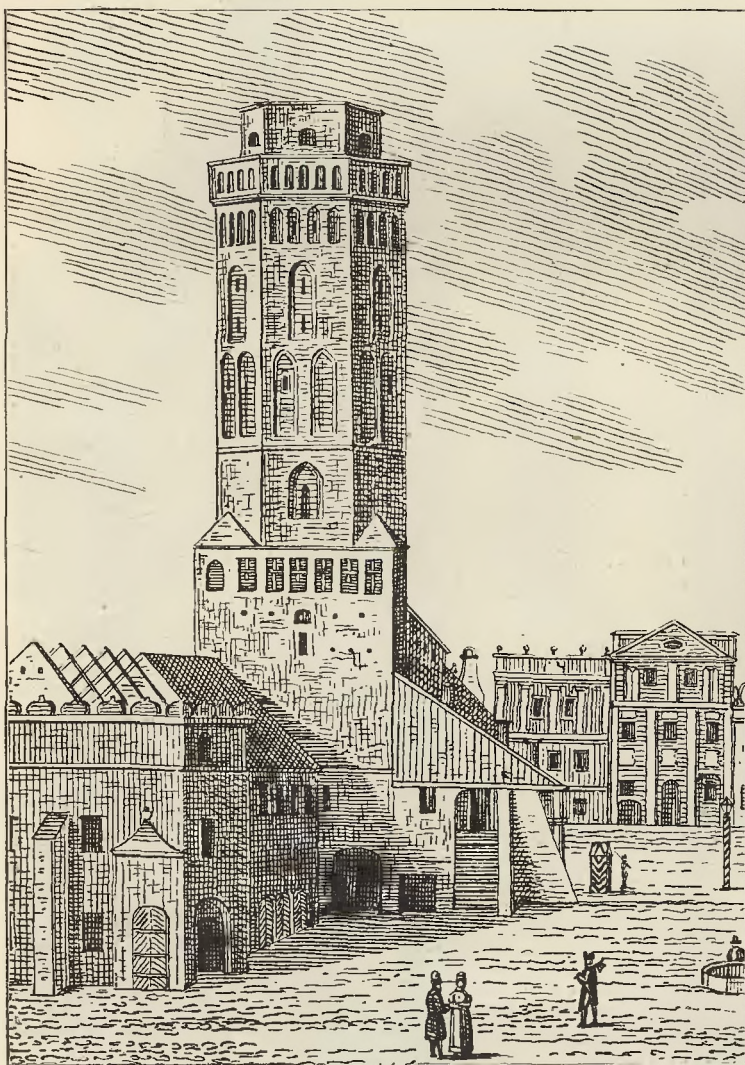
Rys. 81. Wieża kościoła w Grodzisku. (Poznań.)

Zadne miasta nie szczyciły się taką ogromną mnogością wież w niebo strzelających jak miasta Polskie. — Kraków stał na ich czele, do dziś jeszcze panuje wieżami, bo Kraków miał kościołów tak wiele, że go zwano Rzymem małym.

W ogóle przyznać trzeba, iż sztuka gotycka w Polsce musiała się idealnie rozwijać, ponieważ naród polski przykładał do chrześcijaństwa największej wagi pragnienia doskonałości.

Nic dziwnego, nigdzie nie były tak czczone ideały religijne jak u nas w Polsce.

To też ten sam styl, co się odbił nawet w kronikach naszych historyków „pełen powabu dla Słowian“ *) — zaznaczył się i na dziełach architektonicznych, gdyż tchnęły one poezją zakamieniałą, poezją, jaka do dziś bije z wieżycy kościoła Marjackiego w Krakowie.



Rys. 82.

Wieża ratuszowa w Kaliszu
wedle stanu r. 1797.

Styl kronikarzy polskich z czasów średniowiecza to wzór stylu naszych wież gotyckich: dumny, wyniosły — lotny, poetyczny, marzący a mimo to pewny, śmiały! nadewszystko zgodny z duchem „prawości“.

Porównując wieże odrodzenia, we Włoszech wykształcone, z iglicami północy, przychodzimy do przekonania, że powstały one pod wpływem innych pojęć. Chłędowski przytacza „że wiara (wówczas tam) nie pochodziła z głębi duszy, lecz była więcej formalną“ i dalej że „kościół były miejscem schadek miłosnych“. Takie pojmowanie religii nadało architekturze cechę świecką, dla której wieża renesansowa tak samo dobrze odpowiadała pałacowi, zam-

*) Literatura Słowiańska, tom I, str. 272.

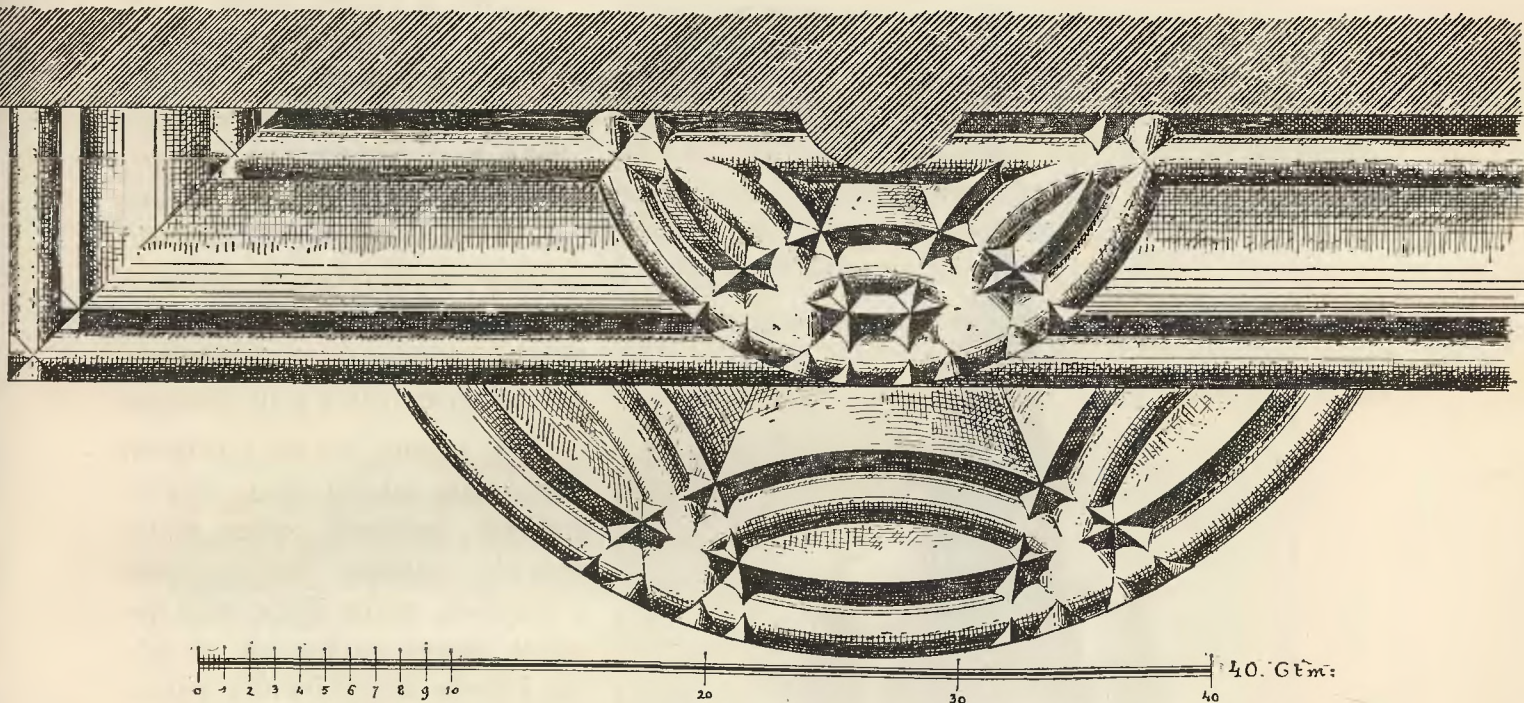
kowi, ratuszowi jak i kościołowi. I słusznie, bo „znajomość literatury greckiej i rzymskiej przyczyniała się do szerzenia obojętności religijnej i zwolnienia obyczajów“. *) Dlatego powtarzamy, że styl odrodzenia schlebiał założeniom pałacowym i z pałaców przenosił się do kościołów. — Wieże odrodzenia i barokowe noszą na sobie symbol swawoli, doskonale malujący się w liniach falistych, płynnych i na dół opadających a nie do góry się dźwigających. To przeciwieństwo symbolu średniowiecznego.

Słusznie Lübke powiedział, że jak architektura u Greków była budową świątyń, jak w wiekach średnich budową pomników kościelnych, tak w renesansie była budową świecką (Profanbau) „nicht nach der Masse der Leistungen, sondern nach dem Werte derselben“. **)



Rys. 83. Szereg domów „na Piasku“ w Lunie czyli Luneburgu na ziemi Wendów.

*) Chłędowski, Rzym, str. 582, 585. — **) Geschichte der Architektur. T. II. str. 257, r. 1886.



Rys. 84.

Ława okienna w podwórzku biblioteki Jagiellońskiej Kraków, do rys. 69.

(Od spodu widziana.)

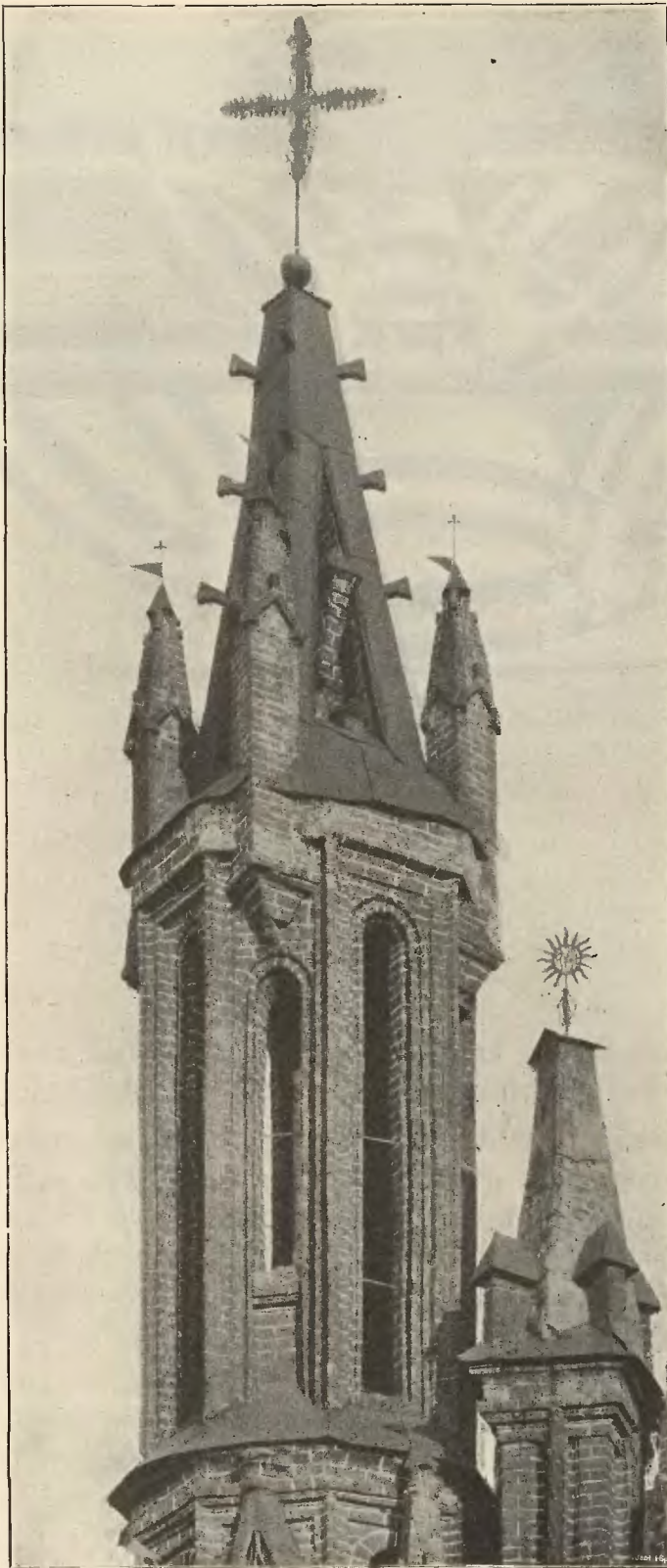


łówną cechą historii epoki Jagiellonów jest „duch chrześcijański“, duch prawości... powiedział Mickiewicz. *)

Wieszcz i autor „Literatury Słowiańskiej“ mówiąc w miejscu jednym o sztuce, przytoczył słowa: „u nas dosyć na to samej natury“ i twierdzi, że Polska, ta „ojczyzna wichrów“, „budzi głosami przyrody duchy najgłębszym snem zamarłe“ a „każdy prawdziwy chłop słowiański, jest **człowiekiem duchowym**“. **)

Tak! ten duch budził w wiekach dawnych sztukę średniowieczną ze snu zmartwiałości a kazał jej żyć i przemawiać! Umiano wówczas czytać sercem i przeczuciowo zgłoski architektoniczne i dla tych, którzy szukali piękna na każdym budynku, czy to kościelnym, klasztornym, wojennym lub świeckim, mistrzowie dawni wysilali się na formy iście pomnikowe. — Rozumieli oni dobrze, że budowle te były dla ludu duchowo wielkiego, dla ludu pragnącego poezji z kamieni. — Duch prawości, duch chrześcijaństwa pragnął mowy pomnikowej dla wieków...

*) Literatura Słowiańska tom I, str. 288. — **) Tom. IV, str. 62.



Rys. 85.

Szczegół wieżyczki
z kościoła św. Anny w Wilnie.

U nas w Polsce poezja ta nie znaczyła się arcydziełami z kamienia dzierganymi! Nie! nas nie stać było ani na materiał do tego odpowiedni ani na siły tak wykształcone. — Nasze kościoły średniowieczne pragnęły zadowolić ducha narodowego i chrześcijańskiego tylko drogą symboliki, bezwiednie odczuwanej a silnie malującej naturę kraju naszego.

Nie można nazwać przesadą twierdzenia, jakoby ostre wieżyce gotyckie malowały nasze sosny wysokie i smukłe. Tak, zgodnie z przyrodą naszą, iglice wież naszych prosto zwężają się ku górze i symbolizują kierunek wzniosłości. Tkwi w tym kształcie bezsprzecznie oddanie przyrody północy.

Dążenie ku górze, za duchem podniesionym, szukało wyrazu i w całej eurytmii całego kościoła gotyckiego, skutkiem czego szczególnie odznaczały się formy dachów średniowiecznych, a co za tem idzie i kształty szczytów i szczytnic.

Symbolika zewnętrzna budowli kościelnej zdobyła tą drogą tyle charakteru tylko sobie wyłącznie właściwego, iż u nas w Polsce przemawiała ona najzrozumialej do wyobrażeń ludu i w „ojczyźnie wichrów, gdzie dzika natura z każdym dniem przybiera nowe wdzięki i nową groźność i ma w sobie razem coś „niezmiernie świętego“^{*)} działała na Słowianina, jako człowieka duchowego.

^{*)} Literatura Słowiańska, tom IV, str. 62.

w sposób uszlachetniający a podniosły — ponieważ kierowała stale wzrok ku niebu.

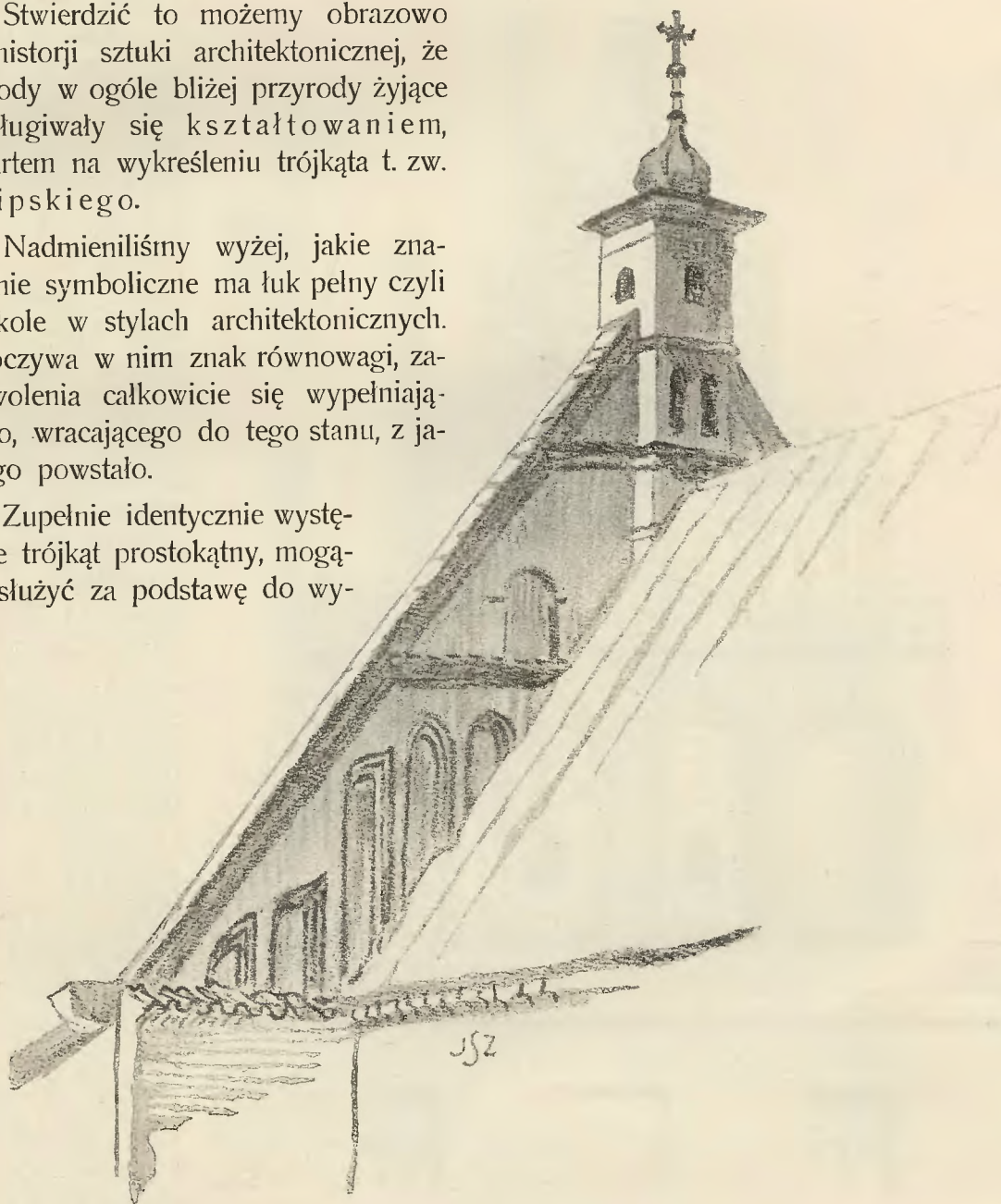
Jak dzw on stał się u nas symbolem jedności religijnej i niezależności politycznej, tak cała architektura z istotą tego hasła związana, zatem cały kościół stał się obrazem idealności spotęgowanej. Słowianie jako poganie mieli religję idealną, wierzącą w nieśmiertelność duszy. O ileż żywiej do nich przemówić musiała wiara chrześcijańska!?... O ile silniej pragnęli znaków widomych dla takiej wiary?...

Ten kierunek idealny doskonale się odrysował w ukształtowaniu dachów kościelnych, szczytów i szczytnic.

Stwierdzić to możemy obrazowo w historii sztuki architektonicznej, że narody w ogóle bliżej przyrody żyjące posługiwały się kształtowaniem, opartem na wykreśleniu trójkąta t. zw. egipskiego.

Nadmieniliśmy wyżej, jakie znaczenie symboliczne ma łuk pełny czyli półkole w stylach architektonicznych. Spoczywa w nim znak równowagi, zadowolenia całkowicie się wypełniającego, wracającego do tego stanu, z jakiego powstało.

Zupełnie identycznie występuje trójkąt prostokątny, mogący służyć za podstawę do wy-



Rys. 86.

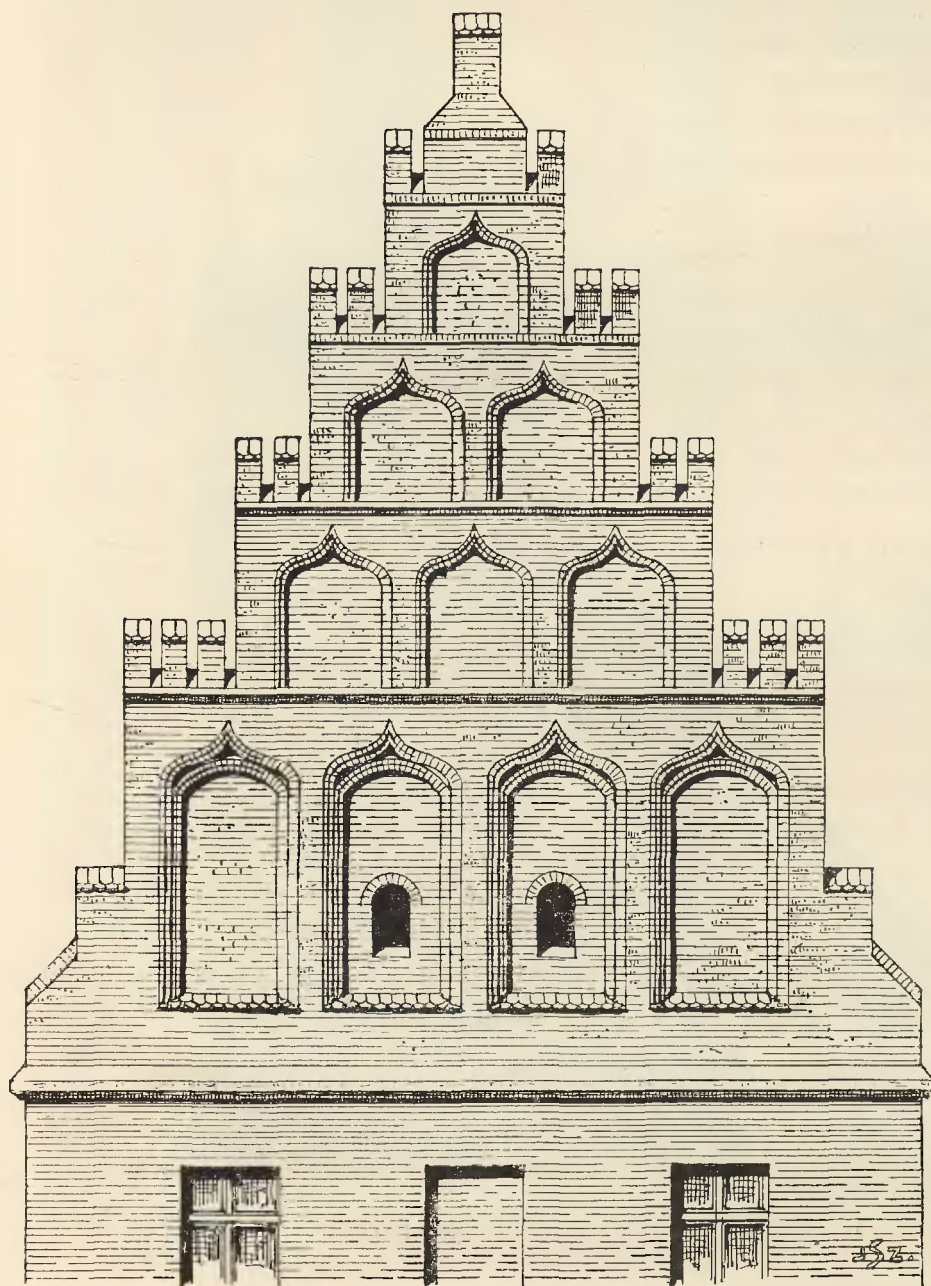
Szczyt kościoła parafialnego w Krośnie,
z piękną sygnaturką murowaną, którą roku zeszłego zburzono bez potrzeby.

kreślenia dachów lub szczytów i szczytnic. Dlaczego? Jeżeli bowiem przyjmiemy kąt prosty jako kąt wierzchołka, w takim razie wypadną nam dwie pochyłości, pod kątem 45° obustronnie ku wierzchołkowi się podnoszące. Trójkąt taki to symbol całkowitej równowagi — wedle której nawet piasek lotny utrzyma się w spokoju.

A jednak... trójkątem takim nie posługiwała się architektura!... Od Egipcjan począwszy dziwnie uderzająco wpada nam w oko układ trójkąta podniesionego ponad pochyłości 45 stopniowe.

Wedle Plutarka Egipcjanie symbolem wszechświata nazywali trójkąt naj-

piękniejszy. Trójkąt ten miał za podstawę bok o czterech częściach, wysokość pod kątem prostym wzniesioną o trzech częściach, skutkiem czego wypadła przeciwprostokątnia o pięciu częściach. Kwadrat obydwóch przyprostokątni równa się kwadratowi przeciwprostokątni. To znane. A jednak do wykreślenia piramidy Cheopsa nie użyli Egipcjanie tego najpiękniejszego trójkąta. Zastosowali go jedynie do wykreślenia trójkąta równoramiennego, stanowiącego jeden z czterech boków piramidy Cheopsa; ma on w połowie podstawy dwie, w całej podstawie cztery

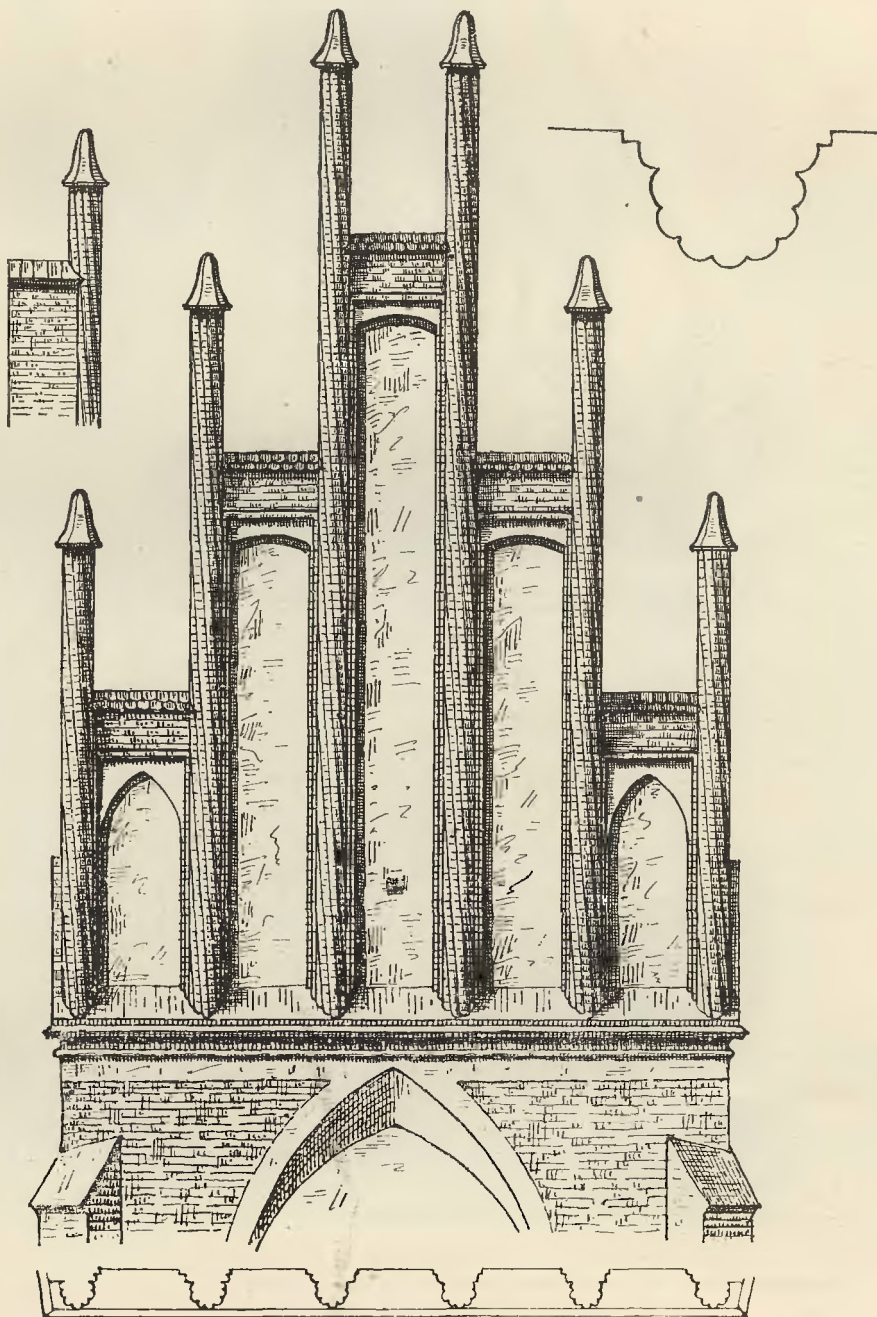


Rys. 87. Szczyt domu t. zw. „Psałterówka“ przy kościele P. Marji w Poznaniu.

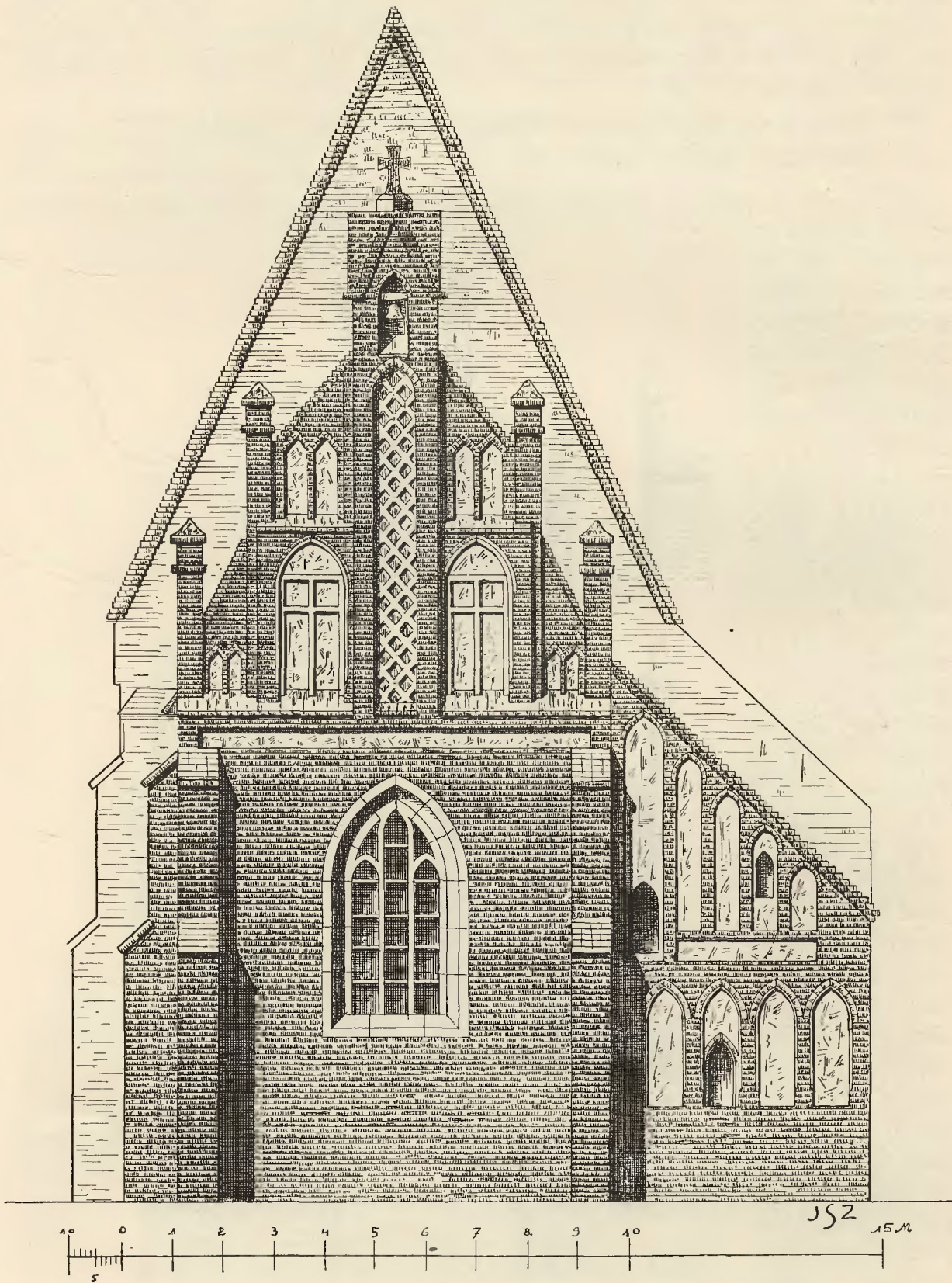
wprawdzie części, ale na wysokość przyjmuje $2\frac{1}{2}$ części zatem połowę przeciwprostokątnej. To jest trójkąt egipski, wedle którego boki sprowadzone do wierzchołka dają przy podstawie kąty znacznie większe jak 45° a przy wierzchołku wypada kąt znacznie mniejszy niż 90° .

Mniej więcej kąty spodkowe wynoszą przy trójkącie egipskim po 52° zatem kąt wierzchołkowy ma 76° zamiast 90° .

Trójkąt egipski stał się także normą do wykreślenia wszelkich figur geometrycznych, którymi posługiwali się mistrzowie średniowieczni. Dlaczego? Bo trójkąt ten dziwnie odpowiadał symbolice ducha chrześcijańskiego. Trójkąt najpiękniejszy, mający za podstawę cztery jedności symbolizował ziemię z czterema jej żywiołami: „ogniem, wodą, ziemią i powietrzem“. Ten sam trójkąt mający za wysokość czyli za przyprostokątnię trzy jedności symbolizował troistość Bóstwa. Przeciwprostokątnia, łącząca koniec podstawy z wierzchołkiem przyprostokątnej, to symbol łączności zachodzącej między ziemią i niebem, to owoc, skutek działań ludzkich. Połowa długości tej przeciwprostokątnej to właśnie wysokość egipskiego trójkąta

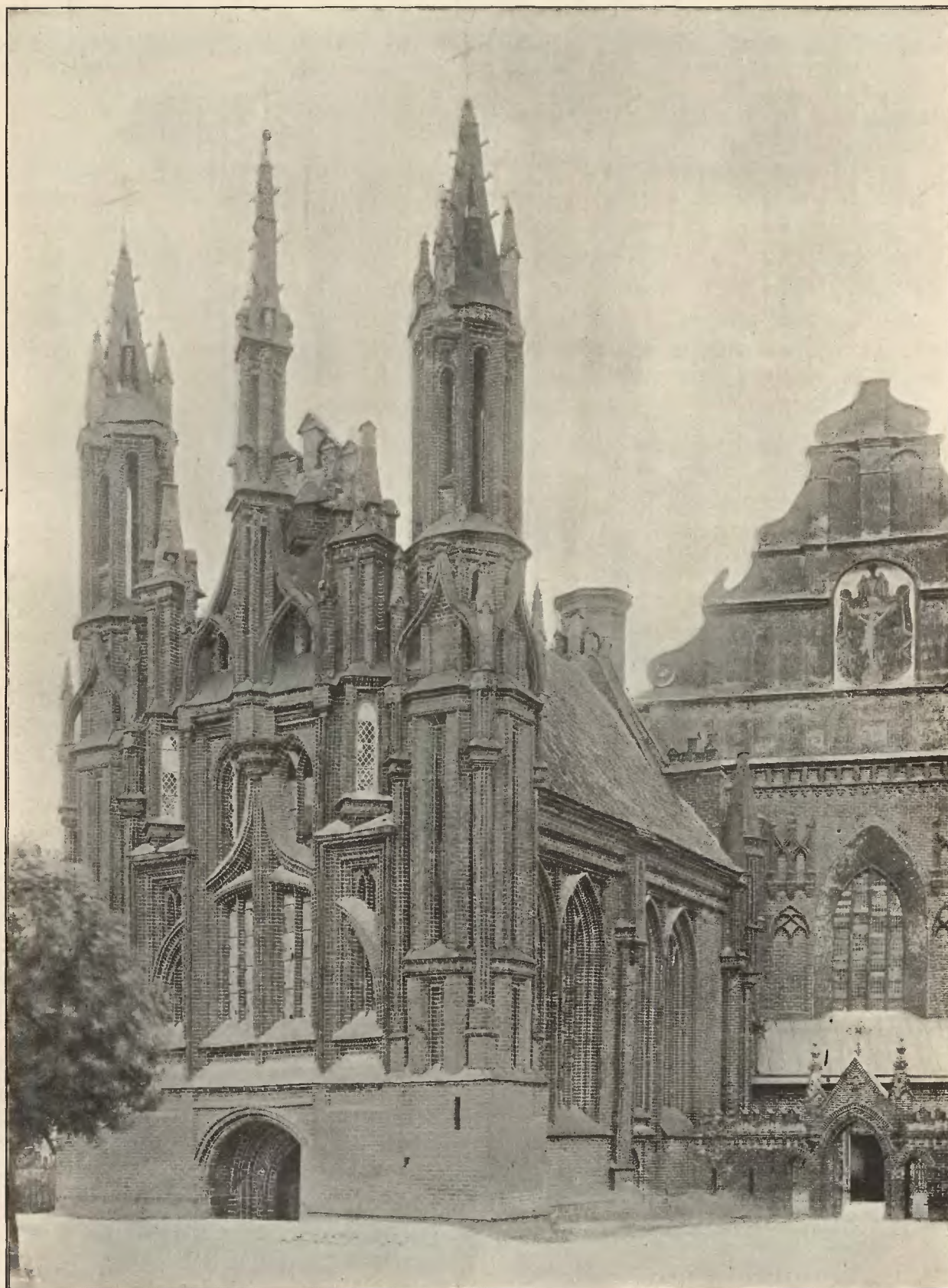


Rys. 88. Szczyt nad częścią kapłańską kościoła w Będkowie. (Rys. J. S. Z)



Rys. 89.

Ściana wschodnia kościoła św. Katarzyny w Poznaniu (z częścią kapłańską).



Rys. 90.

Kościół św. Anny w Wilnie, zbudowany przez Wojciecha Krzyżaka
i kościół Bernardyński w głębi.

równoramiennego — to symbol wzniesienia ducha chrześcijańskiego. Bok trójkąta egipskiego wznosi się wyżej jak bok trójkąta równoramiennego o kącie prostym przy wierzchołku. Gdy trójkąt ten ostatni o kątach 45° oznacza równowagę zupełnie martwą i głuchą, to trójkąt egipski o kątach $\pm 52^\circ$ przy podstawie oznacza podniesienie po nad zadowolenie spokojne i całkiem się wypełniające.

To podniesienie ducha po nad powszechne prawo równowagi to znak nachylenia linii w trójkącie egipskim — znak dźwigania linii spokoju po nad bezwładną równowagę, ślepą i nieczułą. — Jeżeli w równoramiennym trójkącie egipskim wysokość jego równa się połowie przeciwprostokątnej trójkąta najpiękniejszego, zatem przy $2\frac{1}{2}$ jednostkach wysokości ma 4 jednostki w całej podstawie (stosunek 5 : 8), to może być to symbolem, że duch ludzki potrafi się tylko nieco więcej wnieść ku idealności po nad równowagę bezwładną. Kąt 45° nie jest jeszcze znakiem uniesienia ducha,



Rys. 91. Kościół w Lublinie — postawiony przez Jagiellę na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem.

albowiem do tego kąta materiały nieorganiczne bywają w stałej równowadze. — Dopiero kąt $\pm 52^{\circ}$ trójkąta egipskiego symbolizuje rzeczywiste dążenie ku idealności.

Słowianie od pierwotności swego istnienia mieli szczególny pociąg do piękna, nie sztucznego ale naturalnego. Wiemy, że niewolnicy słowiańscy pod jarzmem germańskim choć ciężki prowadzili żywot pracy i mokołu, mimo to uprzyjemniali sobie czarną dolę tańcem i śpiewem — skąd pochodzi nazwa ich: „Slavus saltans“.*)

Jak dalece szanowaną była idealność Słowian w świecie starożytnym, dowodzi miano Greków „nieśmiertelni“ dodawane przy opisie ludom Północy, zatem Słowianom wierzącym w nieśmiertelność duszy.**)

Wiara w idealność była od pogaństwa Słowianom wspólna — wszak u nas była osobna bogini na znak harmonji i porządku: to Łada! która dodawała wdzięku, uroku i piękna, jakiego zawsze u nas szukano!...

Skutkiem takiego usposobienia gorliwość religijna w wiekach średnich znalazła pole bardzo podatne do usymbolizowania dążności duchowych, bądź z wiedzą bądź po prostu przeczuciowo.

*) Literatura słowiańska A. Mickiewicz I, str. 58. — **) To samo str. 53.



Rys. 92.

Kościół św. Mikołaja w Kaliszu, zabytek gotycki z XV w.

Nadzwyczajna miłość do chrześcijaństwa budziła wiarę czynną — a wiara ta znajdowała wyraz w gorączkowym budowaniu kościołów. Król Władysław Herman rozkazał narodowi wybrać na króla tego ze synów swoich, który „okaże najwięcej miłości dla kościoła.*)

Kościół średniowieczny w Polsce, choćby miał ową „słowiańskość prostaczą“ zawsze na zewnątrz objawiały symbolicznie przez kształty wyniosłe szukanie idealności. — Religja chrześcijańska odpowiadała natchnieniom ludu słowiańskiego, który przyjął ją nie skutkiem narady, ale z gorącości przekonania. Żaden naród nie jest tak skłonny do filozofii ducha (tak powiada Cieszkowski), jak naród słowiański. — Tem pragnieniem poparty szukał wyrazu symbolicznego w formach kościołów, jakie były zrazu i wówczas jedyną architekturą w Polsce.

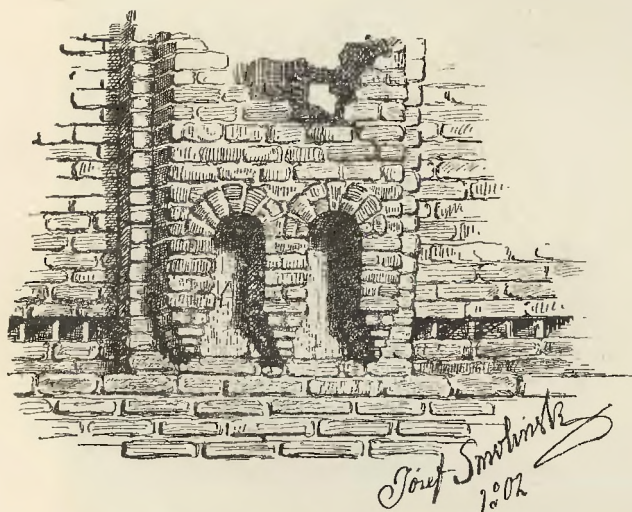
To też symbolika eurytmiczna kościołów naszych na zewnątrz znalazła kształty wyraziste skutkiem wprowadzenia do nich przedewszystkiem dachów czyli krytów bardzo stromych.

Mistrzowie średniowieczni w ogóle trzymali się albo trójkąta egipskiego albo nawet trójkąta nieco wyższego. U nas w Polsce do wykreślenia dachów stosowano kąty jeszcze stromsze. Na szczycie wzdłuż wieży kościoła parafialnego w Chodlu (w Lubelskiem) widać ślady dachu pierwotnego, który miał pochyłość pod kątem blisko 74° wynoszącym. Sękowa ma dach $\pm 76^{\circ}$.

Podobna stromość nadzwyczajna była przeważnie tylko w Polsce lubiąną, albowiem usiłowano u nas więcej jak gdzie indziej potęgować wzniesienie po nad równowagę, jaką oznacza symbolicznie trójkąt równoboczny o kątach 45° u podstawy.

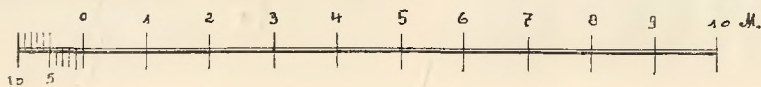


Rys. 93. Drzwi boczne do kościoła w Zatorze.



Rys. 94. Wspornik o „dwunależcu“ z zamku w Mirze.

*) Mickiewicz: Historia Polski str. 37.



Rys. 95.

Drzwi i okucie z kościołka drewnianego w Krościenku Wyżnem koło Krosna.

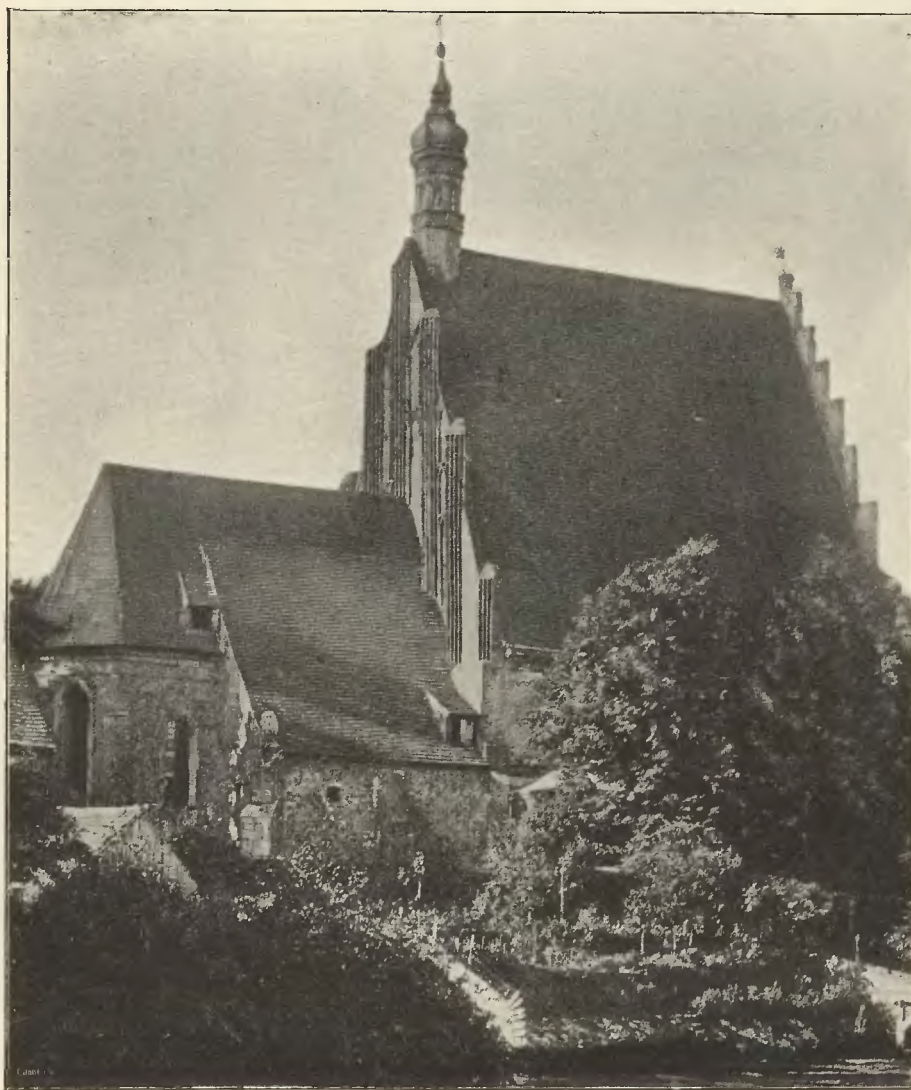
Więcej jak pewno, że pierwotne dachy naszych kościołów gotyckich stanowczo wychodziły pochyłością ponad 60° . Kościół w Bydgoszczy ma dach o 62° — kościół w Środzie o $63\frac{1}{2}^{\circ}$. — Casy późniejsze lubiały stromość ową zniżyć i to było największą szkodą dla wyrazu naszych zabytków. Za to po kościółkach drewnianych tu i owdzie stromość ta po nad 60° do dziś tradycyjnie i żywo się przechowała.

Skąd pochodzi ta skwapliwość w używaniu krytów czyli dachów tak podniosłych? od 60° nawet do 75° ?...

Z poczucia piękna od przyrody zaczerpniętego.

Wyobraźnia średniowieczna szukała na każdym kroku potęgowania uczucia, bo wiara chrześcijańska doskonale to rozumiała, że jak Cieszkowski pięknie powiedział „obrzędami Ducha nie może być nic innego, jedno sam wypływ Czucia, sam objaw estetycznych sił Ducha — t. j. cały obszar Sztuki — organizm Sztuk pięknych, uprawa i cześć Piękności“. *)

*) „Ojciec Nasz“ tom III, strona 274. — August Cieszkowski.



Rys. 96.

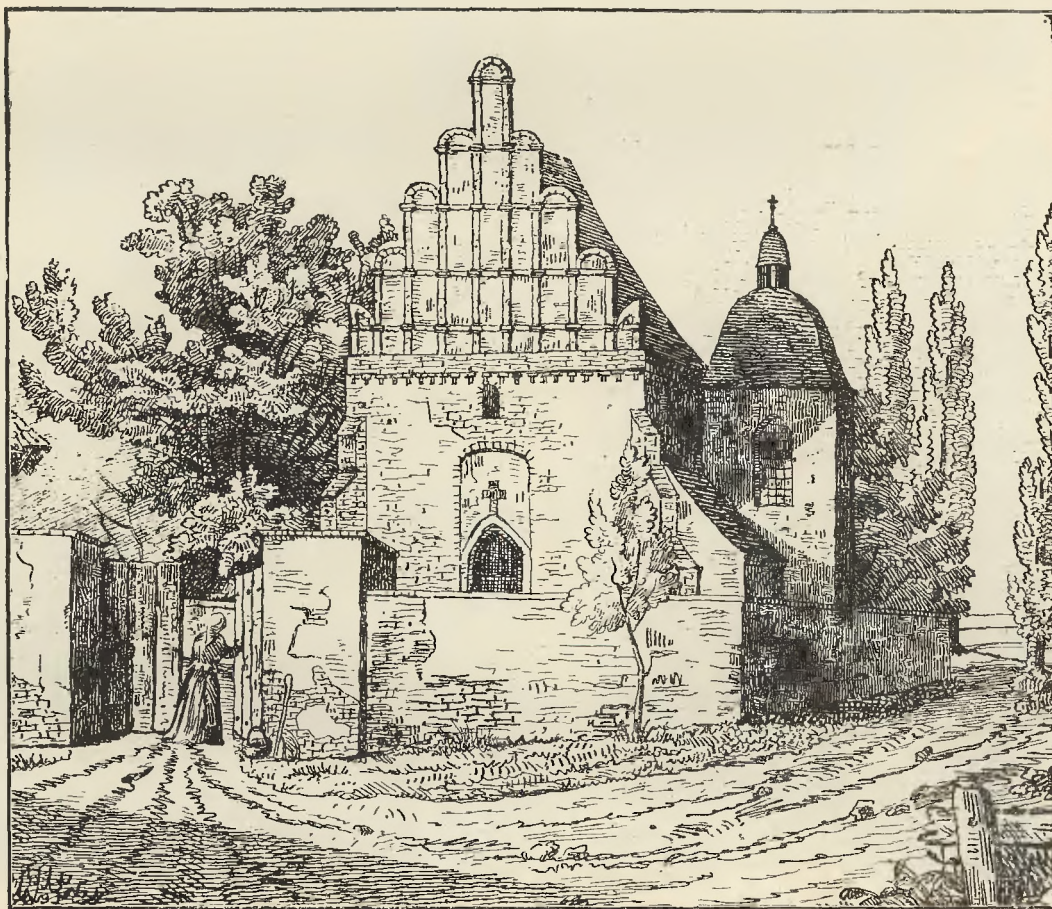
Kościół parafjalny w Bydgoszczy.

Nauczyli się tej czi dla Piękności Słowianie jeszcze w pogaństwie swoim. Ich bugaje to „B ó g — g a j” — znaczy to miejsce wśród boru najpiękniejsze, części poświęcone, to miejsce najświętsze: „sanctuarium”.

„W pierwotnych czasach gaje ś w i ę t e, jak potwierdza to historia większej części narodów, były naturalnemi, od Boga samego sobie zbudowanemi kościołami. W nich przebywało i przebywa dotąd religijne natchnienie i coś, co budzi chęć do nabożeństwa. W pośrodku lasu więc, na miejscu ukrytem, bywał b u g a j, gdzie stały posągi bogów. Cóż stąd? Oto las, a w lesie bugaj, dał najpierwszy wzór do budowy świątń. W lesie są drzewa. Urobiono zatem kamienne filary do drzew podobne, a ustawiono je w rozległe, b u g a j przypominające koło, trzema rzędami i tak, że zasłaniały oku z z e w n ą t r z, co działo się za niemi, lub wewnątrz przybytku. Staro-egipskie świątńice filarowe, dla ludu przeznaczone, stawiane były zupełnie na wzór bugaju w lesie. Pozostałością po nich są dotąd filary, zwyczajna kościołów naszych ozdoba. *)

Słowianom najwięcej chodziło o to, aby w architekturze swojej mieli obrazy przyrody, wśród której żyli. Na znak sosien wysoko się pnących musieli piętrzyć

*) Panteon Wiedzy Ludzkiej — Br. Trentowski, tom II, str. 512, 513.



Rys. 97.

Kościół w Rombiniu koło Śrema, (księstwo Poznańskie).

i w górę wznosić budowle czci Bożej poświęcone a dach najlepiej nadawał się ku temu, aby pochyłością swoją znaczyć dążenie ku idealności.

To więc symbol architektoniczny, który zaiste wpływał najznaczniej na eurytmikę budowli. — Żaden szczegół tak nie nadaje charakteru wielkiego, jak kształtowanie dachów. U nas w Polsce, dachy stanowiły symbolikę eurytmiczną, niezmiernie ważną.

Aby ją wzmódz, zasilić, aby uczynić ją jeszcze wymowniejszą i bardziej uderzającą w oczy, zwłaszcza z oddali, posługiwali się nasi mistrzowie nader chętnie szczytami, to jest ścianami trójkątnie ku niebu się wspinającymi a zamykającymi dachy bądź od przodu kościoła, bądź po bokach, bądź od części kapłańskiej.

Szczyty owe są szczególnie tak serdecznie ulubionym w Polsce, że, śmiało rzec można, stanowiły nawet część najglówniejszą ozdoby architektonicznej budowli naszych z czasów średniowiecza, o zdoby, na której wyobrażnia mistrzowska szczególnie się wyrażała bogactwem pomysłów.

Pomysły w zdobieniu szczytów architektury kościelnej w Polsce stanowią przepiękne bogactwo wzorów nam tylko właściwych a wszystkie one są stosowane z wielką myślą a celowo-



Rys. 98. Wieża w Skwierzynie
koło Międzyrzecza (Ks. Poznańskie.)



Rys. 99. Wieża zamkowa
w Ostrzeszowie koło Kalisza, (z dwunależem).



Rys. 100. Kościół P. Marji w Toruniu. (Fotografia Ulatowskiego z Bydgoszczy.)

ścią, by jak najszczerzej przemawiać symbolicznie do ludu, pragnącego uczucia, znaku widomego i pociągania oczów.

Na szczytach architektury średniowiecznej w Polsce znaczy się najdobitniej trójkąt u nas zastosowywany — wysoki, podniosły, w wyżyny ulatający, stromością swoją znacznie pochyłość trójkąta egipskiego przechodzący.

Ponadto, jak to później obaczmy, kierunek pionowy wzmogła ozdoba, wprowadzająca członkowania coraz to wyraźniej kierunek ku niebiosom wskazująca.

Tak symbol szczytów grał całą muzyką, zrozumiałą dla uczucia serdecznego, roztkliwionego pod wpływem zachwyty a uniesienia. Natchnienie artysty spotykało się w tym punkcie z porywem serca widza. To natura polska!

I oto, jeden z najwymowniejszych symboli eurytmicznych w przestrzeni bujących — wychodzący właściwie z symbolu proporcjonalnego płaszczyzny trójkąta.



Rys. 101.

Szczyt części kapłańskiej w Lisewie koło Tczewa. (Fotografia Sommerfeld.).

W ukształtowaniu symboliki trójkąta widzimy skłonność gorliwą ku wzmożeniu lotności i kierunku pionowego — to stała zasada.

Szczyt stał się mową, jak Libelt powiada, stał się „fantazją dopełniającą“ aby dopomódz mistyczności i aby znaczyć dopełnieniem „ukształtowanie obrazu wyobraźni do nieskończoności“.

Przez te szczyty przepiękne, rozsiane po całej ziemi polskiej, jakkolwiek w szczątkach przechowane po bogactwie ogromnem wieków średnich, woła symbol tej romantyki średniowiecznej, z jaką czasy gotyku w ogóle stroiły dzieła swoje. U nas na tych szczytach spoczęła przewaga myśli i uczucia.

W naturze polskiej tkwiąca duchowość dopomagała w przystrojeniu kościoła chrześcijańskiego znakami szlachetnie o niej mówiącymi.

Nikt tak wzniośle nie pojmował w wiekach średnich wiary jak Słowianie, z natury od początku swojego idealni i rozmiłowani w pięknie.

Tylko symbol mógł przyjść im z pomocą w tym względzie, bo Polacy bezwiednie przeczuwali to od dawna, co największy filozof polski wypowiedział: „W każdej **rzeczy**, w każdym jestestwie jest **Byt** stanowiący jej materję i **Myśl** stanowiąca jej formę.“*) Gdy wedle tego myśliciela „Bóg jest

*) Aug. Cieszkowski, Ojciec Nasz. Tom III, str. 56.



Rys. 102.

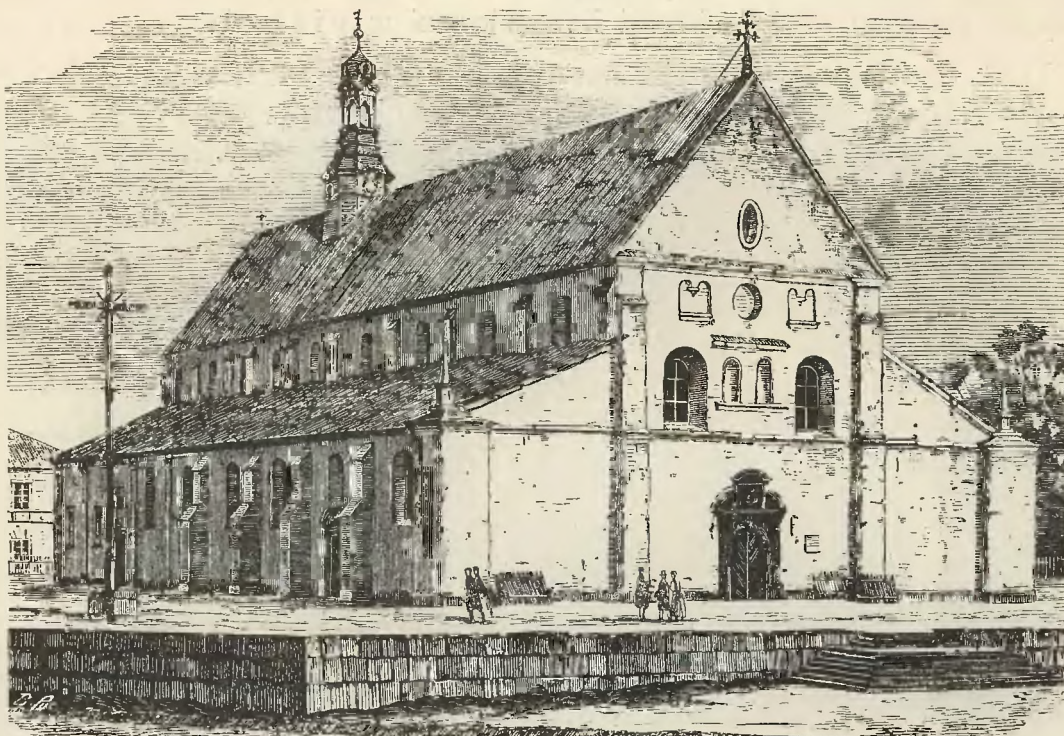
Kościół Marjacki w Gdańsku.

absolutnym Duchem“ — to dla przedstawienia tej wzniosłości nie tak godnie się nie nadawało jak symbol architektoniczny, w którym u nas silniej jak gdzieindziej mówiła tajemnie „synteza Natury i Idei, Bytu i Logos“. *)

W Polsce przez mowę symboliczną ów biblijny „kamień, który przez budowniczych jako niezdatny odrzucony został, stał się **kamieniem węgielnym**“ — ponieważ uczucie gorące i miłość do wzniosłości nadały mu znaczenie całkiem odrębne.

W ogóle symbol w architekturze to podstawa i cel tworzenia.

Kto tylko zgłębić potrafi istotę twórczości naszej sztuki średniowiecznej, ten odnajdzie w niej zadatkami złożone te pierwiastki myśli głębokiej i uczucia wielkiego, jakie dziś po wiekach spotykamy u naszych filozofów polskich.



Rys. 103. Kolegata w Kielcach przed przebudowaniem, z „dwunależkami“ na przedzie. (Kłosa 1870).

Dlaczego?

Bo działaniem naszym powodowała „siła wewnętrzna“ duchowa, z góry i od początku znaczenie pracy nadająca.

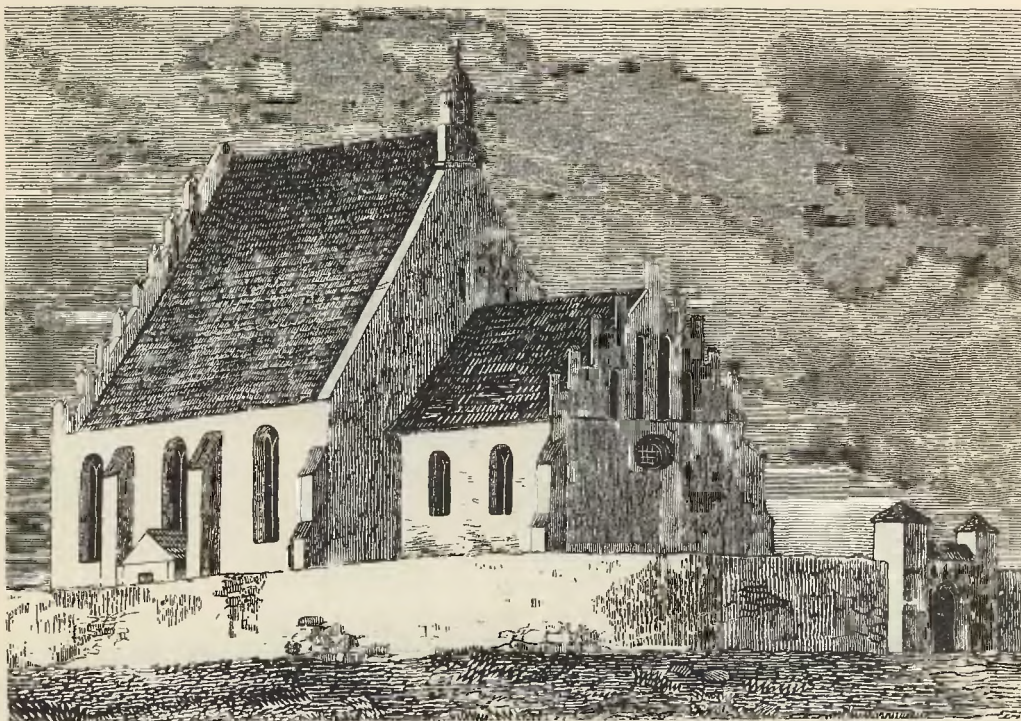
„Charakter architektury gotyckiej jest organicznej natury, rozwijający się w powierzchniach i liniach krzywych, trybujący jak roślina, na wszystkie strony kielkami, liśćmi, pąkówkami, kwieciami i owocami. Przypatrzmy się n. p. portalowi gotyckiemu, co tak misternie zbudowany. Wszystkie te krągłe liczne łuki, nie są nałożone, ale wyrosłe z samego ciała budowy. Jawno, że to wnętrza organiczna

*) Aug. Cieszkowski, Ojciec Nasz. Tom III, str. 54.

siła, co je z siebie wykształciła. Podobnie organicznymi utworami są rozety i okna i cały przepych rzeźby z królestwa roślin, zwierząt i potworów, co wzniosłą facjatę gotyckiego tumu i jego **wieżę**, jakby w jeden utwór kamiennego organizmu zamienia. Jest to bujność z wewnętrznej siły organicznej wyrastająca“.^{*)}

Symbolizmowi to zawdzięcza cała sztuka średniowieczna swój rozkwit poetyczny, bo żadna sztuka „kształtu“ czyli plastyczna — nie jest tak podatną do wyobrażenia absoliutu jak architektura.

Cały świat roślinny i nawet zwierzęcy dopomagał tej epopei kamiennej a dowodem tego nawet dzieła osobne, traktujące o alegoriach odnośnych. Głośne są szczególnie w literaturze francuskiej „les Bestiaires d'amour“ jak i „Bestiaires divins“. Spoczywa w nich świadectwo „jak miłość do symbolizmu opanowała wówczas wszystkie umysły“. (Le succès des Bestiaires pendant les XII-e et XIII-e



Rys. 104.

Kościół w Piotrkowicach koło Szydłowca (powiat Stobnicki.)

siècles s'explique par cet amour pour le symbolisme, qui alors possédait tous les esprits“.^{**)} — Symbolizm ten przeniknął w gotyckim nie tylko architekturę, ale nawet sztuki t. zw. dzisiaj stosowane, n. p. ślusarstwo, stolarstwo, a sprzęty kościelne i świeckie wymowne przykłady podają, jak smak do symbolizmu przeniknął społeczeństwo wieków średnich, („combien le goût pour le symbolisme avait pénétré la société du moyen-âge“).^{***)}

Źle się dzieje, gdy dzisiejsze pojęcia wymiatają zupełnie z pola twórczości architektonicznej w ogóle uznanie potrzeby symbolizmu, gdy nawet kapłanie nie wierzą w to, aby architektura miała posługiwać się symbolami.

^{*)} Umniectwo piękne — Karola Libelta. Tom IV, str. 254.

^{**)} Viollet-Le-Duc. Symbol. „Dictionnaire“ str. 507. — ^{***)} To samo str. 510.

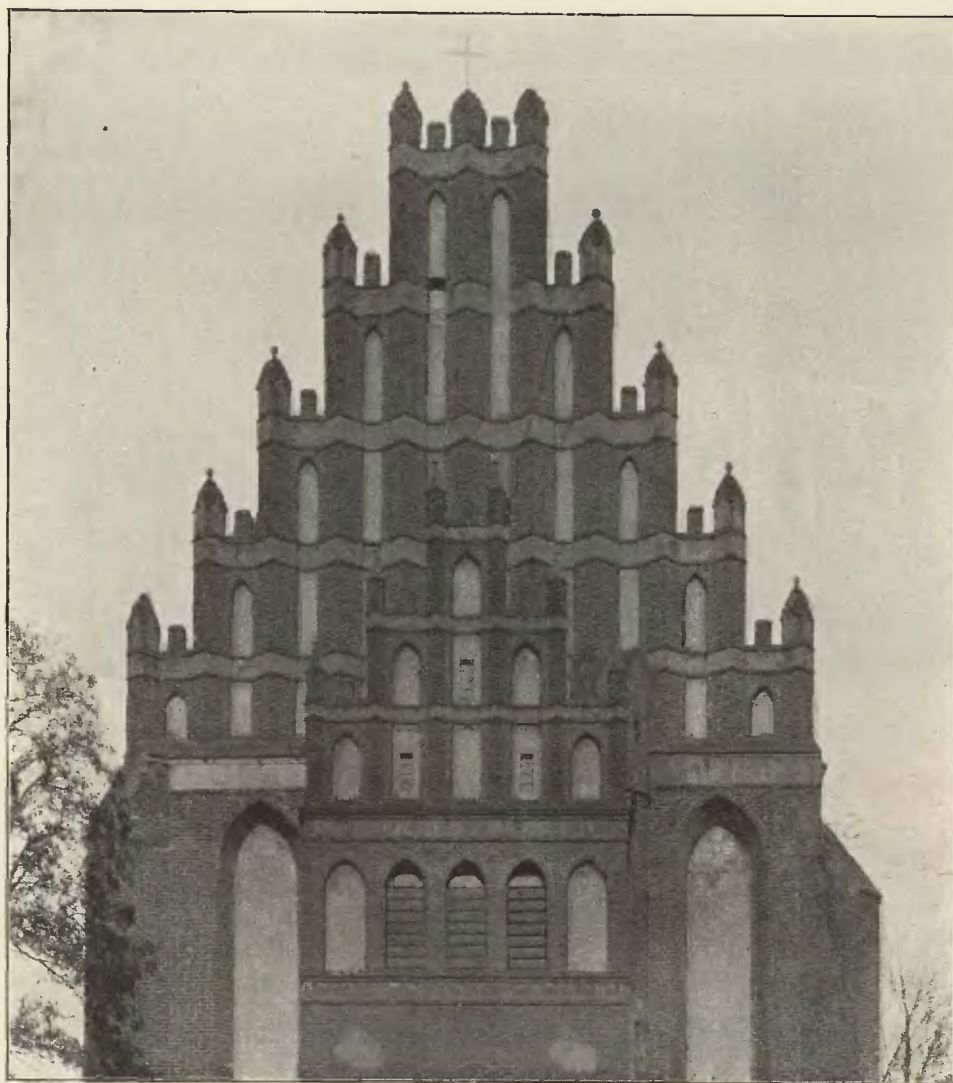
Jest to wielka przeszkoda dla rozwoju sztuki!

Trentowski wyraźnie udowodnił, że „piękność kościelna, jest dydaktyczną par excellence“ a dalej że „artysta musi się uczyć teologii, archeologii i **symboliki** religijnej, aby rozniecał myśli, uczucia i uczynki święte“ ...*) Libelt jasno określił, iż architektura świątyń, kościołów i muzeów i t. d. musi być budownictwem symbolicznym. **)

Filozof polski Cieszkowski uznał to samo. Jego dogmat o wierze to „mystyczne przepowiedzenie, symboliczna figura“.

Architektura stworzyła w epoce średniowiecza figury symboliczne, do dziś żyjące niezmiennie, jak niezmiennie do dziś trwa i trwać powinna ta sama wiara chrześcijańska.

*) Panteon Wiedzy Ludzkiej. Tom II, str. 519. — **) Umnictwo Piękne str. 173.



Rys. 105.

Szczyt kościoła poddominikańskiego w Chełmnie.
(Fot. Ulałowskiego z Bydgoszczy).

Gdy wiara ta sama to i symbole mają być te same. Tu niema postępu, chyba cofanie możliwe, jak w „odrodzeniu“, które wedle Trentowskiego raczej odpowiadało architekturze politycznej jak kościelnej.

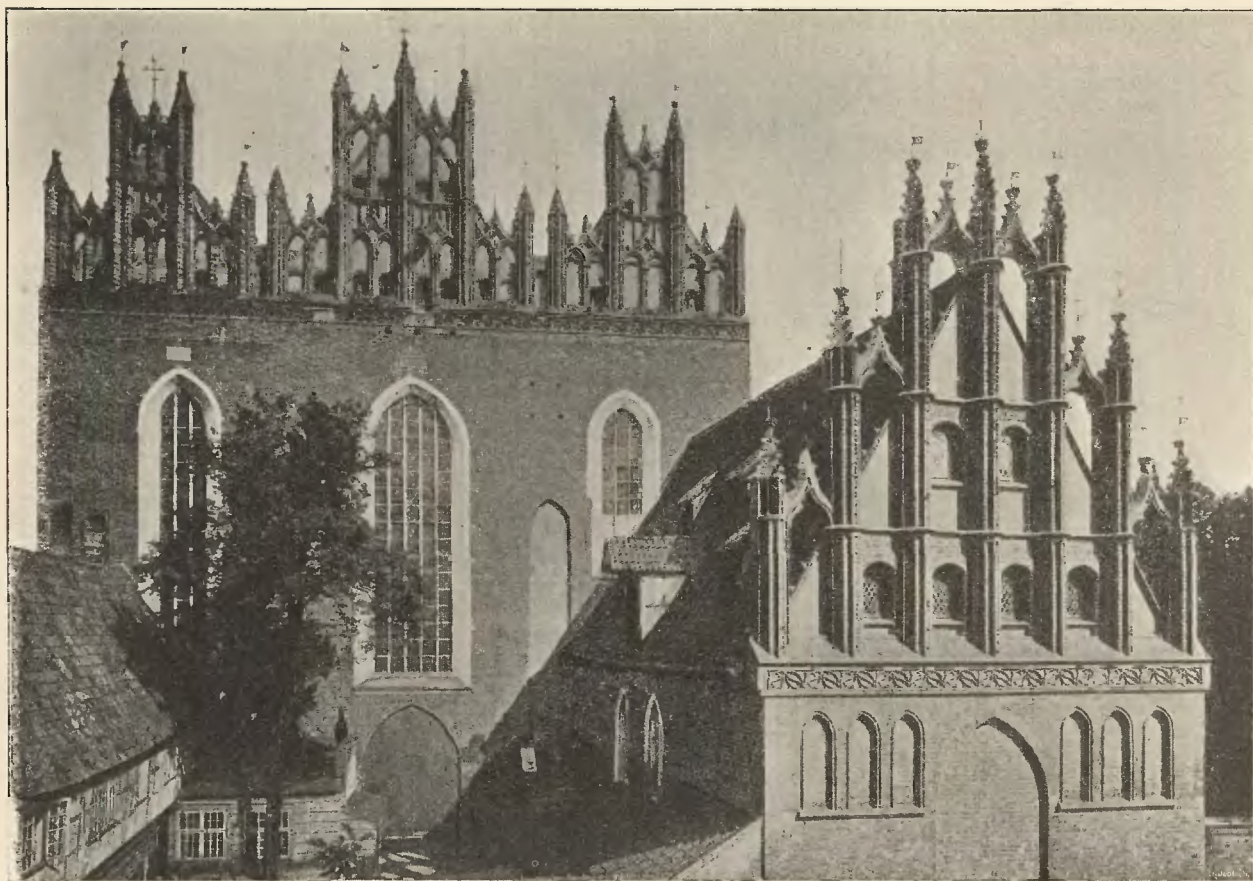
Ks. Brykczyński także wychodzi z przekonania, jako styl barokowy i rokoko to „zepsucie“ odrodzenia, *) a dalej sam przyznał iż: „najwyższym rozwojem budownictwa chrześcijańskiego, w którym ono doszło do samego szczytu, zaspokajając potrzeby ducha i warunki sztuki, jest styl gotycki“. **)

Architektura religijna musi być po części liryczną nie polityczną.

Rozpatrzmy teraz — jak Polska przystroiła tę liryczność kamienną w ciągu wieków dawnych.

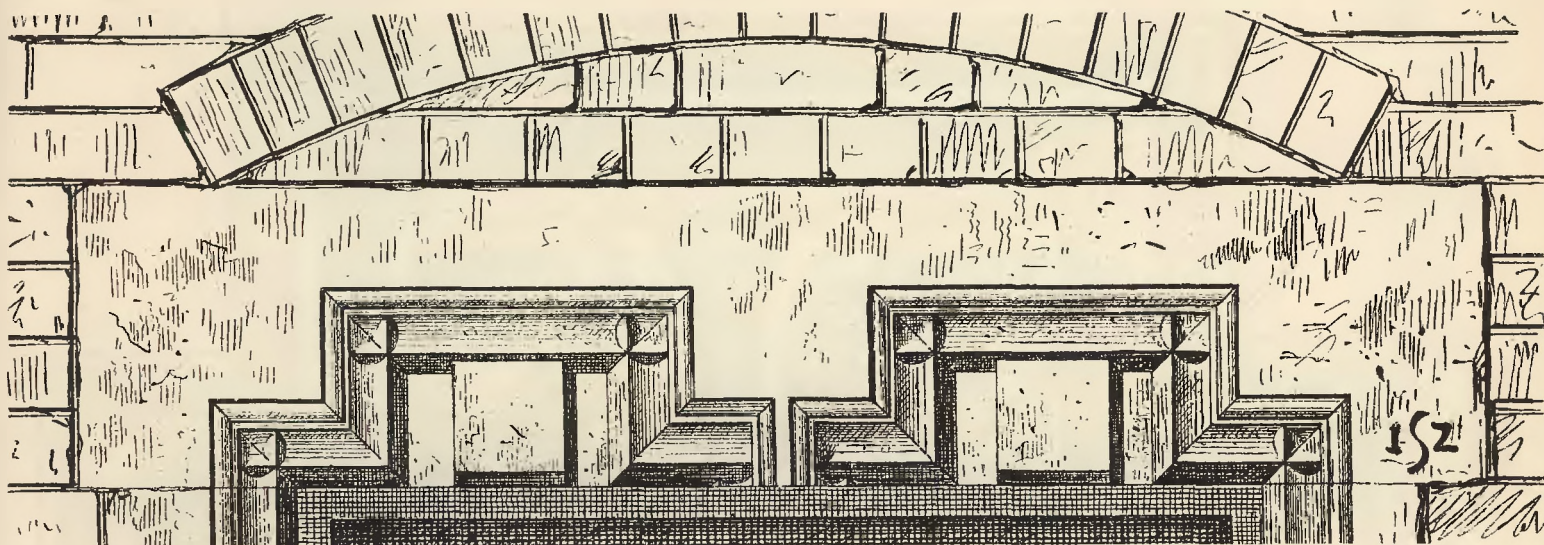
Niech same dzieła powstaną i mówią!

*) Dom Boży str. 26. — **) To samo str. 31.



Rys. 106.

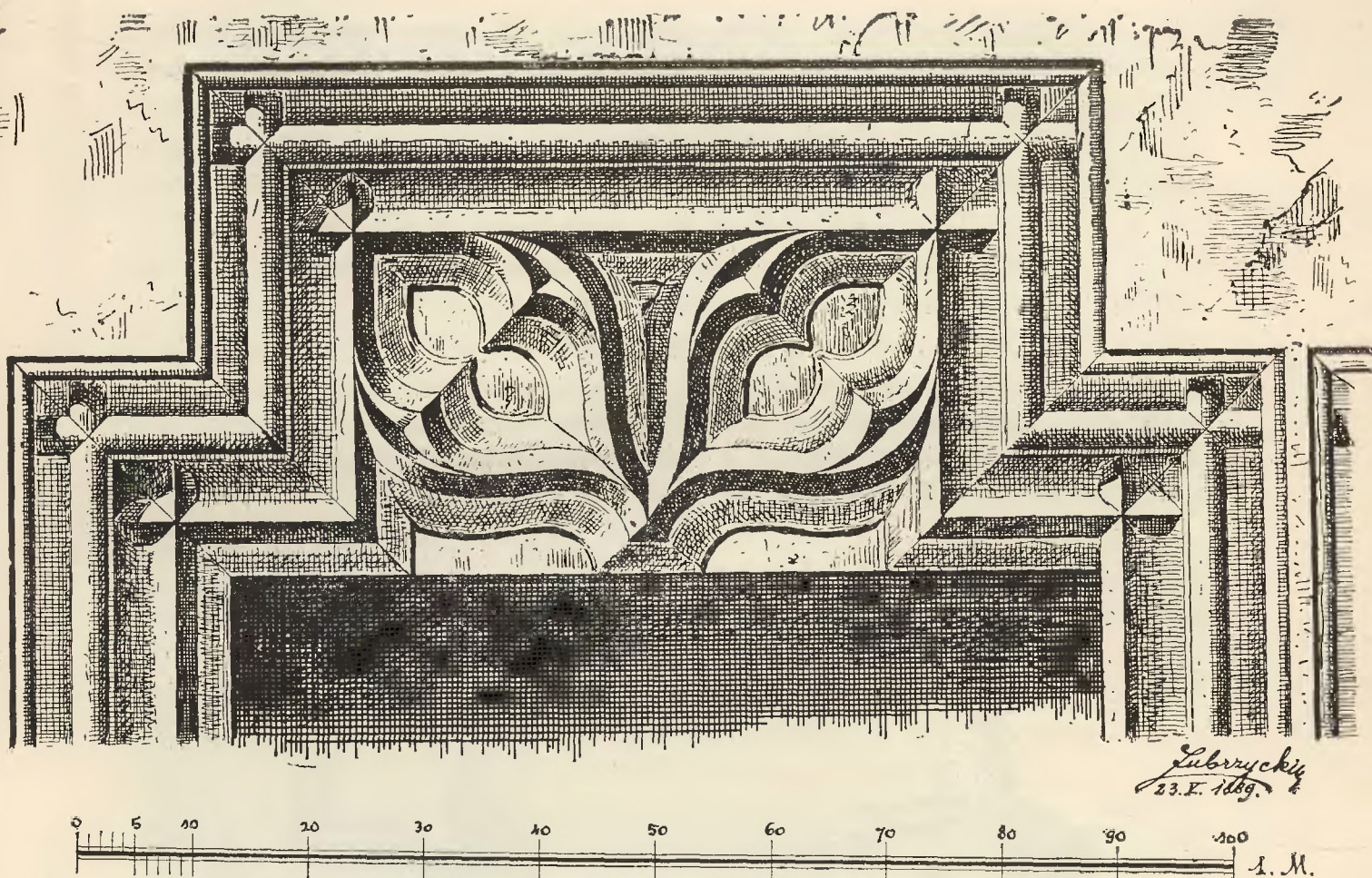
Kościół Trynitarcki w Gdańsku.



Rys. 107.

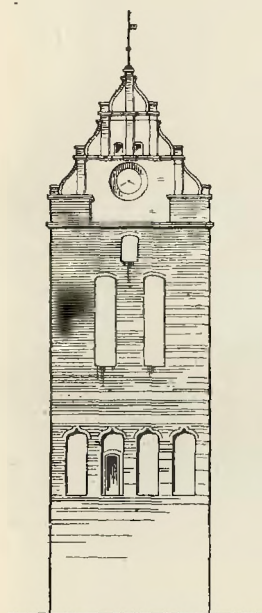
Nadławie okna z budynku św. Ducha w Krakowie (zburzonego).

ZNAMIONA STYLU NADWIŚLAŃSKIEGO.



Rys. 108.

Nadławie okienne z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, (do rys. 1.)



Rys. 109. Wieża Karmelitów
w Bydgoszczy (zburzona).
Wedle Kohte'go.

Układ rzutu poziomego kościołów średniowiecznych w Polsce nie był tak prostym, jakby to, powierzchownie sądząc, zdawać się mogło.

Prawda, mamy do dziś dnia wiele przykładów, pouczających nas o skromności założenia poziomego — ale, nie jest on ani panującym ani wyłącznym zwyczajem. — Przeciwnie ma ten sposób w sobie cechę mniejszości co do liczby okazów i mniejszości co do wyposażenia.

Spotykamy natomiast w historii architektury kraju naszego ogromny obraz rozwoju rzutów poziomych, wzbogaconych geometrycznie dla wywołania wdzięków przestrzennych, co jednoczy się i wiąże z celem wytworzenia eurytmiki bądź w jednej płaszczyźnie bądź w przestrzeni rozległej.

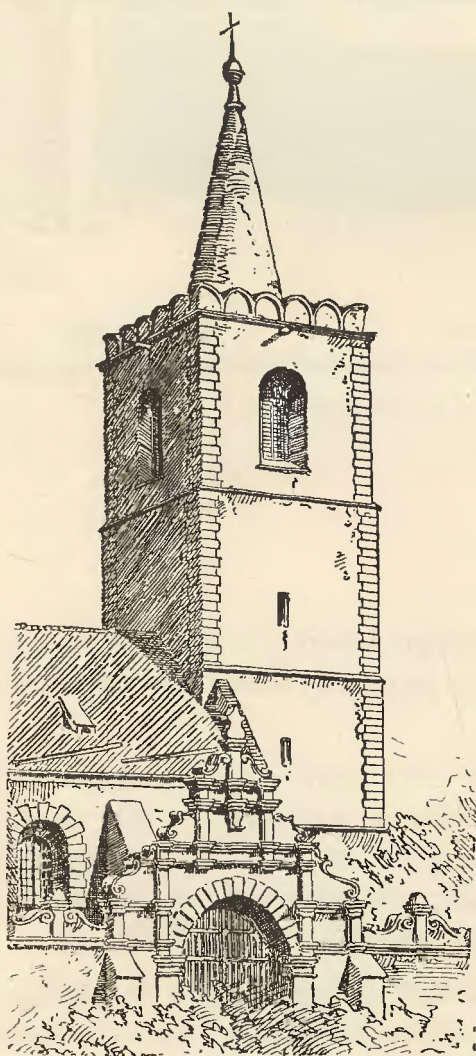
Przeglądnijmy szereg rzutów poziomych od epoki romańskiej począwszy a przekonamy się, jaka panuje tu różnorodność układów i do jakiego bogactwa rozwoju sztuka techniczna dochodziła na miejscach niektórych.

Przedtem wspomnieć się godzi o tych najprostszych założeniach, jakie cechowały nasze kościołki wiejskie najpierwsze, zwłaszcza w okolicach w kamień bogatszych jak w drzewo.

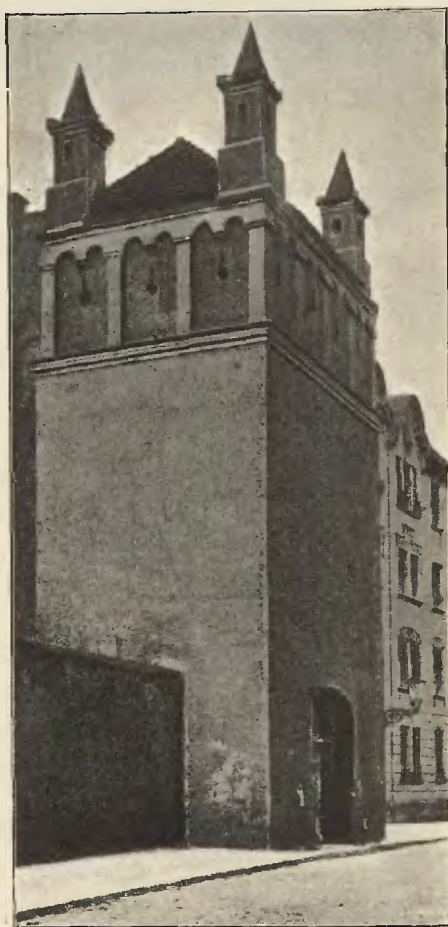
Były to dzieła bardzo pierwiastkowe, a jednak nie pozbawione wdzięku, który tkwił raczej w skromności całej jak w pomysle sztuki.

Rozważywszy dokładniej zespolenie murów w rzucie poziomym, uderzają nas przecie dość ciekawe spostrzeżenia. Oto kościołki te najdawniejsze, jeszcze do pierwszej doby romańskiej należące, składają się stale z trzech części, mianowicie z wieży na przedzie, z nawy prostokątnej i z części kapłańskiej. — To podstawa dla rozwoju później kościołów Duninowskich.

Na jednym z najdawniejszych rzutów kościoła Przemienienia Pańskiego w Kościelcu na Kujawach, zastanawia nas niespodzianie wła-



Rys. 110. Wieża w Buchwałowie
(Hohndorf — Górny Śląsk)
wedle dzieła „Schlesische Kunstdenkmäler“.



Rys. 111. Wieża więzienna w Raciborzu
z dwunależcami.

ściwość, która służy za dowód, jak początkowo wiele znaczył symbol geometryczny. Prostokąt ot nawy tego kościółka wykreślonym jest ściśle na podstawie trójkąta egipskiego, zatem dwie jednostki szerokości dają długość prostokąta zwiększoną o pół jednostki. Jest to stosunek 4 : 5. I tak istotnie miara cyrklem wzięta okazuje, a nadto liczby stwierdzają ścisłość matematyczną, bo szerokość wynosi 8·88 m — długość 11·10 — co znaczy $4 \times 2\cdot22 = \text{szer. } 8\cdot88 \text{ m.}$ a $5 \times 2\cdot22 = 11\cdot10 \text{ m.}$

Rzut poziomy kościoła w Kotłowie w Księstwie Poznańskim posiada nawę o prostokącie, zbliżonym bardzo do stosunku szerokości do długości jego jak 4 : 5, bo miara szerokości jest tylko cokolwiek większą jak $\frac{4}{5}$ długości prostokąta.

Rzut kościółka św. Jana w Siewierzu nad Przemszą zdradza już postęp w tym kierunku, mianowicie w przedłużeniu długości, tak że szerokość prostokąta do jego długości ma się nie jak 4 : 5, ale jak 2 : 3, ściśle matematycznie, bo szerokość mierzy 6·00 m — długość 9·00 m. *) — Nawa kościółka św. Piotra w Starem Mieście pod Kownem jest zbliżona do tego stosunku.

Myśl ustosunkowania szerokości nawy do jej długości wedle trójkąta egipskiego, przyjętego za podstawę do wykreśleń sztuki średniowiecznej przyjęła się bardzo, kiedy stwierdzamy ją na całym szeregu rzutów coraz bogaciej rozwiniętych.

Kościół w Mogilnie n. p. ma nawę zbliżoną bardzo do stosunku 4 : 5, albowiem szerokość wynosząca 14 m. powinna mieć długość w tym przypadku 17·50 m. a tymczasem wynosi ona w rzeczywistości niespełna 18 metrów.



Rys. 112.

Kościół w Tczewie koło Gdańska.

Nawa kościoła św. Jakóba w Sandomierzu jest również nieznacznie tylko odbiegająca od tego przepisu, bo przy szerokości 18·60 m. powinna by długość wynosić 23·25, gdy tymczasem w rzeczywistości wynosi ona 23·40 m. — zatem tylko o 15 cm. jest większą. — Różnica łatwo w murach powstać mogąca. — A jednak zasadnicze wykreślenie musiało w obec tego powstać na podstawie trójkąta egipskiego t. z. w stosunku 4 : 5. (Rys. 53, str. 40).

*) Rocznik komisji do badania Historji sztuki w Polsce. T. VI, str. 87.

Kościółek św. Idziego w Krakowie w pierwotnym układzie rzutu poziomego miał stosunek taki, że długość prostokąta nawy stanowiła pięciokrotność czwartej części szerokości tejże, co także jest trójkątem egipskim. *)

W katedrze Kruszwickiej zachodzi związek dość zadziwiający, bo podzieliwszy na 4 części szerokość wnętrza kościoła, od ściany jednej nawy bocznej do ściany drugiej nawy bocznej, otrzymamy skrajne jednostki, przypadające doskonale na osie filarów międzynawowych, tak, że odległość osi filara od osi filara przez szerokość nawy głównej mierzy 2 jednostki, zatem połowę całej szerokości kościoła. — Jeżeli weźmiemy czwartą część szerokości, zatem jedną jednostkę, to na długość kościoła zmieści się ona ściśle pięć razy od muru wieżowego do muru nawy krzyżowej, ale z grubościami murów. (Rys. 52, str. 40).

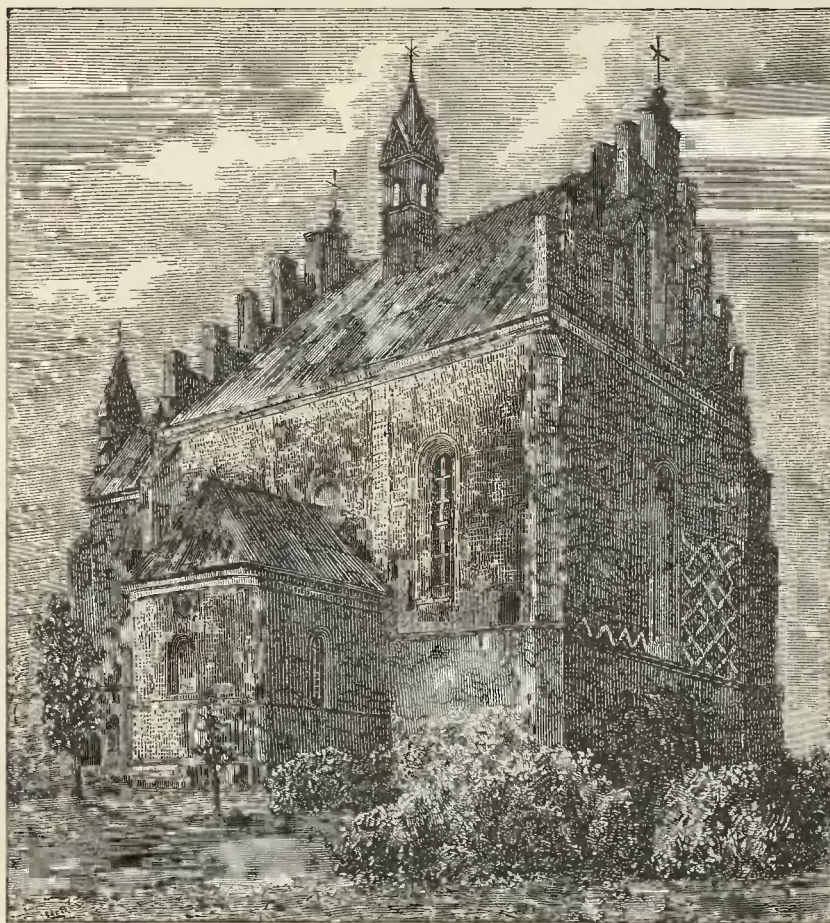
Znowu stosunek 4 : 5 — wedle trójkąta egipskiego.

Prawie taka sama zasada służyła za podstawę do wyznaczenia długości i szerokości kościoła w Strzelnie, przyczem znowu odległość od wewnętrznej ściany nawy bocznej do osi filara międzynawowego równa się dwukrotności tej jednostki w oddaleniu osi jednego filara od osi drugiego filara, a równa się pięciokrotności wymiaru od muru ściany przedniej do nawy krzyżowej, z grubościami murów. Mała różnica się okazuje.

Część kapłańska natomiast tego kościoła ma prostokąt o dwóch bokach ściśle w stosunku 4 : 5 wyznaczonych. Kaplica św. Barbary, o jednym słupie po prawej od prezbiterjum, doskonale odpowiada zasadzie trójkąta egipskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje nawa Bożego Ciała w Poznaniu. Zachodzi tu stosunek prawidłowy nie tylko w mierze geometrycznej ale nawet co do liczby matematycznej. — Szerokość wszystkich trzech naw

*) Rocznik Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce. Tom V, str. CXXV.



Rys. 113.

Kościół w Drohobyczu, koło Przemyśla.



Rys. 114.

Kościół P. Marji w Inowrocławiu.
(Wieża lewa u góry i dachy nowo dodane.)

od ściany do ściany mierzy 23 m. — długość naw od ściany do ściany 28·75 m. zatem jednostkę stanowi 5·75 m. z czego wynika $4 \times 5·75 = 23$ m. a $5 \times 5·75 = 28·75$.

Jaką tu harmoniją posługiwał się mistrz ostrołuku, kiedy jednostka 5·75 pada na osie filarów międzynawowych tak w kierunku poprzecznym kościoła jak i w kierunku po linii świętej. (Rys. 47, str. 38.) Przykład bardzo pouczający!

Nawa kościoła O.O. Franciszkanów w Krośnie jest bardzo zbliżoną do tego stosunku.

Ciągnie się ta myśl symboliczna, przez wieki — przebija ona nawet w kościołach krakowskich.

Weźmy szerokość wnętrza katedry Wawelskiej w tem miejscu, gdzie jest wejście do kaplicy Zygmuntowskiej i podzielmy ją na cztery części a obaczmy, że



Rys. 115. Kościół P. Marji na Nowem Mieście w Warszawie, („z dwunależkami“ na wieży.)

skrajne jednostki przypadną znowu na osie filarów międzynawowych, zaś dwie środkowe jednostki zajmą całą nawę główną od osi filara do osi filara. Ta sama jednostka, wzięta pięciokrotnie od muru przy drzwiach wchodowych, wypadnie ściśle po linii świętej na początek części kapłańskiej.

W kościele Marjackim na rynku krakowskim dwie czwarte części przypadają na szerokość nawy głównej od osi filara do osi filara. — Jednostka ta, czwartą część szerokości kościoła stanowiąca, wzięta wzdłuż nawy bocznej pięciokrotnie, trafi ściśle na długość naw kościoła.

Kościół św. Katarzyny w Krakowie ma nawę główną o szerokości, która od osi filara do osi filara jest dwukrotną odległością osi filara od ściany nawy bocznej. Czwarta część szerokości kościoła lub połowa szerokości nawy głównej (od osi filara do osi filara) przypada pięć razy na długość naw. Stosunek 4 : 5 — trójkąt egipski.

I dlaczego to tak zgodnie ta sama zasada przebija w wielu dziełach średniowiecza?...



Rys. 116. Kościół w Pruszczy na Kaszubach z „dwunależkami” na szczycie.



Rys. 117.

Kościół Marjacki w Krakowie.



Rys. 118.

Katedra we Włocławku przed przebudowaniem, ze szczytami nadwiślańskimi i wieżą o wieżyczkach.

Czy można przypuścić, że działo się to wszystko bezmyślnie, przypadkowo — nie chcąc?

Nie — nigdy!

Mistrzowie średniowieczni głębiej to odczuwali i lepiej rozumieli, że istnieje związek jednolity pomiędzy liczbą a geometrią, pomiędzy miarą a kształtem i pomiędzy stosunkiem a pięknnością!...

My na to dzisiaj nawet nie zwracamy zgoła najmniejszej uwagi... a jednak prawo to jest, jak było od wieków i będzie na zawsze.

Prawo to zowią filozofowie „**złotem cięciem**“.

Budowa ciała ludzkiego, jak cudownie wprost odpowiada temu prawu tak w całości, jak i w najmniejszym szczególe. Jaka to nauka pełna tajemniczości, nauka

podziw wzniewająca — nauka będąca świadectwem, iż stosunek to duch, to życie dzieła!

Prawo „złotego cięcia“ da się określić w słowach: Gdy podzielimy całość daną na dwie części nierówne, to część mniejsza musi być w takim stosunku do części większej, jak część większa do całości!...

W liczbach można stosunek ten przybliżenie uchwycić: $1 : 2 : 3 : 5 : 8 : 13 : 21 : 34 : 55 : 89 : 144$ i t. d.

Zasadniczo odróżnia się stosunek $3 : 5$ od stosunku $5 : 8$, chociaż bardzo nieznacznie. Zeising stosunek pierwszy zowie niewiędzciną jako odpowiadający dwu-



Rys 119.

Wieża kościoła w Środzie.

głosowi moli i sprawdzający się na ciele kobiecem — stosunek zaś drugi zowie męskim, jako odpowiadający dwugłosowi dur i sprawdzający się na ciele męskim.

Co to jest ten stosunek 4 : 5, o którym wspominaliśmy przy rzutach kościołów polskich? — Jest to połowa trójkąta równoramiennego, którego bok podstawowy mierzy 8 części a wysokość 5 części. Gdy trójkąt ten przepołowimy, wypadnie nam trójkąt prostokątny o podstawie 4 części, a wysokości 5 części.

Trójkąt zatem egipski to nie wymysł dowolny, to nie „od niechcenia” przyjęty stosunek! — Egipcjanie znali się na tajnikach przyrody i odgadli, przeculi a zrozumieli stosunek zbawienny, zachodzący w przyrodzie na nieskończonych tworach organicznych i nieorganicznych.

Trójkąt egipski wykreślony na zasadzie 3 : 5 lub 5 : 8 lub 8 : 13 i t. d. to stosunek złotego cięcia okazujący zawsze jedno i to samo nachylenie, mierzące u dołu kąt, który wynosi ściśle matematycznie $51^{\circ} 21' 25''$

$$(\operatorname{tg} \alpha = \frac{5}{4}; \text{zatem } \log \operatorname{tg} \alpha = \log 5 - \log 4.)$$

Odwrotnie, wykreśliwszy dwa nachylenia ku sobie pod kątem $51^{\circ} 21' 25''$ otrzymamy w każdym miejscu trójkąt, którego prostopadła będzie w stosunku do podstawy tego trójkąta jak 3 : 5 : 8 : 13 : 21 i t. d.

Na podstawie prawa tego, wypływającego z właściwości trójkąta egipskiego, prawa „złotego cięcia”, wytwarzali mistrzowie średniowieczni wszystkie niemal kształty geometryczne które tylko miały podlegać eurytmji architektonicznej!

I u nas pobudką twórczości stawał się zasadniczo trójkąt egipski, o stosunku 4 : 5 dla trójkąta



Rys. 120.

Wieża kościoła w Czerwińsku,
wykonane z kamienia zwanego blokami eratycznymi.

prostokątnego, czyli 5 : 8 dla całego trójkąta równoramiennego o kątach podstawowych $\pm 51^\circ$.

Rzecz prosta, nie było to wcale przykazaniem koniecznem, od którego odstąpić by nie wolno było. Owszem znajdujemy wiele przykładów, od tej normy stanowczo odstępujących, ale mimo to takie ważne zabytki jak Kruszwica, kościół Marjacki i kościół św. Katarzyny w Krakowie, kościół Bożego Ciała w Poznaniu i katedra Wawelska, mogą służyć za wzory.

Kościół n. p. w Bydgoszczy ma nawy w kwadracie, o szerokości równej długości, najściślej — takie wyjątki są wszakże rzadkie.

W każdym razie więcej daleko przykładów znaleźć można wydłużania stosunku po nad 4 : 5 jak skracania. Kościoły w Polsce cechują się kształtem wydłużonym, który panuje przeważająco w części kapłańskiej. U nas duchowieństwo było bardzo liczne — więc dla wielkiej rzeszy kapłanów potrzeba było wielkiego prezbiterjum.



Rys. 121.

Kościół w Steblewie na Kaszubach.

Nie zgadza się to z prawdą, aby kościoły gotyckie w Polsce były o skromności i prostocie najdalej posuniętej. Nie brak nam założeń bardzo bogato rozwiniętych — (Płock, Kruszwica, Łęczyca) — z częścią kapłańską o wieńcu kaplic, z nawą krzyżową i z całym szeregiem kaplic wzdłuż naw bocznych, jak to po całej Polsce było w zastosowaniu przy kościołach znaczniejszych (Biecz, Wrocław, Peplin o krzyżu dwunawowym, Wawel, Poznań, Gniezno, Koronowo, Świdnica na Szląsku.)

Ulubionym motywem były kaplice w krzyż, albo kaplica obok części kapłańskiej (Strzelno, Lekno, Gostyń, Trzebnica, Paczkowo na Szląsku i t.d.

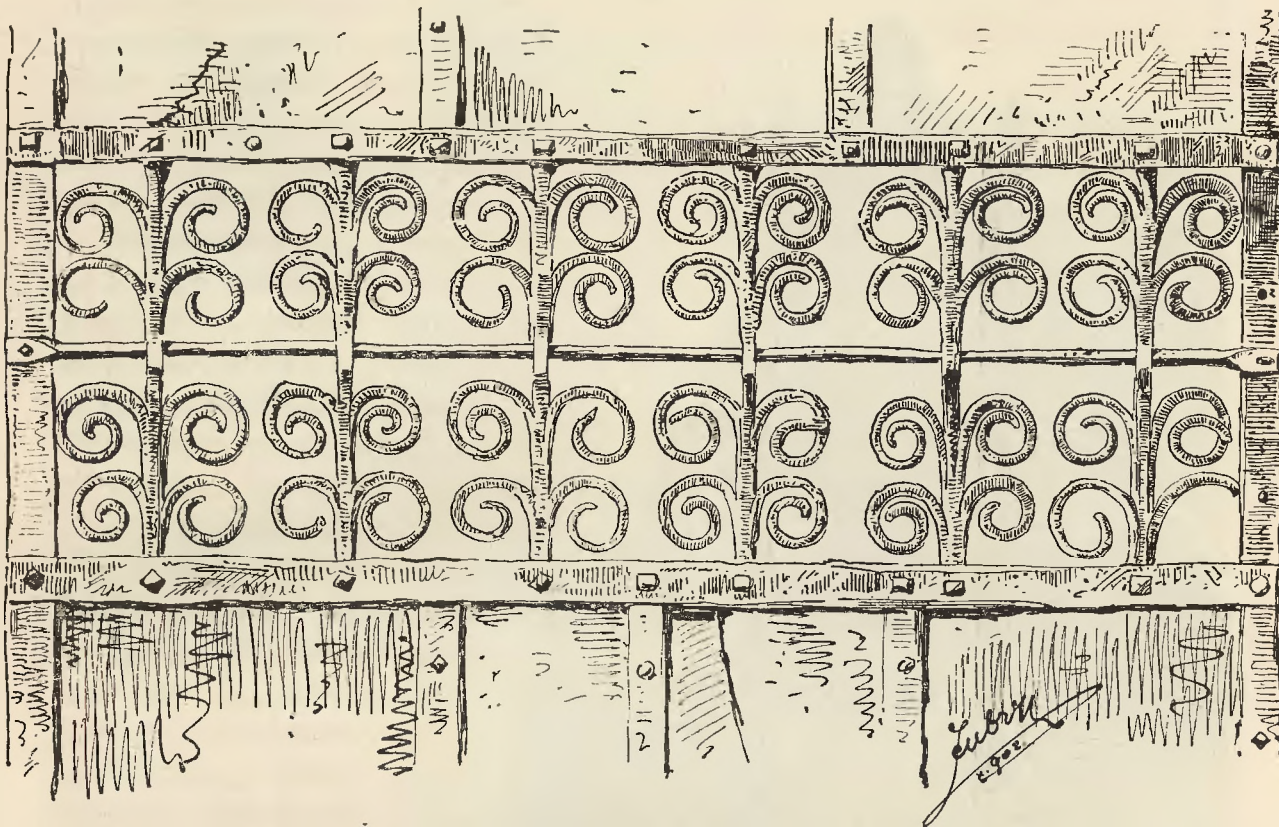
Nie brakło nam układów dwunawowych, jak Wiślica, Stopnica, Szaniec i t. d. — nie brak kościołów o jednym słupie: św. Krzyża Kraków, Gosławice (rys. 37, str. 31), Chybice i t. d.

Nikt nie przeczy, że nie posiadaliśmy takich układów rozwiniętych przebogato, jak Amiens, Beauvais, Le Mans i t. d. -- ale mieliśmy wielkie powierzchnie wdzięcznie zestawione i zgrupowane sztucznie; — mniej sztucznie jak katedry Francji i Niemiec, jednak lepiej i szczerzej.



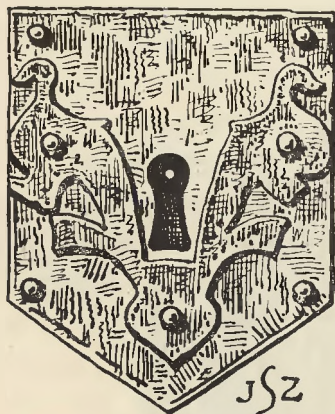
Rys. 122.

Kościół św. Jakóba w Sandomierzu z dzwonnica „o dwunależkach”.



Rys. 123.

Przeziernik w drzwiach kościoła Franciszkanów w Krośnie.

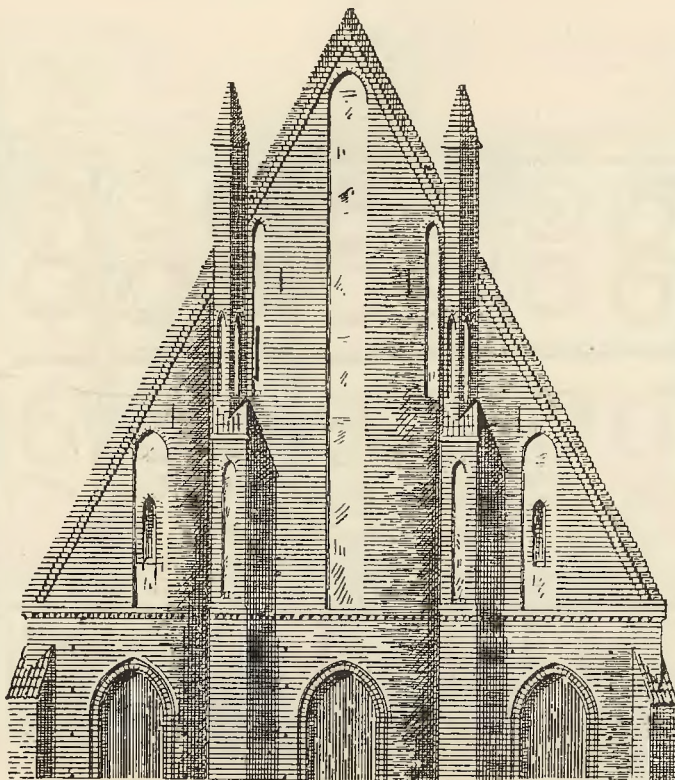


Rys. 124.

Tarcza do zamku drzwi ze zakrystji
kościoła drewn. w Jadownikach.

Jak też to niesłusznie a krzywdząco brzmią te słowa: „Bo też nasze gotyckie świątynie, nawet największe i najświetniejsze, jak są ubogie w porównaniu z kościołami zachodu!... Gdy budowniczowie zachodu już w XIII w. wznosząc ciosowe świątynie, zupełnie opanowali materiał, nabyli ogromnej wprawy technicznej, wydobywając z kamieni najpyszniejsze efekty (?), doskonaląc system przypór (?), dzięki użyciu łuków odpornych, zredukowali do minimum powierzchnię ścian, niosących ciężar sklepienia — my w dobie najświetniejszego rozwoju naszego gotyku, w dobie Kazimierzowskiej nie wznieśliśmy żadnej ciosowej świątyni, która pod względem zrozumienia materiału (?) mogłaby dorównać budowłom zachodu“.^{*)}

^{*)} Komisja do Badania Historji Sztuki tom VIII, zeszyt I i II A. Szyszko — Bohusz i M. Sokołowski — str. 68, 69.



Rys. 125. Kościół w Oleśnicy na Szląsku ze szczytem zazębionym z cegieł.

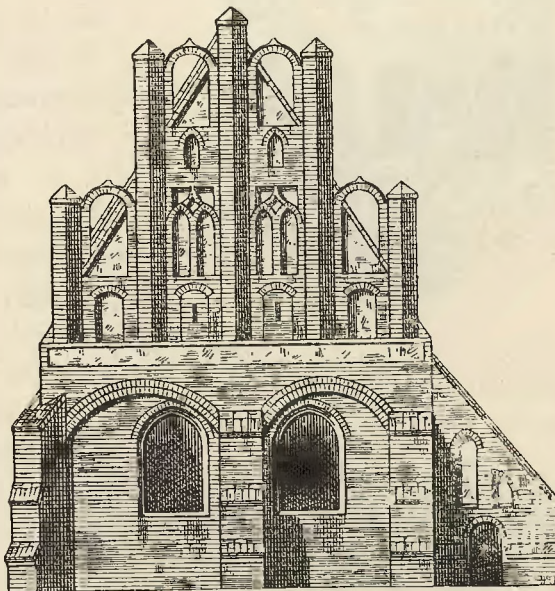
Łęki odporne są co prawda znamienitym dowodem postępu konstrukcyjnego, posuniętego bezsprzecznie aż do zenitu biegłości i „opanowania materiału” — lecz co ważniejsze z punktu widzenia piękna kształtu nie zasługują wcale na uznanie!... Przyznali to estetycy prawie wszyscy! — To opinanie budowli siecią widomego szkieletu, z nadaniem cechy gwałtownego wysilenia dla utrzymania równowagi, to upstrzenie mas hałaśliwą linią pogmatwania kierunków, nie wprowadza ani godności sztuki ani piękna. — Jeżeli w czem gotyk zachodu najwięcej grzeszył, to w zastosowaniu łęków odpornych, nadmiernie przygłuszających spokój i równowagę.

Tak patrząc na sztukę architektoniczną musimy całkiem przeciwnie twierdzić. Nasze kościoły średniowieczne z doby stylu gotyckiego, służą za przykład lepszego zrozumienia materiału, lepszego opanowania materiału, a co najważniejsze szlachetniejszego uwzględnienia pierwiastku estetycznego. To rzecz godna uwagi!...

Mylne to przekonanie opiera się chyba na spostrzeżeniu dzisiejszem, dlatego, że nie dotrwały do czasów naszych najokazalsze pomniki stylu średniowiecznego w Polsce. — To prawda, nie dochował się ani jeden zabytek gotycki w całości nietkniętej, lecz z tego nie wynika, jakoby u nas nie było zrozumienia materiału, jakoby my nie mieli bogatej architektury i jakoby u nas sztuka gotycka tylko dlatego nie dorównała zachodowi, żeśmy nie używali łuków odpornych.

Otóż to najbardziej rażąca niesprawiedliwość.

Śmiemy twierdzić stanowczo, iż właśnie dla tej przyczyny, dla unikania łuków odpornych, przewyżyliśmy sztukę zachodu, nie w znaczeniu technicznym, ale pod względem estetycznym.



Rys. 126. Szczyt kościoła w Osieczce na Kaszubach.

Jeżeli w czem to w układzie naszych filarów międzynawowych, przebija myśl śmiała a energiczna, szczerą a prostą, pełną ducha estetycznego a mniej sztuczną, zgodną z usposobieniem narodowym! — najlepiej do wątku zastosowana!...

Prawda — nie wiele mamy zabytków, na których pozostał do dziś dnia ślad tej odrębności, iście słowiańskości prostaczej, bo zaledwie w Krakowie i Skalmierzu — ale to nie może służyć za świadectwo, jakoby właściwość owa nie była po całej Polsce rozpowszechnioną.

Musimy bowiem mieć to na względzie, że nigdzie może z taką skwapliwością zapalną nie brano się do przeistaczania kościołów gotyckich na świątynie odrodzenia, jak u nas w Polsce! To też pod oskarami padły w gruzy najokazalsze pomniki sztuki — wszystkie niemal uległy przeróbkom do rdzenia sięgającym, stąd pochodzi brak zabytków, któreby mogły się róż-

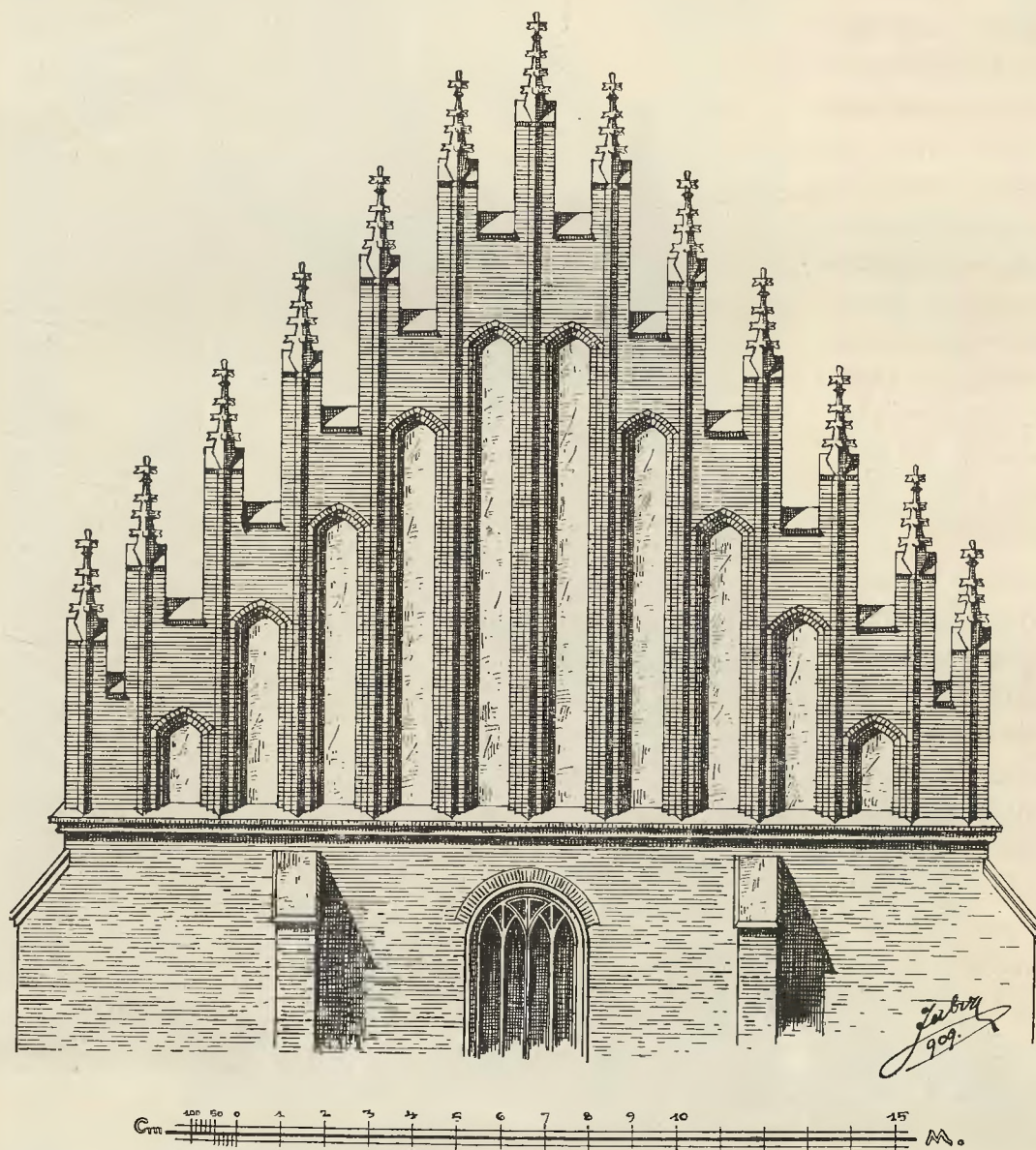


Rys. 127. Szczyty biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (od wschodu).

wnać z dziełami zachodu. — Brak atoli świadectw rzeczywiście istniejących nie służy za dowodzenie, jakoby tych świadectw nie było!

Nie! przeciwnie ze śmiałością orzec można, że Polska miała świetne i wielkie dzieła gotyku — ale pozostały po nim tylko okruchy rozsiane po licznych zabytkach na całej ziemi polskiej.

Kraków ma sześć kościołów, w których dochowały się okazy filarów międzynawowych, — jakie odkryto także u Franciszkanów, przy odnawianiu nawy przedniej — filarów niezmiernie ciekawych, niezwykłych i tak odrębnych, jakich nigdzie zgoła nie spotykamy! Jest to właściwość wyłącznie nasza, wykształcona przeważnie w Krakowie, dlatego nazwaliśmy ją cechą Krakowskiej szkoły XIV wieku.



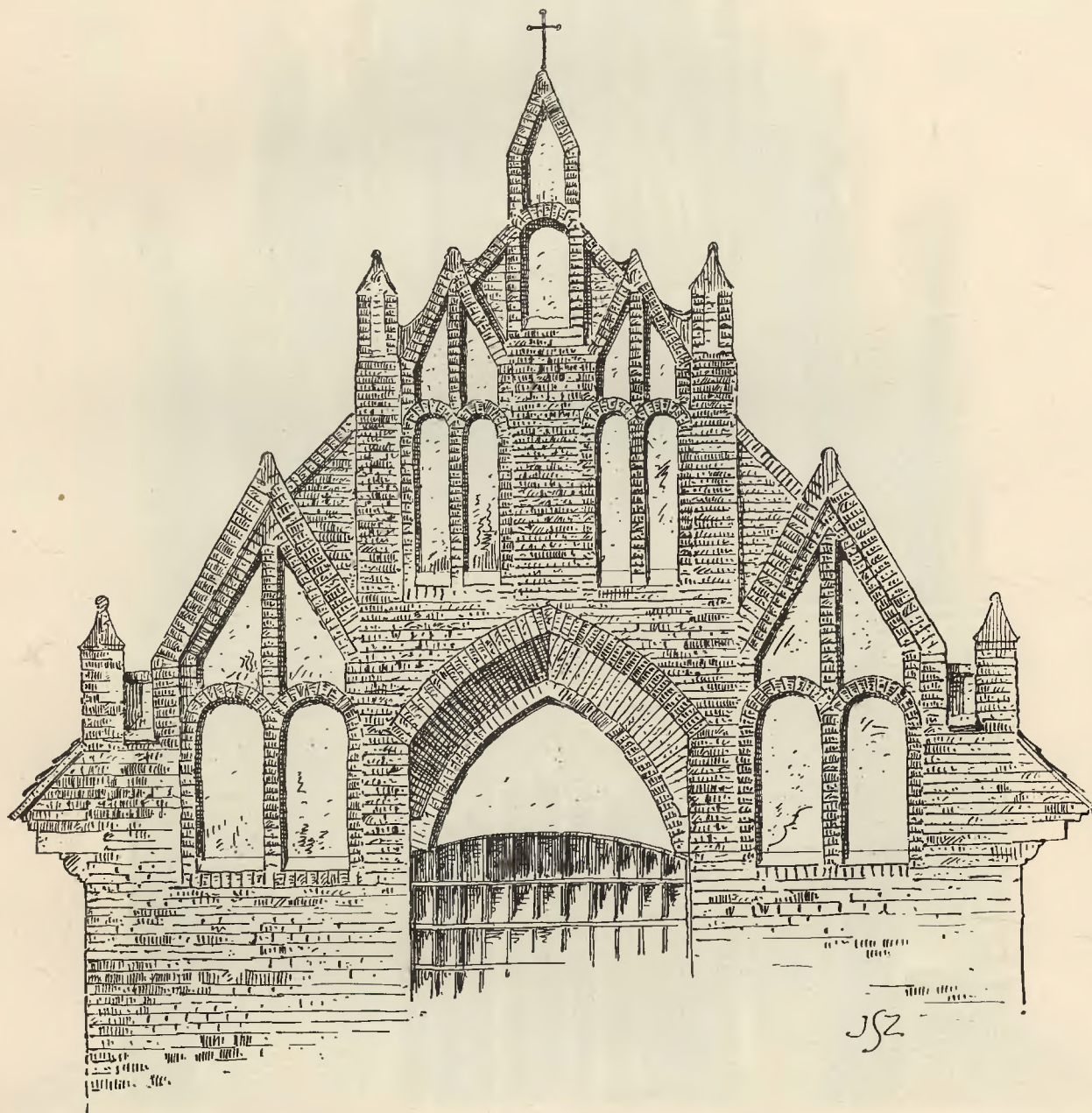
Rys. 128.

Szczyt kościoła w Bieczu, z oknem w stylu nadwiślańskim.

Sama ta prawda, iż podobnego układu filarów międzynawowych nie spotykamy zgoła nigdzie, jest dowodem pomysłowości własnej naszych mistrzów średniowiecznych, nie wzorujących się na przykładach obcych, ale tworzących za głosem własnego poczucia.

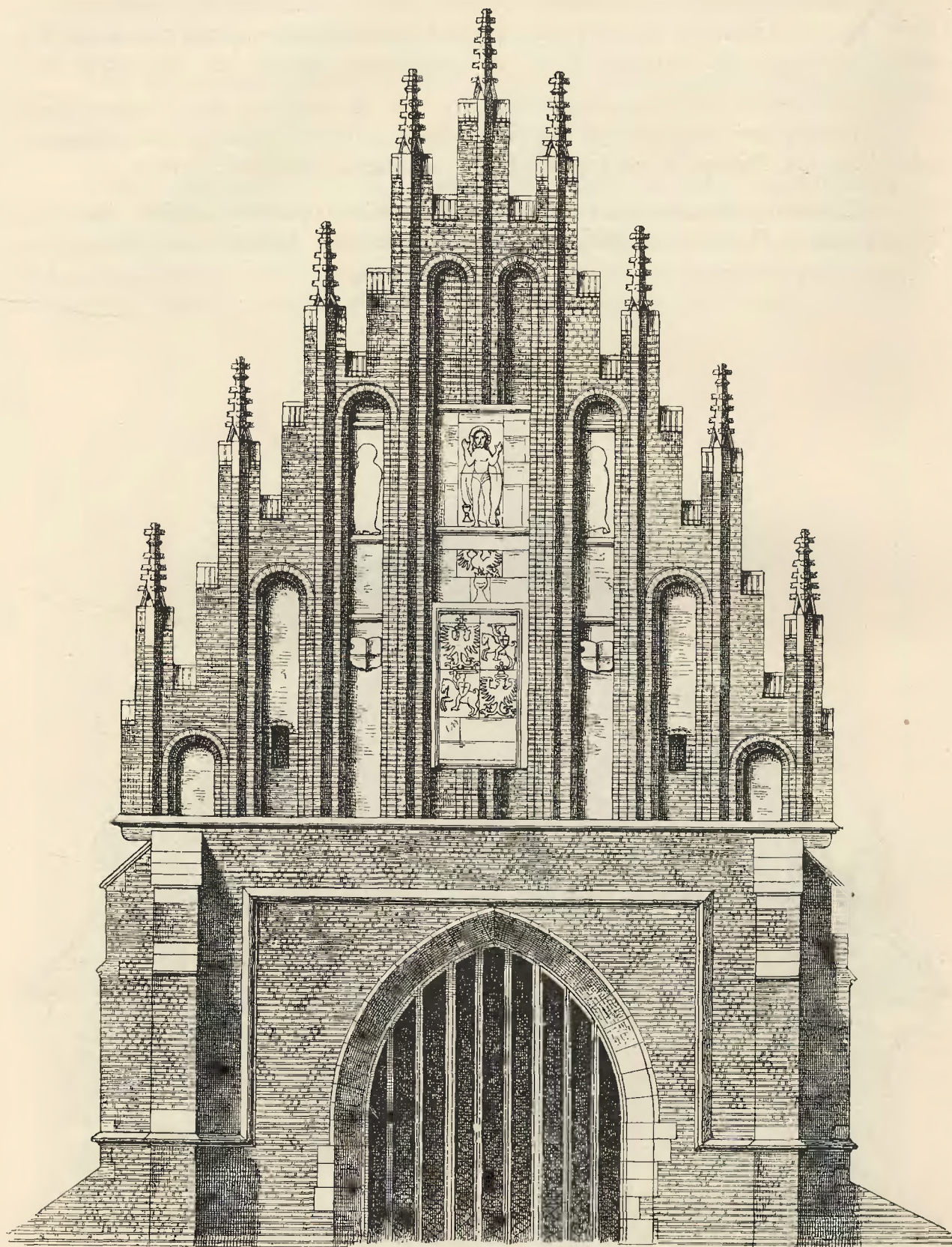
Pokonywanie sił skośnych sklepienia nawy głównej w tem samym miejscu, na którym one działają, to rozwiązanie proste a szczere, prawdziwie polskie.

Zrzekliśmy się zasadniczo zastosowywania łęków odpornych, a gdzie one występują (jak w Peplinie, na Wawelu) to są ukryte pod dachami naw bocznych.



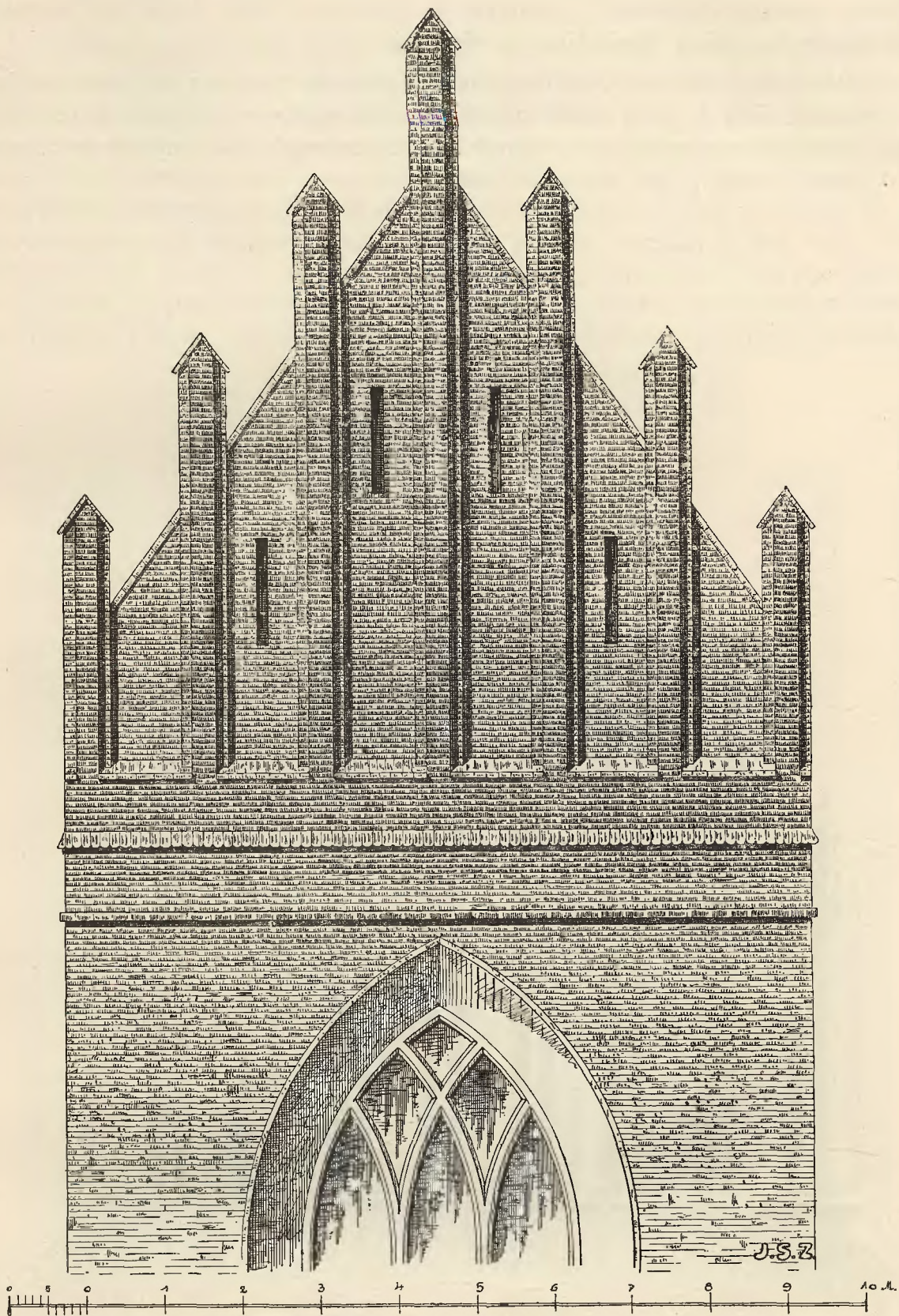
Rys. 129.

Szczyt kościoła w Czerwińsku nad Wisłą o „dwunaleczach”.



Rys. 130.

Szczyt z kościoła Bożego Ciała w Krakowie na Kazimierzu,
(z oknem w stylu nadwiślańskim).

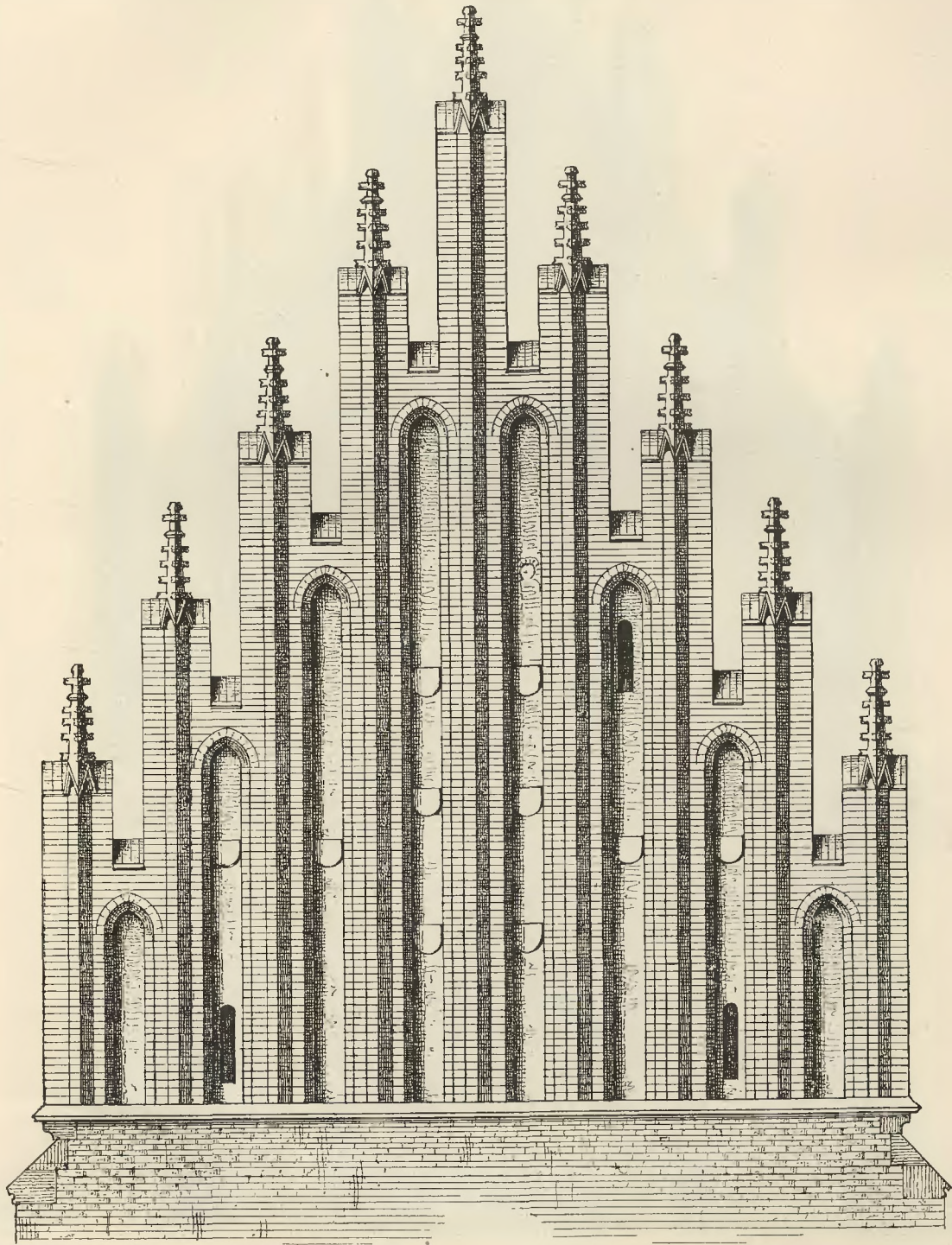


Rys. 131.

Szczyt z kościoła w Tczewie,
(z oknem w stylu nadwiślańskim), do rys. 112, str. 89.

Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za istnieniem takich łęków pod dachami naw bocznych kościoła Marjackiego w Krakowie.

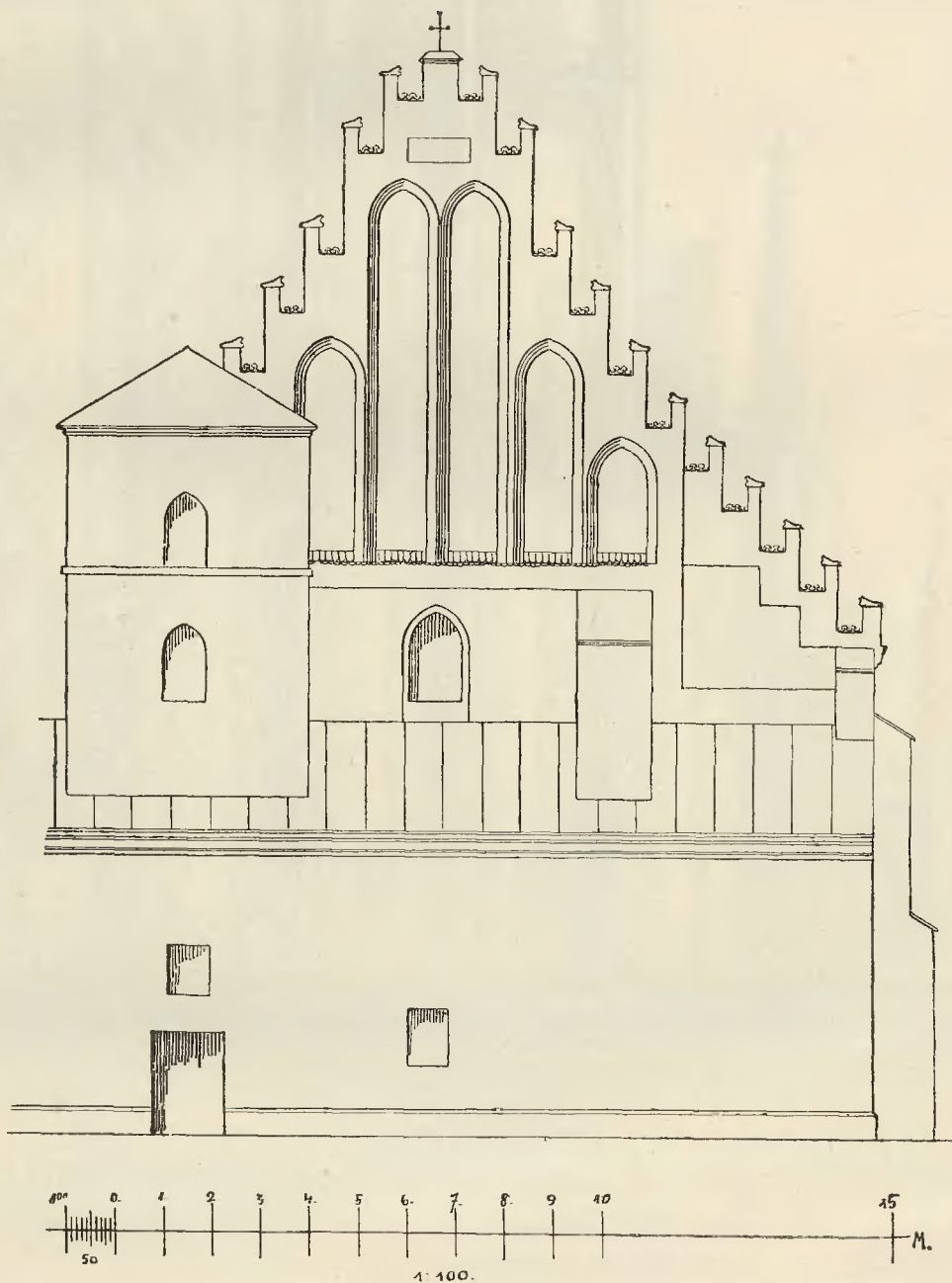
Mimo tego, nie miały w Polsce te łęki odporne znaczenia tak wielkiego, jak na zachodzie. Były to tylko środki pomocnicze. Główną rolę odgrywały same przypory, zastosowywane wprost przy filarach międzynawowych od strony naw bocznych.



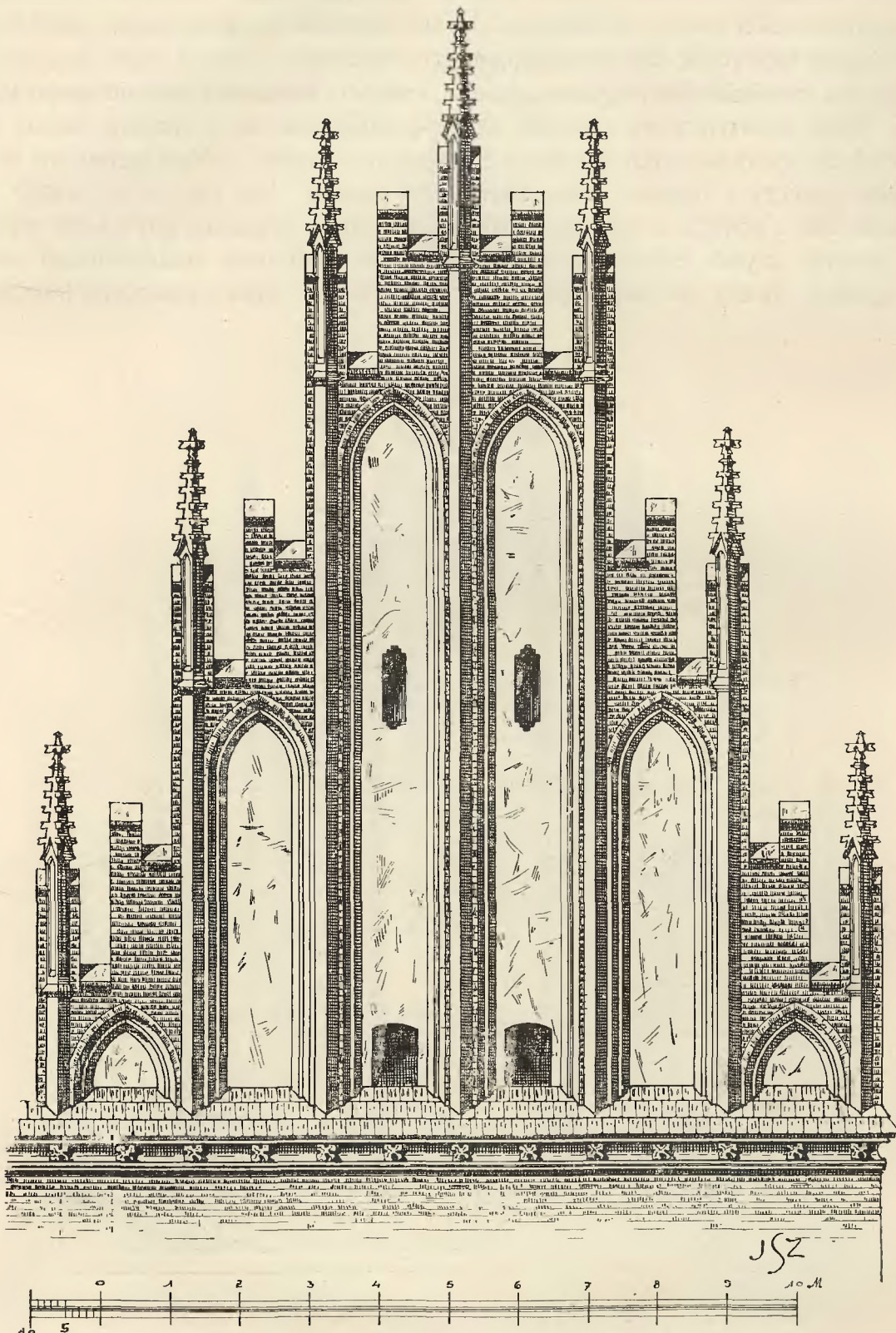
Rys. 132. Szczyt zachodni kościoła Dominikanów w Krakowie, przed pożarem (z Essenweina.)

Ukształtowanie takie filarów stanowi zdobycz naszą, której nie powinniśmy żadną miarą lekceważyć i niedoceniać. U nas tymczasowo podnosi się ich istnienie, ale nie przywiązuje się do nich wagi, im przynależnej.

Jak powiedzieliśmy, pod względem wartości konstrukcyjnej nie mają krakowskie filary międzynawowe rószczeń do współubiegania się z filarami katedr n. p. francuskich, sprowadzonych do skrajnie małych rozmiarów. — Myśl techniczna w nich tkwiąca graniczy z brakiem sztuczności — to prawda! lecz czy to jest wadą? Nie! owszem siła i powaga a szczerść, stanowi ich zaletę, zwłaszcza, gdy na oko weźmiemy korzyść czysto estetyczną, za którą u nas mistrzowie średniowieczni zawsze się oglądali, choćby nie rozporządzali środkami wielkiej sztuki o przepychu francuskim.

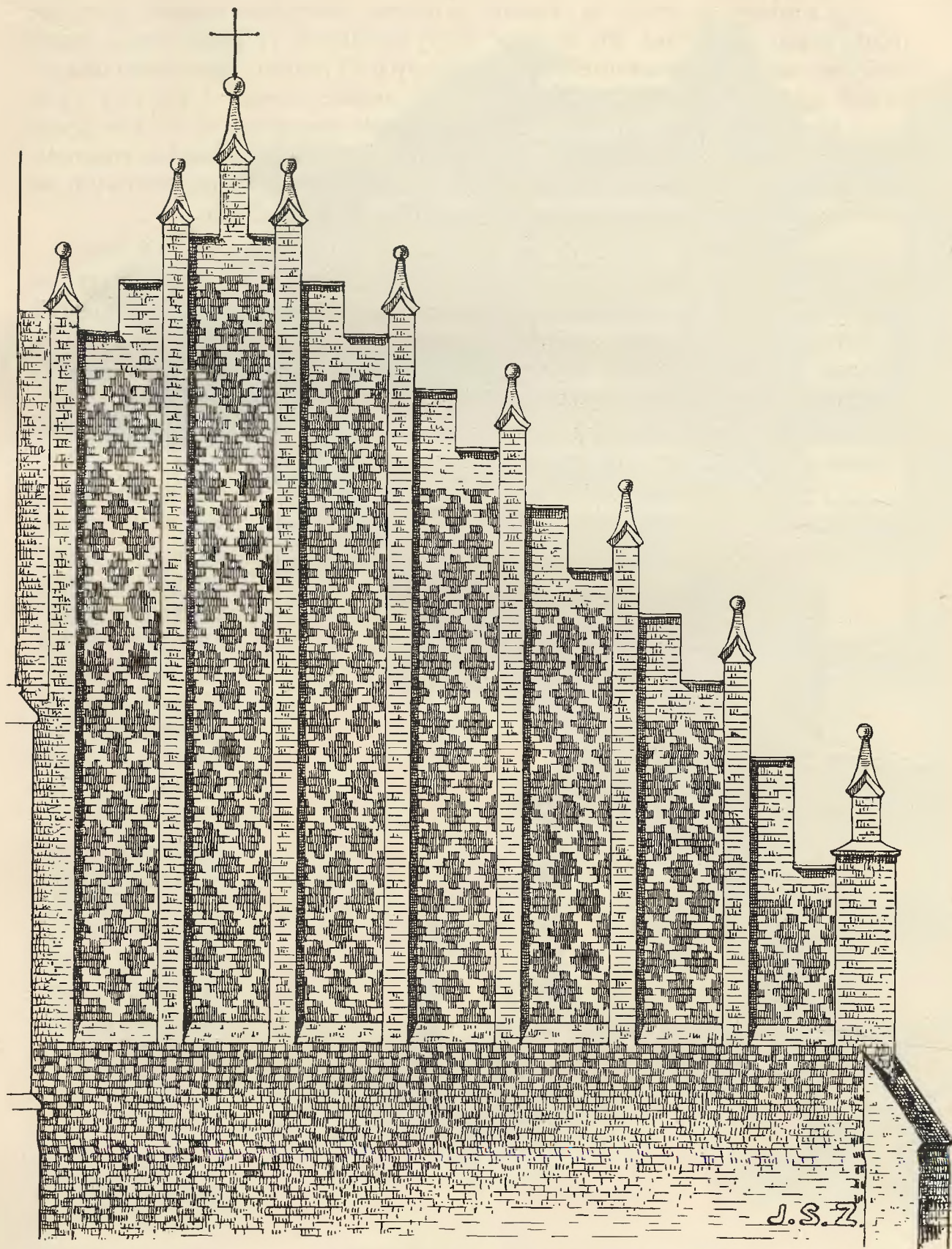


Rys. 133. Szczyt kościoła Franciszkanów w Krośnie, przed zburzeniem kruchty i wieży —
(z łaską po osi szczytu).



Rys. 134.

Szczyt biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, od wschodu
(z łaską po osi szczytu).



Rys. 135.

Szczyt kościoła w Zatorze, (z odtworzeniem iglic na sterczynach).

Oglądanie się przeto na warunki techniczne materiałów naszych, które nie mogły dawać zapewnienia, aby się ostać mogły szkodliwym wpływom klimatu, kazało zaniechać stanowczo wprowadzenia łąków odpornych do zespołu organicznego naszych świątyń średniowiecznych — z drugiej strony szukanie powagi i piękna spokoju kazało na miejsce ich użyć przypór od dołu sięgających aż po sam gzyms koronujący nawy głównej. Takie przypory górą do dziś ocalały w katedrze gnieźnieńskiej, przypory niegdyś mające pewnie podstawy przy filarach międzynawowych od naw bocznych, ale zniszczone przy zmianie szaty na styl odrodzenia.

Unikanie łąków odpornych jest osobliwością stylu ostrołukowego w Polsce — osobliwością tem godniej na uznanie zasługującą, im niespodzianie dopuszcza ona wiele pokoju, godnego sztuki, do zeskładu architektonicznego. — Nie gonienie za wdziękiem, ale pragnienie spokoju w kształtach, było zamiarem mistrzów ostrołuku. Osiągnęli oni to łatwo przez użycie gładkich ścian przypór, jakie tylko od góry przechodziły w koronkę kamiennego zwieńczenia, lekkiego a poetycznego.

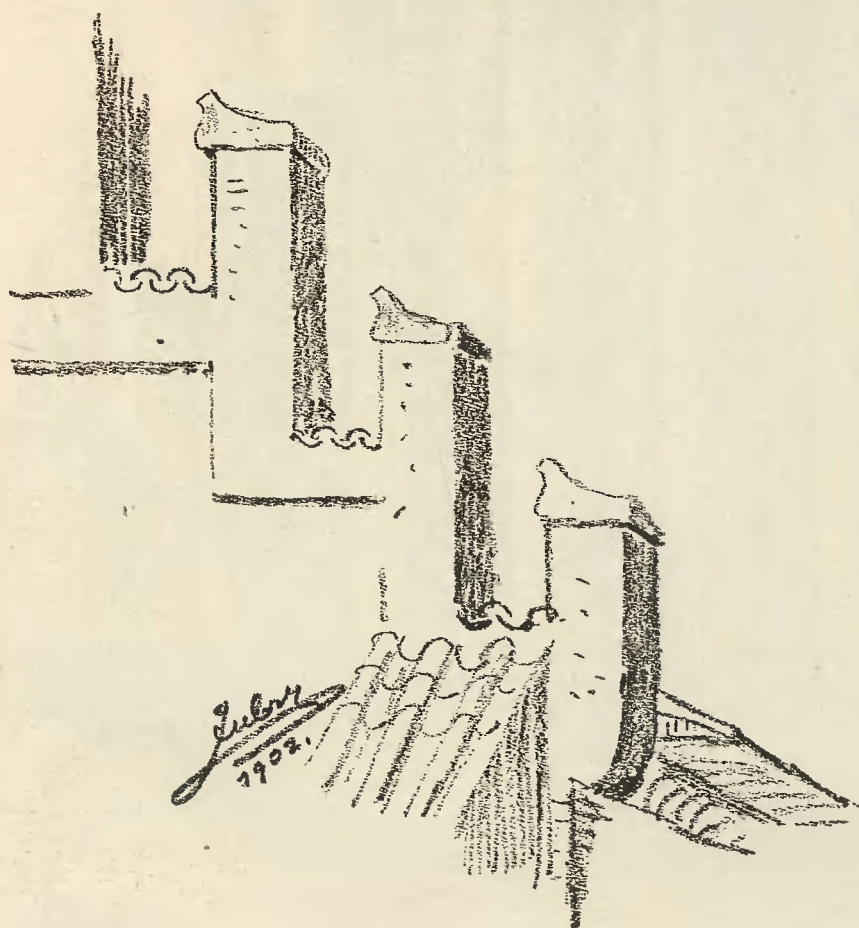
Mając wszakże na razie mówić o układzie rzutów poziomych, musimy podnieść ciekawe właściwości tych filarów międzynawowych Szkoły Krakowskiej.

Przedewszystkiem, z zadziwieniem niespodziewanem spotykamy się tutaj znowu

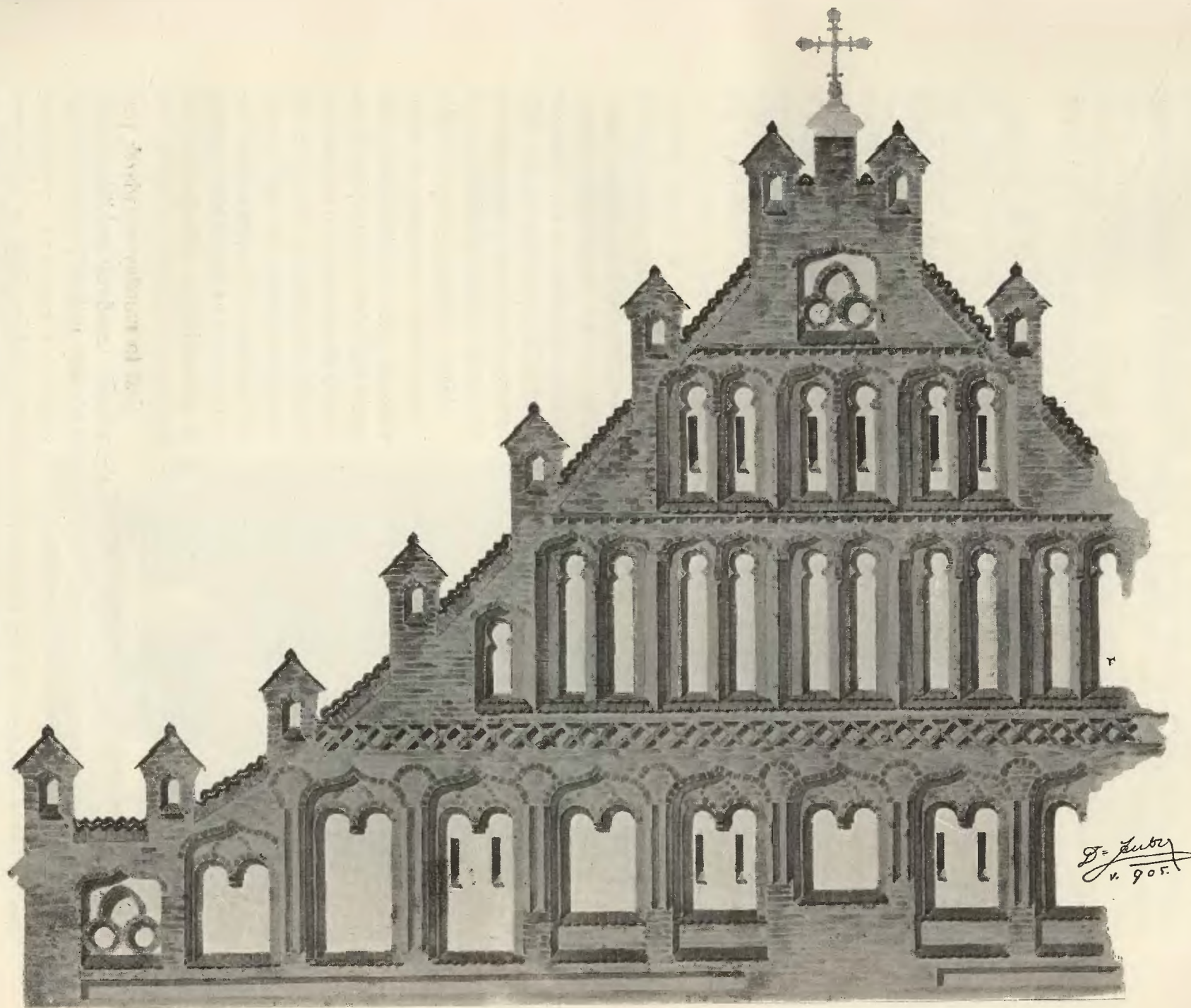
w stosunku ich długości do ich szerokości, z „prawem złotego cięcia“, czyli z zasadą trójkąta egipskiego. — Niektóre filary odpowiadają ściśle stosunkowi 5 : 8, inne z małą różnicą, wynikłą niezawodnie skutkiem zmian w ciągu wieków. Filar kościoła Dominikanów nie wchodzi w rachubę, ponieważ uległ przestoczeniu po pożarze w r. 1850.

Jak one były wykreślone?

Oto miały kształt dwunastoboku nierównomiernego, z którego dwa boki



Rys. 136. Sterczyny ze szczytu kościoła Franciszkanów w Krośnie.



Rys. 137.

Szczyt kościoła parafjalnego w Bochni, z „dwunaleczami“.

w rzucie poziomym miały kierunek poziomy, dwa boki kierunek pionowy, cztery boki pochylone pod kątem $51^{\circ} 21' 25''$ i wreszcie cztery boki pochylone pod kątem uzupełniającym $38^{\circ} 38' 35''$.

Gdyby chodziło o uproszczenie, możnaby przyjąć dwunastobok o dwóch bokach poziomych, dwóch pionowych — czterech pod kątem 52° a czterech pod kątem 38° .

Zwrócić wszakże musimy uwagę, że jeżeli stosunek długości do szerokości filaru wynosi 5:8, to najniezawodniej podstawą wykreślenia geometrycznego był trójkąt egipski mający nachylenie $51^{\circ} 21' 25''$, z czego wynika kąt uzupełniający $38^{\circ} 38' 35''$. — Wedle tych kątów prawidłowo rzecz biorąc, musiały być skośne boki dwunastoboku wyznaczane.

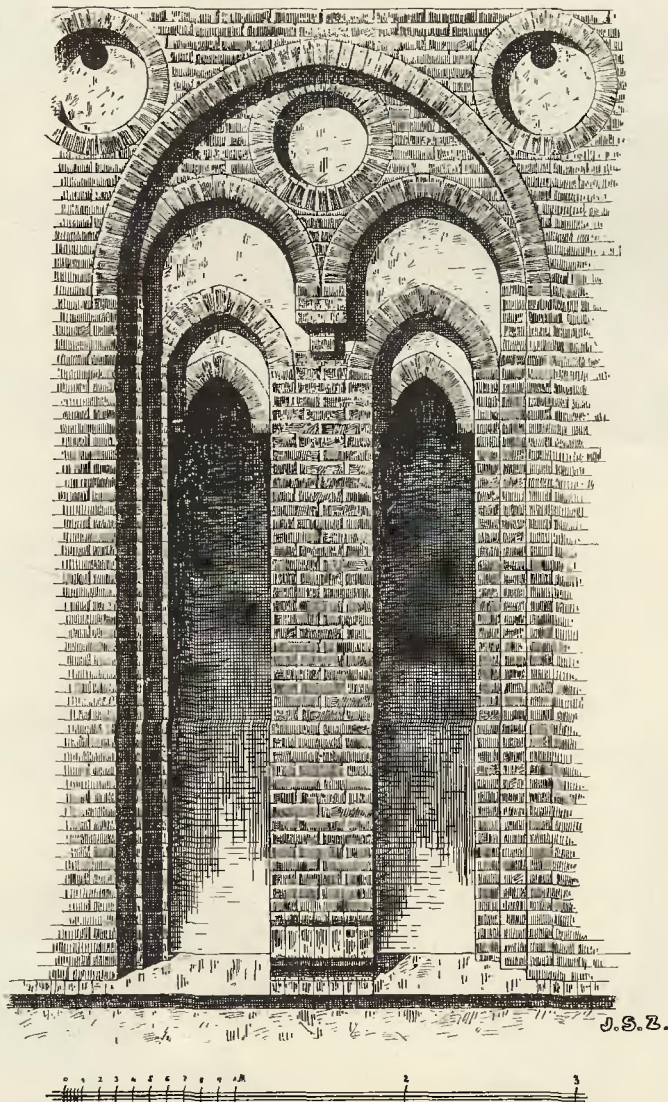
Widać z tego wszystkiego, jak twory architektoniczne „ostrołuku“ przenikała

jedna nić prawdziwie symboliczna, wynikająca nie z kaprysu, ale istotnie do wielkiego tajnika przyrody dostosowana. Prawo złotego cięcia w świecie ustroju roślinnego ma szerokie pole!...

Dodawszy i tę liczbę „dwanaście“, która w religii chrześcijańskiej ma szczególne znaczenie a wedle której wynikał dwunastobok filaru — musimy twierdzić, że nie działo się to wszystko od przypadku, lecz było owocem ducha, przykładanego do tworzenia architektonicznego.

Filary „krakowskiej szkoły“ z przyporami zasługują na wprowadzenie ich do architektury nowych kościołów naszych, aby w ten sposób dać możność o d z y c i a pierwiastka swojskiego, dać pole do rozwoju architektoniki stąd niezwykle wynikającej i rozpowszechnić cechę tak osobliwą, która zaginęła w powodzi stylu odrodzenia i boku.

Jest to moralny obowiązek, prawdziwie narodowy architektów polskich, aby usiłowali pierwiastek naszego „ostrołuku“ wykształcać coraz bardziej, iżby tą drogą wytworzyć się dał rys stylu polskiego.



Rys. 138. Okno z „dwunastobokiem“ na wieży kościoła w Braniewie
czyli w Brunsberdze.

Budzą się tymczasowo prądy, chcące koniecznie dla odmiany styl barokowy do kościołów naszych zastosować. W stylu barokowym nie dopatrujemy się zgoła nic a nic swojskiego — jest to maskarada żywcem z południa dla pychy do nas sprowadzona, bijąca siłą twórczą artystów - rzeźbiarzy włoskich a rozbrat z idealnością biorąca. To sekularyzacja architektury kościelnej.

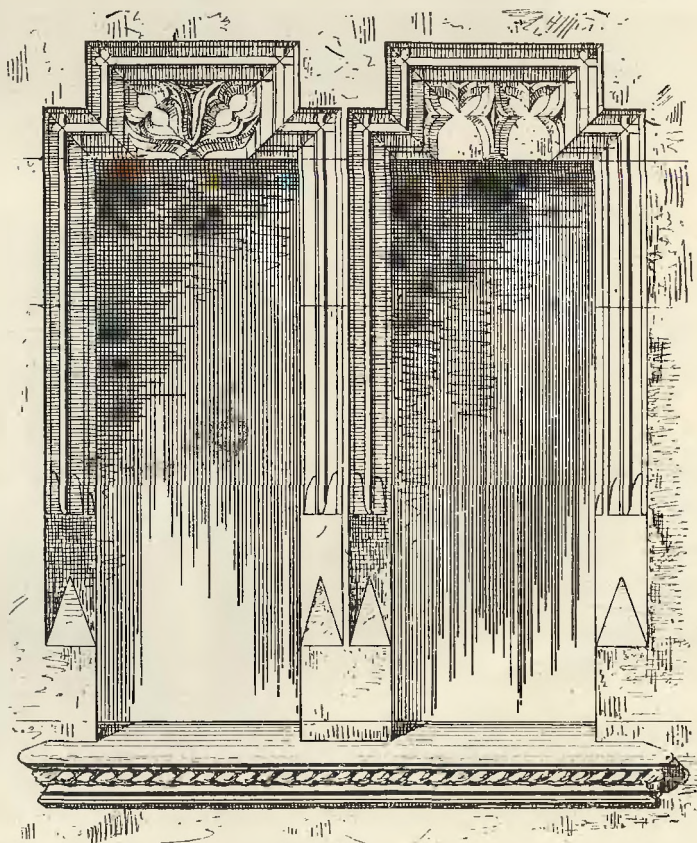
Dla naocznego porównania, zestawiamy rzut poziomy kościoła W.W. Świętych w Krakowie, (rys. 48, str. 39), aby przekonać zwolenników kościołów barokowych, o ile mniej przejrzystym jest kościół założenia w duchu odrodzenia z ostatniej epoki, jak założenie w stylu ostrolukowym. Filary międzynawowe tutaj, jak i w kościele Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, przechodzą w ściany poprzeczne, dzielące nawy boczne na szereg kaplic oddzielnych. Kościół traci na jasności poglądu. I nie dziw, filary muszą być ciężkie a ogromnie wytrzymałe, gdyż nawa główna ma kolebkę bezwładną, spoczywającą o ciężale na filarach, dźwigających bez celu gżems poziomy z belkowaniem. Sprawdza się to i w kościele św. Anny w Krakowie.

Filary międzynawowe szkoły krakowskiej przeciwnie są lekkie! — są stanowczo lżejsze jak filary kościołów odrodzenia.

Ukształtowane różnaitością płaszczyzn grają w przestrzeni linjami, a tak wprowadzają życie architektoniki, wypływające i wyrastające z organizmu budowy.

Zaznaczyć ostatecznie musimy przy tej sposobności, że wykreślenia A. Essenweina wszystkich filarów są zupełnie błędne, oparte na przypuszczeniu a nie na prawdzie. Essenwein, przyzwyczajony do form architektury w Niemczech, oparł kształty filarów z katedry na Wawelu i kościoła Marjackiego w Krakowie na kole, w obwód którego wcisnął układ cały. — Jest to nawet z punktu widzenia sztuki zachodniej nie bardzo uzasadnione. Przeważnie filary tam wychodziły albo z kwadratu albo z romba, mało kiedy z koła. Filar św. Szczepana we Wiedniu mieści się w rombie o bokach nieco wypukłych. Filar katedry w Kolonji to samo. Filar w Regensburgu mieści się w rombie o bokach nieco wklęsłych. We Francji więcej do koła się zbliżają.

Kształt wszakże filarów „szkoły krakowskiej“ nie zasadza się



Rys. 139. Okna zbliżone z biblioteki Jagiellońskiej. Kraków.
(Do rys. 1 i rys. 108.)

bynajmniej na kole — to bajka! — Cała teoria Essenweina z wprowadzeniem linii pomocniczych — to illuzja.

Pomiary dokładnie z rzeczywistości pobrane okazują dwunastoboki, jak to na rys. 42, 43, 44 i 45, str. 36 i 37, przedstawiamy — wręcz odmienne co do stosunku i ugrupowania od tych, jakie przyjął sobie Essenwein.

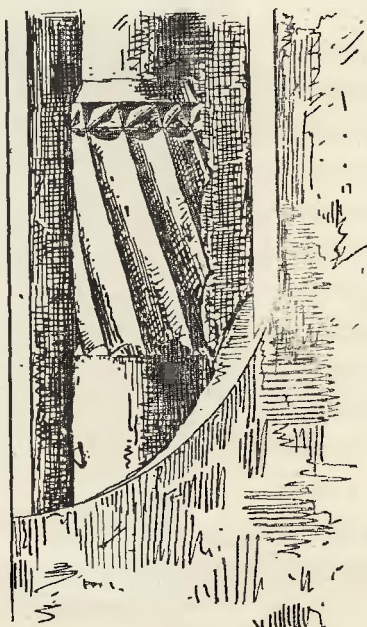
Widoczny ślad, iż mistrz ostrołuku wykreślał tu kształt rzutu poziomego filaru za pomocą trójkąta, zestawionego na podstawie stosunku 5 : 8.

Dobrzeby było, aby trójkąt ów napowrót znalazł zastosowanie praktyczne i aby z nim obznajamiała się zawczasu młodzież szkolna a zwłaszcza techniczna, bo gimnastyczne przyzwyczajenie oka do prawa „złotego cięcia” sposobem geometrycznym może wiele korzyści oddać.

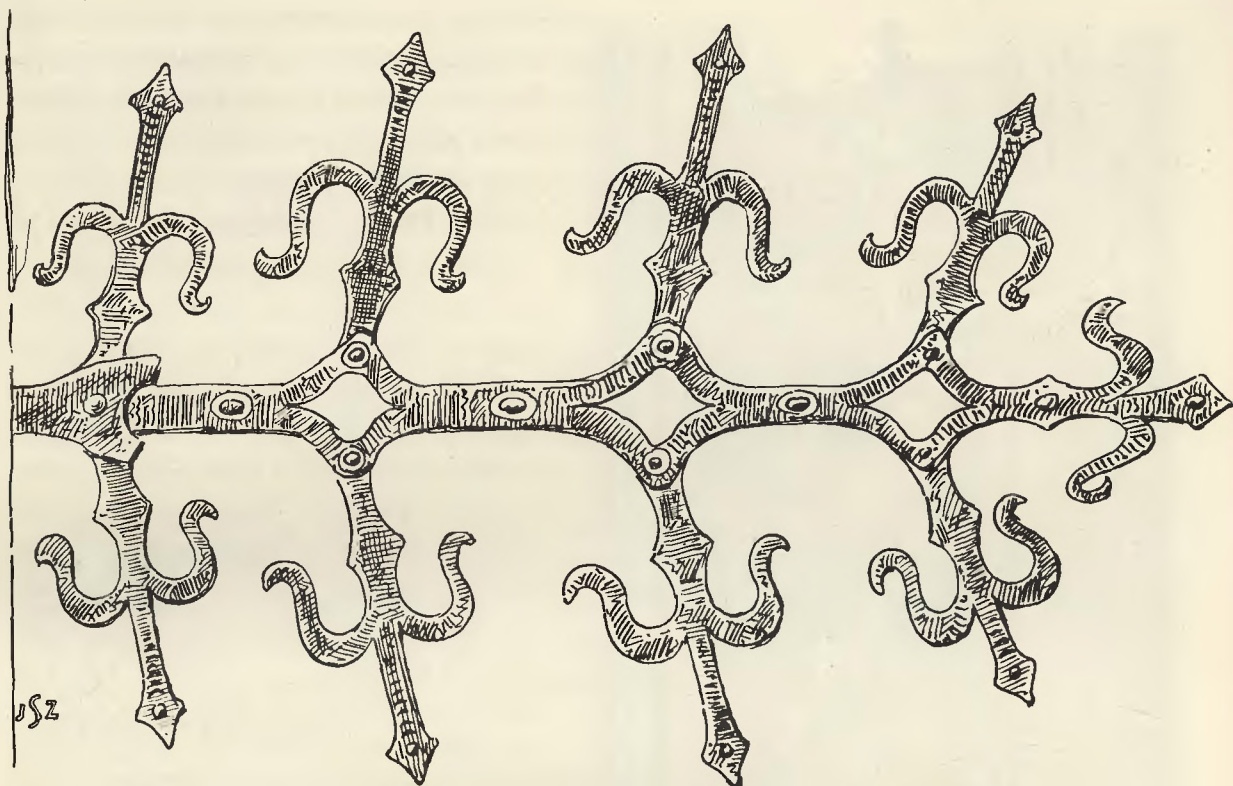
W kościele Bożego Ciała w Poznaniu (rys. 47, str. 38) mamy oczywiste prawo „złotego cięcia” — bo szerokość nawy bocznej razem z nawą główną = 3 jednostkom, które mają się tak do całej długości naw jak 3 : 5 — a cała długość naw jest wynikiem zależności od całej szerokości kościoła, która jest połową 8 jednostek. Zachodzi tu związek praktyczny między stosunkiem 3 : 5 : 8.

Jeżeli wykreślimy trójkąt o podstawie 40 ctm. a wysokości 25 ctm. otrzymamy trójkąt równoramienny, na którego wysokości odciawszy 15 ctm., wyniknie stosunek: bok 15 ctm. : do boku 25 ctm. jak bok 25 ctm. do boku 40 ctm. trójkąta równoramiennego. Połową tego trójkąta jest trójkąt prostokątny o podstawie 20 ctm.

Taki trójkąt powinien wejść w użycie przy ćwiczeniach geometrycznych.



Rys. 140. Słupki obramienia
drzwiowego z biblioteki Jagiellońskiej
z boku (do rys. 147).



Rys. 141.

Zawiasa drzwi bocznych z kościoła drewnianego w Kombornii koło Krosna.



Wieże z czasów średniowiecznych nie zachowały postaci pierwotnych, z małymi wyjątkami, gdyż w wojnach najprędzej ulegały zniszczeniu jako części obronne, a przy gorączce zmian stylowych nasamprzód się poddawały przeistoczeniu!...

W kraju naszym od dawna bardzo w użyciu były wieże najpierw jako części warowni. Były to stołpy, przeznaczone bądź dla straży, bądź dla ostatniej ochrony skarbów i garstki ludzi w rozpaczliwym położeniu. Wieże takie nie posiadały nawet drzwi żadnych u dołu, dopiero we wysokości II. piętra, — które w gwałtownej potrzebie za pomocą drabiny dostawano się do wnętrza. Takie drzwi dochowały się w wieży Kruszwicy nad Gopłem i podobne w wieży Bolesławca nad Prosną.

Uderzającym jest szczegół, iż są te wieże po największej części ośmioboczne: Kruszwica, Ostrzeszów, Ojców, Bolesławiec nad Prosną i t. d. Wieża w Ostrzeszowie dołem przechodzi z kwadratu do ośmioboku, posiada nadto szczegół, jaki nas może uderzyć: oto spostrzegamy tu wnęki dla przyozdobienia ścian, a wnęki te składają się z dwunaleczy ostrolukowych, zamykających od góry jej szerokość (rys. 99, str. 76.)



Rys. 142. Rzeźba na węgarze drzwi głównych kościoła Dominikanów w Krakowie.

Zresztą mury stołpów wojennych były nagie, poważne swą nieozdobnością. — Podanie z wieżą Gopła związane świadczy o dawności wież warownych, które były zastosowywane do obrony miast i kraju — tylko do obrony!

Jedną z najstarszych wież kościelnych jest wieża przy kaplicy św. Prokopa w Strzelnie, tuż na północ koło kościoła parafjalnego tamże. — Odróżnia się ona tem, że u dołu ma kształt w rzucie poziomym koła — górą przechodzi w kwadrat. Wprawdzie część ta ostatnia nie jest pierwotną, ale później dodaną, jednak mimo to nosi na sobie piętno charakteru, szczególnie się odrysowującego. — Polega on na zastosowaniu tutaj u góry dwóch okienek na każdym boku, przez co, rzecz prosta, powstał na osi filarek a nie otwór, jakby to wskazywała reguła architektoniczna ogólnie zachowywana.

Ciekawym dalej przykładem w tym kierunku jest wieża kościoła P. Marii w Inowrocławiu. Kwadratowa także w rzucie poziomym ma w trzech piętrach również po dwa okienka, przedzielone filarkiem, zajmującym oś wieży z każdego boku. — Przybywają niektóre wzbogacenia, mianowicie wnętrza półkolem zamknięte w duchu romańskim. Nadto dolne piętro posiada okienka wydelikowane przez użycie zamiast filarka zwykłego, słupka z głowicą szeroko ramiona wyciągającą dla podtrzymania górą muru grubego. — Słupek ów wprawdzie nie okrągły, ale kwadratowy na wzór filarka, cienki, lekki, wyszlachetnioną stanowi formę. (Rys. 114, str. 91.)

Wieżę w Czerwińsku, kwadratowe a skromne znowu mimo tego postępowo zaznaczają. Mają bowiem w dwóch pię-

trach po dwa okienka, łukiem pełnym zwieńczone a przedzielone już słupkami ciosowymi, o kształtach stylowych, wydelikacyjnych. — Trzymanie się systemu dwuokiennego z pozostawieniem słupka na osi wieży, to szczególnie znamienne. Okienka zbliżnione stały się ozdobą ulubioną (rys. 120, str. 97.)

Była ona prawdopodobnie bardzo zakorzeniona, kiedy dochowała się w wielu miejscach jak n. p. w Łęczycy, w Sandomierzu, w Krakowie, we Wschowie i t. d.

Wieże Łęczyckie mają górą na każdym boku okienka zbliżnione, przedzielone słupkiem romańskim, z ciosu odkutym — w piętrze wyższem atoli posiadają już po trzy okienka o dwóch słupkach, co jednak mniej jest charakterystycznym.

Przy kościele św. Jakóba w Sandomierzu stoi wieża, która dla nas budzi żywe zajęcie skutkiem okien zbliżnionych, niezwykle przybranych. Cała wieża to rzecz arcypiękna i osobiwa. Składają się na nią tylko dwa piętra. Boki każdego piętra mają wnęki — dolne bez okien, górne z oknami. — Wnęki u dołu, od przodu, mają dwunałęczą pełnem półkolem zwieńczoną, tak, że nałęczą owe spoczywają pośrodku na wsporniku. Górne wnęki zupełnie podobne. Mieszczą tylko w tłach swoich okna zbliżnione, ostrym łukiem zamknięte a przedzielone węgarkiem ceglany, który wpada wprost pod wspornik dla dwunałęczą. (Rys. 122, str. 99.)

Co więc nas tu uderza i co budzi zastanowienie?

Oto stały zwyczaj w Polsce przystrojania wież i wnękami i oknami w ten sposób, że jak w Strzelnie, w Czerwińsku, w Łęczycy, tak i tutaj na osi wież pozostawiano filary a nie otwory lub wnęki. — Zwyczaj ten panował wszechwładnie, wszak



Rys. 143. Rzeźba na węgarku drzwi głównych kościoła Dominikanów w Krakowie.

nawet na szczycie kościoła św. Jakóba w Sandomierzu, nad oknem części kapłańskiej występuje podobna wnęka z oknami zbliżnionymi, tak, iż na osi szczytu wypada filarek (rys. 122, str. 99.) Zdobią one u góry tak samo wieżę kościoła paraf. we Wschowej.

Oprócz tego wnęki dolne dzwonnicy św. Jakóba w Sandomierzu zamknięte są u góry dwunałęczem, znowu stałe się powtarzającym. Będziemy w ogóle widzieli, jak pierwiastek ten, w Polsce wyłącznie używany i lubiany, przesnuwa się przez całą architekturę naszą średniowiecza i stanowi jeden z najważniejszych wątków osnowy zdobniczej.

Na razie stwierdzamy, iż dwunałęcz owe widzieliśmy na rysunkach wieży ratuszowej w Inowrocławiu (rys. 79, str. 58), gdzie występują nad oknami dwóch pięter najwyższych. Dwunałęcz takie stanowią główną część zdobniczą także we wnękach górnego piętra wieży w Środzie, (rys. 119, str. 96.)



Rys. 144.

Kościół w Chodlu w Lubelskiem (do str. 72.)

W ogóle upodobanie mistrzów ostrołuku w Polsce do wnęk rozmaitych, jakimi przystrajano pola wież bądź kościelnych, bądź świeckich i wojennych — to charakterystyka stylu nadwiślańskiego bardzo oryginalna, charakterystyka wyłącznie nam właściwa, nigdzie zresztą po innych krajach w tem znaczeniu i tak panująco nieznana.

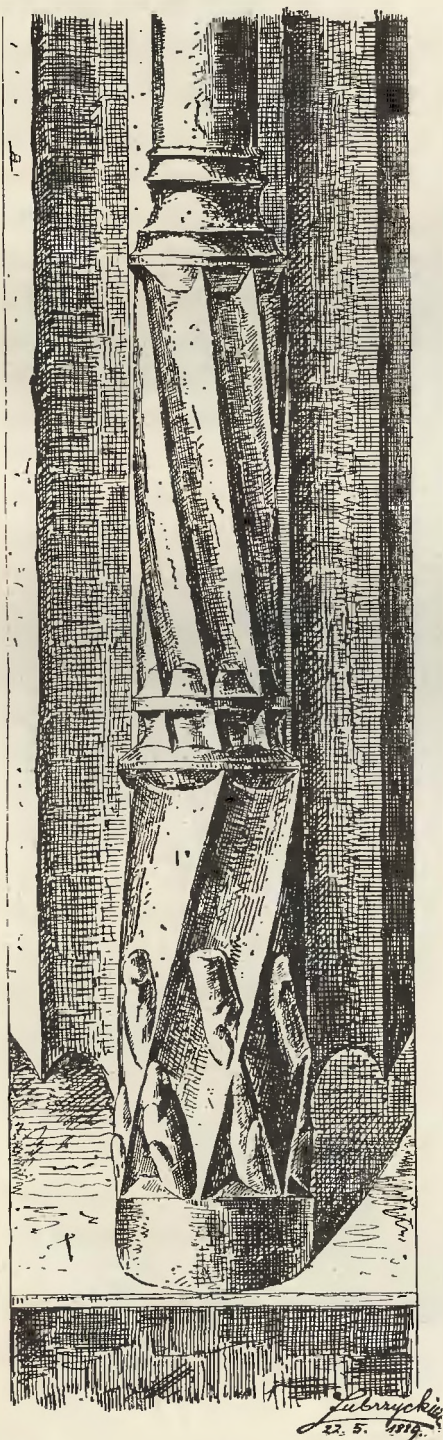
Sama wieża Marjańska w Krakowie stanowi okaz przykładowy, na którym naocznie każdy się przekonuje, jak wnękami usiłowano przybrać wszystkie wzniesienia wieży, poprzedzielane gziemami opasowymi. — Nadmienić i wyjaśnić należy, że wnęki te były najczęściej wyprawiane, aby na polach tych

roztaaczać malowidła obrazów religijnych, lśniących się barwami żywymi i złotem. Były to freski w Polsce bardzo rozpowszechnione.

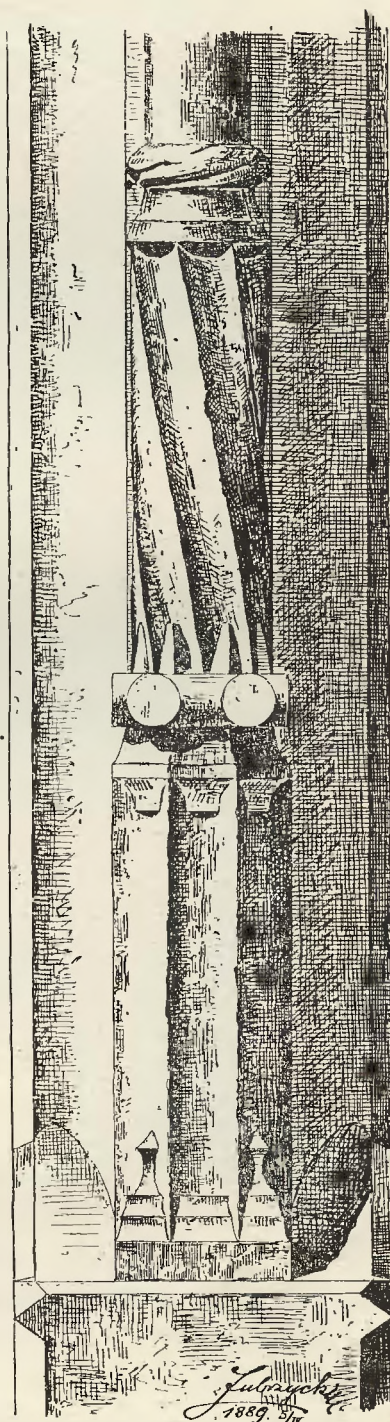
Czasami wnęki owe wieńczono łukiem t. zw. oślego grzbietu, w ostatniej epoce gotyku naszego także nadzwyczaj chętnie wprowadzanego do członków architektonicznych.

Spostrzedz je można na wieży w Bydgoszczy rys. 109, str. 87 i na dzwonnicy kościoła parafjalnego tamże rys. 157, str. 131.

W Poznańskim prócz tego wprowadzono wnęki o kształcie prostokątnym, jak n. p. na wieży w Skwierzynie rys. 98, str. 76, przedzielone laską pionową po osi i dwiema laskami poziomymi. Jest to ślad lasek okiennych na modłę okna Kazimierzowskiego (rys. 3, str. 6.) Podobna wnęka przechowała się na wieży w Pniewach (Penne), która prócz tego znowu przystroiliła się we wnęki, jak i wieża w Objezierzu, w Chodźszewie i t. d. Ta wieża ostatnia ma na osi wieży nie otwór lecz filarek międzyokienny, co się zgadza ze zwyczajem stylu nadwiślańskiego, aby po większej



Rys. 145. Słupiek obramienia okiennego z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.



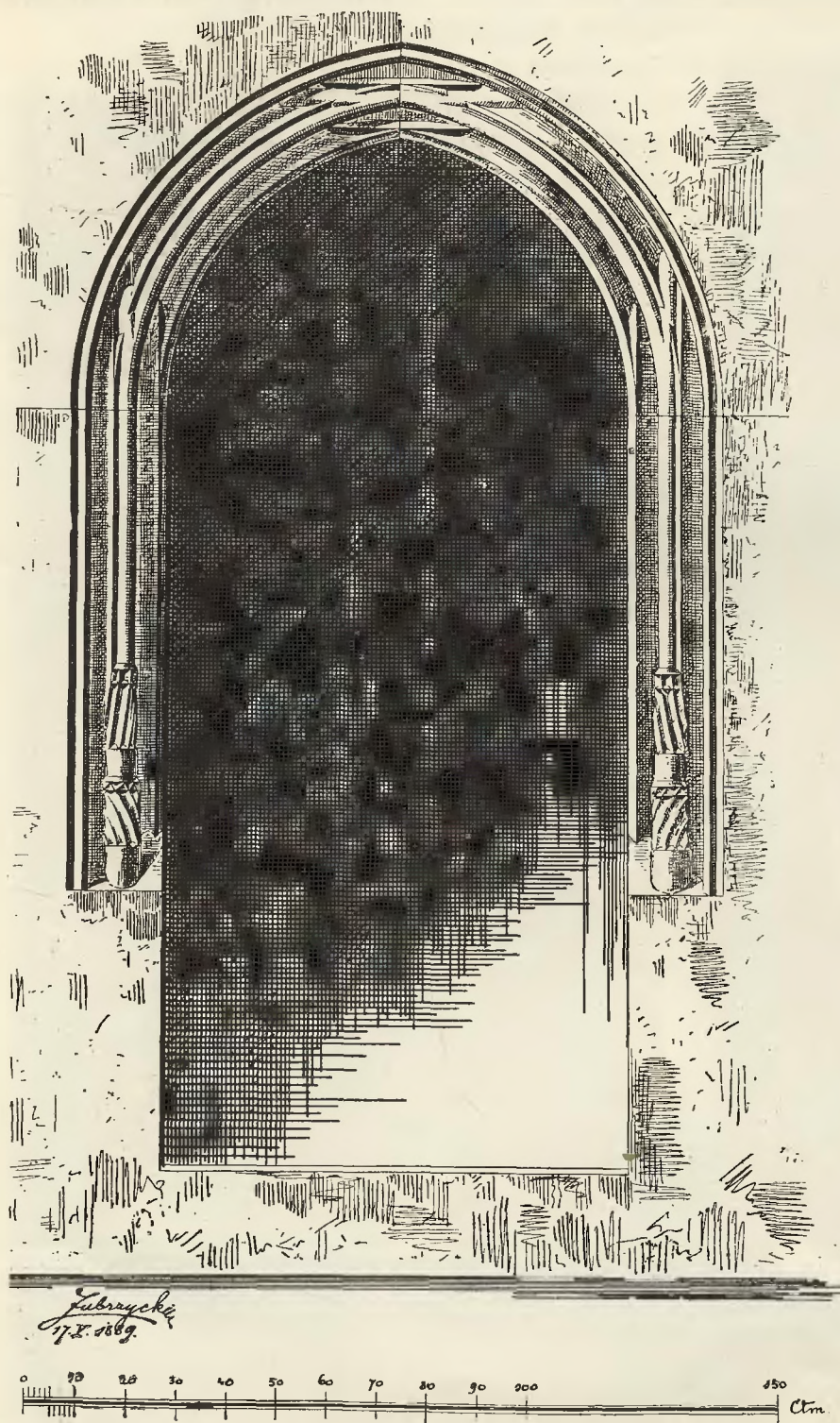
Rys. 145. Słupiek obramienia okiennego z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

części na osi nie dawać okien, lecz przedziały. To samo stwierdzamy na wieży w Bydgoszczy (rys. 109, str. 87), w Lublinie (rys. 171, str. 146) i w Szydłowcu (rys. 170, str. 144.)

Niejaką odmianę stanowi dzwonnica w Łomży, przybrana całą wnekami licznymi, które zwłaszcza u dołu jako przeplatane nałęczą uchodzić mogą za wcale ładną ozdobę, chociaż mniej niezwykłą w tym razie.

Jak daleko sięgającym był zwyczaj ten w Polsce zakorzeniony, zresztą znikąd nie zaszcypiony, bo go nigdzie nie spostrzegamy w charakterze takim, świadczyć mogą wieże św. Jakóba w Toruniu, raczej jedna wieża zbliżniona.

Podnieść musimy, że na wszystkich wieżach szczerze polskich, do stylu nadwiślańskiego należących, nie widzieliśmy dotychczas nigdzie żadnych przypór. Przypory obok wież nie są właściwością naszą. W Polsce przy wieżach nie wprowadzano ich wcale. Wyjątkiem w tym kierunku może być wieża kościoła P. Marji w Gdańsku, ale też znać na niej w tym szczególe wpływ sztuki niemieckiej. Natomiast ściany wież owych



Rys. 147.

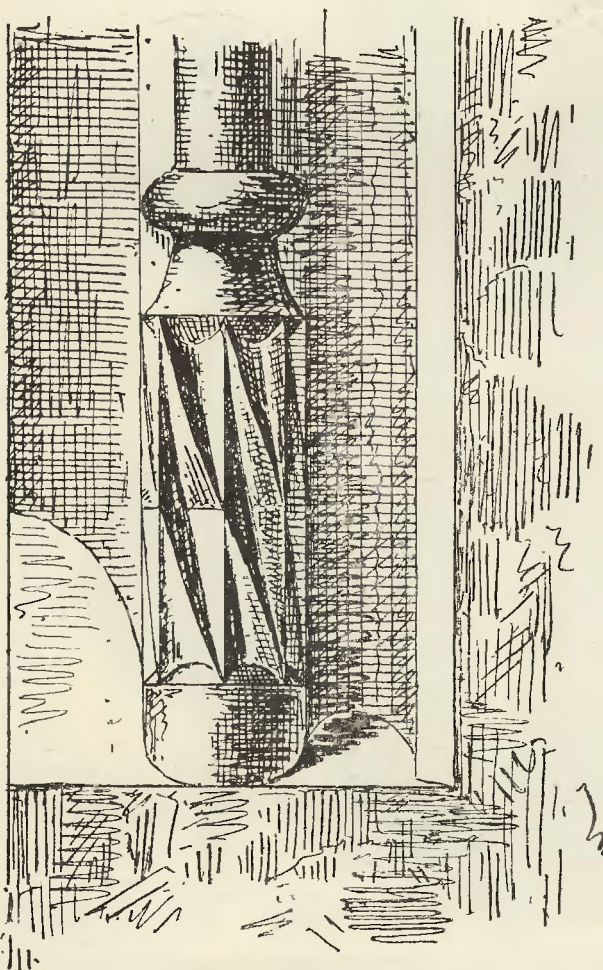
Drzwi z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie
do rys. 140 i do rys. 156.)

są przybrane znowu na sposób nadwiślański — gdyż na osi występuje nie otwór, ale przedział architektoniczny.

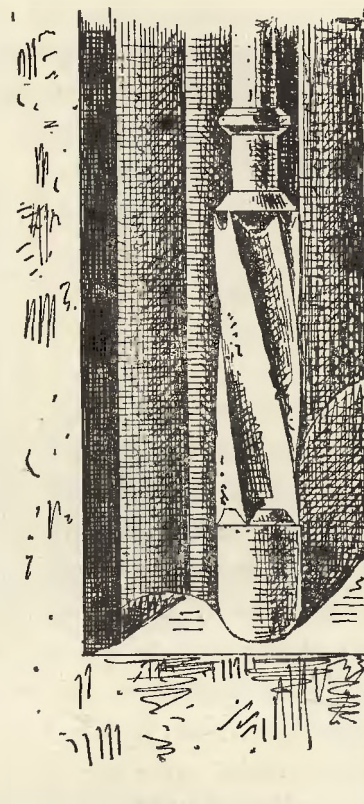
Tak! z wszelką stanowczością wyrokować śmiemy, iż nie jest to prawdą, aby to my nauczyli się sztuki od Krzyżaków, ale przeciwnie Krzyżacy w kraju naszym posługując się naszymi siłami bezwiednie i bez woli podlegali wpływom odcienia naszego, co da się stwierdzić na wielu a wielu przykładach.

Prawdą niezaprzeczną są te szczegóły wnętrza, o których wspomnieliśmy, a jakich nie spotykamy nigdzie w żadnym obrazie architektury średniowiecznej, żadnego kraju.

Skądżeby to Krzyżacy zdobyli się tylko u nas w Polsce na tak niezwykle kształty, na tak odrębne właściwości? — Czy może być to ich wynalazkiem? Czem dałoby się to wytłumaczyć?... Czy charakter ich



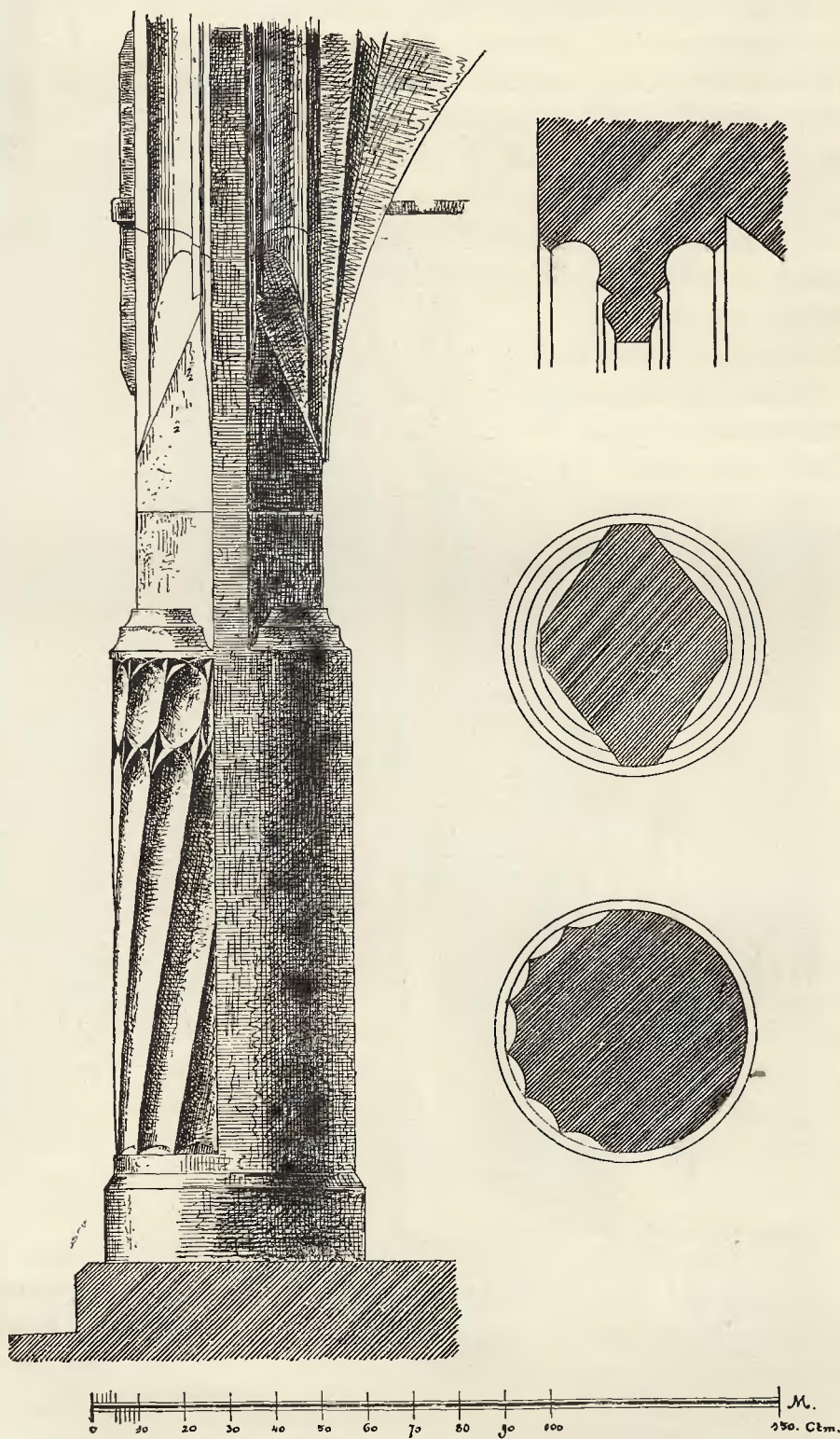
Rys. 148. Słupek obramienia okiennego z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (do rys. 40, str. 34 i rys. 160, str. 133.)



Rys. 149. Słupek obramienia okiennego z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (do rys. 78.)

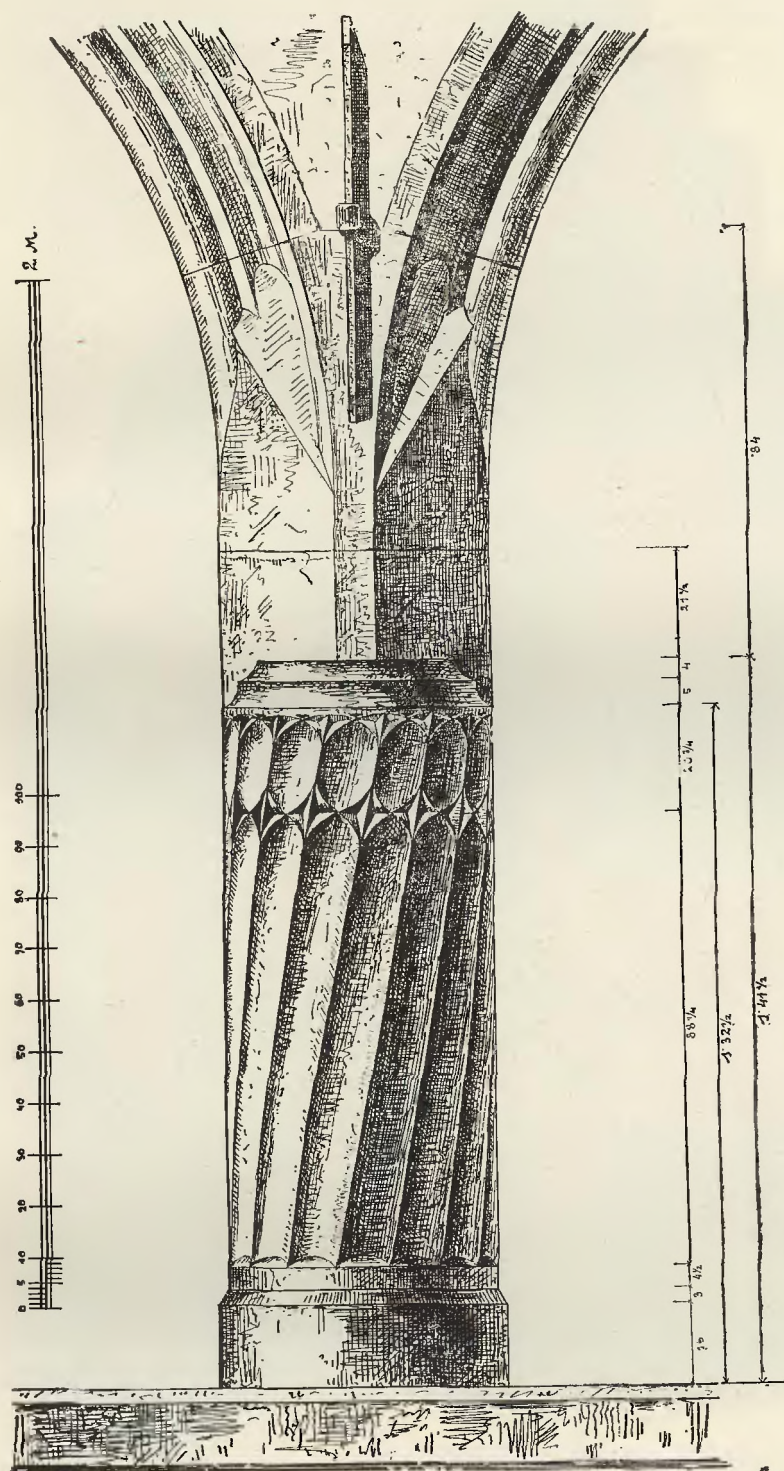
dziki, żyjący uciskiem podwładnych, chlubiący się zdzierstwem i okrucieństwami krwiożerczemi — był może polem sprzyjającym dla rozwoju ich zamiłowania w sztuce pięknej?... O! nie! przenigdy... — te masy bezwstydne, co żyły tylko przewrotnością, nie były zdolne do krzewienia sztuki, te masy chciwe gwałtu, co ludność zubożałą za podatki wypędzały na pustkowia i tam skazywały ją na zagładę — nie miały w sobie nic szlachetnego dla pielęgnowania miłości do sztuki. Te masy żołdactwa, żyjącego z rabunku i lichwy, którą bawił się sam mistrz krzyżacki, te masy nie miały na myśli rozwijania architektury. Te masy rozkosznisiów, oddanych „wygodom zmysłowym, rozrywkom rubasznym i figlom karczemnym“ nie były

skłonne do przeszczepiania kultury, do umoralniania. Te masy przez bogactwa znieprawione, przez rozpustę ogłupiałe a przez zniewieściałość osłabione, nic w czynach nie objawiły dążności ku dobru moralnemu, ani własnemu, ani obcemu! — Dlatego nie jest to prawda, aby sztuka krzyżacka była dla Polski wzorem! — Krzyżacy budowali, ale przeważnie tylko zamki dla zdzierstwa i obrony łupów, a i kościoły ich staraniem wznoszone to dzieła raczej dla ochrony jak dla religji. — W każdym razie posługiwali się rzemieślnikami polskimi, a rzemieślników dobrych wówczas nam brak nie było. — Pierwiastki słowiańskie, w owe czasy jeszcze bardzo silne, wpływy obce prze-
magaly i tem to tłumaczyć sobie możemy zachowanie pierwiastku nadwiślańskiego w ukształtowaniu wieży P. Marji w Gdańsku. Nie my przeto od Krzyżaków, ale stanowczo Krzyżacy od nas bezwiednie zapożyczyli tego motywu. — Cecha owa objawia się pozostawieniem przedziału międzyokiennego na osi wieży i dwunależą, co



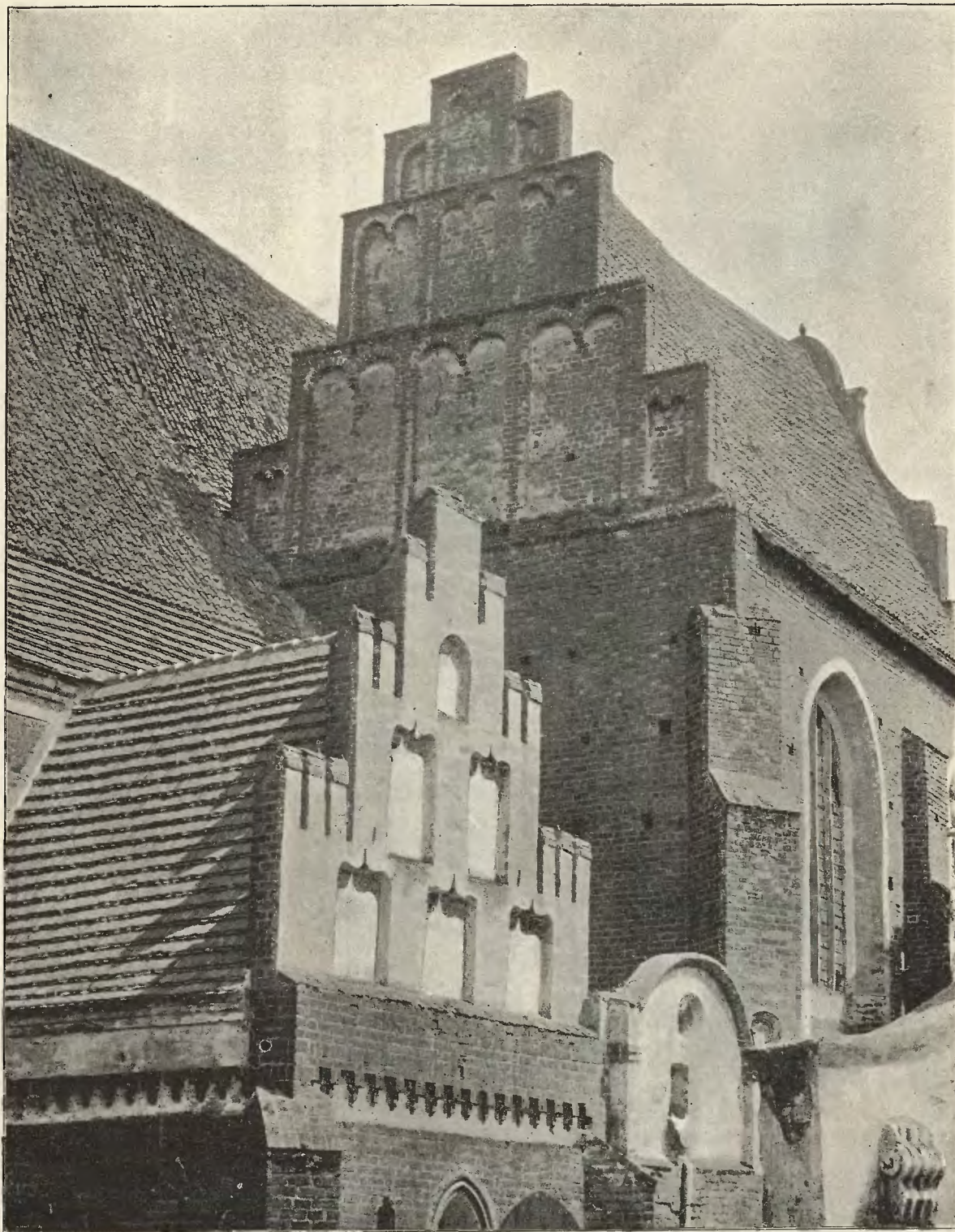
Rys. 150. Słup z podcieni biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (widok z boku.)

jest w Polsce właściwem, a co gdzieindziej prawie się nie daje spostrzegać, z małymi wyjątkami. W architekturze Niemiec i Francji po największej części zasadniczo powszechnie na osi wieży występuje otwór i my dziś do tego tak przywykliśmy, że nie



Rys. 151. Słup z podcieni biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (widok z przodu.)

uważamy innego sposobu za możliwy. A jednak styl nadwiślański tego tak nie rozumiał. — Stale wszędzie w Polsce pozostawiał na osi zasadę przedziału. Pochodzi to z epoki romanizmu, czego dowodem wieża św. Prokopa w Strzelnie, wieża P. Marji w Inowrocławiu — wieża św. Andrzeja w Krakowie, wieża w Czerwińsku, w Turmie pod Łęczycą, w Miechowie (koło Kielc) i t. d. Zwyczaj ten przeto istniał w Polsce jeszcze przed najazdem Krzyżaków. Zwyczaj ten rozpowszechnił się po wszystkich ziemiach. Nawet na wieży katedry lwowskiej widzimy od zachodu dwa okna ostrołukowe z przedziałem na osi wieży. Wieża przy kościele świętokrzyskim na Łysej Górze ma dwa okna z przedziałem na osi wieży. Na wieży kościoła Bernardyńskiego w Wilnie dochowała się wnęka ostrołuczna, dwudzielna z przedziałem na osi. Na wieży kościoła św. Krzyża we Wrocławiu u samej góry zastosowane jest dwunaleczne w sposób taki, że na osi wieży przypada wspornik zatem przedział. Po bokach wnęki o dwunaleczu występują



Rys. 152.

Kościół parafjalny w Gostyniu.

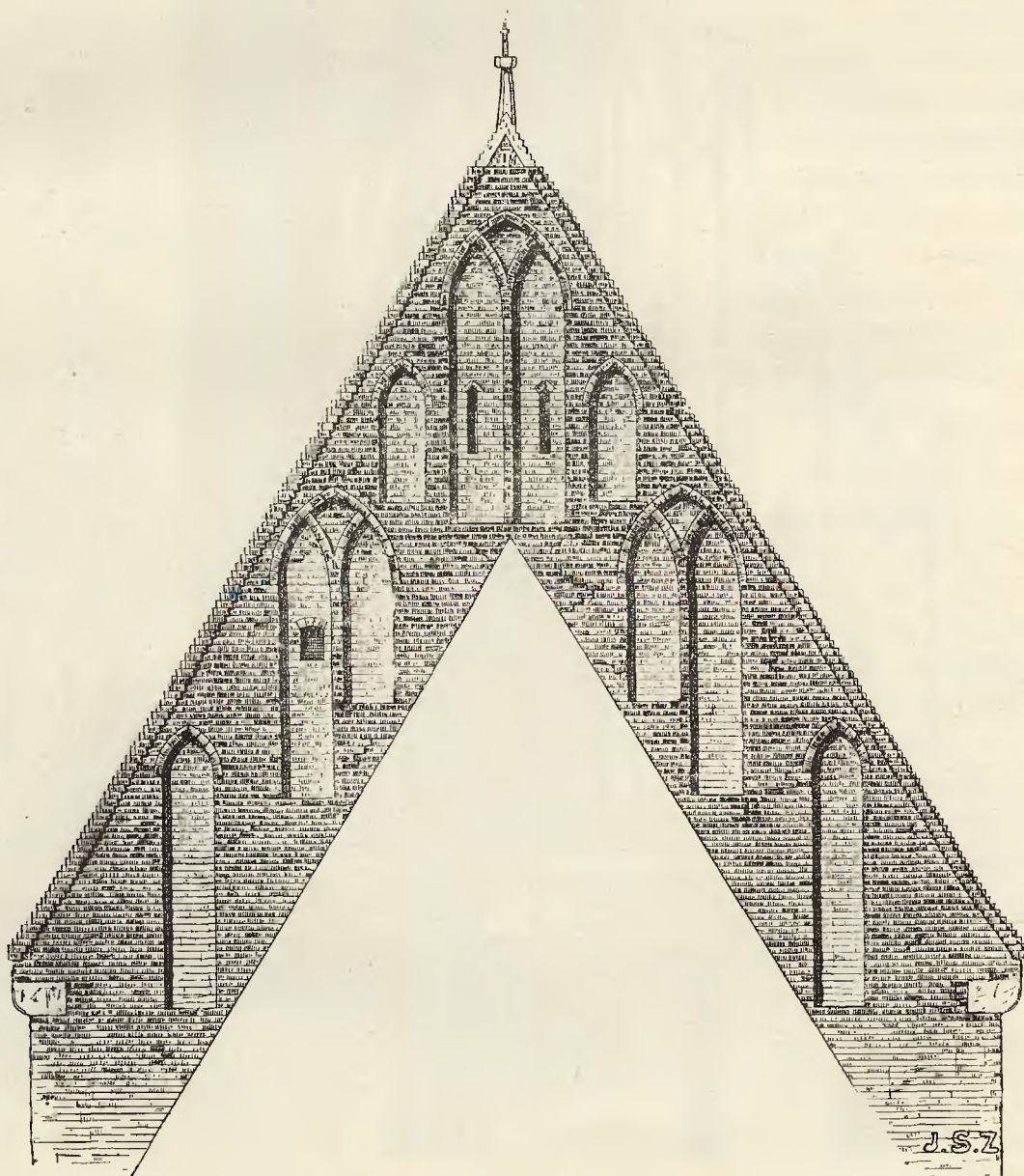
Szczyt kruchty południowej i szczyt kaplicy św. Anny o „dwunależach“.

(Fotografia Żmudzińskiej.)

z każdej strony po dwie wnęki ostrołuczne zwyczajne. Na wieży ratusza w Inowrocławiu istniały wnęki o dwunałęczach, stanowiące motyw dekoracji (rys. 79, str. 58).)

Na wieży kościoła św. Jana w Toruniu występują górą te dwunałęczka nad wysokimi wnękami i poniżej także. — W Raciborzu na Szląsku bok węższy wieży więziennej ma trzy wnęki o dwunałęczach, bok dłuższy cztery wnęki takie same, tak, że przedział nie otwór wpada znowu na oś wieży (rys. 111, str. 88.) Cała wieża ratuszowa w Toruniu przybrana jest dwunałęczkami.

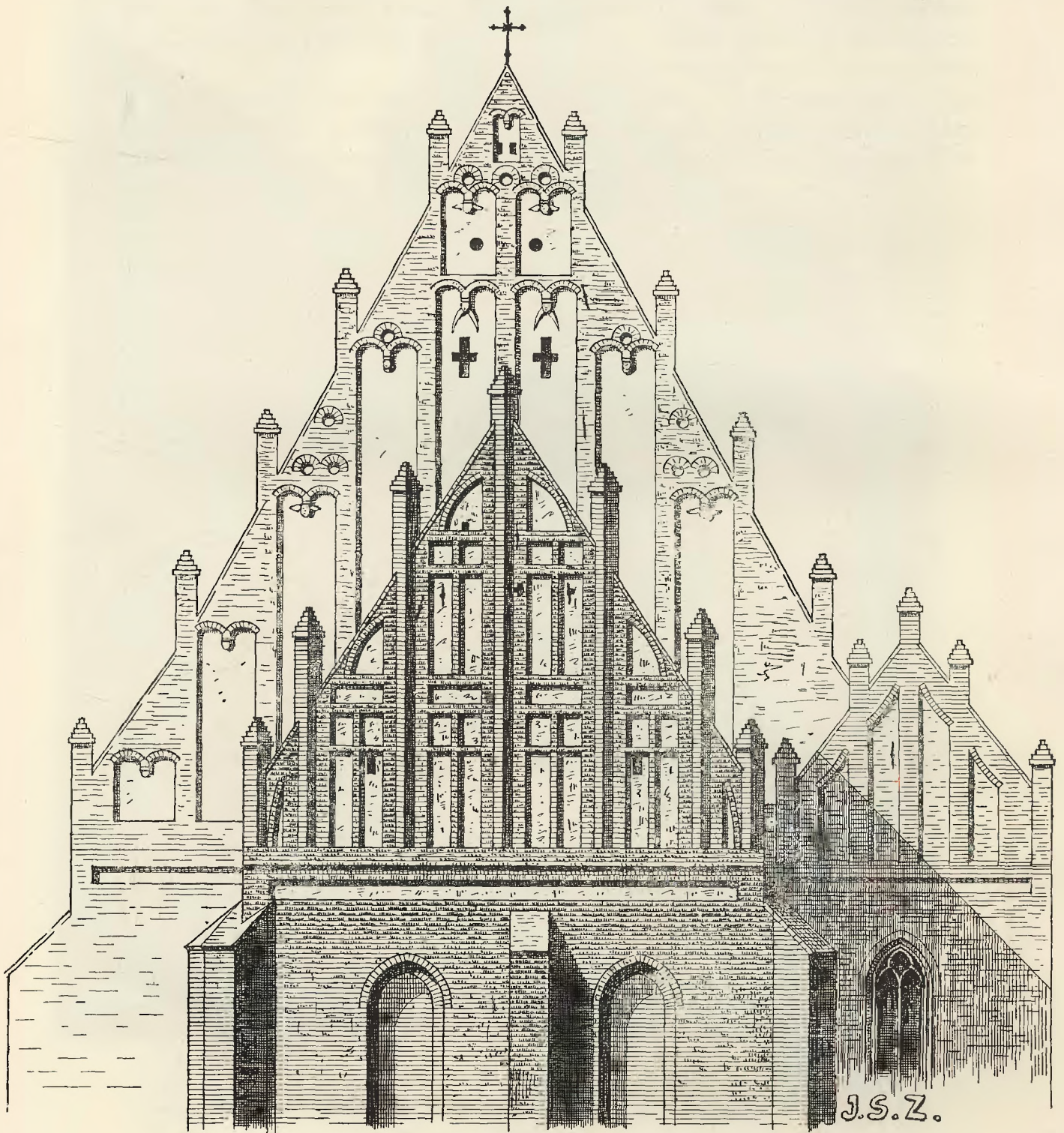
Być może, iż nie jest to wyłączość nasza, bo we Francji przedział na osi wieży nieco częściej okazuje się w ostrołuku (Notre-Dame w Paryżu, Amiens i t. d.) — w Niemczech widzimy go na wieży w Akwizgranie, także za wpływem francuskim,



Rys. 153.

Szczyt kościoła św. Krzyża w Krakowie nad częścią kapłańską.
(z łaską na osi.)

a jednak w Polsce stosowanie dwóch okien z przedziałem na osi wieży, to zwyczaj prawie powszechny, przyjęty niemal za правило. — Dzwonnica przy katedrze w Płocku trzyma się tego przepisu — wieża przy kościele w Czersku (już zburzona) — nawet brama Opatowska w Sandomierzu ma górą w ścianie przyczółkowej



Rys. 154.

Szczyt kościoła parafialnego w Międzyrzeczu o „dwunależach“ i wnękach z krzyżami.

Gdyby atoli rzecz ta z tego punktu widzenia nie przemawiała jeszcze dobitnie za swojskością szczegółu, to stanowczo rozstrzygająco znaczą ją okna same, które także śladem zwyczaju naszego są dwudzielne, mają przedziały filarowe i u góry

przybrane są dwunałę-
czem o wsporniku. Pier-
wiastek ten to wyłącznie
polski, z ulubieniem po-
wtarzany w architekturze
ostrołuku nadwiślańskie-
go. — Dwunałęcz owo
przyjęte na wieży P. Marii
w Gdańsku za żywym
wpływem pierwiastka sło-
wiańskiego, jaki tu w wie-
kach średnich jeszcze prze-
wagał. — Krzyżacy na wie-
ży tej dodali tylko przy-
pory narożne, jakich my
prawie całkiem nie używali
przy wieżach.

Na jednej z tych przypór prawej wieży widać dwa nąłeczce, zastosowane do zamknięcia wnętrza — (rys. 159, str. 132).

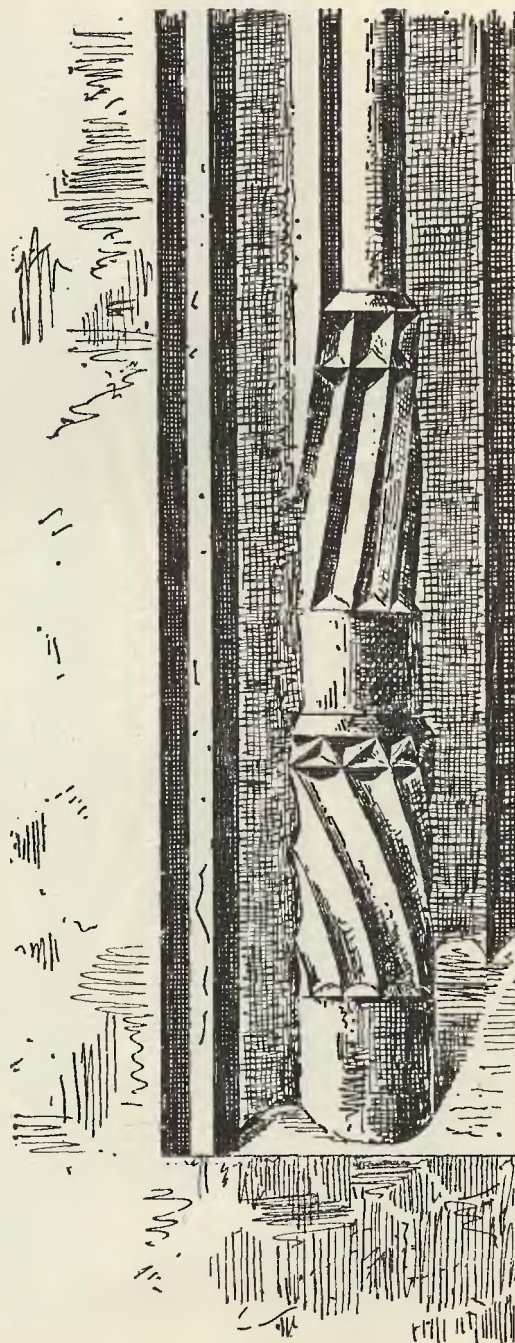
Rys. 155. Słupek obramienia okiennego z gmachu św. Ducha w Krakowie.
(już nie istniejącego.)

Sposób przybierania wież oknami dwudzielnymi o dwunależkach, objętych górą jednym łukiem ostrym, przedstawia dokładnie rys. 138, str. 114, wyobrażający szczegół z wieży kościoła w Braniewie (w Brunsberdze), która za przewagą zwyczaju miejscowego pozbyła się znowu ciężkich przypór niemieckich.

Wieżę nasze celowały tem, iż każdym szczegółem potęgowały lotność swoją, czego najoczywistszym wzorem kształtowanie zdobień wieży ratuszowej na rynku krakowskim. Do dziś dnia pozostał ślad laskowań, dzielących ścianę każdego boku na wąskie pola, bardzo wysokie, ciągnące się od pierwszego prawie piętra, aż po gzemś opasowy pod częścią zegarową. — Co szczególnie, że i tutaj spotykamy na osi wieży nie wnęki, ale laskę przedziałową, trafiającą na oś laski okna dwudzielnego.

Aby lotność wież naszych wzmódz jak najsilniej, chwycono się w Polsce zwyczaju używania wieżyczek narożnych, strzelających w górę obok hełmu głównego. — Sposób ów, dość właściwy naszej architekturze ostrołukowej, każe przypuszczać twierdzenie, iż jak z jednej strony uchodzić winien za pozostałość architektury drewnianej i za ślad wieżyczek dla straży w celach obronnych, tak z drugiej strony był z ulubieniem wprowadzany dla symbolizowania idealności, do której Słowianie pociąg zawsze mieli.

Nie widzimy tych wieżyczek w Gdańsku, na wieży kościoła P. Marji — nie widzimy ich w Braniewie (Brunsberdze) i w Tczewie, nie widzimy na wieżach w Toruniu, (choć wieża św. Jakóba ma liczne wnęki po myśli naszego ostrołuku i chociaż tam na osi wieży przypada nie otwór ale przedział, jak to u nas się stale powtarza z nielicznymi wyjątkami) — bo odbił się tutaj w tym kierunku wpływ obcy. — Natomiast wieże kościoła św. Anny w Wilnie już powtórzyły przyozdobienie dla nas bardzo upragnione. Nietylko wieże główne, ale wieżyczki niższe obok tych się wznoszące, mają po cztery małe wieżyczki, strzelające po nad gzemsem koronującym po bokach hełmów głównych. — Nawet wieżyczka środkowa na osi szczytnicy



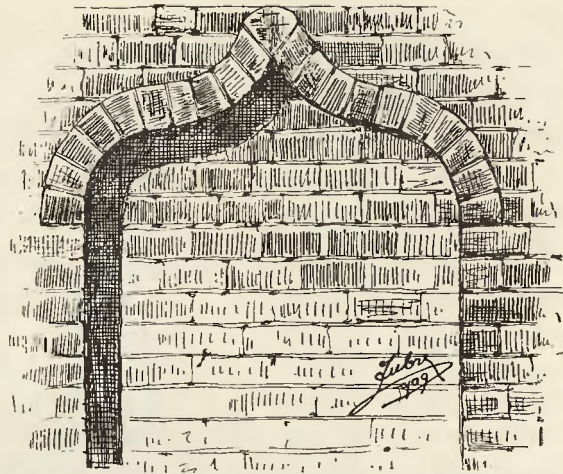
Rys. 156. Słupek obramienia drzwiowego z biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, do rys. 147

głównej się unosząca nie pozbyła się wieżyczek narożnych obok iglicy głównej. — (Rys. 85, str. 64. i rys. 90, str. 69.)

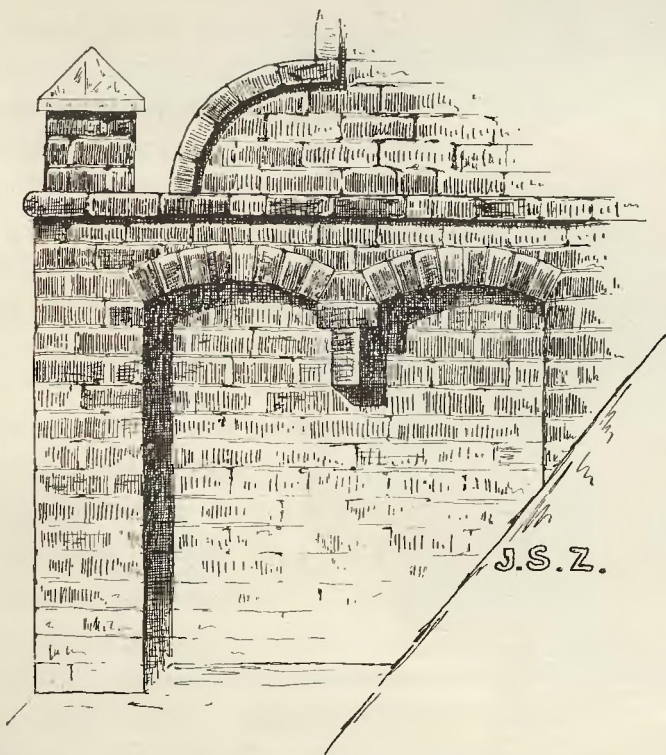
Dowód to oczywisty, że dzieło owo, najwspanialsze z doby gotycyzmu kraju naszego, oparło się na zwyczajach i na upodobaniach miejscowych. — Wieżyczki owe to motyw upiększający naszą wieżę Marjacką w Krakowie. Mamy je na dzwonnicy katedry w Płocku, na dzwonnicy obok katedry we Włocławku i t. d. — Nawet niższa wieża Marjacka w Krakowie, chociaż w duchu odrodzenia, mimo to zatrzymała cztery wieżyczki narożne.

Wieżyczki te będą się powtarzały jeszcze przy szczytach nadwiślańskich, jak to później obaczymy, — dlatego z wszelką stanowczością orzec możemy, iż stanowią jedno z najbardziej właściwych znamion stylu nadwiślańskiego, a symbolizują pragnienia nasze, ku poezji zawsze skierowane.

Na ostatek wypada nam kilkoma słowami dotknąć wież, nielicznie dotrwałych w kształcie ostrosłupów murowanych. Odznaczają się wieże takie dość niezwykle zastosowaniem u góry ściany przyczółkowej czyli attyki koronkowo czasami przystrojonej. Zazwyczaj, rzecz prosta, odpada wtedy gżems koronujący. Ostrosłup murowany z cegieł lub z kamienia wybija się w górę z pośrodku płaszczyzny zamkniętej ścianami przyczółkowymi.



Rys. 157. Nałęcz nad wnęką o „oślim grzbiecie“ z dzwonnicy przy kościele paraf. w Bydgoszczy.



Rys. 158. Dwunałęcz z kościoła Klarysek w Bydgoszczy — nad częścią kapłańską.

Bardzo dobrze malującym przykładem jest wieża w Buchwałowie na Szląsku, której attyka znowu wiernie się trzyma zasady stylu nadwiślańskiego, bowiem na osi wieży występuje nie wnęką architektoniczna ale przedział (rys. 110, str. 88). Brama warowna w Bystrzycy na Szląsku, ma ostrosłup wyrastający z pośród murów wieży kwadratowej, górą zębami przybranej na sposób wojenny. — Wieże przy murach obronnych w Paczkowie, także na Szląsku — są podobnie ukształto-

wane. — Wieża kościoła św. Krzyża we Wrocławiu należy do tego sposobu ukształtowania — albowiem niema wcale gżemsu koronującego, lecz poręcz kamienną w przeźroczu rzeźbioną z kamienia. — Pięknym okazem była wieża kościoła w Czersku (zburzona), również bez gżemsu koronującego, z poręczą kamienną kratkowaną o czterech wieżyczkach po rogach wieży. Zaliczyć tu trzeba i piękną wieżę kościoła Bernardyńskiego w Przeworsku.

Jednym wszakże z najładniejszych zabytków w tym względzie to wieża w Skwierynie posiadająca także wieżyczki narożne. — (Rys. 98, str. 76).

Mniej udatnym wzorem ale za to dość ciekawym jest wieża kościelna w Grodzisku (kś. Poznańskie), która posiada po dwa okna na każdym boku, zatem pozostawia przedział na osi wieży a nie otwór. Gdy nie posiada ona hełmu właściwego, przypuścić można, że był on tu pierwotnie (rys. 81, str. 59). Wieża kościoła katedralnego w Chełmnie ma na osi przedział zamiast okna i okna dwudzielne. (Rys. 163, str. 136.)

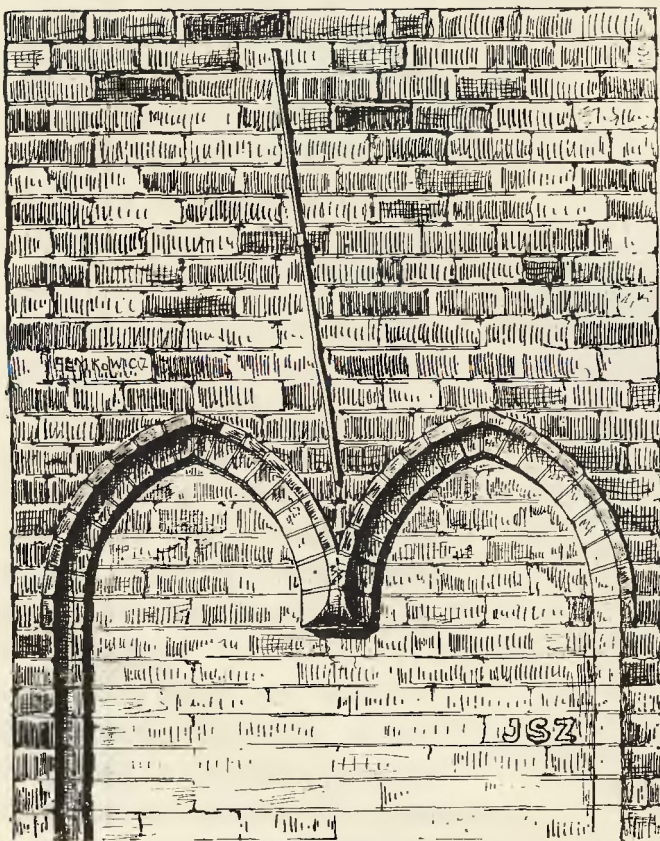
Wieżę ratuszową w Kaliszu zaliczyć można do typu tego (rys. 82, str. 60). — Na ścianach jej występują naprzemian to okna na osi wieży, to przedziały w tych kondygnacjach, gdzie są dwie wnęki lub cztery wnęki. — W innych piętrach dla urozmaicenia osie wnęk się mijają i dlatego na osi wieży przypadają tu ich osie, nie osie przedziałów. Połączenie tych dwóch sposobów dzielenia płaszczyzn na wnęki w ilości parzystej i w ilości nieparzystej, to wdzięk nie szukany a jednak miły dla

oka, wskutek rytmicznego zbaczania podziału płaszczyzny każdej ściany.

W ogóle wnęki to najgłówniejsza ozdoba płaszczyzn w stylu nadwiślańskim. Na wieżycie schodowej obok wyższej wieży Marjackiej w Krakowie przechował się nader piękny pierwiastek, jaki pewnie stał się zarzewiem do rozwoju całej skali kształtowań. Jest to **trójnałęczce**, przedstawione na rys. 59, str. 43. — Rys. 22, str. 20 i rys. 58, str. 43, dają przykłady zastosowania „trójnałęczca” do przyozdobień drzwiowych.

Zwieńczenie wyższej wieży Marjackiej w Krakowie jest bezspornie najokazalszym rozwojem systemu wieżyczkowego dookoła iglicy wieżowej. — (Rys. 117, str. 94).

Oprócz tego nie można ominiąć jeszcze jednej właściwości



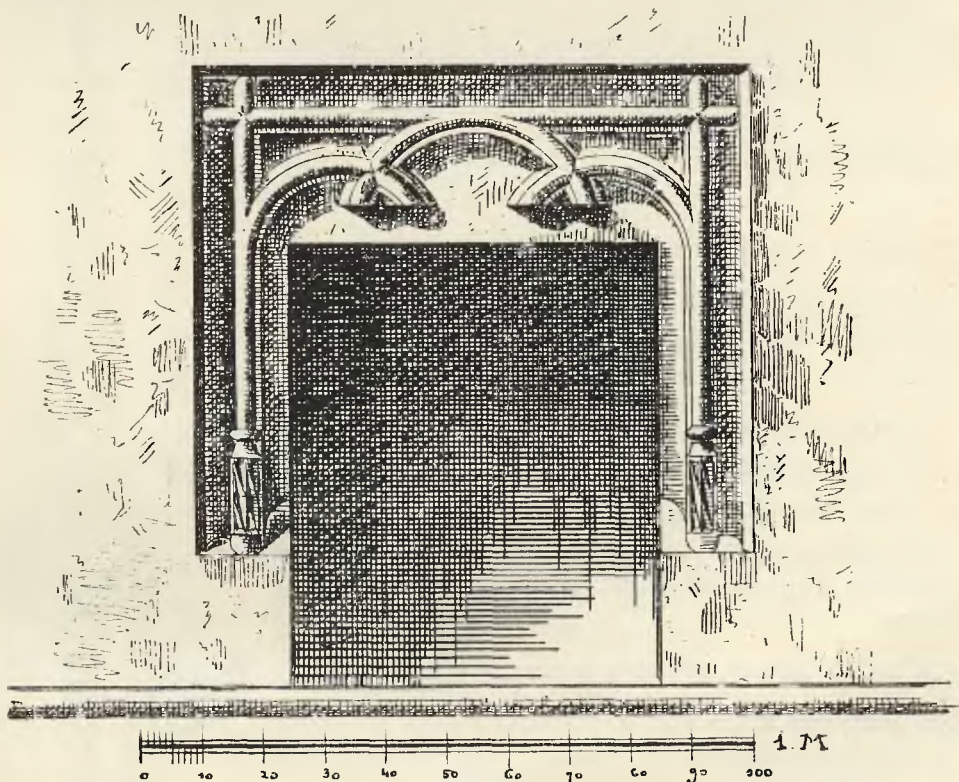
Rys. 159. Dwunałęczce z przypory obok prawej wieży katedry w Gnieźnie.

wież naszych. Zazwyczaj starano się płaszczyzny ścian ich ustrajać cegłami wzorzyć, biorąc do tego cegły główkowe mocno zeszlone w ogniu. — Posiadamy wiele przykładów takiego zdobienia, które mogą służyć za pewnik, iż prawie powszechnie a chętnie takim sposobem nagradzano skromność inną. (Rys. 130, str. 106 i rys. 135, str. 111.)

Przypory na wieży kościoła parafjalnego w Gostyniu należą do wyjątków wcale nielicznych i stanowią raczej lekką ozdobę jak istotne wzmocnienie, występują bowiem mało i mają znowu wnęki, owe pierwiastki stale a licznie się powtarzające w stylu nadwiślańskim. Wnęki te występują i obok okien, a nawet po bokach okien niższych znajdujemy dwunależcza również. Okna najwyższe oparte są na dwunależczach także. Górą na osi wieży założono sterczynę a nie pole!... (Rys. 167, str. 140.)

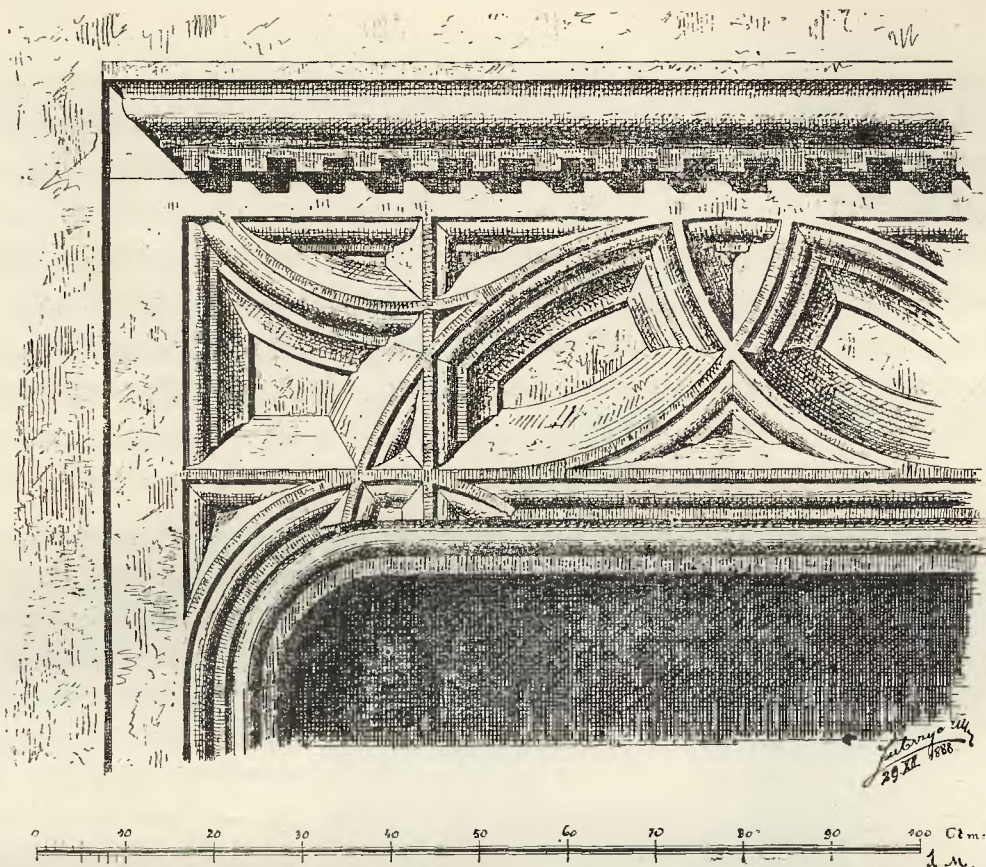
W Objezierzu przypory są znacznie później dodane do wieży kościoła św. Bartłomieja. Wieże Marjackie w Krakowie nie mają żadnych przypór.

Jeżeli zasadniczo wieże stylu nadwiślańskiego niechętnie używały przypór narożnych, co ostatecznie dowodzi rozumowego traktowania konstrukcji, nie potrzebującej nadmiernie silnych przypór dla sklepienia bardzo małego — to o ileż mniej to właściwie ma słuszności przy ścianach budynku. Wszechnica krakowska przez Księżarskiego stawiana i obecnie nowa część, bez potrzeby mają przypory wzdłuż ścian budynku — nie jest to bynajmniej ani w charakterze stylu nadwiślańskiego, ani logiczne, bo ściany nie potrzebują wzdłuż przypór — przypory tylko dla sklepień potrzebne. — To zwyczaj obcy.



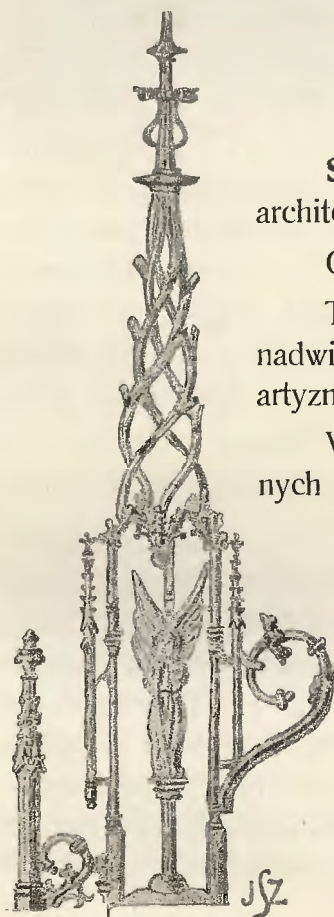
Rys. 160.

Okienko z podwórza biblioteki Jagiellońskiej, w Krakowie. Rys. J. S. Z.
(do rys. 40, str. 34.)



Rys. 161

Nadproże drzwi z podwórza biblioteki Jagiellońskiej Kraków.



Rys. 162. Wieżyczka
z monstrancji w Żmigrodzie.

Szczyty kraju naszego to najpiękniejsza część zdobniczości architektonicznej z całego średniowiecza.

Godzi się poświęcić jej najsumienniejsze badania!

To główna, zupełnie odrębna i ogromnie rozmaita forma stylu nadwiślańskiego, na której wykształciła się najpoważniejsza siła artyzmu mistrzów naszych.

Wiemy już, że ostrołuk nasz nie lubiał używać łęków odpornych i unikał przypór wieżowych. Skutkiem tego wynikła sama przez siebie pewna prostota i skromność podstawowa, w pewnych razach zupełnie spokojnie pożądana, ale najczęściej nie zadowalniająca oka tych, którzy byli rozmiłowani w pięknie wieków średnich.

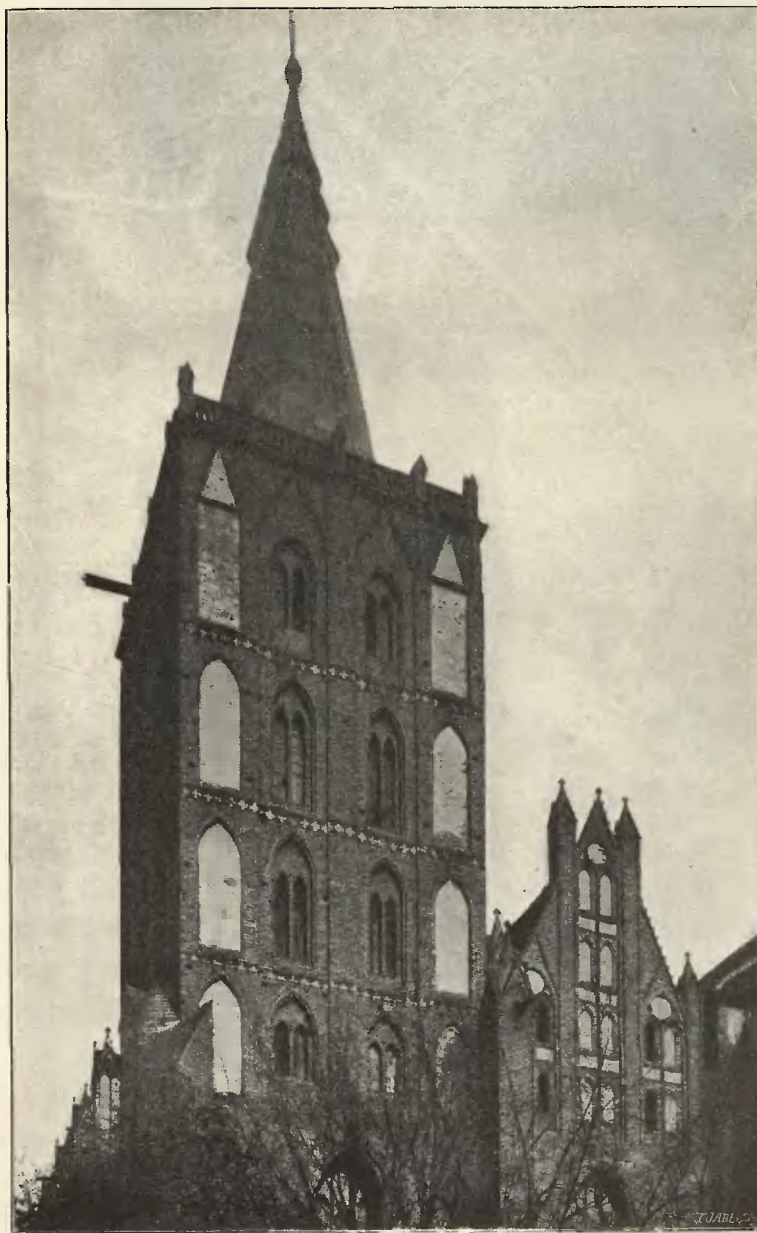
Zwróciliśmy uwagę na słuszość omijania łęków odpornych, rozwieszonych i rozpiętych dookoła budowli ostrołucznych — przez co u nas powstało piękno architektoniczne do pewnego stopnia doskonalsze, albowiem opisanie zespołu organicznego jakby szczudłami, nie jest zaletą gotyku zagranicznego. Te liczne płataniny w powietrzu bujające i nawzajem się ubiegające o pierwszeństwo znaczenia, to nie architektura właściwie, bo to odsłanianie kon-

strukcji, jaka niepokojem swoim i chaosem, przyczyniała się tam do zamieszania wrażeń. — U nas w Polsce od razu pozbyto się tego pierwiastka, a tak w zasadzie wzięto rozbrat z hałaśliwą szatą zewnętrzną, na miejsce której wstąpiła powaga, spokój i zgoda płaszczyzn.

To różnica podstawowa, zachodząca pomiędzy ostrołukiem naszym a gotykiem zagranicznym: powaga całości przy wielkiej a zalotnej zdobności płaszczyzn!

Prócz tego i ta druga właściwość odrzucania przypór obok wież naszych stała się zaletą równie do powagi i pokoju dążącą, gdyż odpadło razem i wieńczenie przypór i piętrzenie mas coraz lotniejszych.

Zapanowała **cisza** pomiędzy murami, a za to wdzięczyła się okrasa płaszczyzn!



Rys. 163. Wieża i szczyt przedni kościoła w Chełmnie.

Kto badawczo patrzeć umie na dzieła ostrołuku w Polsce, ten niezawodnie przyznać im musi pod względem estetycznym takie powaby, jakich bądź co bądź nie dostaje budowlom gotyckim zagranicy. — Prawda, są one tam wspanialsze i majestatyczniejsze, lecz za to nie dostaje im tej godności i powagi surowej, jaką przemawiają niektóre piękne budowle nasze z wieków średnich.

Wskutek porzucenia kamieniarki na wzorach geometrycznych opartej około przystrojenia łęków odpornych i przypór dookoła budynku — nastąpiła zgoda pełna majestatu!

I dlaczego to się tak stało?...

Bo zniewoliły naszych mistrzów do tego warunki miejscowe, wśród których się oni znaleźli. — Brakowało im zawsze ciosów tak doskonałych, jakimi szczyli się zagranica i brakowało im takich kamieniarzy dobrych

w sztuce, naówczas nawet wymagającej głębokiego „wtajemniczenia“, jakim słynęła n. p. sztuka we Francji.

Słowianie nie mieli pociągu do kamienia — to prawda stara. — Od wieków pradawnych pracowali około drzewa, wprawiali się w ciesiolce i ta ciesiolka była dla nich wzorem.

W tej różnicy technicznej zdolności plemiennej tkwi odmiana pojęć artystycznych w odniesieniu do architektury!

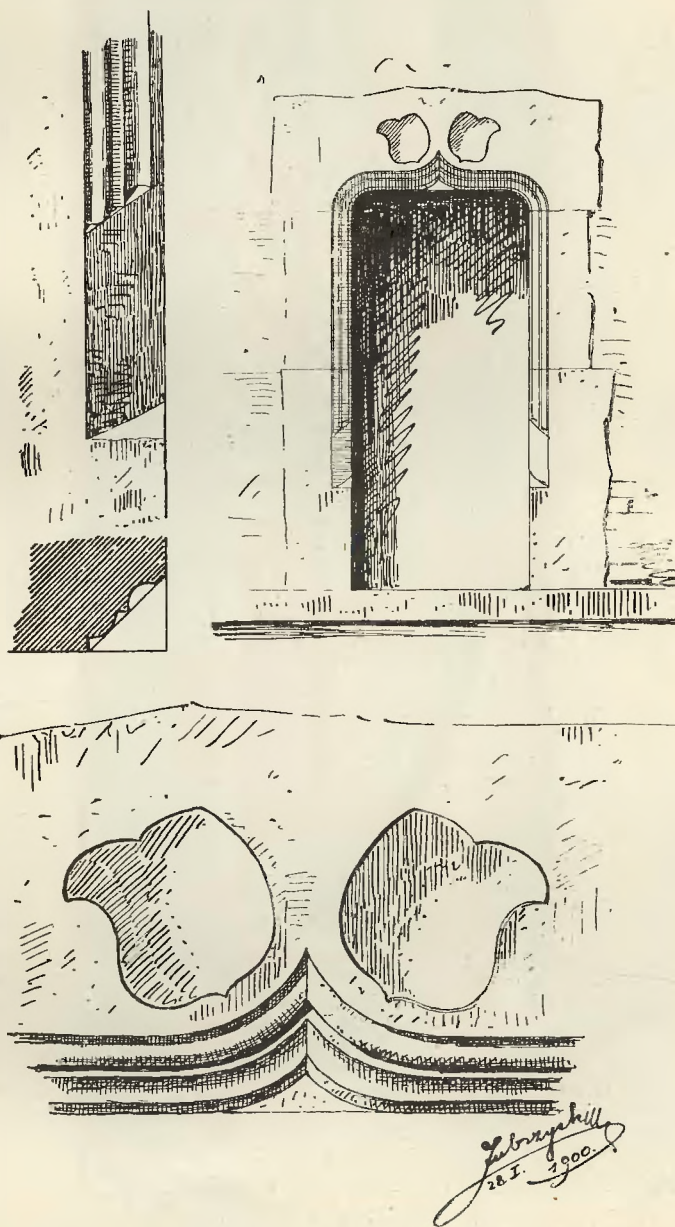
Nasz budownik średniowieczny od początków zanadto podlegał jeszcze wpływowi obrazów budownictwa drewnianego, aby mógł się całkowicie przeznaczyć na pole wręcz odmiennej techniki, z kamienia i ciosu pochodzącej!

Przy budowie kościołów starał się on odpowiedzieć nowym wymaganiom religji — ale nie mógł się pozbyć patrzenia na architekturę przez widzenie wątku drewnianego, wśród którego Słowianie żyli i na jaw dziejową się wydobyli!

Bezwiedna myśl o drzewie i niezbadana a ukryta siła poczucia artystycznego, wyrosła i wykształcona na modrzewiu lub sośnie polskiej, dziś jeszcze sławę posiadającej — oto podkład ogromny, po którym rozpostarła się wielka szata zdobnictwa średniowiecznego.

Ręka wprawna i wrodzona biegłość we władaniu dłutem a siekierą — oto mowa techniczna, którą włożono w osnowę dzieła, nawet nie z drzewa wzniesionego!

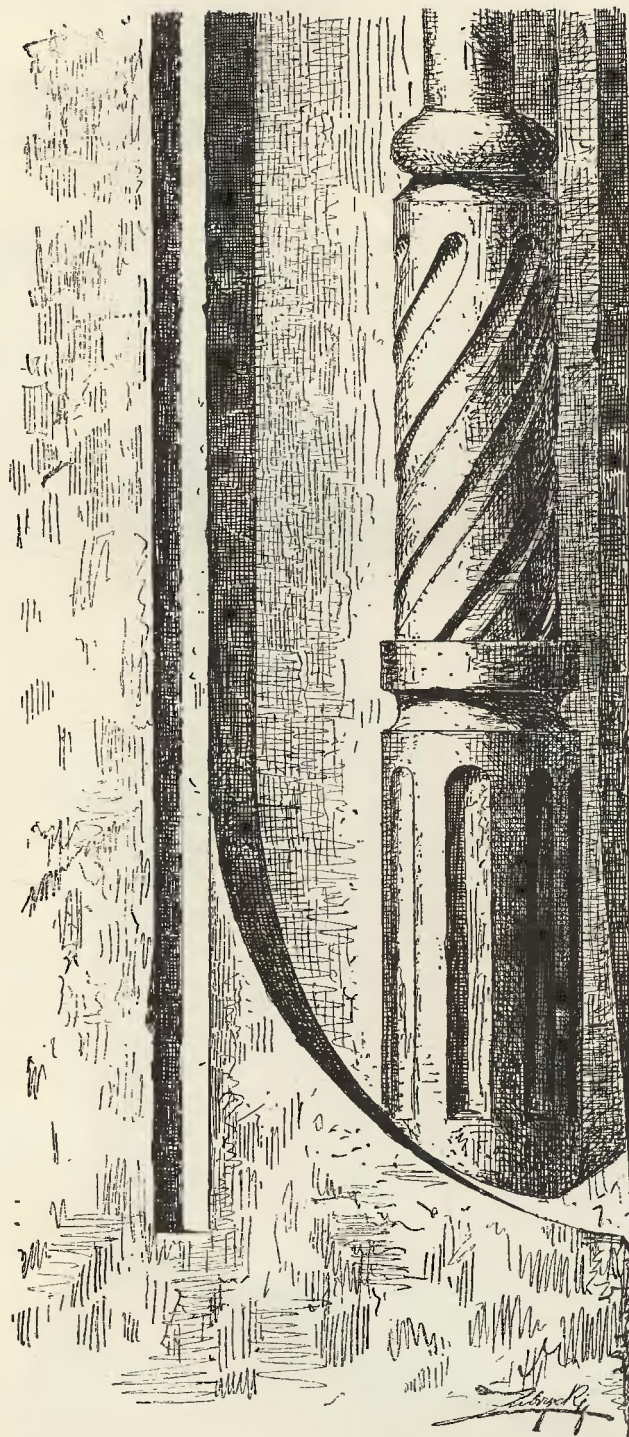
Przyzwyczajenie oka i siła wprawy technicznej, do bierwiona wzwyczajona i na sosrzebie z pokolenia w pokolenie się zaprawiająca, pociąg przyrodzony do materiału łatwo krajać i rznąć się dającego, wreszcie miłość utajona do zespołu drewnianego, z którym się Słowianie wzrosli



Rys. 164. Odrzwia z klasztoru Dominikanów w Krakowie. z „przedziałem“ na osi.

wiekowo — oto wyraz kształtu, jaki wyłonił znienacka właściwość kraju naszego, odcień stylu nadwiślańskiego.

I to jest przyczyna, dla której uważaliśmy za stosowne, niemal za konieczne, dla odcienia tego w Polsce dać nazwę nie stylu „krzyżackiego“ lub „wiślano-bałtyckiego“ — ale dać miano, związane z całą ziemią słowiańską.



Rys. 165. Słupek lewy z drzwi bocznych kościoła św. Barbary w Krakowie (do rys 28, str. 25).

Jeżeli wedle Łepkowskiego „uczeni Niemcy odcień naszego stylu ostrołukowego „wiślano-bałtyckim“ mianować nawykli“ to mniej temu się dziwujemy, bo Niemcy od początku chcą sobie przypisać właściwości tego odcienia, jakoby to my od Krzyżaków je wzięli. — Nie jest to prawdą!

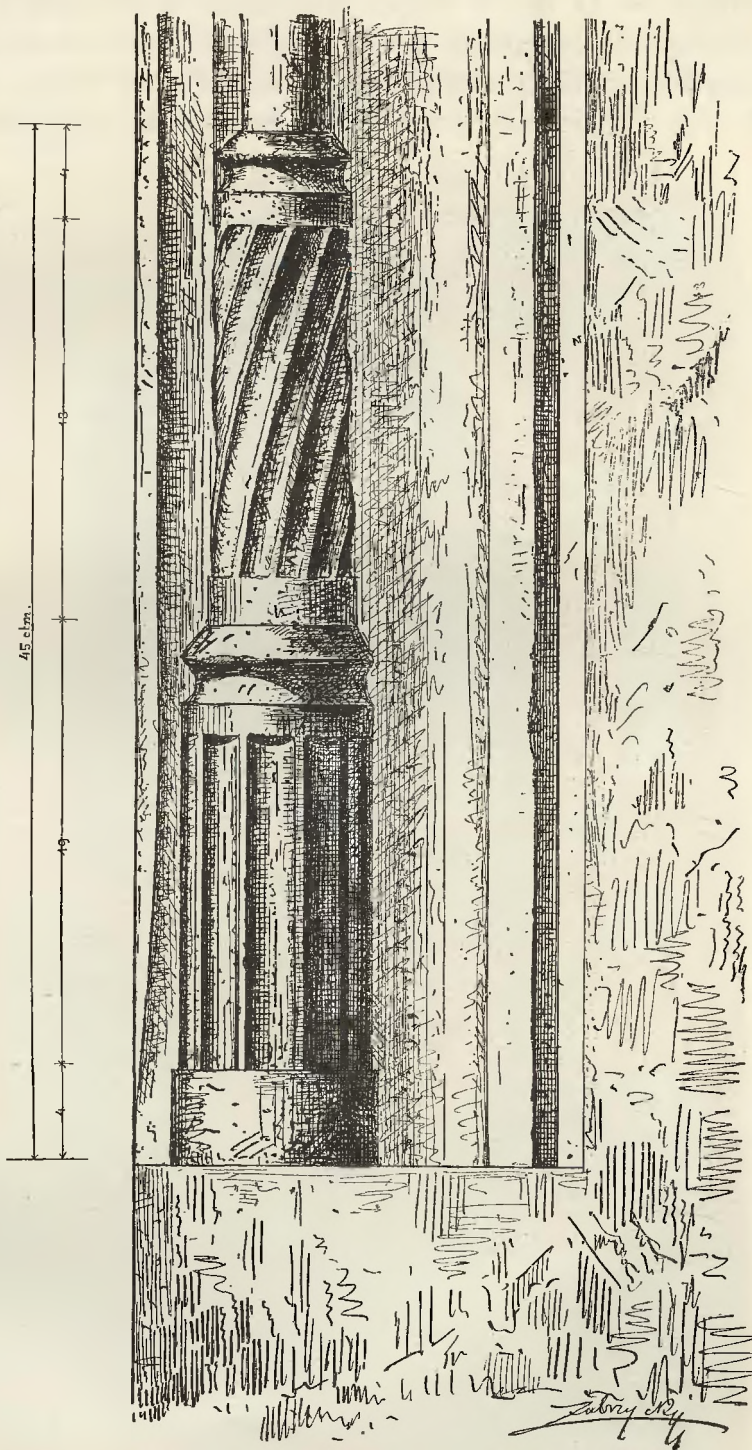
Sam Łepkowski broni się przed podobną myślą, wszak w „Sztuce“ swojej powiada: „Chcąc abyśmy dobrze zrozumiani byli, dodamy, że nie myślimy tutaj o przejęciu żywcem krzyżackiej wiedzy nabytków. Do takiego bowiem twierdzenia w dziejach śladów nie mamy; zaś z prawdą rozminęłoby się zdanie podobne“.

Niestety! a jednak rozmią się z prawdą nazwa odcienia naszego stylem „krzyżackim“ lub „wiślano-bałtyckim“ — ponieważ stanowiąc pierwiastki w nim tkwiące nie należą ani do budowli krzyżackich w ścisłym rozumieniu rzeczy, ani nie są związane z Bałtykiem lub Wisłą przy Bałtyku! — Nieprawdą jest, aby Krzyżacy wytworzyli sami ze siebie, bez przygotowania żadnego, układ archi-

tektoniki taki, jakiego nie możemy stwierdzić nigdzie u samych Niemców. To, co odrębnością na ich dziełach trąci, nie jest bynajmniej ich wynalazkiem, przeszczepionym stąd lub z owąd. — Gdzież możnaby spotkać pierwowzory ich sztuki — nigdzie indziej jak u nas, w kraju nadwiślańskim. To tłumaczy słuszność nazwania odcienia naszego „**stylem nadwiślańskim**“. — Nie jest on przykuty do Bałtyku — więc miano „wiślano-bałtycki“ niczem nie jest usprawiedliwione!

Udowodnimy następnie, co przemawia za twierdzeniem, iż Krzyżacy od nas zaczerpnęli motywa architektoniczne, a nie my od nich. — Tymczasowo usprawiedliwienia nasze co do nazwy „stylu nadwiślańskiego“ kończymy wywodem, że właściwości tego ciągną się po całej mnogości zabytków od Peplina począwszy aż po Lwów i Drohobycz, od Wilna po Bolesławiec na Szląsku. — Jakże mogłaby tu odpowiadać nazwa stylu wiślano-bałtyckiego? — kiedy z Bałtykiem przecie nic nie ma ona wspólnego, a ogarnia cały kraj należący do nareczza Wisły przeważnie. — Zostawmy więc nazwę naszą: „**Styl Nadwiślański**“, jako słuszniejszą i lepiej rzecz oddającą!

Już Łepkowski na str.156, pod fig. 72 umieścił doskonały typ szczytu nadwiślańskiego, ustrojonego „zębatemi sterczynami“. — Lecz autor „Sztuki“ nie dopatrzył się i nie podniósł innych właściwości, bijących z przykładu, jaki przytoczył, bardziej znamiennych, celniejszych i więk-

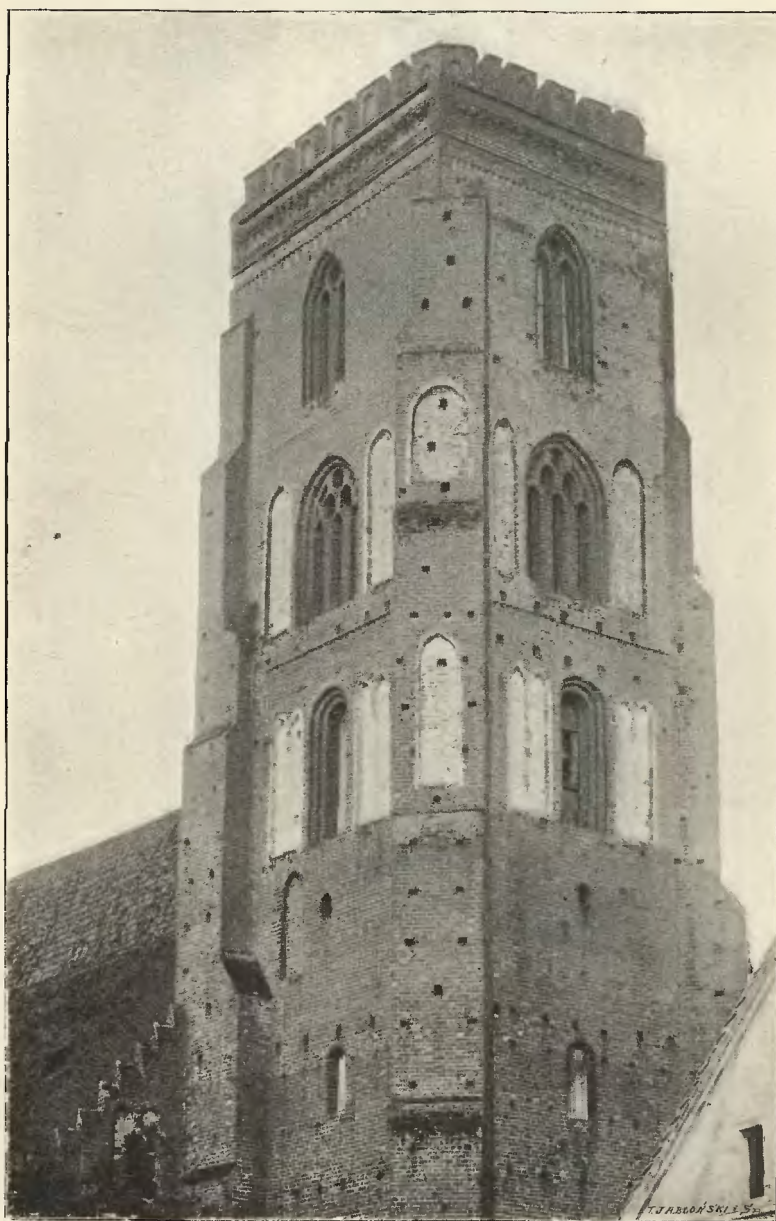


Rys. 166. Słupek prawy z drzwi bocznych kościoła św. Barbary w Krakowie (do rys. 28, str. 25).

szą odrębnością się zalecających. Nie te sterczyny zębate są pierwszą własnością szczytów odcienia nadwiślańskiego. — Daleko charakterystyczniejszym jest szczegół dotyczący laski pionowej, umieszczonej na samej osi szczytu. Drobna ta na pozór ozdoba odgrywa niezmiernie doniosłą rolę i na nią nacisk kładziemy, albowiem stanowi ona motyw niezmiernie rzadki, prawie zupełnie nieznany w architekturze krajów innych. — U nas w Polsce tymczasem, w odcieniu nadwiślańskim, laska owa ze sterczyną zazębianą lub z iglicą, powtarza się wszędzie **na osi** szczytu, a powtarza się po wszystkich zabytkach średniowiecznych wszcz i wzdłuż całej ziemiicy Polskiej. To rys wielkiego znaczenia choć na oko tak niepozorny!...

I zgłębmy bliżej ową zasadę architektoniczną.

Skąd ona może pochodzić?...



Rys. 167.

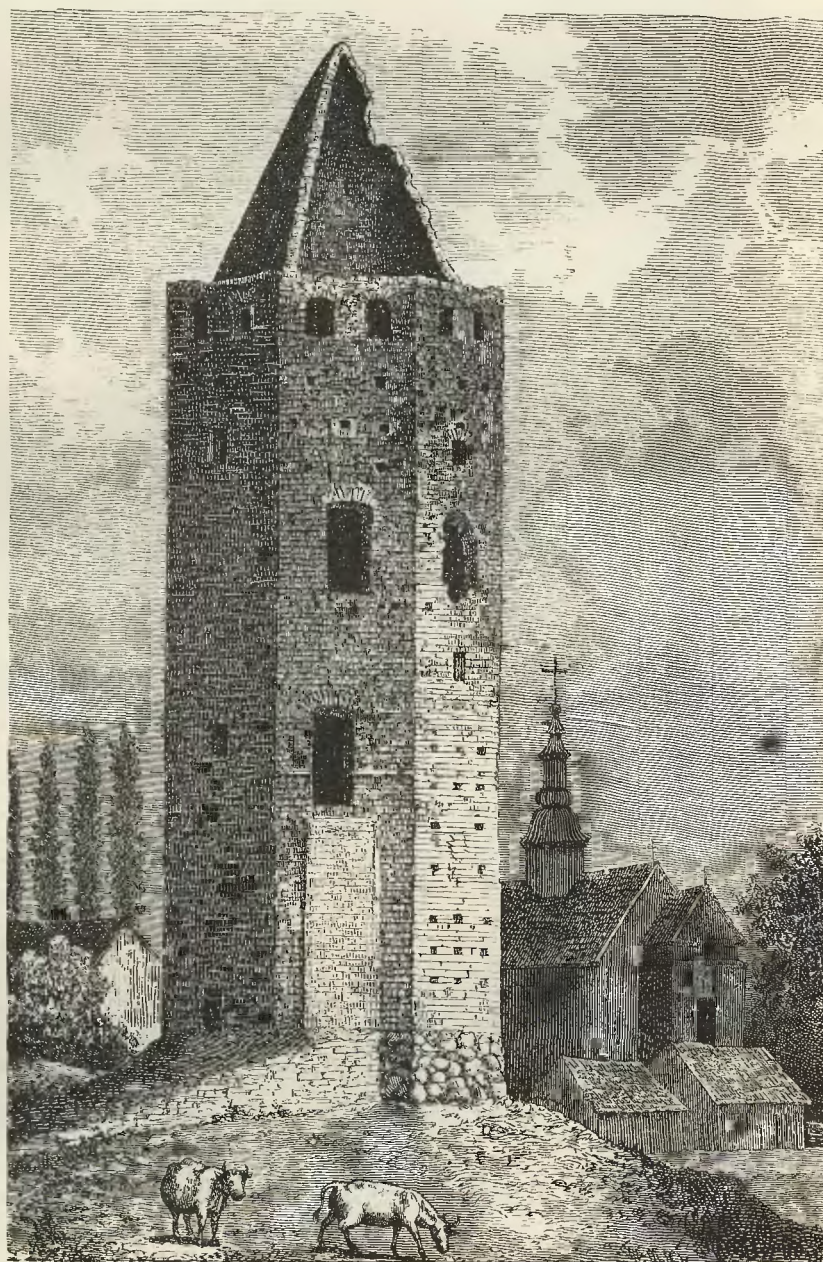
Wieża kościoła parafjainego w Gostyniu.

Uczeni niemieccy wszystkie zabytki Niemiec północnych, odróżniające się od ich stylu gotyckiego, nazywają chlubnie „wschodnio-niemieckiem budownictwem ceglano-kamiennem” — pod wpływem szkoły „marchwi środkowej Pommeranji” (die Formen des ostdeutschen Backsteinbaues unter dem Einflusse der märkisch-mittelpommerschen Bauschule). — Sama nazwa „Marchja” przypomina dosadnie ziemie nie niemieckie, ale przemocą wydarte od sąsiadów a oddane w zarząd margrabiom. — W tej Marchji pomorskiej mieszkali nie kto inny jak Słowianie. Słowianie wedle Długosza zajmowali kraje dalekie w północnych Niemczech dziś położone. Miasta jak Brzemie (Bremen) — Bukowiec czyli Lubik (Lubekka) — Luna czyli Lunborg (Lüneburg) — Rostoki (Rostok) „od wy-lewu i rozłoku wód” —

są pochodzenia słowiańskiego. Do dziś sposobem dziwnym przechowała się jeszcze za Berlinem nazwa miasta Ratenów — żywcem mówiąca o brzmieniu polskim. — Jest to dowód oczywisty, że myśląc o wiekach średnich nie podobna sądu wydawać na podstawie stosunków dzisiejszych, zupełnie tak samo, jak nie można zrozumieć ducha średniowiecznego z punktu widzenia dzisiejszych poglądów. Nam, dzisiaj pozbawionym uczuciowości i romantycznego podkładu, wydaje się to wszystko przesadą i po części śmiesznością, co w wiekach średnich miało cechę wielkiej godności. Dla wydania sądu przez zrozumienie dobre środowiska owych wieków dawnych, potrzeba znaleźć się w położeniu tych wieków.

Długosz jeszcze, wspominając o powiatach słowiańskich przez Niemców zagarnionych przytacza słowa: „Jednakże po wsiach i osadach słowiańskich (koło Lubeki, czyli Bukowca, Rostoka, Bremy, Lunborgu i t. d.) mieszkają do dziś dnia Słowianie rolnicy, nie innym jak tylko **Polskim** mówiący językiem, lubo zepsutym i wielce zmienionym przez mieszaninę...“*) Same dalej nazwy zamków dziś niemieckich jak Ilów czyli Gilów (od ilu), Iwanowo i t. d. są także rdzennie polskimi.

Wszystkie te ziemie germańskie, posiadające pewną odmianę w charakterze stylu ostrołukowego, podlegały bezwiednie wpływom słowianizmu, jaki był wstrętny dla Niem-



*) Dzieje Polski, tom I, str. 70.

Rys. 168.

Wieża zamkowa w Rawie.
(Tyg. ill. 1879.)

ców pod każdym innym względem, ale jaki w sztuce niebacznie odbił się na tworach architektury.

Wpływ ten od wieków dawnych, zwolna ale statecznie działający, zasadzał się na tem, że Słowianie od natury skłonni i wprawni do ciesiołki, z budownictwa drewnianego przenosili nieznacznie pierwiastki zeskładu na architekturę ceglana i kamienną. Rzecz prosta, nawyknienie ręki rzemieślniczej od prawników do budulcu drewnianego, musiało się z czasem zmieniać i stosować wprawę swoją do wątków kamiennych.

Nie inaczej należy tłumaczyć sobie nadzwyczajne upodobanie Słowian do szczytów i szczytnic stylu ostrołukowego, (jak to się przekonamy) — tylko przez stosowanie zwyczaju na budownictwie drewnianem wypielegnowanego!... Nasze budownictwo drewniane w szczątkach do dziś dnia zachowało przepiękne szczyty zakopańskie — które są, nawiasowo mówiąc, najcharakterystyczniejsze. Szczyty zakopańskie to szczątek tej okrasy architektonicznej, jaką się upiększały dzieła naszego budownictwa drewnianego!...

Ta sama zasada, która w budownictwie drewnianem pozwalała na rozwinięcie całego przepychu w zdobnictwie szczytów, szczytnic, przyczółków i półszczytów — ta sama istota dotrwała aż do stylu ostrołukowego w Polsce, przetrwała nawet dłużej, bo w stylu odrodzenia siliła się na wzbogacenie zdobności przez szeregowanie i piętrzenie wnek z pilasterkami!...

Jak w budownictwie drewnianem, przyczółek z dachu występujący i szczyt czoło domu stanowiący, znajdowały pole popisu w biegłości zdobniczej przez wprowadzenie słupów w górę strzelających i wieńczących się zarzynaniami coraz lotniejszymi, — przez wykrawywanie desek, jakie stanowiły tło zamykające przestrzeń, we wzory jasno się na tle ciemności strychowej odznaczające, — przez stosowanie wzorów koronkowych z desek wycinanych dla przybrania słupów, krokwi, zastrzałów, rozpór i kleszczów, aby nie raziły prostotą nagiej konstrukcji — przez uszykowanie szeregu okienek dla oświetlenia wnętrza i wreszcie przez przybranie całej płaszczyzny szczytu różnaitością kształtów dla samego tylko zabawienia oka — tak w architekturze ceglanej i kamiennej stylu nadwiślańskiego trzymano się wiernie tej zasady przez cały ciąg wieków średnich, a nawet długo jeszcze w odrodzeniu.

Można śmiało powiedzieć, iż szczyty i szczytnice stylu nadwiślańskiego to najbardziej znamienna cecha jego i najpiękniejsza a najglówniejsza ozdoba naszych zabytków z doby ostrołuku, to właściwe bogactwo sztuki w Polsce!

Panuje tu przy tem wszystkim taka mnogość pierwiastków zdobniczych, całkiem miejscowych, niezwykłych i prawie nieznanych w architekturze krajów innych, że poznanie ich przybliżone, choćby powierzchowne, otwiera dopiero oczy na właściwość swojskości naszej, domowej, niezapóżyczonej od obcych.

Wiemy z kronik, że cała Słowiańszczyzna i dzisiejsza Meklemburszczyzna miała przed wiekami ogromne lasy, nieprzebyte i w doborowe drzewo budulcowe obfitujące.

Ten wątek stał się podstawą dla rozwoju budownictwa słowiańskiego, jakiego ślady szczupłe znajdujemy niestety tylko w opisach kronikarzy dawnych jak Thietmar, Massudy, (Arab), Adam Bremeński, Saxo - Gramatyk i t. d.

Sztuka budownicza kontyn naszych z czasów pogańskich była wedle objaśnień tych kronikarzy bardzo wydoskonaloną, pełną zdobności w rzeźbie i malowidłach.

„Zauważył już Massudy, że gmachy te powszechnie wznosiły się na górach, u źródeł cudownych, co właśnie cechą jest Słowianom, czcicielom wód właściwą;



Rys. 169.

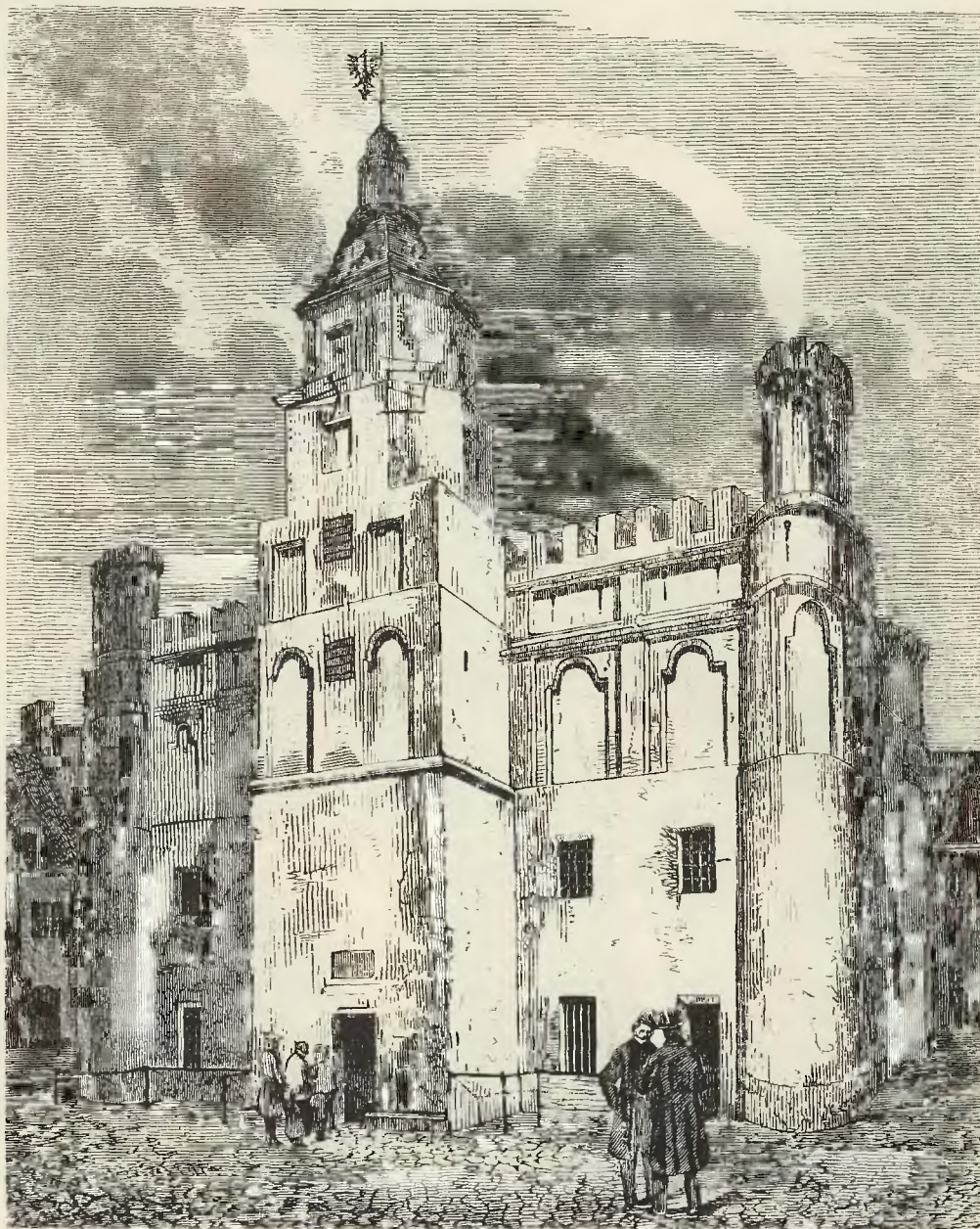
Kościół parafjalny w Szydłowcu ze szczytami zębatymi.

wzmiankuje o ozdobności ścian rzeźbionych, nad których pięknością później się Thietmar rozwodzi szeroko". *)

Massudy wyraźnie mówi: „Budowa ta sławną była ze sposobu kunsztownego, jakim wzniesioną została, z układu różnego rodzaju kamieni, różnaitości ich kolorów, otworów porobionych na szczycie i poczynionych na nim budynków dla postrzegania wschodu słońca...”

Owe ściany rzeźbione i owe szczyty to dorobek artystyczny świątyń pogańskich a służy za dowód, jak dalece architektura już wtedy u Słowian była

*) Sztuka u Słowian. Kraszewski. Str. 113.



Rys. 170. Ratusz w Szydłowcu w stylu odrodzenia jeszcze sposobem nadwiślańskim pozostawiający przedziały na osi.

wykształconą. Świątynia w Szczecinie „zewnątrz i wewnątrz okryta była rzeźbami ze ścian wystającymi“. W Retrze, w mieście trzywęgielnego kształtu była „świątynia z drzewa misternie zbudowana“. W Julinie kontyna czyli gontyna Trygława miała kształt symboliczny, w trójgran, dowodzący, jak już w zaraniu sztuki pramistrzowie architektury stosowali u nas symbole do dzieła.

Kraszewski jest zdania, iż w pierwszych latach chrześcijaństwa w Polsce kościoły nasze były wprost przerabiane z bałwochwalni słowiańskich. — Od tych ostatnich pochodzą te podcienia przy kościółkach wiejskich, na słupach dookoła budowy rozpostarte i z pogańska jeszcze „sobotami“ zwane.

Opisy kronikarskie mówią o „podwyższeniach“ nad przybytkiem świątyń pogańskich. „Podwyższenie to, wieżyca u **szczytu**, służyło do postrzegania wschodu słońca... za rodzaj dzwonnicy...“ *)

Budownictwo drewniane a po części i kamienne, było wydoskonalone przed chrześcijaństwem w Polsce — w całej Słowiańszczyźnie, jak daleko ona sięgała. — Słowianie od początku na ogromnym obszarze siedzib swoich uprawiali sztukę. — Zabytki słowiańskie w okolicy Hamburga, „w okolicy dawnych **Bohborów**“, tudzież koło Bukowca (Lubeki) — w Miśni i na Łużycach, są przykładem wykształcenia sztuki w czasach pogańskich.

Najwyżej stało niezawodnie budownictwo drewniane i ono dało powód do rozwinięcia szczytów, jakie w czasie ostrołuku doszły najbogatszego wykształcenia. A to, co niemieccy autorowie nazywają charakterem Meklemburgji, Brandenburgji i Pomorza — to zdaniem naszym jest powolnem a rozpowszechnionem działaniem wpływów naszej, pogańskiej sztuki słowiańskiej.

Szczególne upodobanie Słowian do bóstwa Trygława dało powód do użycia symbolicznego trójkątów szczytowych, jakie przyozdabiano najwspanialej rzeźbami, malowidłami i kamieniami nawet drogimi — jeżeli nie ceglami polewanymi, tam, gdzie prócz drzewa używano i muru.

To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, służy za wyjaśnienie odrębności w powstaniu tej architektoniki, jaka doszła czasów naszych na szczytach nadwiślańskich.

Nasamprzód zasada powtarzania szczytów trójkątnych jest pozostałością ze świątyń pogańskich, które także symbolicznie niosły symbol troistości. Cała sztuka nasza z czasów bajecznych dowodzi jasno, jak chętnie już wtedy posługiwano się symbolami (helmy ze łbami zwierząt, smoki w epoce żelaza, orły, jeźdźcy i t. d.)

Szczytami trójkątnymi przybrane były bałwochwalnie słowiańskie. Na szczytach owych wykształciły się te same pierwiastki, jakich ślady spotykamy na szczytach z okresu ostrołukowego.

Najważniejszym pierwiastkiem to laska prawie stale i wszędzie powtarzająca się na osi szczytu z iglicą u góry. Jest to ślad przyozdobienia słupa środkowego, koniecznie w środku występującego i wieńczącego się górą w iglicę. Słupów takich

*) Sztuka u Słowian. Kraszewski. Str. 125.

przy ciesiołce mogło być więcej w szczycie, stąd zastosowanie lasek we większej ilości, ale zawsze laska środkowa na osi szczytu. — To znamienna cecha stylu nadwiślańskiego, — jedna z najważniejszych i najpowszechniej przyjętych.

Taka laska pośrodku szczytu występuje na kościele Marjackim w Gdańsku i na szczytach krakowskich — na ratuszu w Tangermünde, na kościele Marjackim w Prenzlau na osi każdego trójkąta szczytu — na osi szczytu kościoła św. Katarzyny w Brandenburgu, na osi szczytnic ratusza w Brunświku, na osi każdego pola ratusza w Bukowcu (Lubece), na osi szczytu bramy w Wismarze i na wszystkich prawie szczytach całej ziemi Polskiej, aż po Biecz, Krosno, Drohobycz i Wilno.

To nie właściwość do nas przywleczona z Niemiec — ale przeciwnie to właściwość zabytkowa wszystkiej ziemi słowiańskiej, gdzie tylko tętniły jeszcze szczątki budownictwa drewnianego z czasów pogańskich...



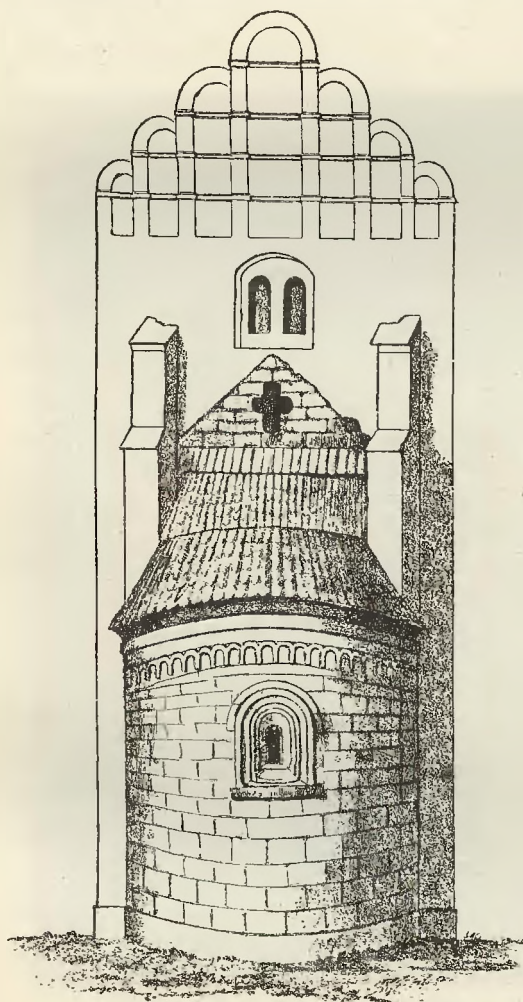
Rys. 171. Brama krakowska w Lublinie z czasów Kazimierza Wielkiego z przedziałem na osi.

Podobnego trzymania się wiernie zasady ustawiania na osi laski w szczycie, nie spotykamy prawie nigdzie. To tylko u nas w Polsce się dochowało, to tylko ślad wpływów ostatnich pierwiastków budownictwa z bałwochwalni słowiańskiej.

W Julinie i Szczecinie był słup wysoki, któremu cześć oddawano na wzór czci dla słupa indyjskiego, jako symbolu siły, podtrzymującej ziemię i niebios. W Indji znane są słupy „zwycięstwa“, najliczniej z czasów króla Asoka. — Były u nas czczone także słupki zwane „Stawanami“ — jako laski pokoju*). Słupy zresztą z wyobrażeniem bóstw pogańskich, rozsiane były po całej Słowiańszczyźnie. Kapliczki przydrożne nasze, to pozostałości bałwochwalstwa. Na Litwie i na Żmudzi, gdzie pogaństwo najdłużej się dotrzymywało, najliczniej są one widoczne o kształtach rozmaitych. — W czasach religii chrześcijańskiej słupy te wieńczono krzyżami lub postaciami świętych — pierwiastek zdobniczy pozostał tensam nadal.

Słup zatem w religji przedchrześcijańskiej u Słowian miał znaczenie symboliczne, znaczenie bardzo ważne.

To nawyknienie do symbolu tego, wreszcie ukształtowanie na jego wzorze szczytów drewnianych, do których usiłowano także wprowadzać kształty trzech trójkątów, (symbol Tryglawa) — to dało nieznacznie podstawę do wytworzenia szczytów dla naszych kościołów średniowiecznych. (rys. 64, str. 47.)



Rys. 172. Szczyt kościoła św. Leonarda w Lubiniu.
(Kom. Bad. Sztuki Tom III, tabl. II.)

To też dobrze uczynił Łepkowski, gdy w „Sztuce“ swojej na okaz stylu nadwiślańskiego przytoczył szczyt (str. 156) z laską na osi trójkąta, a we wnękach dał wzór dzielenia ich na dwie części za pomocą laski, znowu na osi wnęki występującej, — która rozpada się w ten sposób na dwie części.

Prócz bowiem laski na osi założonej, staje się dla ostrołuku w Polsce niezmiernie charakterystycznym szczegółem ta wnęka o dwunałęczu, spoczywającym albo na słupku osiowym znowu, albo na lasce, lub wreszcie, po opuszczeniu słupka albo laski, na wsporniku. — To pole o dwóch nałęczach, czyli „dwunałęcz“ jest znamieniem tak ważnem a tak rozpowszechnionem, że właściwie odgrywa główną rolę dekoracyjną w ukształtowaniu ścian wieżowych lub szczytów naszych. — W kościele paraf. w Skwierzynie są te dwunałęcza na przedzie po bokach wieży...

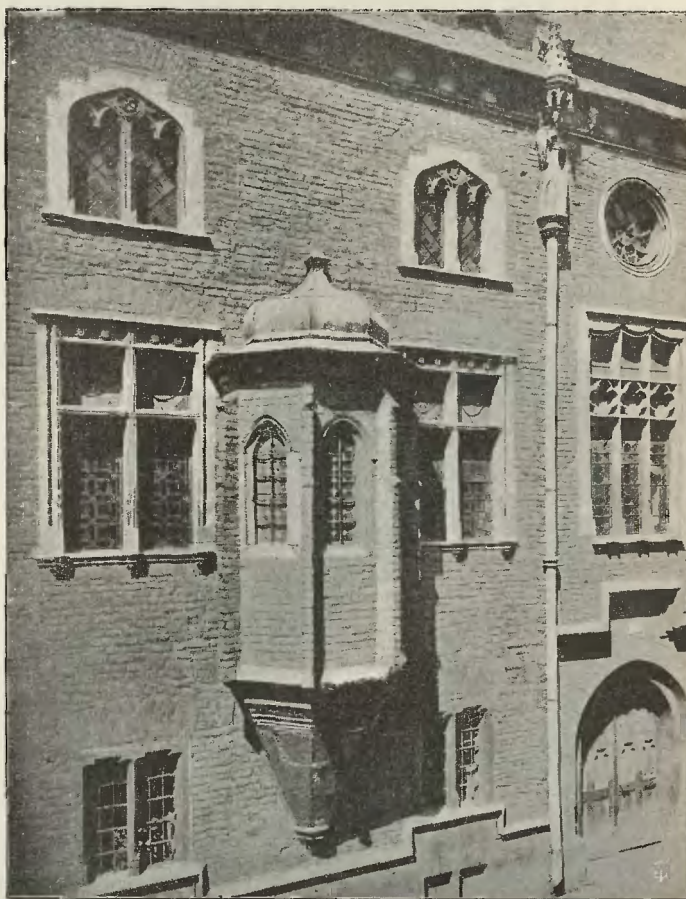
*) Sztuka u Słowian Kraszewski. 302.

Widzieliśmy owo dwunałęczę na wieżach, o których już wspominaliśmy — ale nadmienić możemy, że nietylko tam one znalazły pole zastosowania. Rozsnuły się całą pełnią po rozmaitych szczytach całej Polski i ta właśnie okoliczność słusznie przemawiać może za jakimś głębszym celem tego rozpowszechnienia. Nie może to być swawolną igraszką, aby przypadkowo występowały tu i owdzie, jakby ślepym trafem. Nie! to przywiązywanie pewnego znaczenia, jakby symbolu do szczegółu bardzo ciekawego, tem bardziej, że nie spotykamy się z nim prawie nigdzie tylko w Polsce.

W Wilnie na kościele Bernardyńskim św. Franciszka znajdujemy ślad dwunałęczą obok okna przedniego (rys. 90, str. 69), w Warszawie na wieży kościoła P. Marji na Nowem Mieście, widoczne są także dwie wnęki o dwunałęczach (rys. 115, str. 92). W Pruszczu na Kaszubach na ścianie szczytowej (rys. 116, str. 93) mamy cztery dwunałęczą — w Miłobądzu na Kaszubach (rys. 9, str. 10) sześć dwunałęczą. W Czernicach koło Płocka (rys. 13, str. 13) to samo — dalej w Bydgoszczy (rys. 61, str. 45), w Ciechanowie (rys. 64, str. 47); na wieży kościoła św. Jana w Toruniu, jak wyżej wspominaliśmy — na wieży katedry we Włocławku, od przodu po prawej stronie, na przedzie kościoła parafjalnego, po bokach okna chórowego i na przyporach w Łomży, na przedzie kościoła w Kielcach przed przebudową, po bokach okna chórowego również (rys. 103, str. 80), na szczycie części kapłańskiej kościoła w Lisewie (rys. 101, str. 78), po nad łękiem tęczowym w Międzyrzeczu, w Gdańsku dom przy bramie „Brodbänkentor“ — w Bydgoszczy kościół Klarysek i t. d.

Służy to za dowód, jak pierwiastek ów był gorliwie powtarzany, najczęściej po bokach okna chórowego (Wilno, Kielce, Łomża i t. d.). Przywiązywano doń snąć jakieś znaczenie symboliczne, niezawodnie sięgające także czasów pogańskich (Lelum — Polelum).

U nas nawet mowa miała niegdyś liczbę podwójną, szczególną i odrębną — przypuścić więc można, że ta dwoiść przetrwała znaczenie i w architekturze ostrołukowej powtarzaną była symbolicznie dla tradycji, jeżeli nie z przekonania.



Rys. 173. Ściana biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie z wykuszem.
Okna dwudzielne.

Koniec końcem, dzielenie otworów, płaszczyzn lub wnęk na dwie części miało cechę wielkiej wartości. Nasz rys. 1, na str. 5 wyobraża szczegół z nadławia okiennego biblioteki Jagiellońskiej, na którym widzimy na osi wnęki nie co innego jeno przedział. To dwoistość.

Zebrawszy to wszystko cośmy dotychczas o szczytach naszych powiedzieli, możemy zawyrokować, iż główne ich piętna następujące:

- 1) zastosowanie jednej laski na osi szczytu i użycie wielu lasek po bokach;
- 2) wprowadzenie trójkątów dla zwieńczenia każdego pola pomiędzy laskami i
- 3) wypełnienie wnękami o „dwunałęczach“, czasami „trójnałęczach“ każdego pola pomiędzy laskami.

Jako typ bardzo charakterystyczny rys. 75, str. 54, na którym dwunałęczka owe powtarzają się nawet w rzędach piętrowych.

Jeżeli występują gdzieś pewne odmiany i odstępstwa od tej reguły, to nieznacznie, w każdym razie dla pozostawienia przedziału dwunałęczka na osi powtarza się zasada wprowadzenia wspornika na osi szczytu zamiast laski — przez co położono znak większej wagi dla osi dwunałęczka, która pierwotnie mogła mieć laskę na osi, z czasem zaś odpadła, pozostawiając tylko sam wspornik. Takimi przykładami są trzy szczyty, jeden w Czernicach koło Płocka (rys. 13, str. 13) — drugi w Ciechanowie (rys. 64, str. 47.) trzeci w Międzyrzeczu (rys. 154, str. 128.).

Właściwość zakładania laski na osi szczytu ciągnie się od Gdańska, Tczewa aż po Biecz i Krosno. Kraków także umiłował tę zasadę, jaka przebiega na szczytach biblioteki Jagiellońskiej i kościoła Bożego Ciała. — Niestety! Szczyt kościoła Dominikanów uległ zeszpeceniu przez wprowadzenie na osi wnęki zwyczajnej, po pożarze na modłę zachodu, a tak zatracono znowu bez potrzeby jedną z najistotniejszych cech stylu nadwiślańskiego. Dziwić się można, dlaczego w Krakowie pod okiem tyłu opiekunów zaginął ten szczegół, kiedy to droga spuścizna wieków dawnych, tak rzadka i tak wybitna. — W dziele Essenweina przechował się nam ten szczegół, o tej lasce na osi szczytu (rys. 132, str. 108) — jakaż to szkoda nieoceniona, iż wprowadzono później zmianę z ujmą dla właściwości naszej! — Mniej można narzekać, dlaczego szczyty na najnowszym budynku Collegium Jagellonicum, tuż w sąsiedztwie omszałych gmachów biblioteki Jagiellońskiej odstąpiły także od tej zasady — chociaż wzory krakowskie były pod ręką i na bibliotece i na nowej wszechnicy Księżarskiego, (który wiernie trzymał się zasady swojskiej, nie zagranicznej) — ale odbudowanie szczytu kościoła Dominikańskiego nie wedle pierwowzoru dawnego — to obca mowa! Czasami bronimy drobnostki z zaciętą siłą, czasami zaciężnie upieramy się o błahe szczegółiki, a tu przy szczycie Dominikańskim stracił Kraków jedną z najistotniejszych charakterystyk swojego stylu własnego: nadwiślańskiego! — Strata znowu nie do odżałowania!...

Chlubimy się Krakowem co chwila i co krok szcycimy się jego pięknosćmi dawnymi — a mimo to wszelkimi szczelinami wciska się pod pozorem

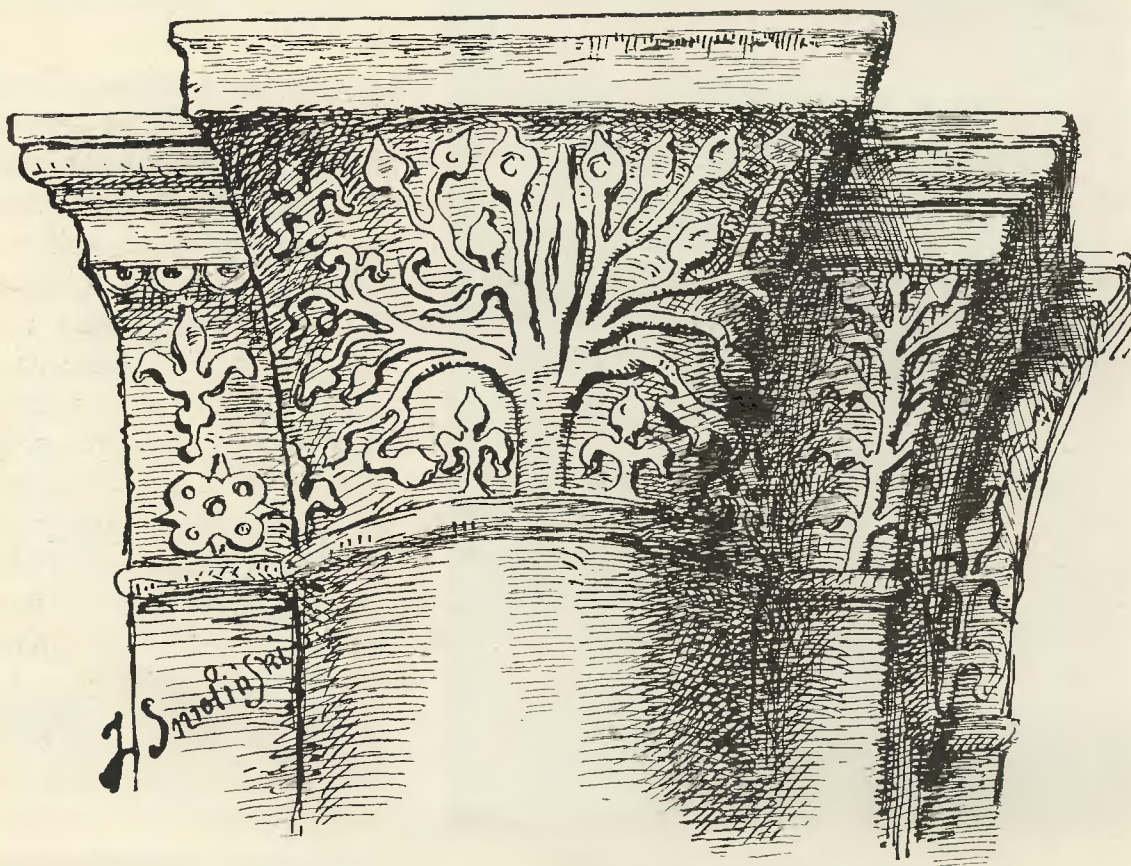
rozwoju sztuki ta szata zagraniczna, konwencjonalna, niby nowa, w istocie rzeczy przetrawiana... ale bez smaku!...

Jakby to było dobrze, gdyby w Krakowie podtrzymać można krakowskie pierwiastki!... Przynajmniej w Krakowie i najbliższej okolicy jego!... Fałszywa zasada trzymania się sztuki nowoczesnej, wprowadza nieznacznie dysonanse skutkiem mimowolnego naśladowania zagranicy! — ze szkodą dla bogactwa pierwiastków rodzimych!

Mamy przecie takie bogactwo motywów w szczytach nadwiślańskich, że wykształcenie pierwiastków tam tkwiących i rozwinięcie zasady, z podtrzymaniem cech głównych, wytworzyłyby obraz bezsprzecznie wielce ponętny, jakim szczycić byśmy się musieli.

Pewnym być można, iż szczytów takich niegdyś mieliśmy w Krakowie bardzo dużo, więcej jak dzisiaj — ale poginęły z czasem przy przeróbkach rozmaitych.

Dochował się szczególnie typ bardzo ciekawy na kościele św. Krzyża nad łękiem tęczowym (rys. 153, str. 127). — Widzimy tu wierną zasadę trzymania się przedziału dwunałęczza na osi szczytu, przyczem dwunałęczze owo ma łaskę, aż do ławy spadającą. — Takich wnek dwudzielnych mamy trzy na szczycie, to znaczy po bokach jeszcze dwie występują.



Rys. 174.

Głowica z kościoła Cystersów w Sulejowie (motyw roślinny).

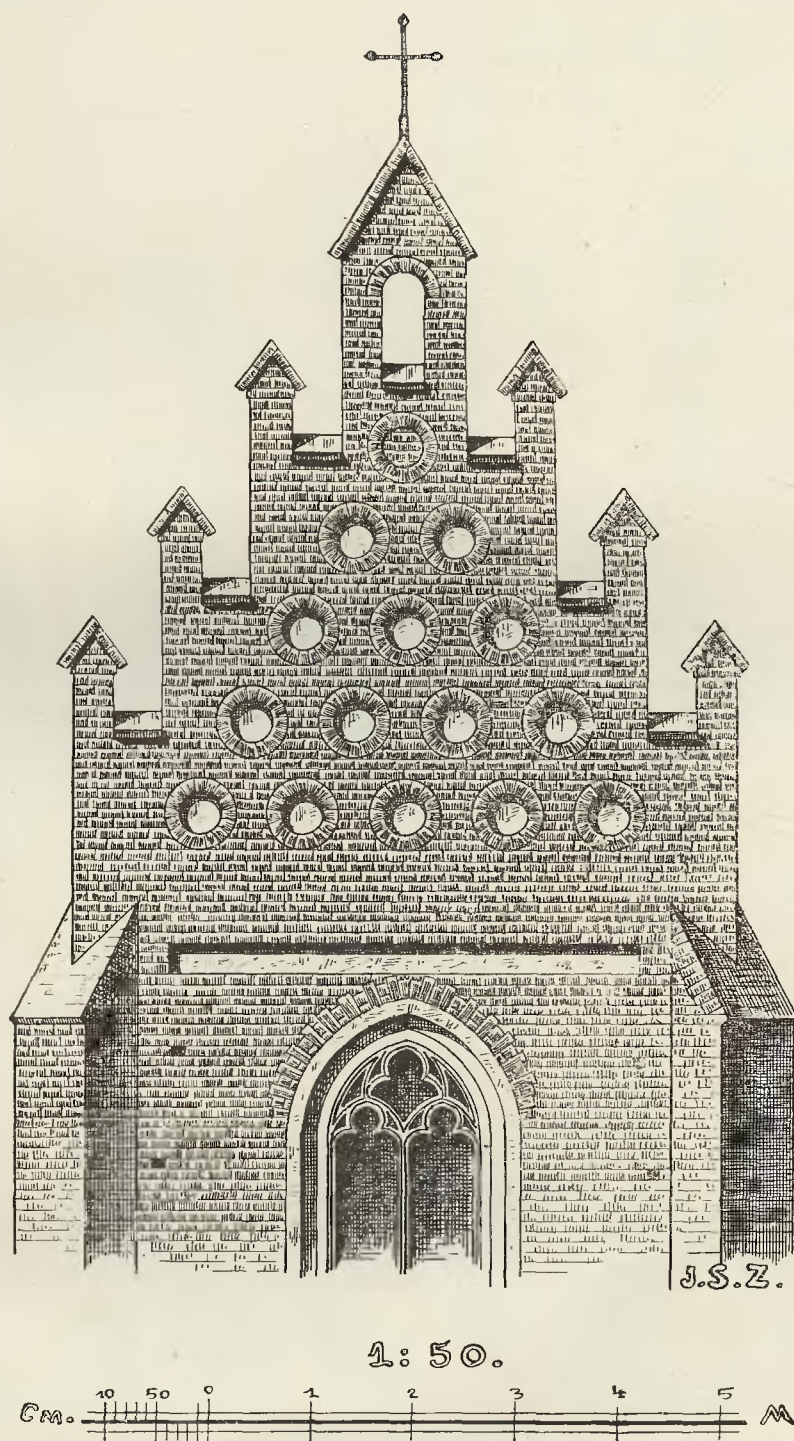
Prócz tego spotykamy się tutaj z pierwiastkiem nowym, a jest nim zazębienie szczytu u góry przez usuwanie cegieł za pochyłością dachu. -- Zazębienia takie, będąc zwyczajem mistrzów średniowiecznych, dochowały się nam także w całej Polsce. — W Krakowie widzimy je na szczycie św. Barbary, na szczycie św. Marka a najbogatsze, bo czterorzędowe na szczycie O.O. Franciszkanów od ul. Brackiej. (Rys. 60, str. 44.)

Zazębienia ceglane widzieć można na kościołach Poznańskich, jak św. Katarzyny (rys. 89, str. 68) — na domach we Wrocławiu, w Raciborzu (na kościele dziś ewangelickim) i t. d.

Szczyt wspomniany nad łukiem tęczowym kościoła św. Krzyża w Krakowie, ze szczytem małym u góry wieżyczki schodkowej przy kościele Marjackim w Krakowie — to dwa najcenniejsze okazy zdobnictwa w płaszczyźnie architektury średniowiecznej.

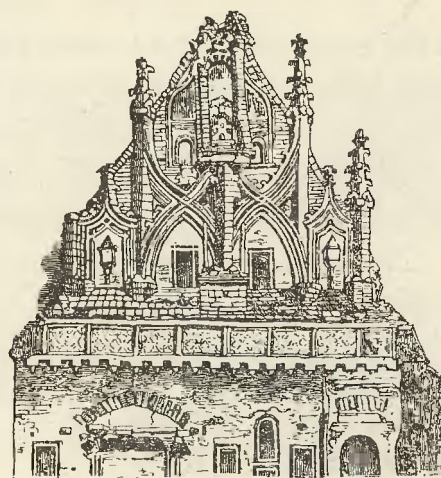
Porównajmy te dwie właściwości a mianowicie wnękę o dwunałęczu (rys. 153, str. 127) i wnękę o trójnałęczu (rys. 59, str. 43).

Łatwo odgadnąć można drogę powstania tej ostatniej z ukształtowania pierwszej, — jak również przypuścić możemy twierdzenie, iż mistrzowi średniowiecznemu nie wydała się zupełnie dobrą ta forma pierwsza, która polega na wprowadzeniu pod na-



Rys. 175. Szczyt z kaplicy przy kościele Bernardyńskim w Bydgoszczy.

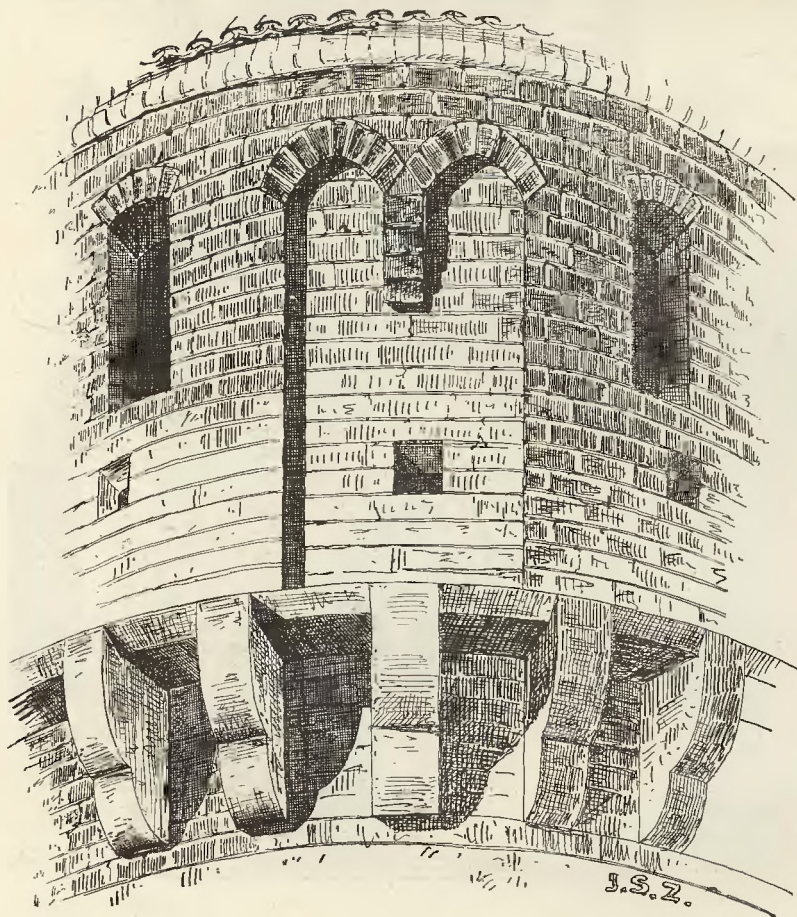
łączami ostrołuku dużego, nałęczą wyrastające z laski środkowej a podpierające niejako nałęczę duże. — Od kształtu tego zasadniczego, krok jeden do wydoskonalenia szczegółu, bo oto przez zamknięcie czteroma odcinkami kolistymi wnęki dolnej z laską, powstało t. zwane dwunałęczę prawidłowo zasklepione, ponad którym wprowadzono jeszcze trzecie nałęczę ostrołuczne, wspierające się nóżkami swojemi o wierzcholki dwunałęczu dolnych. — Tak powstał szczegół zdobniczy, jaki nazwaliśmy „trójnałęczem“, a który był także pierwiastkiem ważnym w kształtowaniu wzorów geometrycznych stylu nadwiślańskiego, szczególnie w tworzeniu przeźroczy okiennych, jak to poniżej zobaczymy i jak wykazemy zasadę.



Rys. 176. Szczyt domu zwanego świątynią Perkuna w Kownie.

Jednem słowem pewnik to niezawodny, że wnęka o „dwunałęczu“ ze szczytu kościoła św. Krzyża w Krakowie (rys. 153, str. 127) to kształt pierwiastkowy dla wytworzenia w ogóle „dwunałęczu a wnęki o „trójnałęczu“ u góry wieżyczki schodkowej kościoła Marjackiego w Krakowie to kształt pocho-

dny dla wytworzenia w ogóle trójnałęczu.



Rys. 177. Dwunałęcz z baszty stolarskiej w Krakowie.

Przypuściwszy, że we wnęcie dwudzielnej odpadnie laska środkowa, a w miejsce jej damy tylko sam wspornik dla podparcia oporów nałęczy sklepiennych, otrzymamy trzeci kształt, który jest dalszą pochodną, a polega na dwunałęczu ze wspornikiem lub na trójnałęczu ze wspornikiem.

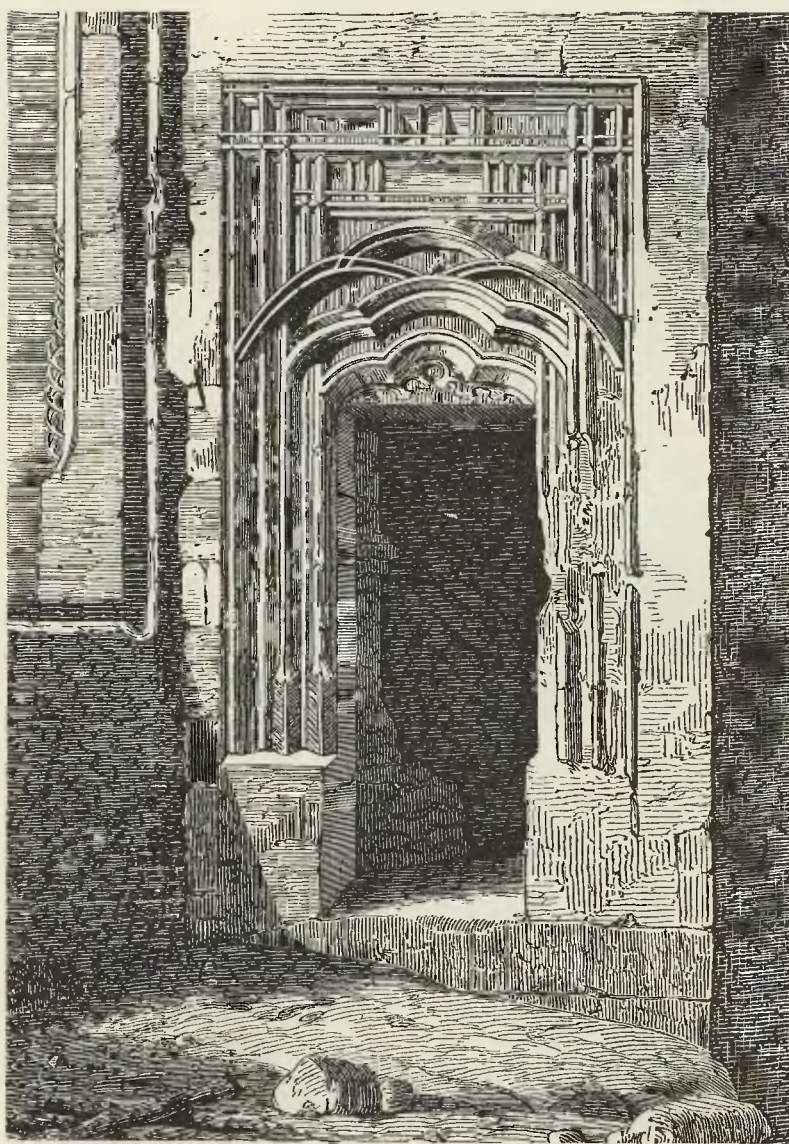
Kładziemy nacisk na rozumowy wątek zespołu technicznego dwunałęczu ze wspornikiem na osi lub trójnałęczu ze wspornikiem na osi — a to z podniesieniem zasady wytwarzania tych pierwiastków tylko we



Rys. 178. Refektarz klasztoru w Oliwie o sklepieniu ostrołucznym na słupach „odrodzenia” (porządku tokańskiego).

wnękach, to znaczy zagłębieniach muru, nigdy nad otworami, raczej w samych otworach!.. To wielka różnica!...

Zastosowanie wspornika wiszącego, dla podparcia łęków wiszących na nim, to błąd konstrukcyjny bardzo niemile uderzający oko architekta. Dlaczego? bo mamy tu połączenie dwóch sprzeczności gwałtownie rażących: pierwiastek, który wisi w powietrzu, musi służyć za podporę dla pierwiastka, który na nim ciężąco spoczywa a dalej pierwiastek, który musi mieć stałą podporę, (jak łęk sklepienny) zamiast opierać się na wsporniku, trzyma w sobie wspornik, a tak wspornik mający podpierać, wisi i gwałt zadaje istocie swojego istnienia! Jeżeli bowiem wisi i trzyma się rzeczy na nim wrzekomo spoczywającej, to jakże może udawać działanie podpierania. — Czynność zawieszenia jest wprost przeciwną czynności dźwigania. Te dwa działania są wręcz i nawzajem się znoszące, nigdy uzupełnić się nie mogą!...



Rys. 179. Odrzwia ze zamku w Piotrkowie Trybunalskim.

Gdy tymczasem kształtowanie dwunałęczza lub trójnałęczza ze wspornikiem, jaki opiera się o ścianę wnęki, jaki z niej prawdziwie wyrasta i jaki bezsprzecznie a istotnie dźwiga opory nałęczczy sklepiennych, ma za sobą wszelką podstawę rozumową, zgodną z zasadą rozsądku. Wspornik wyrasta z muru, wspornik opiera się o mur i dlatego słusznie służy za podporę dla oporów sklepiennych. To jasne i zdrowe i zrozumiałe!...

W architekturze naszej w Polsce, w stylu nadwiślańskim, posiadamy przepiękny okaz zjednoczenia tych pierwiastków w jedną całość architektoniczną.

Przypatrzmy się dobrze rysunkowi 58, na str. 43. — Są to odrzwia kościoła paraf. św. Wa-

wrzyńca w Starym Dworze koło Międzyrzecza. Zamknięte od góry łukiem ostrym dają przedewszystkiem pole dla drzwi samych. Górą po nad łukiem ostrym występuje dwunałęcz ze wspornikiem na osi drzwi, dwunałęcz należące do wnęki sobie właściwej. Wreszcie najwyżej trzecią wnękę wieńczy trójnałęcz ze wspornikiem osobnym, także na osi umieszczonym.

Widzimy, jak tu przy całym zestawieniu jednego łuku ostrego, dwunałęcza i trójnałęcza panuje rozumowe traktowanie konstrukcji. — Niema tu błędów, uderzających o podstawowe pojęcia zdrowego rozsądku!... To godne naśladownictwa a zwłaszcza, iż pierwiastki owe są właściwością do nas tylko należącą i nigdzie indziej w architekturze nie występują. — W Polsce, w stylu nadwiślańskim panuje dwunałęcz i trójnałęcz.

Niestety! tymczasowo jak zapoznane są całkiem te pierwiastki. Nikt nie chce wierzyć w ich istnienie — to też każde najnieśmielsze zastosowanie owych pierwiastków do tworzenia architektonicznego spotyka się z ostrą przyganą głównie dlatego, że ci, którzy sąd wydają, nie znają historii architektury średniowiecznej w Polsce! — Dlatego nie sposób wprowadzić charakterystyk naszych do pomysłów nowych — wnet walka, oburzenie, gwałt, przeciwności, ośmieszanie nawet, a tak znowu pesymizm bierze górę, co nasze zaprzepaszczamy, aby iść na lep wpływów zagranicznych.

Niezwykłość kształtów wprost przeraża znawców naszych. Podnoszą krzyk, lamenty! — Zwycięża proste przywyknienie do posługiwania się formami zachodu a tak powszedniość zyskuje na uznaniu! —



Rys. 180. Odrzwia ze zamku w Piotrkowie Trybunalskim.

Gdzie to nie trafia do przekonania, wpycha się gburowato „secesja“ o linjach bezcelowych, beczelnych i wrzaskliwych i chaotycznych. — Pierwiastki swoje idą w zapomnienie grobowe, w zagładę!

Ratujemy ich istnienie przynajmniej tą drogą, którą podajemy do wiadomości Narodu, że nieprawdą jest co głoszą znawcy, jakoby nie istniał „Styl nadwiślański“ i nieprawdą jest twierdzenie, jakoby słuszniej i lepiej było wpadać nam dzisiaj w paszczę burzliwego wpływu ze Zachodu, aniżeli odtwarzać i rozwijać dalej wzory nam przez wieki przekazane!

Lepiej naśladować miejscowe pierwiastki, prawdziwie rodzinne, jak naśladować kierunki w powodzi do nas z zachodu się rozlewające! — Rozwijać wątek rodzinny

to obowiązek sprawiedliwy. — Posługiwać się formami obcymi, ot gwoli „pocho pu do nowości“ to ujm a dla godności sztuki domowej, własnej!

Powinniśmy tem gorliwiej pracować nad odtworzeniem pierwiastków własnych, im groźniej podlegają one zagini eniu i zniszczeniu pomimo opieki dziś namiętnej, ale bez z n a w s t w a po większej części roztoczonej.

Giną takie piękne a takie ważne szczegóły, choć ratuje się gorączkowo nieraz drobiazgi i kładzie wojowniczą tamę niewinnym chęciom spożytkowania architektury!...

Powinniśmy z całą znajomością rzeczy dążyć tymczasem do odtworzenia obrazu naszego stylu „nadwiślańskiego“, jaki panował w całej Polsce.

Odrzwia bowiem Starego Dworu koło Międzyrzecza to nie przykład odosobniony! Bynajmniej!

Rys. 22 na str. 20, wyobraża drzwi z „trónałęczem“



Rys. 181. Głowica z portalu kość. św. Wincentego na „Piasku“ we Wrocławiu.

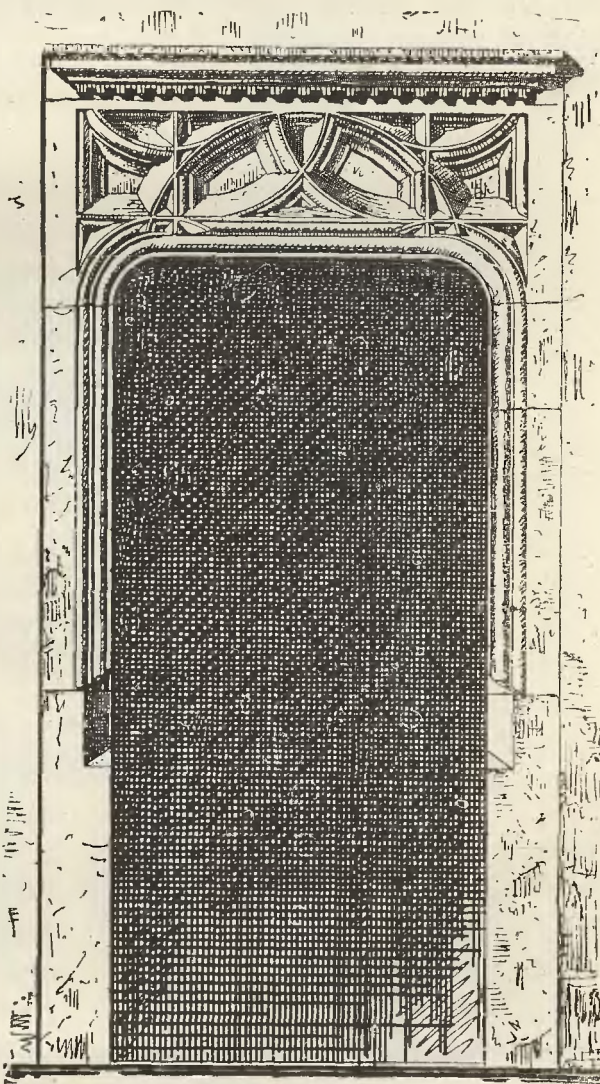
kościół w „Dębowej Łęce“ koło Wschowej i służy za piękny okaz zastosowania trójnałęcza do odmiennego traktowania architektoniki. Trójnałeczne owo połączone z trzema krzyżami, piętrzącymi się górą, czyż to nie rzecz ujmująca wdziękiem?...

Trzeba jeszcze wiedzieć, że podobne odrzwia jak z rys. 58 i rys. 22 istnieją w bocznym murze kościoła w „Starym Dworze“ — ale są zamurowane i zasłonięte kruchłą przebudowaną. Ze względu na wielką a niezwykłą wartość szczegółu, powinnyaby znaleźć się ochota gwoi ich odkrycia i okazania na widok publiczny, ponieważ odrzwia te uchodzić muszą za przykład stylu nadwiślańskiego wielkiej wartości!...

Jak dalece rozpowszechnionym i jak głęboko był zakorzenionym u nas pociąg do zastosowywania dwunałęczy, służy przykładem baszty obronne w Krakowie, niezmiernie szczęśliwie ocalone przy burzeniu murów warownych. Mamy zatem dowód oczywisty, iż pierwiastek ów był jakowąś potrzebą symboliczną, dla dogodzenia której wchodził z architektury kościelnej nie tylko do architektury świeckiej, ale nawet i wojennej. — Szczegółem tym zaznacza się doniosłość jakaś, której my dziś nie umiemy nawet ocenić i która dla nas przestała być zrozumiałą... a jednak szczegół ten, to „dwunałeczne“ żyje jeszcze wśród nas, po całym obszarze polskim pojawia się obecnością wśród szczątków zabytkowych. (Rys. 177, str. 152 i rys. 189, str. 163.)

Jeżeli zważywszy okoliczności w wysokim stopniu nieprzyjazne, wśród których mnogość przykładów „dwunałęcza“ pomimo tego wszystkiego ostała się potężnie i dotrwała czasów naszych, to słusznie przypuścićby można, że w wiekach średnich ów pierwiastek zdobniczy daleko więcej był lubianym i liczniej rozsiadłym. — Sądząc po ostatnich śladach dziś występujących bardzo licznie, zawioskować się winno, że był on niezmiernie gorliwie wszędzie wprowadzanym, gdzie tylko sposobność się nadawała, nad drzwiami, na wieżach, na szczytach, na przyporach, często bardzo na ścianach kościoła od przodu lub za wielkim ołtarzem, jak w Makowie koło Łomży (Tabl. 193 i 194 w Tomie II, Skarbu Architektury w Polsce).

Gdźieniegdzie stwierdza się skwapliwość w użyciu „dwunałęcza“ bodaj jednym szczegółem, aby koniecznie za-



Rys. 182. Drzwi z krużganku na dole Collegium Jagellonicum w Krakowie.

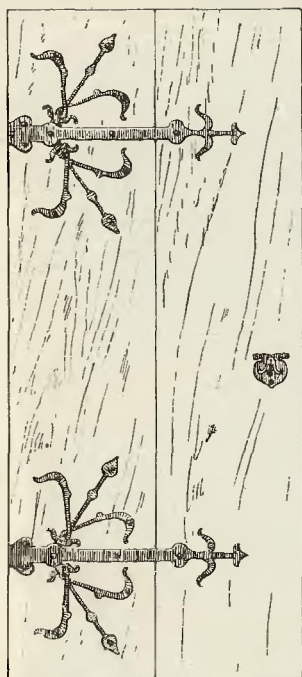
znaczyć pamięć o nim i aby dopełnić zwyczaju panującego. — Tak na przykład na kościele w Szamotułach od strony części kapłańskiej, jakkolwiek nie widzimy w przyozdobieniu szczytu głównego dwunałęczza, za to mistrz średniowieczny umieścił owo dwunałęczze na półszczytynie nawy bocznej. Bodaj jedno dwunałęczze musiało się tu znaleźć. (rys. 191, str. 165.)

W Szamotułach za W. Ołtarzem uderza nas prócz tego szczegół ważny, niezwykły a jednoczący się co do znaczenia z linią dwunałęczza. Dwunałęczze to podział dla wytworzenia liczby podwójnej — to dwoistość. Tu oddano ją symbolicznie przez wprowadzenie przypory na osi głównej całego szczytu a tak zaznaczono wiernie zasadę trzymania się przedziału na osi trójkąta szczytowego. To samo mamy na ścianie szczytowej kościoła św. Barbary w Krakowie, gdzie także przypora powoduje dwoistość t. zn. przypuszcza na osi nie pole ale przedział. — Ta sama zasada zapanowała i nad W. Ołtarzem katedry Wawelskiej, gdzie sklepienie ostatnie, zamykające przeszło części kapłańskiej, otrzymało nóżkę dla snopu żeber na osi ściany zatem na linii świętej. I tutaj dwoistość i tutaj liczba podwójna, wyłącznie nam Polakom znana i właściwa.

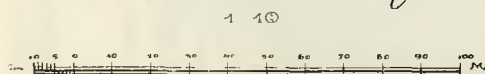
Gorliwość dzielenia płaszczyzn architektonicznych na dwie części to szczególne znamię stylu nadwiślańskiego!

Jak mało także jest ono doceniane dzisiaj przez naszych estetyków i znawców!...

Niechby kto poważyl się dziś na użycie takiego wątku architektonicznego — podniesie się burza! — A jednak — to nasze!...



*Żelazki
904*



Rys. 183. Drzwi do zakrystji z kościoła drewnianego w Cieklinie koło Jasła (zburzonego).

Taki sam podział dwoisty przechował się do dzisiaj na ścianie części kapłańskiej w Kamionnej koło Międzychodu. — Przypora na osi ściany założona stanowi przedział u dołu; górą zaś przedział zaznacza się systemem zdobniczym szczytu, u wierzchołka którego występuje znowu „dwunałęczze“ ze słupkiem na osi szczytu.

Przyporę na osi szczytu pomiędzy oknami części kapłańskiej spostrzegamy również na kościele w Kaławie koło Międzyrzecza — a w samym Międzyrzeczu kościół parafjalny św. Jana posiada również tak samo przyporę pomiędzy oknami, w Świdnicy jest ona na przedzie kościoła, w Wągrowcu znowu dzieli dwoiście ścianę części kapłańskiej, w Skotnikach pod Sandomierzem na przedzie kościoła, jak i w kościele św. Barbary w Krakowie, i t. d.

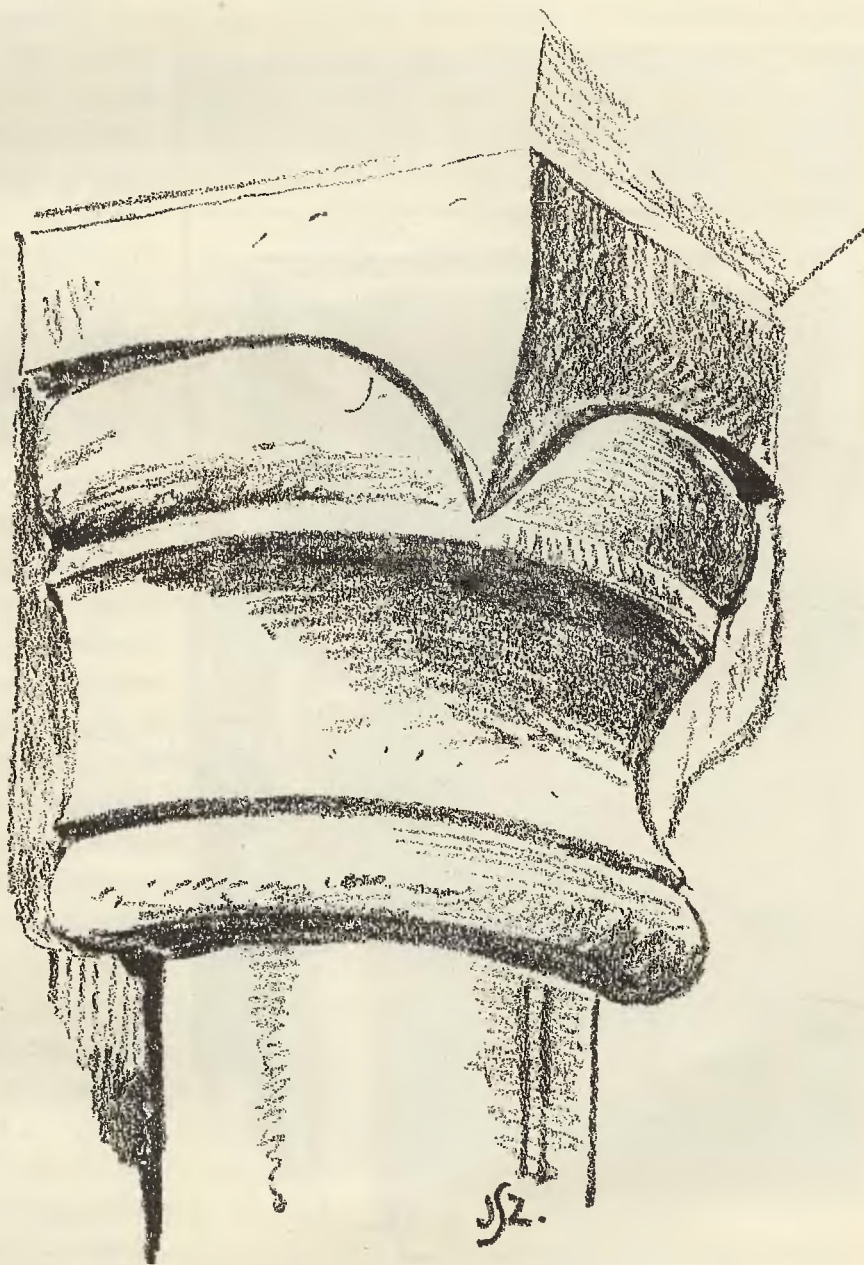
Tak mnogie okazy, trzymające się jednej i tej samej zasady, nie mogą być poczytane za owoce błędu. — Nie! one wszystkie wynikły z przywiązywania silnego poczucia dla dwudziału, którego wynikiem jest także dwunależce każde i gwoźdź którego prawie zawsze i wszędzie na osi szczytu występuje laska pionowa od dołu ku wierzchołkowi szczytu.

Księżarski na wszechnicy Jagiellońskiej wprowadził układ szczytów w tym duchu i to wielka jego zasługa!

Ścisłe rzecz rozważając nie pobobna nam zasadniczo nazywać tego podziału dwoistego z przedziałem na osi błędem i odstępstwem nieusprawiedliwionem od zwyczaju powszechnego, na mocy którego w architekturze zawsze i wszędzie przeważnie oś symetrii przypadać ma na otwór lub pole a nie na przedział.

W stylu nadwiślańskim podział dwoisty zapanał prawie wszechwładnie i przetrwał nawet dłużej po za czas średniowieczny, wszak cerkiew wołoska we Lwowie trzyma się jeszcze wiernie tej dwoistości, ponieważ słupy uwięzłe wieży mieszczą się na osi wieży. Tak samo wieża zamkowa w Zbąszynie koło Międzyrzecza ma pilastrę na osi wieży — a architektura ta pochodzi już z r. 1627.

Przypatrzmy się tworam przyrody, a stwierdzimy natychmiast prawo dwoistego podziału z przedziałem na osi. Wszyst-



Rys. 184. Głowica z kościoła św. Jana na Śródce w Poznaniu.

kie liście wraz ze swojemi żyłami rozwiązują kształtowania swoje na prawie dwoistości! Tak liście parzysto ugrupowane jak i nieparzysto złożone mają zawsze symetrię dwudzielną z przedziałem po osi! Ustrój drzewa każdego tak samo polega na symetrii dookoła pnia jako osi!

Jeżeli po niektórych kościołach naszych występują przypory, pomiędzy dwoma oknami części kapłańskiej, to nie dzieje się to pod wpływem zboczenia prawidła! Bynajmniej! Oczy ludzkie są tak samo umieszczone po bokach osi jako przedziału. — Wedle praw przyrody podział dwoisty z przedziałem na osi jest tak samo usprawiedliwiony jak podział symetryczny z polem środkowym na osi, zatem podział troisty lub w ogóle nieparzysty!



Rys 185. Głowica z kościoła św. Jana na Śródce w Poznaniu

Takie przekonania musiały kierować ręką architektów w Polsce, a gdy do nich przyłączono także znaczenie symboliczne, pełne ważności, sięgającej niezawodnie jeszcze aż czasów pogańskich, to nic dziwnego, że w kształtowaniu strony zdobniczej objawiła się niebawem właściwość zupełnie odrębna i nigdzie za granicą nie znajdująca przykładu.

Stąd wynikała nadzwyczajna odrębność szczytów nadwiślańskich, zapelniająca właściwie najobszerniejsze pole architektoniki średniowiecznej w Polsce, stanowiąca u nas, ściśle mówmy, o pięknie architektury ostrego łuku i żyjąca jeszcze do dziś dnia na zabytkach od Peplina aż po Karpaty, od Wilna po Bolesławiecnad Bobrawą, na Szląsku. (rys. 186, str. 161.) Co więcej, symbol dwunałęcza przeciąga się dalej w głąb ziemi, zajmowanej wyłącznie przed wiekami przez Słowian przezco podległej wpływowi słowiańskiemu, mimowoli a bezwiednie. Szczyty na na ziemi Wendów mają w sobie wiele pokrewnego ze szczytami słowiańskimi, stylu nadwiślańskiego.

Na Łużycach istnieje w Choryniu kościół klasztorny, którego wystawa przednia posiada dwunałęcz ze słupkiem na osi szczytu i także same dwunałęcz na wieżyczkach skrajnych. Prócz tego nad drzwiami wchodowymi pod szczytem bocznym widać tutaj trzy pary dwunałęcz, razem zestawionych. (rys. 73, str. 53.)

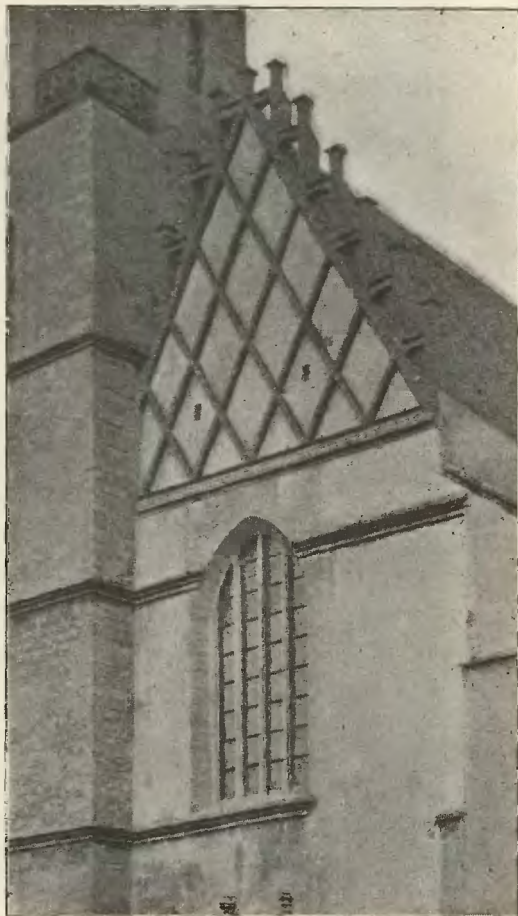
My w tych szczegółach odnajdujemy ślady wpływów sztuki słowiańskiej, jak niemniej możemy odkryć je po rozmaitych miastach innych, przed wiekami średnimi wybitnie żywiołem słowiańskim przesiąkniętych.

Rostok, jak już wspominaliśmy, jeszcze za Długosza był otoczony ludnością polską. To też w mieście tem znajdujemy ściśle te same pierwiastki, jakie w Polsce się rozsiały. W dziele Rogge'go mamy dwa domy o szczytach, których treścią zdobnictwa są dwunałęcz i laskowania — z tą odmianą iście germańską, że na osi szczytu nie założono tu laski i sterczyny, ale dano pole z dwunałęczami pomiędzy laskami. — W tem samem dziele Rogge'go spotykamy bramę zwaną „Kroepe-linerthor“, na ścianach i szczytach której mamy znowu te same dwunałęcz, jakie stanowią charakter stylu nadwiślańskiego. Nawet w szczytach są one już w liczbie 6 par, z czego wynika na osi wieży przedział nie pole. — To zasada stylu nadwiślańskiego.

W Lubece, po polsku Bukowcu, wedle Długosza przez Polaków osiadłej, uderzają nas na szczytach szpitala św. Ducha nałęcz — z tą różnicą, iż za wpływem obcym na osi występuje znowu pole a nie przedział.

Kościół św. Katarzyny w Zgorzelcu, który Niemcy Brandenburgerami przezwali, ma szczyt południowy przyozdobiony dwunałęczami, jakie występują i po innych miejscach. — To wpływ słowiański — czemu zaprzeczyć nie może nikt, bo marchja ta podlegać musiała najwięcej oddziaływaniu Polski; — sam przecież herb orła polskiego jest świadectwem łączności z Polską. Po oderwaniu się i wyłamaniu z pod zwierzchnictwa, zmieniła marchja kolor orła biały na kolor czerwony — ale orzeł polski pozostał.

W Lunie czyli Luneburgu (rys. 83, str. 61), dochowała się do dzisiaj nazwa przedmieścia „na Piasku“, (podobnie jak w Krakowie i we Wrocławiu) — gdzie istnieją najstarsze domy ze szczytami. — Zabytki te to także ślad wpływów miejscowych, słowiańskich.



Rys. 186. Szczyt i okno w stylu nadwiślańskim w Bolesławcu na Szląsku.

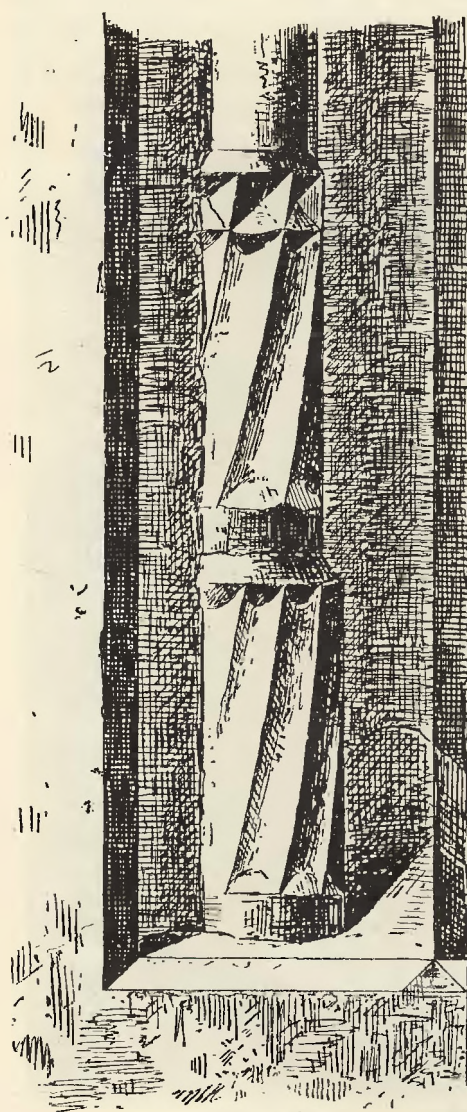
To zatem, co Niemcy uważają za wyłączną ich własność, co mienia budownictwem ceglanem północnej Niziny (der Backsteinbau der norddeutschen Tiefebene) i czem się chlubią i wynoszą, to dzieła rozwinięte na podstawie pierwiastków słowiańskich, od najdawniejszych wieków tu wkorzenionych, sięgających prawdopodobnie jeszcze budownictwa drewnianego.

Nie my przeto zaczerpnęliśmy od Niemców, ale Niemcy od Słowian bezwiednie pobrali formy wybitne, rażąco odbijające od całej sztuki germańskiej. I właśnie ta osobliwość nadzwyczajna, jaka wyróżnia dzieła północnych Niemiec, jeszcze w wiekach średnich gęsto plemieniem słowiańskim zajętych, ta odrębność jest dowodem nie pierwiastku im, Niemcom właściwego, ale pierwiastku zapożyczonego od ludności odwiecznie tu przebywającej.



Rys. 187.

Zwieńczenie wieży ratuszowej w Tarnowie.



Rys. 188. Lewy słupek obramienia Collegium Jagellonicum w Krakowie.

Jak u nas tak i tutaj, na ziemi północnych Niemiec, budownictwo drewniane, przez Słowian wykształcone, stało się pewnie przyczyną odrębności architektury średniowiecznej.

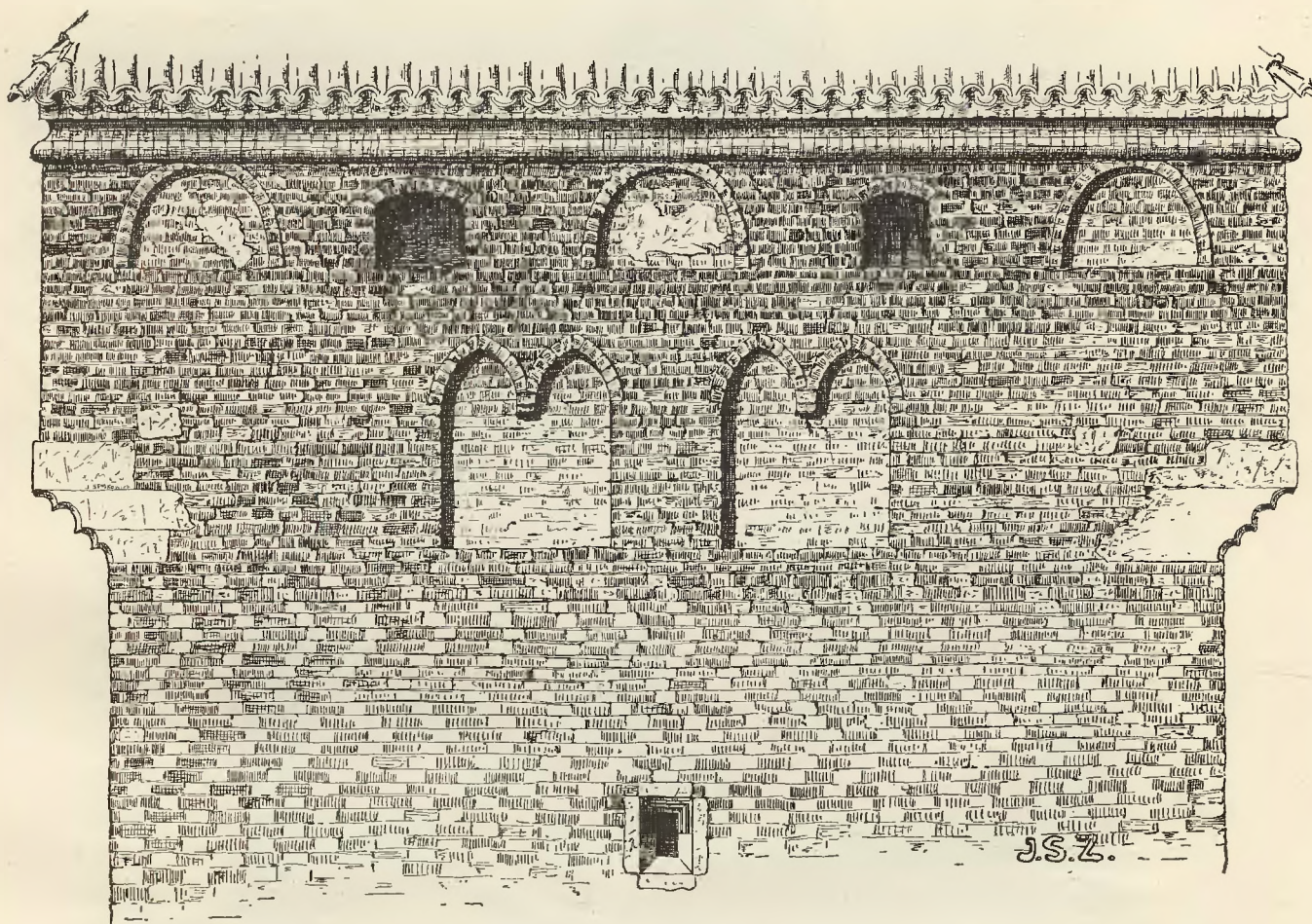
Już sam ten wzgląd, że pierwiastki stylu nadwiślańskiego znajdują się i w Marchji (Zgorzelcu) i w Rostoku, Lubece czyli Bukowcu i t. d. — przemawia za wspólnością odcienia daleko szerzej działającego, aniżeli by to się z pozoru wydawać mogło.

Co najmniej nazwa u nas zupełnie bezpodstawnie przyjęta stylu krzyżackiego, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Krzyżacy stanowczo nie mieli żadnego wpływu na ten odcień. — Oni tylko ślepo przyjmowali wzory jakie im pod oczy się same cisnęły, bez przywiązywania do nich wagi. Krzyżakom nie chodziło o sztukę, jako o piękno. Oni dbali o okazałość przepychu, aby dogadzała ich dzikości!... Budowali zamki dla gwałtu a kościoły dla pozoru — sztuka milczkiem tu się przekradała a z nią pierwiastki nasze, swojskie, jakie na Kaszubach tkwią do dziś dnia i jakie zgadzają się z całym obrazem sztuki ówczesnej w Polsce.

Omyłka sądu polega na tem, że my dzisiaj wyrokujemy na podstawie Malborka — a ten Malbork to w przeważnej części dzieło nowe, od po-

sad przebudowane i nowo przybrane, a oparte znowu na wzorach okolicznych i przykładach północnej Polski. — Malbork w r. 1772 był ruiną nie do poznania, potem stajnią i spichlerzem. W r. 1803 ledwie uchroniono go przed upadkiem zupełnym. Od czasu tego Niemcy przebudowują go już prawie wiek cały!... Jakże z dziełem tem na wskrós nowem można porównywać dzieła nasze i twierdzić, że nasze zabytki z doby „ostrego łuku“ to wzorowały się na Malborku! — To niemożliwość!... Całkiem przeciwnie — Malbork dawniej podlegał niechęć i nieznacznie wpływowi odcienia miejscowego, a teraz przy odnawianiu trzyma się przykładów danych na Kaszubach i wedle nich na nowo dzieło odtwarza. — To nie Malbork dawny — to dzisiejsza sztuka, powiązana z zabytkami okolicy Braniewa, Gdańska, Tczewa i całej Polski. — To nie wpływ Krzyżaków na naszą sztukę, ale przeciwnie wpływ naszej sztuki na dzieła Krzyżaków, przy których pracowała ręka polska, słowiańska, nawykła do swoich głosek mowy plastycznej.

Przecież i dzisiejsza sztuka zakopańska jeszcze w zdobnictwie szczytów swoich zdradza tę samą zasadę, o której mówiliśmy t. zn. trzymania się przedziału na osi szczytu — a nie pola! Przypatrzmy się rys. 1 i rys. 3, 5, 6 na tablicy XX. dzieła Matlakowskiego: Budownictwo ludowe na Podhalu. Zgodnie z duchem osłaniania słupa wiązarowego wszędzie na tych szczytach uderza nas szczegół panujący na osi szczytu jako przedział.



Rys. 189. Z baszty Pasamoników w Krakowie, ściana od strony miasta, z przedziałem na osi i z „dwunależczami“.

Więc to nie my to wszystko odziedziczyli od Krzyżaków, bo pierwiastki te, o których mówiliśmy, były wkorzenione w narodzie polskim prawem dziedzictwa z wieków na wieki, prawem nawyknienia podczas panowania bałwochwalni pogańskich i trwania w tem przyzwyczajeniu przez całe średniowiecze!...

Zasada budownictwa drewnianego wypieęgnowała cały szereg pierwiastków, jakie drogą rozsądnego stosowania się do wątku kamiennego, przeszły na architekturę kościołów epoki łuku ostrego.

To jest nasza własność, nasz odcień, który w owych wiekach średnich panował nad upodobaniami ogółu, objął masy i bądź siłą symbolicznego znaczenia, bądź zamięłowaniem, bądź wreszcie mocą zwyczajnego wpływu na kręgi coraz dalsze, wytworzył sztukę o charakterze ściśle miejscowym, zamkniętym, nigdzie zresztą niezna-

nym w tak przemożnym znaczeniu!...

To też to nie sztuka krzyżacka, ani sztuka wiślano-bałtycka, ani sztuka Niziny Niemiec północnych — ale sztuka dookoła środowiska Polski wykwiła, po obu brzegach Wisły rozpostarta, ciągnąca się obrazem jednolitym od północy na południe po Karpaty, wszcz i wzdłuż całej Słowiańszczyzny.

Dlatego nazwa-
liśmy ten odcień
ostrołuku naszego
„stylem nadwiślań-
skim — ponieważ
środowiskiem jego
jest całe dorzecze
Wisły.

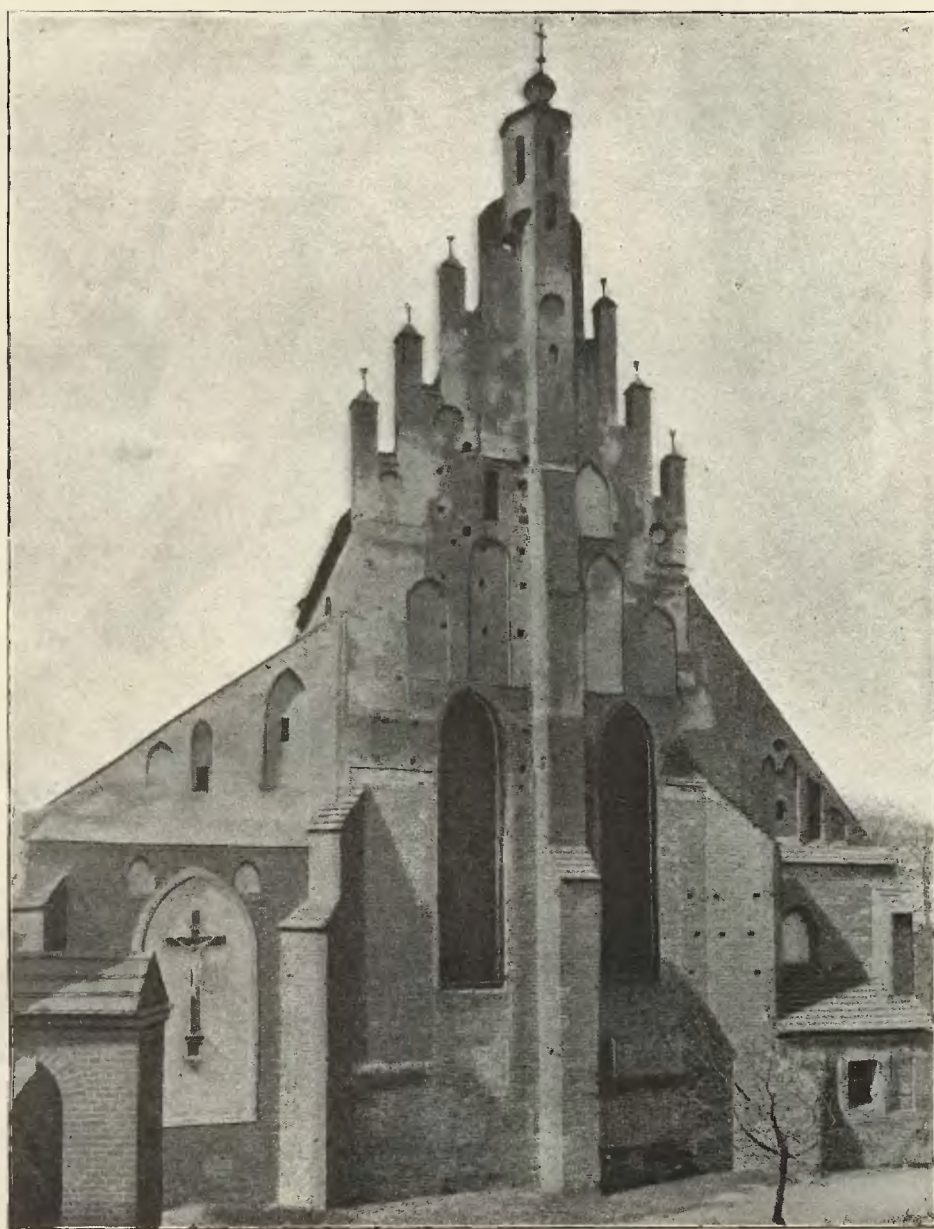
Dobrze i zupeł-
nie właściwie przy-
jęła się ta nazwa
w historii Sztuki na-
szej — powinniśmy



Ry. 190. Kadzielnica ze Żmigróda z wyrzynaniami o przedziałach na osi.

nadto zrozumieć głęboko przyczyny słuszne, dla których nazwa „stylu nadwiślańskiego“ ma prawo do wejścia w życie, bo tu nie chodzi o czczą nazwę tylko, ale o istotę rzeczy!

To usprawiedliwia dzieło niniejsze, mające na celu udowodnienie z jednej strony zupełnej odrębności pierwiastków stylu nadwiślańskiego, zarazem wielkiej różnorodności, nieprzebranej mnogości motywów, z drugiej zaś strony mające na celu wykazanie ścisłej łączności, zachodzącej pomiędzy wszystkimi okazami zabytkowymi w kraju naszym. Wynika z tego wyłączność, odróżniająca dzieła naszego kraju od dzieł zagranicy i wynika pokrewieństwo, zbliżające je wszystkie razem do jednego odcienia, w którym przebija nasz rys narodowy, potężny, śmiały i zgodny z usposobieniem słowiańskim.



Rys 191. Kościół w Szamotułach od części kapłańskiej z przedziałem po osi.

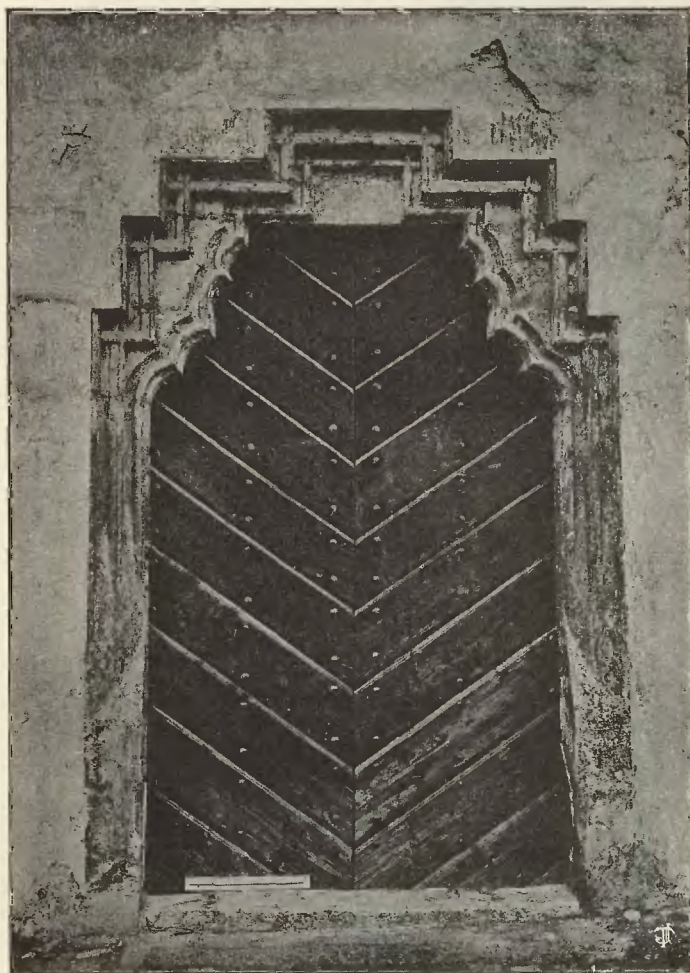
Szczyty stylu nadwiślańskiego to najważniejsza strona piękna architektonicznego naszego ostrołuku.

Przez te szczyty wynagradzali mistrzowie nasi braki inne. — Nie mieliśmy łąków odpornych, nie mieliśmy bogactwa wszystkich form wynikających z ustroju tej konstrukcji sztucznej a zarazem przebogatej w szczegóły bujnie wyrastające i do góry strzelające. Nie mieliśmy przepysznych ozdób koronkowego zdobnictwa z kamienia wykonanych — co stanowiło „zakamieniałą muzykę“ dzieł zachodu — to prawda! Lecz za to kościoły nasze i budowle świeckie przystroiły się szczytami o bogactwie motywów tak pięknych, rozmaitych i tak swojskich, że wskrzeszenie tych szczytów staje się konieczną potrzebą dla zobrazowania bogactwa naszego w tym kierunku (Peplin — karta tytułowa).

Wszystkie te szczyty, jakich rysunki mamy tu nagromadzone są tylko ilustracją częściową całego zbioru okazów najważniejszych i najbardziej wybitnych. Zebranie ogólne zabytków tego rodzaju wymagałoby nakładu zbyt wielkiego. — Musimy się na razie zadowolnić wrażeniem, jakie odnosimy z przeglądania rysunków załączonych. — Podają one sposobność do powzięcia przekonania, że ukształtowanie

architektoniki szczytów stylu nadwiślańskiego było w czasach średniowiecznych zadaniem pierwszego znaczenia. Na tych szczytach spoczęła myśl najprzedniejsza i najszlachetniejsza, dążąca do uświetnienia architektury i wprowadzenia bogactwa takiego, na jakie nas stać było ze względu na watek materiałów, pozostających do rozporządzenia!

Zamiłowanie Słowian do poezji w ogóle wpłynęło na romantyczne ukształtowanie szczytów a przez lotność i bujność szczegółów, przez grę linii rozmaitych, ubierających całość w sposób pełen ruchliwości, wynikła ta właśnie liryczność, która jest najważniejszą charakterystyką w ogóle stylu nadwiślańskiego. — Pochodziło to stąd i pochodzi, że u nas uczucie zazwyczaj jest silniejszym od rozumowej pracy. Ginią więc

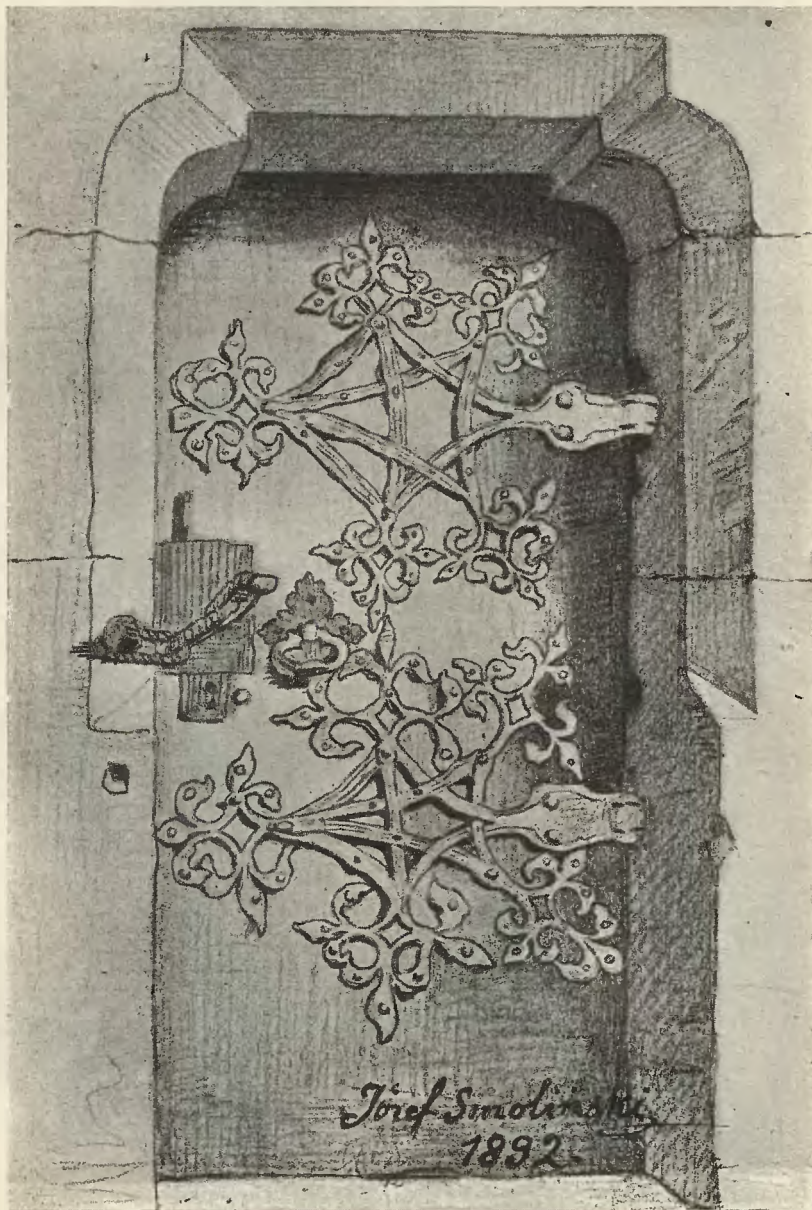


Rys. 192. Odrzwia z klasztoru O.O. Augustjanów w Krakowie.

formy poczucia wynikające z gorącości serca. Wynikło tak dążenie ku igraniu linjami i płaszczyznami — nie dające się dziś pogodzić z chłodem zimnego rozsądku. Cały wdzięk stylu nadwiślańskiego to ten urok, mówiący o nadmiarze uczucia, pełny zapału i pragnący koniecznie ruchliwości, ożywienia i bujania.

Wiemy, że wedle Józefa Mączyńskiego rynek krakowski przed r. 1850, miał także domy o szczytach pięknych a przeróżnaitych. Powtórzmy co on pisze: „znikły trójkątne mury szczytowe z onemi framugami, malowanymi obrazami i wysmukłemi wieżyczkami”...

Owe framugi to właśnie te wnęki o dwunałęczach i trójnałęczach, o których wspominaliśmy. — Owe trójkątne mury szczytowe to szczyty stylu nadwiślańskiego. Owe malowania to freski wypełniające tła wnęk dwunałęczy i trójnałęczy. A te wieżyczki wysmukłe to także ulubiona forma w Polsce, zgodna z upodobaniem, gwoli którego przystrojano u nas zawsze wieże stylu ostrolucznego. Wieżyczki te przyczyniają się również do podniesienia i romantyczności i liryczności sztuki naszej. To rys bardzo znamieny. — Piękny przykład zachował się na kościele P. Marji w Toruniu (rys. 100, str. 77.) Kościół Marjacki w Gdańsku ma niezawodnie wiele pokrewieństwa we wieżyczkach, tam licznie zastosowanych, z wieżyczkami dawnego rynku krakowskiego. Niestety w Krakowie ani jeden szczyt taki „z wysmukłemi wieżyczkami” nie dotrwał czasów naszych. — A jednak, cały rynek był tak ubrany, pewnie i uli-



Rys. 193.

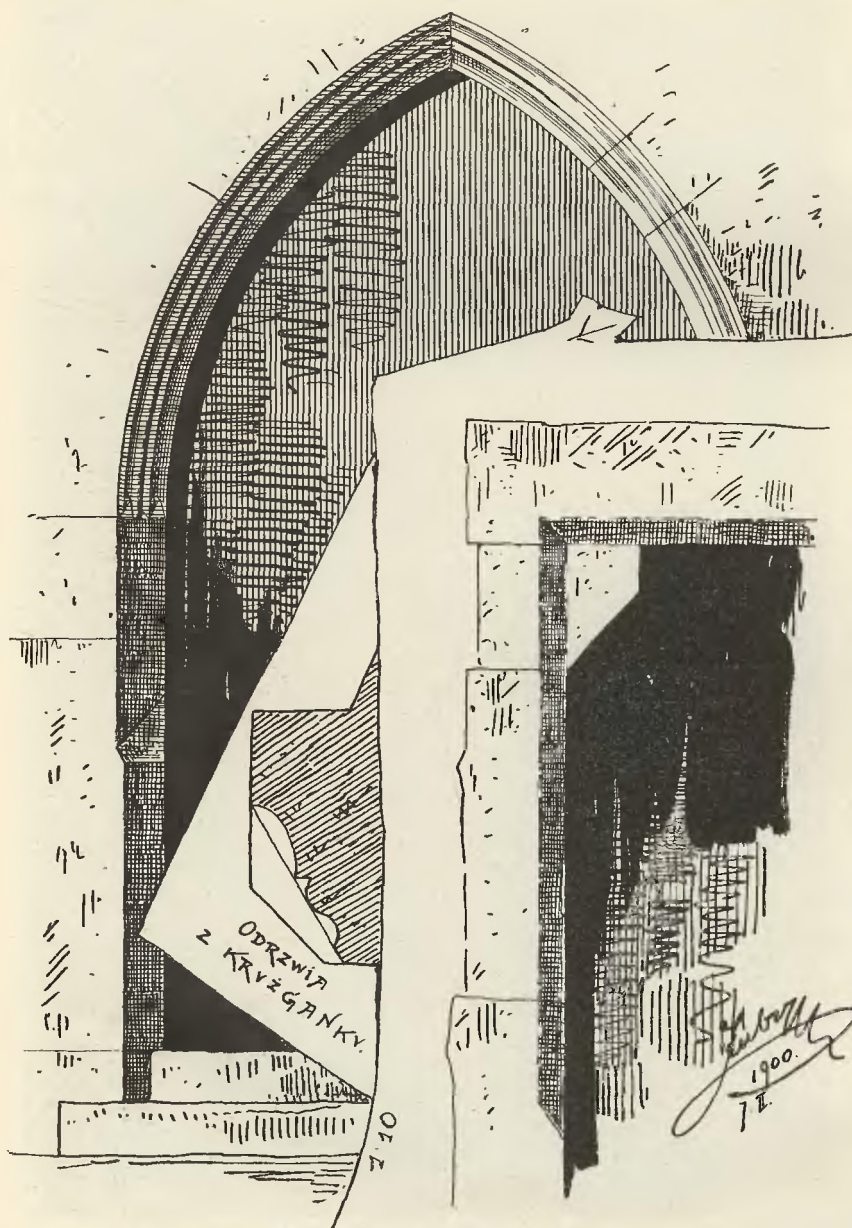
Drzwi z kolegiaty w Opatowie,
motyw roślinny.

ce miasta. — Jaka to była ruchliwość linii i płaszczyzn, jakie życie w tych kształtach czasem nawet hałaśliwych!... (Peplin — karta tytułowa.)

Dziś, gdyby się zdobył kto na odwagę i chciał wprowadzić formę taką, natychmiast znajdą się krytycy domowi, aby stłumić dążenie sztuki narodowej. — Ośmieszają, nazwą to „pseudo-gotykiem“ lub „przeżytkiem staroniemieckiego gotyku“ i na tem się kończy usiłowanie nasze około wydobycia pierwiastka swojskiego! — To smutne nad wyraz! — Jakie niesprawiedliwe i niesumienne!...

A jednak te liczne sterczyny, iglice, zazębienia i laskowania, jakimi przystrojano nasze szczyty nadwiślańskie to nic innego, jak tylko ustawiczne cechowanie pociągu do strzelistości, ruchliwości i igrania formami!... Tak kościół w Miłobądzii

się przedstawia (rys. 9, str. 10) — tak kościół Brygidek w Gdańsku (rys. 54, str. 41), tak szczyt kościoła po Bernardyńskiego w Bydgoszczy (rys. 61, str. 45), tak szczyt katedry w Płocku (rys. 65, str. 48) — szczyt „Psałterówki“ w Poznaniu (rys. 87, str. 66), — szczyt kościoła w Będkowie (rys. 88, str. 67) — szczyt kościoła św. Katarzyny w Poznaniu (rys. 89, str. 68), szczyt kościoła w Lublinie (rys. 91, str. 70), kościoła Podominikańskiego w Chełmnie, (rys. 105, str. 82), kościoła Trynitarского w Gdańsku, (rys. 106, str. 83), kościoła w Drohobyczu (rys. 113, str. 90), szczyty katedry we Włocławku (rys. 118, str. 95), kościół w Stęblewie na Kaszubach (rys. 121, str. 98), w Oleśnie (rys. 125, str. 102) — w Krakowie (rys. 127, str. 103



Rys. 194.

Odrzwia z krużganku
klasztoru O.O. Dominikanów w Krakowie XV w.

i rys. 134, str. 110) — w Bieczu (rys. 128, str. 104), w Czerwińsku (rys. 129, str. 105), Bożego Ciała w Krakowie (rys. 130, str. 106), w Tczewie (rys. 131, str. 107), w Krośnie (rys. 133, str. 109), w Bochni (rys. 137, str. 113), w Gostyniu (rys. 152, str. 126), w Międzyrzeczu (rys. 154, str. 128), nadewszystko zaś kościół św. Anny w Wilnie z laską po osi (rys. 90, str. 69) i t. d.

Wszystkie te przykłady dosadnie przekonują nas, jak nieprawdziwym jest twierdzenie przypuszczające, jakoby nasza architektura ostrołuczna to sztuka najskrajniejszej prostoty, skromności, to pełna surowości i dzikiej pierwotności! Nie zgadza się takie mniemanie z treścią zabytków dochowanych!... Przeciwnie poznajemy w ich szacie ogromne bogactwo linii i płaszczyzn dla wydobycia eurytmiki z całą gamą tonów plastycznych!. Widnieje w nich życie, ruch, gwar, niekiedy hałaśliwość zgodna z usposobieniem charakteru narodowego i to właśnie jest dowód najsluszniejszy na poparcie swojskości tego szczegółu architektonicznego. — Cały ustrój szczytów nadwiślańskich to przepiękne obrazowanie uczuć swojskich, gorących, pożądających zawrotnego ruchu, jakby w tanie ulubionym!... Jest to obraz temperamentu polskiego — dziwnie zgodny z treścią naszej żywości!...

Dodajmy do tego jeszcze nadzwyczajne upodobanie mistrzów ostrołuku do cegieł wzorczyście układanych, jak na szczycie kościoła Bożego Ciała we



Rys. 195. Szczegół głowicy i trzonu słupa z kaplicy św. Barbary w Strzelnie (osnowa roślinna).

Wrocławiu (rys. 18, str. 17), jak na szczycie O.O. Franciszkanów w Krakowie (rys. 60, str. 44), św. Wojciecha we Wrocławiu (rys. 74, str. 53), św. Katarzyny w Poznaniu (rys. 89, str. 68), kościoła w Zatorze (rys. 135, str. 111) i w Bochni (rys. 137, str. 113) na baszcie Pasamoników w Krakowie (rys. 189, str. 163) i t. d., a będziemy musieli przyznać, że styl nadwiślański dążył stanowczo do wielkiego bogactwa architektonicznego. Cegły szklone sposobem prostym, przez wypalanie ich aż do zczernienia, podawały sposobność do ubierania płaszczyzn wzorami nader ruchliwymi. — To była gorliwość nawet bardzo umiłowana. Do dziś dnia na szczątkach wszystkich murów z czasów ostrego łuku widać główki cegieł, ciemne, układane wzorzyście!... I w ten sposób symbolizowała się żywotność nadmierna, ruchliwość pełna wrzawy. To wszystko w zgodzie!...

Nie dość na tem. Mamy przykłady dzielenia całych płaszczyzn szczytów nadwiślańskich wysokami lub pasami w kierunkach rozmaitych, czego obrazem szczyt kościoła w Rombiniu (rys. 97, str. 75.) kościoła w Lubiniu (rys. 172, str. 147) i kościoła parafialnego w Bolesławcu nad Bobrawą, na Szląsku, (rys. 186, str. 161), gdzie kratkowanie wprowadzono sposobem skośnym.

Szczyt kościoła w Osyczu (rys. 126, str. 102.) wprowadza nawet bujanie linii kolistych w powietrzu ponad linią skośną szczytu a tak pomnaża jeszcze w wyższym stopniu ruchliwość linii (Peplin — karta tytułowa).

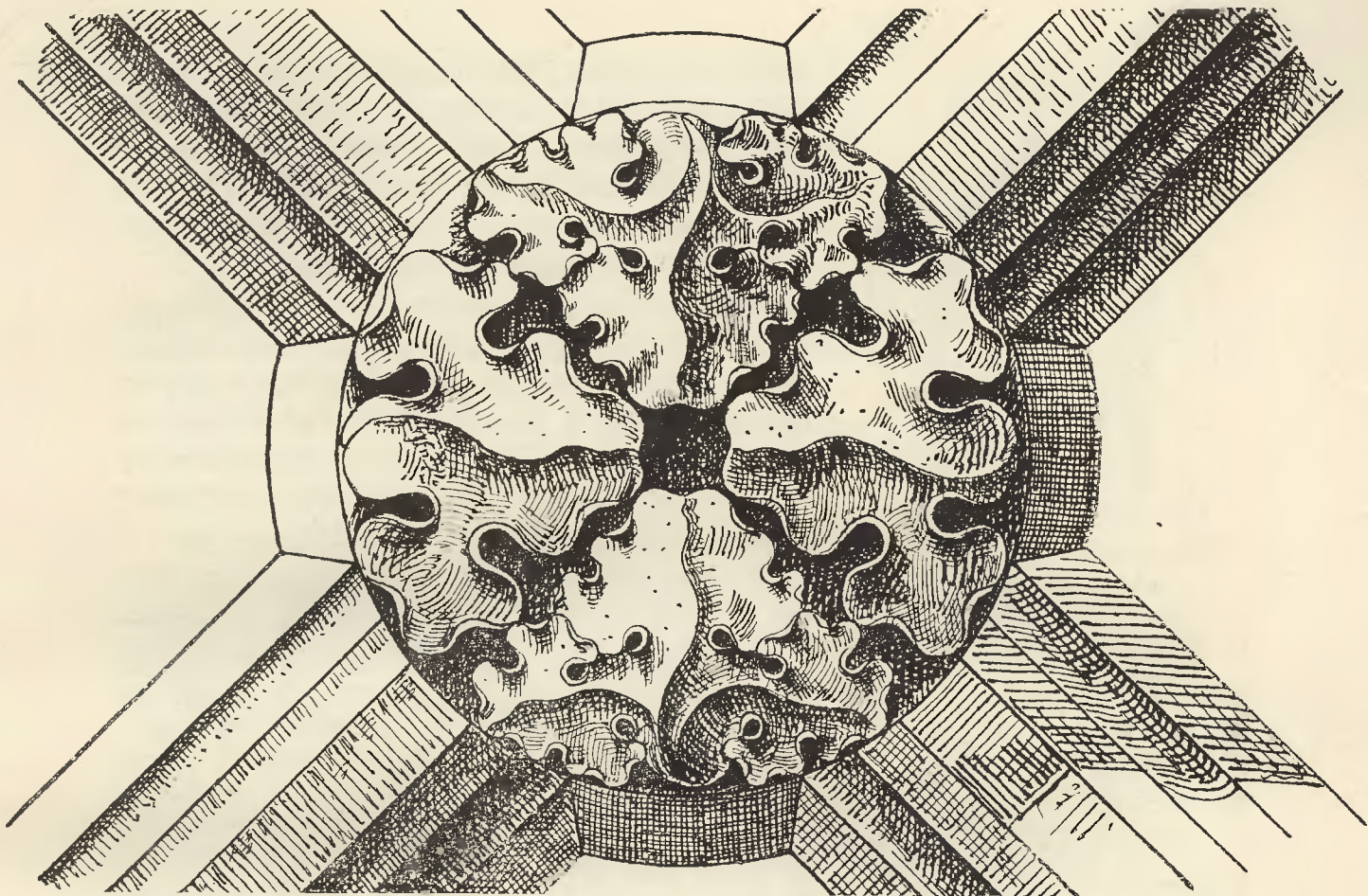
Kościół św. Anny w Wilnie jest chyba najlepszym przykładem dążenia linii do życia, do ruchliwości i do gwaru w architekturze — tu nie potrzeba dalszych dowodów (rys. 90, str. 69).

Nawet ten znany szczyt domu w Kownie (domu zwanego świątynią Perkuna), czyż on nie jest wynikiem zamięłowania do wesołego plątania linii, razem się ubiegających, we wrzawie wprowadzie niespokojnej ale bardzo zgodnej!... I tutaj nareszcie sprawdza się stała zasada wprowadzenia laski czyli przedziału na osi szczytu!... I tutaj dołem gżems ząbkowany, wcale niespokojny (rys. 176, str. 152.) — i tutaj nad gżemsem w ośmiu polach o przedziale na osi wzorzyste igranie linii zdobnictwa płaskiego!... szczegół pełny życia i hałasu, a jednak konieczny dla wydobycia wdzięku w szczycie stylu nadwiślańskiego!.



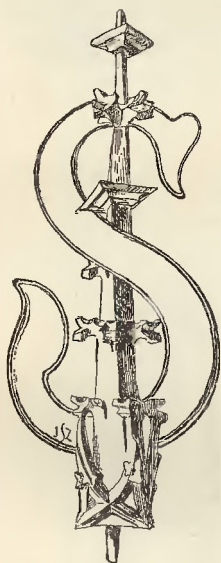
Rys. 196.

Zawiasa z kościoła drewnianego w Komborni.



Rys. 197.

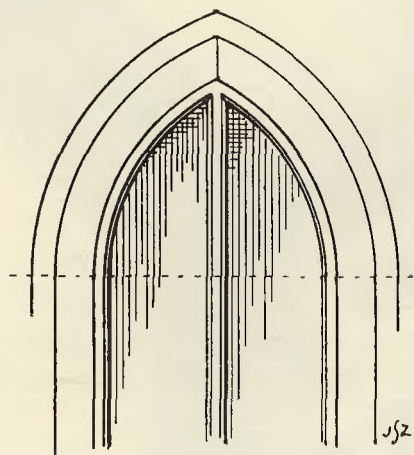
Zwornik sklepienny z wieży ratuszowej w Krakowie.



Ygnaturki murowane na osi i na wierzchołku szczytu ponad częścią kapłańską kościoła założone, to jedna także z najważniejszych i najistotniejszych właściwości stylu nadwiślańskiego!

Ta sama myśl, która wprowadzała laskę dwunaleczną na osi (rys. 22, str. 20), która wypełniała oś szczytu laską i sterczyną (rys. 54, str. 41 — rys. 75, str. 54 — rys. 91, str. 70 — rys. 102, str. 79 — rys. 105, str. 82 i rys. 106, str. 83), która trzymała się stale zwyczaju powtarzania dwunaleczną (rys. 54, str. 41 i rys. 106, str. 83) — ta sama myśl zapragnęła silniej zaakcentować zwieńczenie szczytu kościoła w Polsce.

Ta sama zasada, jaka trzymała się systemu dwoistego na przedzie kościoła św. Barbary w Krakowie, przez użycie przypory na osi szczytu i dwóch wnęk ostrołucznych po bokach tejże — która na dolnych piętrach obydwóch wież Marjańskich w Krakowie zastosowała także system dwoistości, przez założenie dwóch okienek ostrołucznych po obu stronach filaru jako przedziału na osi — która wreszcie



Rys. 198.
Pierwiastek przeźrocza okiennego
w stylu nadwiślańskim.

w Szydłowcu z przedziałami na wieży i na ścianach przyczółkowych czyli attykach (rys. 170, str. 144) — to samo upodobanie dążyło do spotęgowania tem znaczniejszej wyniosłości szczytu i do tem wybitniejszego odznaczenia przedziału architektonicznego na osi szczytu — przyczem osiągnano równocześnie i pożytek a piękno w przestrzeni.

W kościołach polskich sygnaturki w ogóle, tak z drzewa budowane jak i murowane po szczytach, należą do cech nadzwyczaj ważnych i odgrywają rolę panującą ponad budową.

Sygnaturka murowana służyła w wiekach średnich za strażnicę wojenną, skąd śledzono obroty nieprzyjacielskie i strzeżono się przed każdym ruchem wojsk lub hordy. — Prócz tego dla celów kościoła przeznaczoną ona była na umieszczenie dzwonka, celem oznajmiania na zewnątrz każdej chwili ważniejszej nabożeństwa, aby lud naokoło świątyni nagromadzony mógł się orjentować.

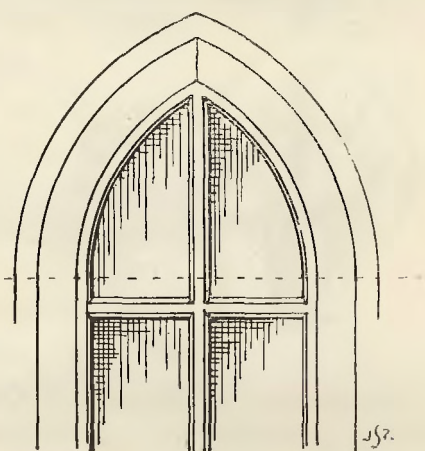
Tak dla zadośćuczynienia prawidłu zwyczajowemu, gwoli którego styl nadwiślański uwydatniał zawsze przedział architektoniczny a nie pole — jako i dla zabezpieczenia głównej strażnicy wojennej przeciw gwałtom wrogim, zakładano na osi szczytu kościelnego sygnaturkę murowaną bądź z ciosu, bądź z cegieł lub wreszcie i z ciosu i z cegieł zarazem!...

Powstała przypadkowo niezwykłość, która powoli zaczęła się stawać zwyczajem, potem uchodziła za potrzebę nieodzowną, aż wreszcie stała się zasadą i warunkiem.

Sygnaturkę taką widzimy na rys. 104, na str. 81, pouczającym nas równocześnie, jak to ulubionymi były u nas nawet po kościółkach najuboższych

i nad bramą rondla Florjańskiego w Krakowie od strony ulicy Florjańskiej zastosowała wspornik, wpadający wprost na oś bramy i użyła dwóch wnęk w kształcie tarcz z przedziałem na osi (rys. 207, str. 177) — ta sama zasada dążyła do zaznaczenia przedziału architektonicznego na szczycie nadwiślańskim.

To upodobanie, które i na bramie krakowskiej w Lublinie (rys. 171, str. 146), silnie nacechowało oś architektoniczną przez założenie trzeciej wieżyczki w pośrodku nad bramą i przez założenie dwóch okien wieży z przedziałem po środku — które kazało wprowadzić dwunależce ze słupem pośrodku kruchty kościoła P. Marji w Warszawie na Nowem Mieście (rys. 115 str. 92) — które zresztą przetrwało epokę ośrołucha i wnikło nawet w dzieła odrodzenia, n. p. ratusz



Rys. 199.
Przeźrocze okienne. Krzyż Kaźmirzowski.

szczyty ze sterczynami, jak dalej szczyt nad częścią kapłańską przybrano wnękami czterema, aby położyć na osi szczytu filarek przedziałowy i jak ostatecznie wywyższono sygnaturkę ponad szczyt nad łękiem tęczowym.

Przekonujemy się, ile niesłusznymi są zapatrywania, dążące do uproszczenia form architektonicznych i przemocą pożądaną jakąś urojonej powagi a spokoju w murach, kiedy nawet wiejski kościółek w stylu nadwiślańskim garnął się skwapliwie do symbolizowania lotności i strzelistości i wzboagać formy rozdrobiażkowaniem szczegółów.

To stała cecha stylu nadwiślańskiego.

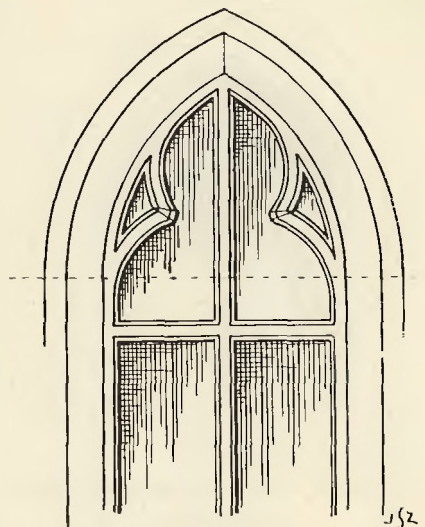
Sygnaturkami szczytowymi przyozdobione były kościoły całej Polski. Znajdujemy je do dziś dnia wszędzie, gdzie tylko dochowały się zabytki dawniejsze niedotknięte ręką późniejszą.

We Lwowie na ścianie szczytowej ponad łękiem tęczowym dotrwał ślad sygnaturki murowanej — w czasie przeróbek barokowych przeistoczona na pole, mieszczące w sobie godło chrześcijańskie. (Skarb Archit. w Polsce, tabl. 153, tom II.)

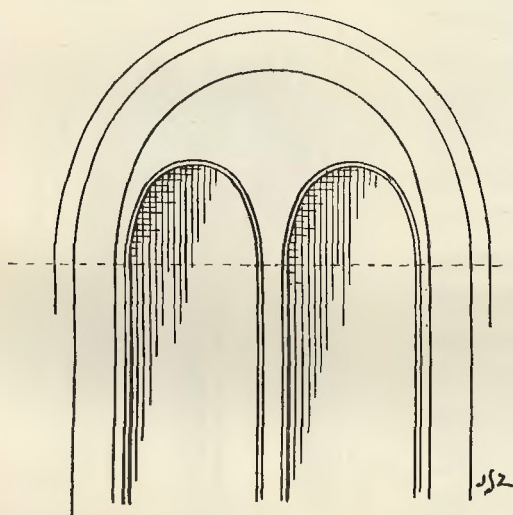
Na Kaszubach w Miłobądziu (rys. 9 str. 10) istnieje jeszcze sygnaturka trójkątem u góry zakończona, doskonale dostrojona do wszystkich innych szczegółów piętrzących się i igrających z całym gwarem, ruchliwością i żywością, wprost przeciwną mniemaniu, jakoby styl nadwiślański odznaczał się spokojem i powagą. — Wszystkie sterczyny, zazębienia, laskowania, trójkątne zwieńczenia, dwunałęcz nad wnękami i gżemsy, gżemsiki, wreszcie przeźrocza koliste — to wszystko mieni się

w oczach widza, budzi zajęcie i przemawia mową serdeczną, do jakiej Polak jest zwyczajony. To cecha nasza, polska, narodowa. Ta właśnie mnogość linii razem zestrojonych na jedną nutę, to rys stylu nadwiślańskiego. — Jakaś zimna i sztywna powaga ociężałości, którą wmawiają niektórzy w nas, to wymyślona sztuczność, wcale nam nie swojska! — Jakaś zachcianka indywidualna, którą chce ten lub ów narzucić nam bez podania przykładów naukowych a historycznych!

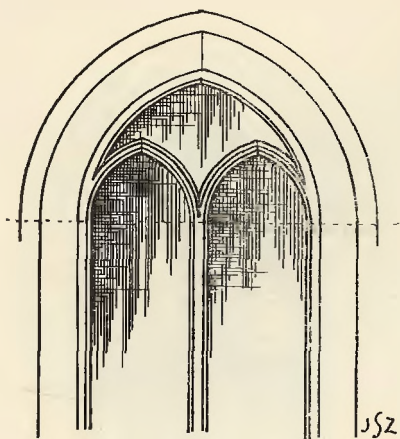
Na szczycie kościoła św. Anny w Głogowie sprawdzamy dosadnie twierdzenie nasze (rys. 24, str. 21). I tutaj uderza nas sygnaturka na szczycie wzniesiona, a szczyt bynajmniej nie pusty, nie skromny, lecz wzbogacony całym zasobem



Rys. 200.
Przeźrocze okienne z Chelma
na zasadzie okna Kaźmirzowskiego.



Rys. 201.
Przeźrocze okienne — z Gniezna.
Dwunałęcz o pełnych półkolach.



Rys. 202.

Przeźrocze okienne o dwunałęczu ostrym z Braniewa.

wnęk, laskowań i sterczyn, a wnętrza o krzyżach spokrewnione są z wnętrzami takimi kościoła w Skwierzynie (rys. 98, str. 76) i kościoła w Międzyrzeczu (rys. 154, str. 128), które również są świadectwami bogactwa formalnego, jakiego myśmy zawsze pragnęli i szukali.

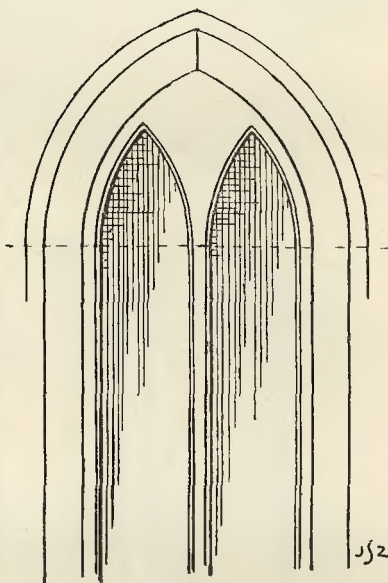
Kościół w Makowie, koło Łomży (rys. 36, str. 30) ma sygnaturkę na szczycie, przybraną w sterczyny i dwunałęcz, przyczem zauważyć można, że ściana części kapłańskiej obok okna ma także wnętrza zwieńczone dwunałęczami. (Skarb Architektury w Polsce, tabl. 194, tom II-gi).

W Krośnie na szczycie kościoła parafialnego, nad łękiem tęczowym była sygnaturka, jedna z najpiękniejszych w kraju, murowana, zwieńczona kopułką w duchu odrodzenia na dowód, jak silnie zakorzenionym był ten nasz zwyczaj domowy, kiedy przetrwał zmianę stylu. — Szczyt dołem zachował jeszcze wnętrza dość niezwykle, połową łuku „oślego grzbietu“ górą zamknięte (rys. 86, str. 65) i wnętrza ostrołuczne — a to dla wzmożenia zdobności, pragnącej gry linii i kształtów.

Niestety! Pomimo wszystko, sygnaturkę ową zburzono doszczętnie roku zeszłego za wiedzą władzy!... Jest to przykład, z jaką samowolnością sprawuje się u nas ideę konserwatorską. Czasami żąda się dziwactwa skupionego około lichego sklepienia, zgoda żadnej wartości nieposiadającego — a tymczasem giną dzieła sztuki wartości wprost niezrównanej. Sygnaturka krosieńska była okazem może najpiękniejszym! — Nie pozostał ślad po niej! — Niema nawet dzwonka, który był dostrojonym do sławnych dzwonów Krosieńskich!

Poznań ma sygnaturkę bardzo ładną, umieszczoną nad szczytem części kapłańskiej (rys. 89, str. 68), który służy za piękny przykład zdobnictwa obliczonego na wrażenie ruchliwości i wdzięku różnorodności. Widzimy tam bogactwo cegieł wzorzyste ułożonych, widzimy krzyże we wnętrzach na podobieństwo Skwierzyny i Międzyrzecza (rys. 98, str. 76 i rys. 154, str. 128), widzimy dwunałęcz dołem i górą, widzimy zresztą i laskowania pionowe i sterczyny a tak cały przepych kształtu. — To wzór zdobnictwa w stylu nadwiślańskim.

Kościół P. Marji w Toruniu (rys. 100, str. 77), celuje przepięknym szczytem na którym mamy i sygnaturkę w kształcie wieżyczki środkowej i dwie wieżyczki skrajne na podobieństwo wieżyczek, jakimi przybrane były niegdyś szczyty domów krakowskich



Rys. 203.

Przeźrocze okienne z Gniezna. Dwunałęcz o łukach ostrych.

(patrz Mączyński tom II.), dalej na szczycie P. Marii w Toruniu, widzimy trójkątne szczytnice i cały szereg wnęk rozmaitych. Oto mnogość szczegółów razem w jedną całość zestrojonych. To charakterystyka stylu nadwiślańskiego.

W Krakowie na Zwierzyńcu dotrwała piękna sygnaturka choć skromna, na szczycie kościoła św. Salwatora nad łukiem tęczowym.

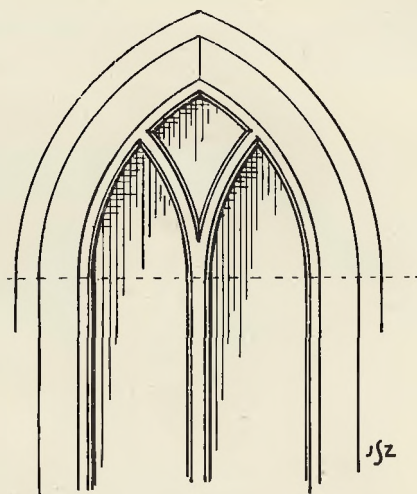
Katedra tarnowska może się chlubić typowym okazem sygnaturki murowanej, szczęśliwie ocalonej wśród przeróbek niedawnych.

Godne uwagi są sygnaturki podobne w Starym Sączu na kościele parafjalnym i na kaplicy na cmentarzu — w Jazowsku koło Starego Sącza, w Bóbrce koło Lwowa i w Rzeszowie, gdzie jest ośmioboczna.

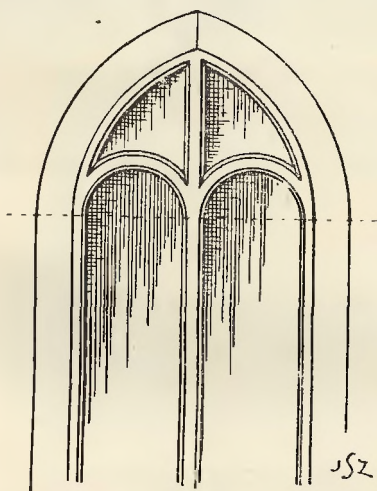
Mamy takie sygnaturki i dalej — po całej Polsce rozsiane. — W Czerwińsku nad Wisłą, w Leknie i na kościele Bernardynów w Kaliszu — dalej na archikollegiacie w Łęczycy, w Lubaniu, w Kazimierzu nad Wisłą, w Kleczkowie koło Łomży, w Koninie nad Wartą, w Rogóźnie nad rzeką Welną, w Radomiu, na kościele św. Michała w Gnieźnie, na kościele Augustjanów w Wieluniu, w Głuszynie, w Sokalu na kościele parafjalnym niegdyś Brygidek, w Szamotułach (rys. 191, str. 165) i t. d.

Na sygnaturkach owych tkwi także potężny znak tej samej osiowości, jaką cechowały laski w szczytach, gdzie wybitnie oś podziału one odrysowywały. Sygnaturka na osi szczytu i po nad szczytem to jeszcze silniejszy akcent, jeszcze podnioslejsze dźwiganie w górę systemu lotności. Założenie sygnaturki na osi szczytu powodowało podział dwoisty jednakowo i stale przeciągający się po przez wszystkie szczegóły architektoniczne stylu nadwiślańskiego. To też nawet i na zworniku sklepiennym dolnej sali wieży ratuszowej w Krakowie (rys. 197, str. 171) spotykamy się z prawidłem założenia po osi sklepienia liści jako przedziału a nie pola wolnego pomiędzy liśćmi. Jak wiernie a niewzruszenie przenika ten zwyczaj zabytki nasze z czasów dawnych!...

Jaka to szkoda nieodżałowana, iż forma tych sygnaturek murowanych tak dziś zanikła w powodzi kształtów nowych, coraz silniej z zachodu się napierających! — Jest ona wcale nawet nieznana, dlatego nie przywiązuje do niej nikt wagi! — Stałe wśród nas obcą i niezrozumiałą tak dalece, że gdy okaże się gdzie ochota wskrzeszenia tego szczegółu, to obala ją zachcianka nowości!... Na co to odradzać co już zaginęło?... tak twierdzą zwolennicy mody nowoczesnej!... A tak idziemy torem zachodu, bez przymieszki



Rys. 204.
Przeźrocze okienne w Tczewie
(dwunaleczne.)



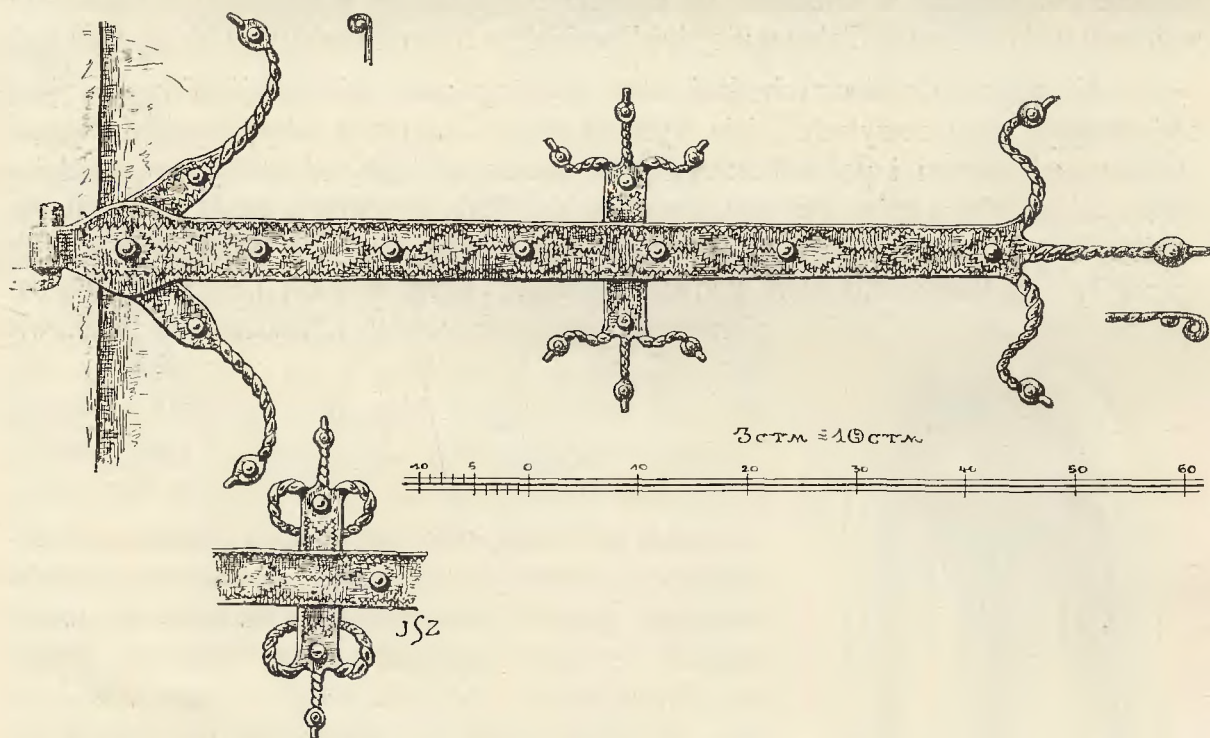
Rys. 205.
Przeźrocze okienne ze Środy —
laska na osi z dwunaleczem.

własnej swojskości, stajemy się w sztuce konwencjonalnymi, bez wyrazu miejscowego!

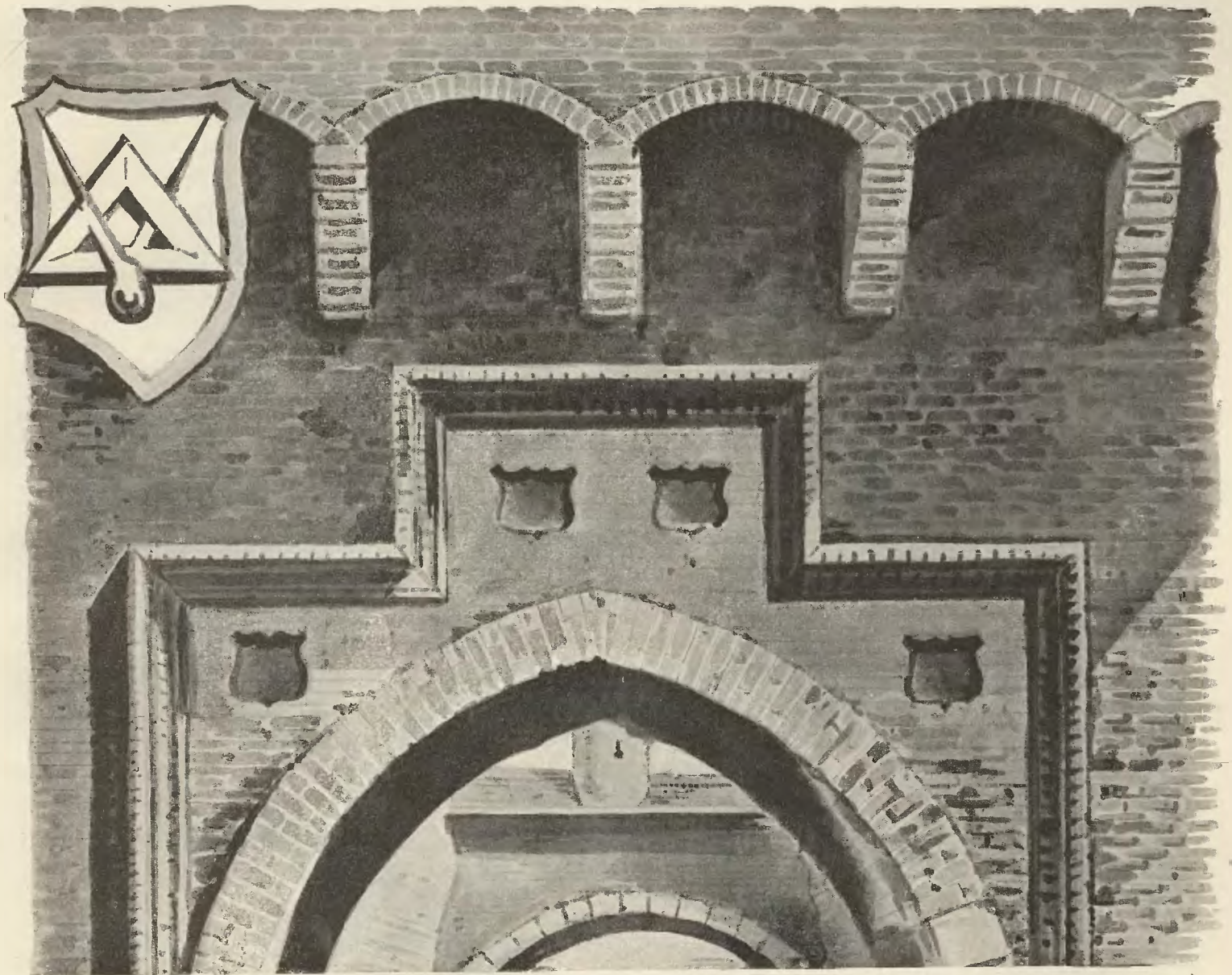
Stąd to pochodzi i lękliwość i brak wiary u tych, którym doradzać się ktoś poważy zastosowanie sygnaturki polskiej po nad szczytem!... Słucha się tego z niedowierzaniem i pozbywa się łatwą wymówką: „tego dziś nikt nie wprowadza!“ Tak samo jak okien o laskach pionowych dziś nikt nie chce, bo przecie na kościele Marjackim w Krakowie okna takiego niema!... (Są tylko szczątki w dwóch oknach od południa.)

Jakże możnaby wymagać, aby mógł się kto zdobyć dzisiaj na wprowadzenie systemu dwoistego n. p. jaki przebiegał w podziale kruchty kościoła P. Marji w Warszawie na Nowem Mieście (rys. 115, str. 92) ze słupem pośrodku osi kruchty? — Ileżby miotano wnet zarzutów przeciw takiemu sposobowi rozwiązania zadania architektonicznego? — Przecie zachód nauczył nas inaczej... Siłą naśladownictwa zagranicznego musimy tracić naszą cechę, bo nikt nie dopuści zmiany; tak nie wolno bo tak nie uczy nas zagranica!

Gdybyśmy po kościołach naszych stale zastosowywali sygnaturki murowane, cecha stylu nadwiślańskiego wyraziłaby się odbiła. Dziś nieliczne szczątki ledwie są znane z nazwiska...



Rys. 206. Szczegół okucia drzwi do zakrystji kościoła drewnianego w Brzezinach koło Dębicy, (do rys. 62).



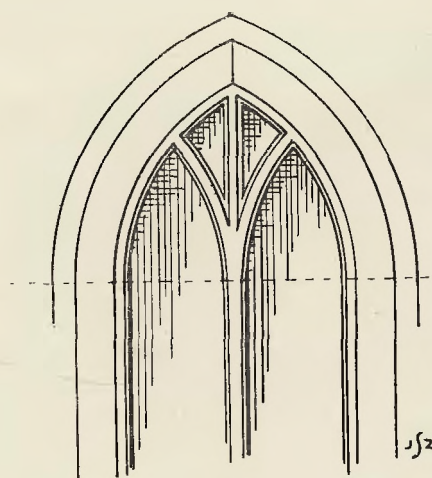
Rys. 207.

Brama główna rondla Florjańskiego w Krakowie, od strony ulicy Florjańskiej, z przedziałami po osi.

(Akwarela J. S. Z.)

Dachy apsydy części kapłańskiej, o ile ona bywała zamykaną wielobocznie t. zn. połową sześcioboku, siedmioboku, ośmioboku lub dziewięcioboku, były u nas w Polsce wznoszone odmiennie nieco od dachów zagranicy.

Różnica polega na wykreśleniu ostrosłupa, zakrywającego przestrzeń nad połową wieloboku. W Niemczech i we Francji stosowano tutaj, przeważnie prawidłó geometryczne, wedle którego ściśle postępując należałoby przyjąć ós ostrosłupa wprost nad środkiem wieloboku, w pion nad punktem równo oddalonym od wszystkich boków wieloboku.



Rys. 208.
Przeźrocze okienne z Biecza.

Skutkiem tego powstawał tam zawsze ostrosłup umiarowy o trójkątach zupełnie równych sobie, a tak pochyłość dachu w kierunku poprzecznym części kapłańskiej była równą pochyłości ostrosłupa na linii świętej kościoła.

Nikt nie zaprzeczy, że powstanie ostrosłupa tak wykreślonego odpowiadało zasadom miarowego traktowania geometrii. Wszystkie boki ostrosłupa sobie równe, do siebie ściśle podobne, pod jednym kątem nachylone. — Bok zatem nad Wielkim Ołtarzem ma w tym przypadku zawsze ściśle taką samą pochyłość, jaką mają połacie dachowe.

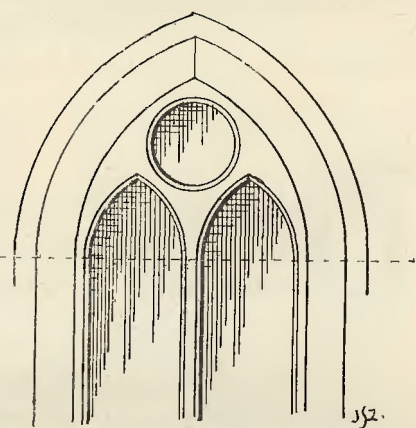
A jednak kościoły polskie nie trzymają się tego systemu. To dziwne... ale i godne uwagi najbystrzejszej. Dlaczego?... Skąd to pochodzi?...

Są niektórzy przypuszczający, że to błąd, wada i chybka, za dowód służąca, jak u nas technika słabo była wykształconą.

Nie można tak twierdzić w żaden sposób z dwóch przyczyn. Najpierw dlatego, ponieważ zasada odmiennego u nas wykreślania dachów nad apsydą sięga czasów dawnych, w których była u nas w użyciu przeważnie tylko ciesiołka, a powtóre dlatego, ponieważ w sztuce ciesiołki panowała wśród Słowian biegłość wygórowana daleko większa, aniżeli przypuszczamy. — Aby Słowianie nie umieli wykreślać ostrosłupa we więzbie dachowej — nie podobna wierzyć! Aby oni, tak wprawni we władaniu drzewem i w układzie dachów najsztuczniejszych, nie potrafili rozróżnić ostrosłupa prawidłowego, równomiernego, od ostrosłupa skośnego i nieumiarowego — tego przyjąć nie można za prawdopodobne!

Zwyczaj zakładania dachów nad apsydą w Polsce w ten sposób, że wierzchołek ostrosłupa wpadał nie na oś wieloboku, ale na krawędzie wieloboku jest zanadto powszechnym u nas, abyśmy zwyczaj ten za niedokładność ciesiołki poczytywać mieli. — Zresztą... zwyczaj ów trwa od wieków, do dziś dnia jest widoczny jeszcze po kościółkach wiejskich, na których przekonać się możemy, że był on stałe, wiernie, z pełną wiedzą czynu stosowany! — Zatem to nie błąd — ale z a s a d a!

Musimy nabyć przekonanie niezachwiane, iż nasi mistrzowie trzymali się tej zasady dla jakiejś przyczyny głębszej — nie mogło się to także dzieć bez myśli przewodniej. Żadną miarą nie da się przyjąć mniemanie, jakoby tak mnogie wzory w Polsce wypływały tylko z niewiedomości prawidłowego rozwiązania!... Nigdy tak nie można sądzić.



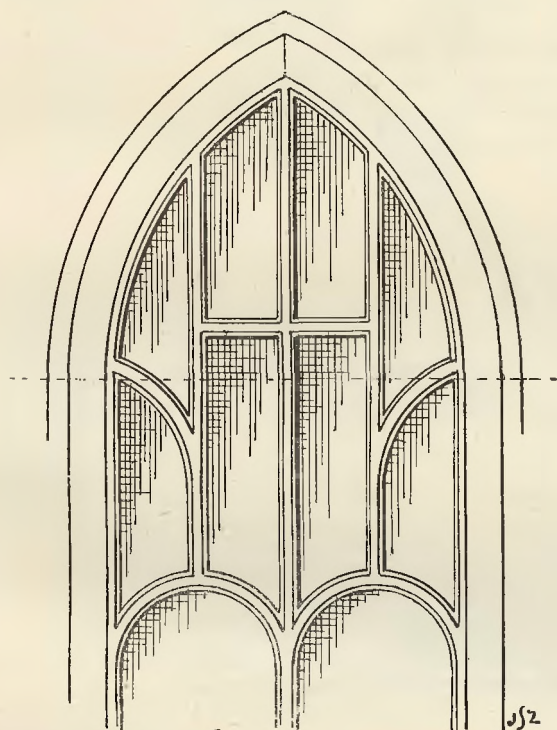
Rys. 209.
Przeźrocze okienne ze Słupska na Pomorzu.

Wiemy dobrze, że zagranicą także gdzieś dadzą się spotkać podobne rozwiązania dachów ostrosłupowych nad apsydą główną. Dowodzi ten fakt dobitnie, iż tamtych budowniczków nie możemy pomówić o niezaraźliwość. Trzymali się oni również tego sposobu dla jakowejś głębszej myśli! Tam wszakże są takie przykłady rzadkie!..

To też jedna zachodzi tylko różnica, ta mianowicie, że gdy za granicą układy ostrosłupów nierównomiernych i skóśnych są wyjątkami dość nielicznymi, to u nas w Polsce stały się wyłączną prawie zasadą, stale powtarzającą się na wszystkich kościołach drewnianych i powszechnie występującą po kościołach murowanych z doby łuku ostrego!

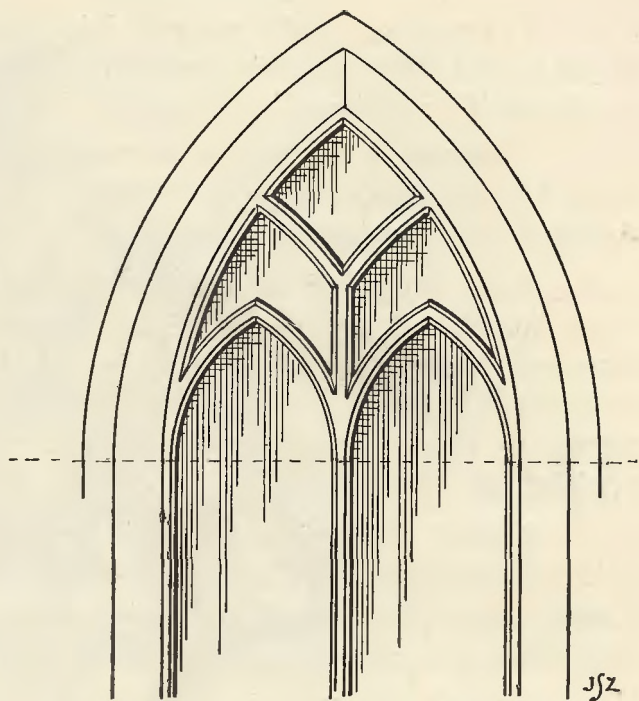
Zastanówmy się jakaby to mogła być przyczyna tej odmiany?...

Nie inna — więcej jak pewno, jak czysto idealna, estetyczna, obliczona na wrażenie symboliczne!...



Rys. 211.

Przeźrocze okienne z Chelma.



Rys. 210.

Przeźrocze okienne z Chelma.

Mistrzom naszym, jak to wielokrotnie już udowadniał, chodziło zawsze i wszędzie o potęgowanie lotności przedmiotu i szczegółu. Stąd pochodzi dzielenie płaszczyzn na pola za pośrednictwem lasek, stąd sterczyny, stąd te wnęki liczne, stąd te szczytnice trójkątne strzelające w górę, stąd te wieżyczki, którymi przystrajano i wieże i szczyty. W ogóle dzieła ostrołuku cechują się mnogością i różnorodnością kształtów, a wszystkie one wiernie w Polsce dążyły do wzmożenia lotności i strzelistości! — Wszystkie szczegóły współbiegały się o pierwszeństwo w znaczeniu estetycznym. Wynikła stąd szczególna gwara architektoniczna, głośna, pełna ruchu rytmicznego, cała zalotna nawet niekiedy, zawsze dążąca do pozbycia się jednostajności, aby tylko wprowadzić życie kształtów, bujanie idealne i rozmarzenie w kamień zaklęte.

Przeglądając dzieła naszego łuku ostrego, nabierzemy pewności, że to nie przesada! nie urojenie! Symbolem takiej idealności, to koronkowe zwieńczenia obrazów w ołtarzu Wita Stwosza! — (rys. 231, str. 191.)

Przesuwanie wierzchołka ostrosłupa, w dachach nad wielobokiem apsydy głównej ku narożnikom jego, w Polsce odbywało się dzięki pragnieniom wieków dawnych, aby spotęgować stromość dachu nad Ołtarzem Wielkim.

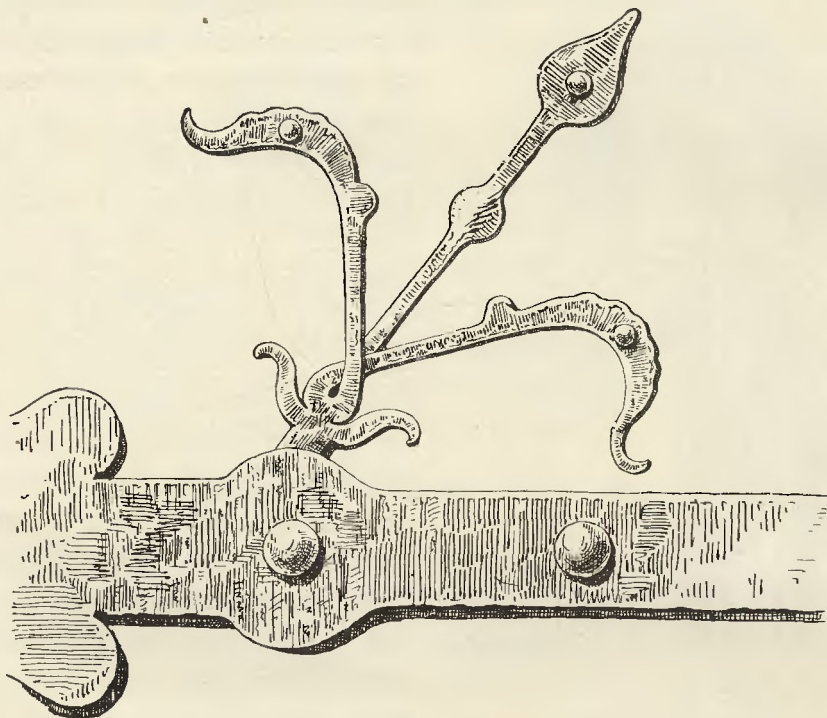
Rzecz prosta, iż skutkiem posunięcia osi ostrosłupa ku narożnikom wieloboku, musiała powstać pochyłość znacznie większa jak w dachu kościelnym. I to dla tego wrażenia estetycznego poświęcano zasadę prawidła geometrycznego, nie troszcząc się wcale o regułę. — Skutek był znaczny, ponieważ istotnie w widoku bocznym, patrząc na kościół, spostrzegano nad Ołtarzem Wielkim stromość dachu, sięgającą poniekąd aż 75 stopni!

Kościół Marjacki w Krakowie trzyma się takiego sposobu założenia dachu półostrosłupowego nad Ołtarzem Wielkim. Inne kościoły krakowskie tak samo. — Zresztą zwyczaj ten panuje po całej Polsce — dlatego choć na pozór cecha ta bardzo nieznaczna, mimo to stanowi także znamię stylu nadwiślańskiego. *)

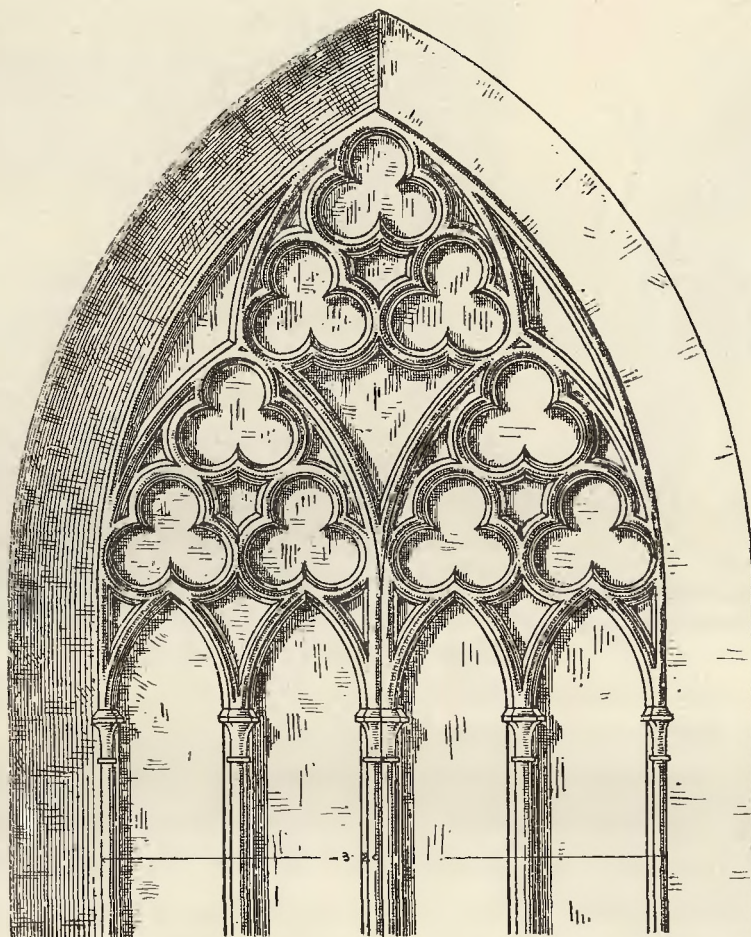
Odnacza się ta cecha zasadniczo tą odrębnością, że dwie krawędzie skrajne, od narożników wieloboku do wierzchołka ostrosłupa wpadające, mieszczą się w płaszczyźnie pionowej przechodzącej przez te dwa narożniki i wierzchołek ostrosłupa, a skutkiem tego wypadają zawsze obie połacie nad częścią kapłańską w kształcie prostokątów, nie trapezów, jak to bywa przy ostrosłupie umiarowym.

To także właściwość niezwykła — te dwie połacie prostokątne.

*) Zubrzycki: Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce. —



Rys. 212. Szczegół okucia z drzwi do zakrystji kościoła drewnianego do rys. 183 str. 158 w Cieklinie koło Jasła (rys. J. S. Z.)

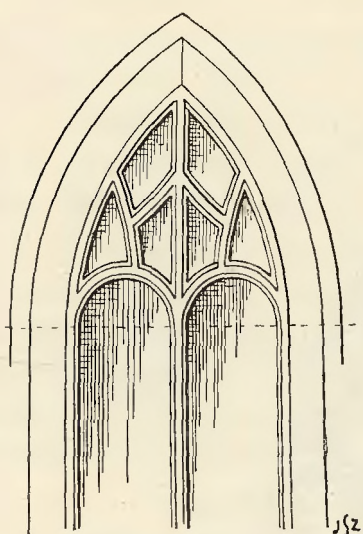


Rys. 213. Przeźrocze okienne na zasadzie „trójnałęcz” z kościoła
O.O. Franciszkanów w Kaliszu.
(Kom. Hist. Sztuki tom. IV, tabl. XXVIII).



Okna stylu nadwiślańskiego nie pozostały także bez osobliwego wyrazu, nam tylko w Polsce właściwego. — Wzmiankowaliśmy już na stronie 42, gdzieśmy dotykali rzeczy o symbolu, jak u nas dla silniejszego zaznaczenia lotności chwycono się sposobu dzielenia powierzchni okiennej na pola, strzelające górą aż po same nałęcz. — Sposób prosty niezmiernie, ale niepozbawiony wdzięku niezwykłego.

Styl nadwiślański nie używał prawie zgoła przeźroczy kamiennych o bogatym wzorze przeplatania linii kolistych i ostrołucznych. Kształtowanie to było niemal obce mistrzom naszym, może dla braku kamienia odpowiedniego, może dla chęci oddziaływania formą odmienną na usposobienie narodowe. Tak... chodziło niezawodnie o piętno idealności, które odgrywało przemożną rolę tak **na wieżach**, przez wprowadzanie laskowań pionowych i gęstych (jak wieża ratuszowa w Krakowie), przez



Rys. 214.
Przeźrocze okienne z Chełmna
(na zasadzie dwunałęczca).

piętrzenie wieżyczek narożnych bardzo chętnie w Polsce zastosowywanych, tak **w szczytach**, przez zakładanie laski na osi szczytu i przez dzielenie go na szereg pól wąskich i pionowo do góry się unoszących i tak zresztą na **dachach** jak najbardziej stromo dźwiganych!...

Wierni tej zasadzie symbolizowania idealności trzymali się mistrzowie łuku ostrego w Polsce zwyczajnie zakładania lasek okiennych, które przeważnie od ławy aż po nałęczę pionowo sięgały lub bardzo skromnie przechodziły w lekkie przenikania za pomocą odcinków półkolistych lub ostrych.

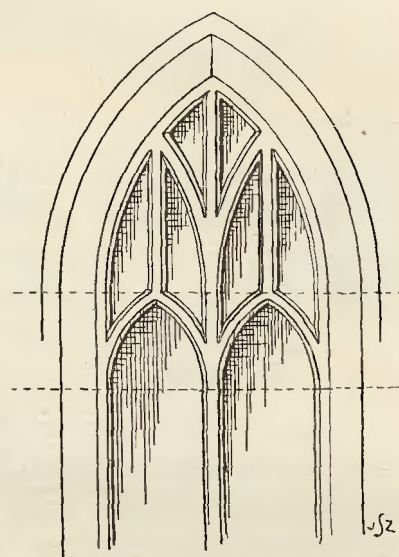
Prawie żadnej nie przywiązujemy dziś wagi do tego pierwiastka rodzimego — jest on ledwie wręcz nieznanym, zapomnianym, a jednak istniał on w kraju naszym przez całe średniowiecze, pozostawił jeszcze

dość przykładów zabytkowych i skutkiem oryginalności, u nas w Polsce tylko występującej, zyskać winien na znaczeniu!...

I Kraków i Gniezno i Bydgoszcz i Włocławek i Wilno i Lwów mają jeszcze do dziś dnia ślady laskowań okiennych prostolinijnych z lekkim wprowadzeniem przenikań łukowych! — Choć są to szczątki, mimo to pełne dla nas pamiątkowej wartości!

Z żalem atoli wyznać trzeba, że i ten szczegół architektoniczny ginie w oczach naszych z wielką ujmą dla cech naszego odcienia rodzimego. — Stale ustępują laskowania skromne miejsca pysznym przeźroczom, na wzór francuski lub niemiecki rozwiniętym, a odbywa się to z taką gorączkową ochotą, iż przeciw temu działać nie może żadna siła. — Wspominaliśmy wielokrotnie o stracie, jaką poniósł kościół Marjacki w Krakowie przez wyburzenie przed niedawnymi laty laskowań prostolinijnych w oknie przednim, od rynku, pomiędzy wieżami, nad chórem, aby zastosować tam powszechne przeźrocza, zupełnie dla nas obce. — Tak jeden z najpierwszych pomników sztuki polskiej, jeden z najcenniejszych kościołów pozbył się szczegółu rodzimego, gwoli nowości!...

Za wzorem takim nikt zgola nie pragnie innych przeźroczy tylko takich, jakie są w oknie kościoła Marjackiego — stało się to przykładem dla pokolenia — z jak wielką szkodą dla pierwiastka rodzimego! — Zupełnie podobnie i okno kościoła O.O. Dominikanów w Krakowie po pożarze przybrało przeźrocze francuskie — niemieckie — a przecie ono tam nie było takie.



Rys. 215.
Przeźrocze okienne z Chełmna
(na zasadzie podwójnego dwunałęczca).

Nikt z tego powodu nie chce dziś dopuścić, aby odważył się kto gdziekolwiek zastosować laskowania prostolinijne. — Przeciwno takiemu pomysłowi podnosi się burza, uważa się to za jakieś dążenie do odmiany, do nowości — a tymczasem przeciwnie przeźrocza na sposób zagraniczny naśladowane to nowość, od lat wielu gwałtem wciskana w mury naszych zabytków.

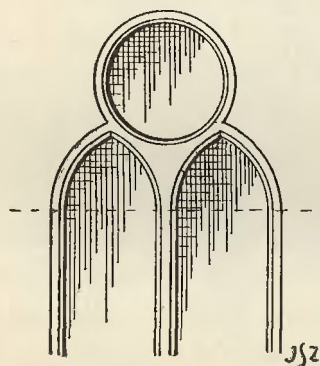
Słyszeliśmy zdanie, jak pewien znawca widząc przeźrocze pomyślane na sposób stylu nadwiślańskiego, najenergiczniej przeciwko temu wystąpił i nazwał to „sposobem holenderskim“ (!?) — to smutne!..

A przecież, świętym obowiązkiem naszym winno być wskrzeszanie form nam tylko swojskich i skutkiem tej wyłączności cennych niezmiernie, nie tyle dla rzadkości okazu, ile dla ścisłej zgody z naszym usposobieniem narodem. — Myśmy nie używali przeważnie dlatego przeźroczy złożonych z najrozmaitszych figur geometrycznych, wzajemnie się przenikających i uzupełniających, ponieważ forma ta wprost nie była dla nas zrozumiałą. Ona tam więcej dążyła do wprowadzenia przepychu — w Polsce więcej na symbol zwracano uwagi. — Symbolem dążono do nadania lotności!...

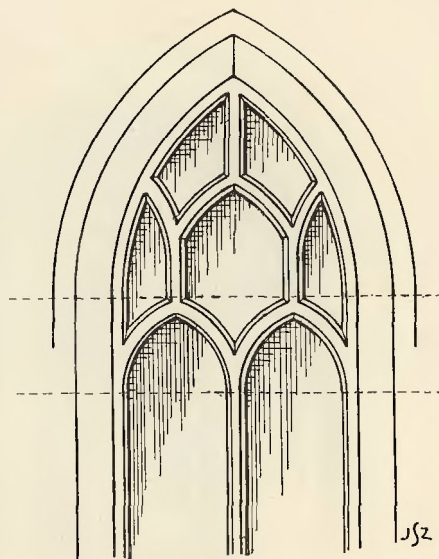
Dla tej przyczyny rozpowszechniły się u nas laskowania prostolinijne tak szczerze i tak właściwe, jak przypory nasze obok filarów międzynawowych.

Niema tu nic wyszukanego! — Rozwiązanie skromne ale tendencjonalnie z istotą łuku ostrego związane, przyczyniające się do nadania kierunku pionowego, mającego symbolizować myśl chrześcijańską w górę się pnącą, na wzór rośliny i płomienia, dymu z kadzidła i rosy niebiańskiej.

Taką wiarą przejęci mistrzowie naszego odcienia wytworzyli cały szereg kształtowań przeźroczy okiennych, wykreślanych zupełnie odmiennie od przeźroczy francuskich i niemieckich.



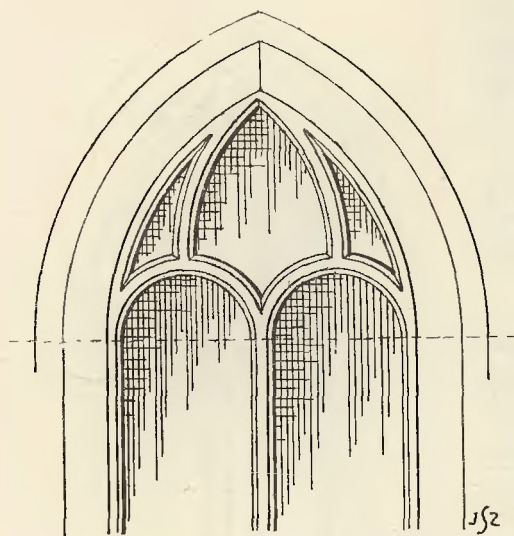
Rys. 217.
Przeźrocze okienne z Gniezna.



Rys. 216.
Przeźrocze okienne z Chełmna
(na zasadzie „dwunależcza“).

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że podstawową formą tutaj stała się znowu ta sama laska pionowa, w pośrodku okna na osi jego założona, która jako przedział i na wieżach i na szczytach nadwiślańskich stale, wszędzie i ciągle się powtarzała.

Sprawdza się jednolitość zasady — obrazuje się w ten sposób myśl celowa, główna a tętniąca z całą siłą po przez kształty ostrego łuku w Polsce. — Jeżeli co dowodzi stylu naszego, to właśnie ta umiarowość traktowania szczegółów, ściśle na jeden kamerton nastrojona i podkładową barwą jedną przemawiająca. — Zawsze cechowanie osiowości architektonicznej, zawsze uwytatnianie kierunku pionowego, strzelającego ku górze, zawsze rozpoczynanie kształtowania od



Rys. 218.

Przeźrocze okienne z Gostynia.

przedziału, występującego na osi szczegółu i na osi całości!... To warunek naszej swojskości — w której odbił się symbolicznie głos jednostki, wśród ustroju politycznego Polski przeważną rolę odgrywającej.

Zaiste, ten „naród zaprawiony na przywilejach osobistych“ bezwiednie zdołał odbić piętno tej osobowości nawet w symbolach architektonicznych. — „Zakreślono widać było od Opatrzności, aby się u nas naród rozwijał na niekorzyść państwa, praktykował idee wolności o wiele wiek uprzedzające, a pod wpływem ich życiodajnego fermentu rozwijał w sobie siły indywidualne w nieskończoność.“*)

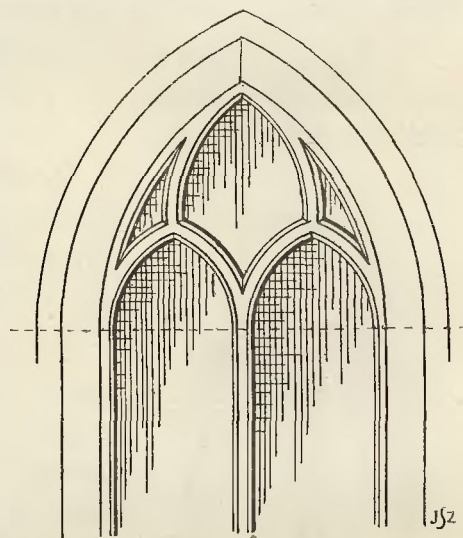
Takie „życie w jedną stronę“, jak mówi historyk, znalazło wyraz i w architekturze, gdzie bezwiednie a przecuciowo dawano przewagę jednostce kształtu wskutek wprowadzenia ją na oś szczegółu lub całości. — Laska w pośrodku dwunałęczza to nic innego jak tylko symbol jednostki w Polsce przeważającej!

Dwunałęczze o wsporniku pośrodku to również cechowanie i odznaczenie siły jednostki, dźwigającej dwoistość powołania!...

Laska w szczytach nadwiślańskich znakiem przewagi jednostki w życiu państwa. Wszędzie siła i prawo jednostki! — To też w architekturze wszędzie prawo dzielenia od jednostki na osi występującej!... W stylu nadwiślańskim żadna charakterystyka nie przemawia tak za ogólnym rysem jednego przywileju, jak zasada odznaczania osi głównej każdego szczegółu! — Stwierdziliśmy to na wieżach i szczytach nadwiślańskich całym szeregiem obrazów, jakkolwiek przeróżnionych, mimo to trzymających się jednego wątku technicznego.

Podnosiliśmy zasadę tę przy kształtowaniu głównej wystawy rondla bramy Florjańskiej od strony bramy i zauważyliśmy tam (rys. 207, str. 177), że nad bramą wprowadzono przedział pomiędzy tarczami wgłębionymi, wyżej dano wspornik nad osi bramy, jeszcze wyżej po nad wspornikiem założono przedział pomiędzy oknami. — Sama brama Florjańska naprzeciw bramy rondla ma górą przedział pomiędzy dwoma okienkami, a wyżej wspornik, (nie pole) na osi wieży. (Okienko małe nad samą bramą, rzecz nowa). Nad wspornikami baszty pasamoników biegną dookoła wewnątrz

*) Szujski, tom. I, str. 340.



Rys. 219.

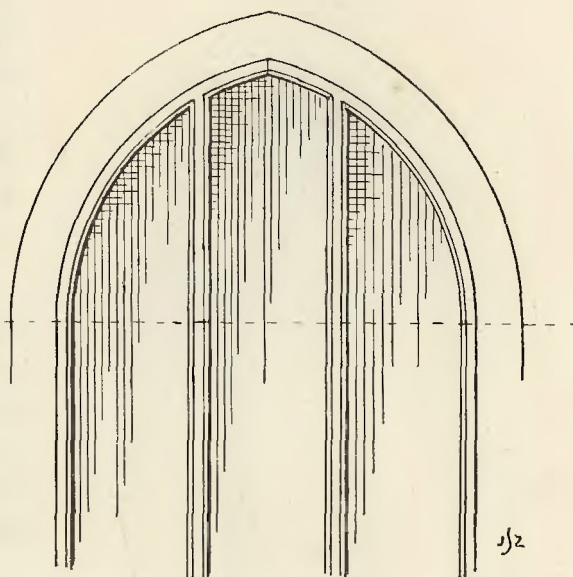
Przeźrocze okienne z katedry we Lwowie
(zasada wykreślenia).

ostrołuczne, przedzielone laskami, jakie wpadają nie na oś wspornika ale na oś otworu pomiędzy wspornikami. Znowu piętnowanie osi laską! — Ta sama baszta od strony ulicy Pijarskiej górą ma dwa nałęczza założone po obydwóch stronach przedziału, występującego na osi baszty. Znowu na osi jednostka działu — nie pole! (Rys. 189, str. 163). Baszta ciesielska obok muzeum z boku ma także dwie wnęki z przedziałem na osi baszty! — Kościół św. Anny w Wilnie, ma tuż zaraz nad otworem wejścia laskę na osi, która strzela w górę!... (Rys. 90, str. 69).

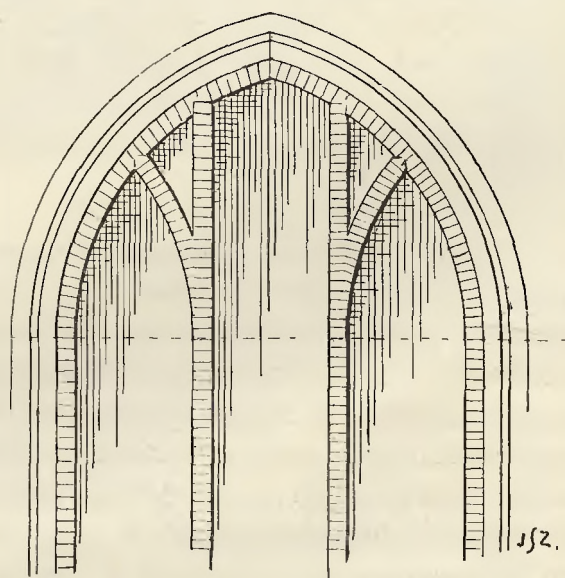
Ten wątek techniczny, to cechowanie przedziału laską architektoniczną lub filarem powtarza się stale przy wszystkich kształtowaniach stylu nadwiślańskiego. — W oknach najwyższych wieży Marjackiej ciosy nałęczza mają nawet spojenia swoje w samej osi okna! Zatem i w oknie naszego ostrołuku na osi mamy laskę, biegnącą w pion od ławy po sam wierzchołek nałęczzy! (Rys. 198, str. 172).

Okno takie to pierwowzór wszystkich przeźroczy nadwiślańskich. Dochowały się liczne przykłady laski na osi okna: w Raciborowicach koło Krakowa, w Krakowie w kościele św. Krzyża — w kościele Benedyktynów w Staniątkach, w Bieczu i w Drohobyczu na Podkarpaciu (rys. 113, str. 90), w Poznaniu w kościele św. Marcina, w Gnieźnie w kościele św. Jana, w Lisewie koło Tczewa (rys. 101, str. 78) — w Wilnie na kościele św. Anny, dolne okna środkowe po bokach laski na osi kościoła założonej (rys. 90, str. 69) w Bochni i t. d.

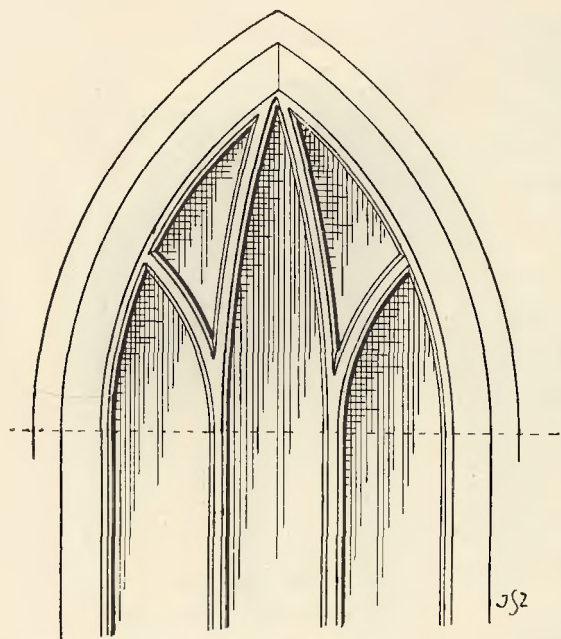
Formą pochodną i dalej rozwiniętą są okna o laskach kilku zamiast jednej, zatem o laskach w liczbie trzech lub pięciu, co pociągało za sobą ustawianie laski środkowej na osi okna. — Jednym z najpiękniejszych zarazem najdroższych pod względem pamiątkowym okazów było okno w kościele Marjackim w Krakowie, którego rysunek widzimy na str. 94. Okno to miało pięć lasek, jedną na osi otworu a dwie po lewej i dwie po prawej. Była to wartość artystyczna niesłychana,



Rys. 220.
Przeźroczce okienne w Gdańsku z kościoła
O.O. Franciszkanów.



Rys. 221.
Przeźroczce okienne z kościoła P. Marji w Poznaniu.



Rys. 222.

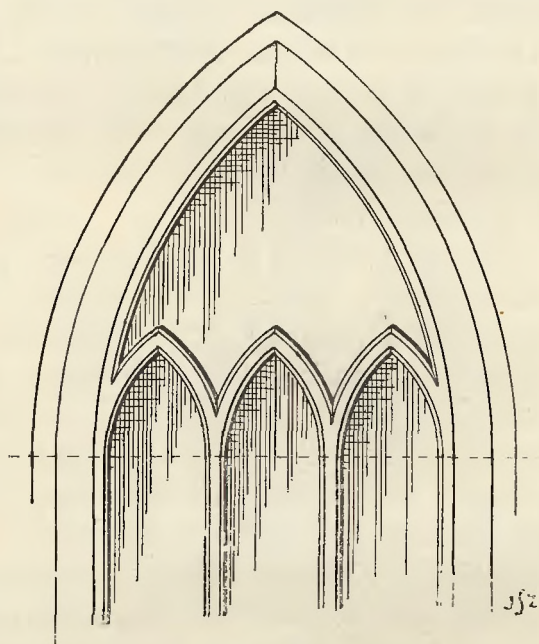
Przeźrocze okienne z Poznania.

laskach² (rys. 186, str. 161), tak samo w kościele Bernardyńskim w Wilnie (rys. 90, str. 69), skutkiem czego tu i tam laska środkowa wpada na oś otworu wedle zwyczaju stylu nadwiślańskiego. Zachodzi tu wybitne pokrewieństwo pomiędzy oknem tem a oknem dawnym kościoła Marjackiego (rys. 117, str. 94). Okna kościoła P. Marji w Gdańsku trzymają się tego pravidła (rys. 102, str. 79), tak samo kościół Trynitański (rys. 106, str. 83), gdzie spotykamy się z dwoma lub czterema laskami. — W kaplicy kościoła św. Krzyża w Krakowie istnieją 2 laski prostolinijne, w kościele św. Katarzyny w Krakowie to samo, w Bieczu także i t. d. — W Gostyniu kaplica św. Anny ma trzy laski proste, zatem znowu laska środkowa na osi, jak było w oknie Marjackiem w Krakowie.

Od tych kształtowań począwszy rozpoczyna się cały poczet wzorów coraz bogatszych, które wiernie trzymają się stałej zasady stylu nadwiślańskiego. — Mało bardzo dochowało się okazów należących do tego odcienia, ale istnieją rozsiane po obszarze kraju naszego — więc tem większy obowiązek architektów polskich w pracy dla ich odtworzenia, ich powstania i powołania do życia!

gdyż na niej sprawdzały się dwie właściwości odcienia polskiego, to znaczy, przyjęcie do przeźroczy okiennych laskowań prostolinijnych i ustawienie na osi otworu laski środkowej, ściśle wedle wymagania stylu nadwiślańskiego.

W Bydgoszczy za W. Ołtarzem jest okno o dwóch laskach pionowych prostolinijnych — w Poznaniu w kościele P. Marji nad chórem to samo — w Gdańsku okna kościoła Franciszkańskiego mają po cztery laski takie same. — Ciągnie się ta właściwość daleko na północ, na wschód i zachód Polski. — W Toruniu kościół św. Jana ma dwie laski w oknach. — Okno Bożego Ciała w Krakowie ma takich lasek aż ośm, z tych dwie są silniejsze t. zw. macierzyste, a sześć słabszych, zatem pochodnych (rys. 130, str. 106). W Bolesławcu na Szląsku jest okno o trzech



Rys. 223.

Przeźrocze okienne z Chełmna.

Najpierwszą odmianą to okno t. zw. Kaźmirzowskie z krzyżem, który powstaje przez dodanie szczebla poziomego do laski pionowej, środkowej, jednostkowej (rys. 3, str. 6). Okien takich spotykamy nie wiele i rzadko, ale nie należą do wielkich wyjątków (Biecz, Niepołomice, Szczepanów, Raciborowice, i t. d., rys. 199, str. 172).

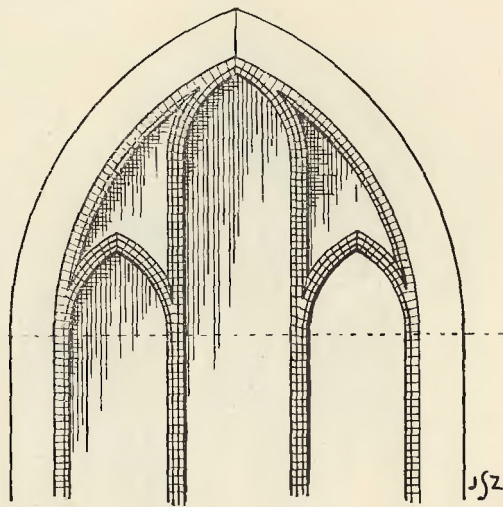
Następnym rozwojem to przeźrocze o „dwunałęczu“ jakie powtarza się nawet i w oknach stylu nadwiślańskiego (rys. 204, str. 175). Polega ono na tem, że z laski środkowej rozchodzą się dwa łuki o promieniach ściśle takich samych, jakimi wykreślone jest okno. Takie okna widzimy w kościele w Tczewie w części kapłańskiej (rys. 204). Podobne okno o pełnem półkolu w Gnieźnie rys. 201, str. 173. i rys. 203, str. 174. Odmienny sposób rozwiązania wyobraża rys. 202, str. 174.

Pierwiastek ów dalej się rozwija, albowiem następuje połączenie laski środkowej aż do góry sięgającej z dwunałęczem — skutkiem czego powstaje przeźrocze na rys. 208, str. 178 — wedle którego wykreślone są okna części kapłańskiej w Bieczu. — Od tego wzoru począwszy wylania się ogromna różnorodność wykreślań przeźroczy. Tak n. p. powstaje kojarzenie krzyża Kaźmirzowskiego ze zwyczajną formą rozgałęzienia, jakiego używał styl łuku ostrego w ogóle (rys. 200, str. 173).

Następują przeźrocza już coraz bardziej skomplikowane a jednak zupełnie odmienne od przeźroczy niemieckich lub francuskich. — Oto dwunałęcz o łukach pełnych spotyka się z laską jednostkową, a z dwunałęczem i z laską osiową jednoczą się laski o linjach wygiętych, jedne z połowy łuków ku nałęczom łuku ostrego, drugie od laski środkowej ku laskom ostatnim (rys. 214, str. 182).

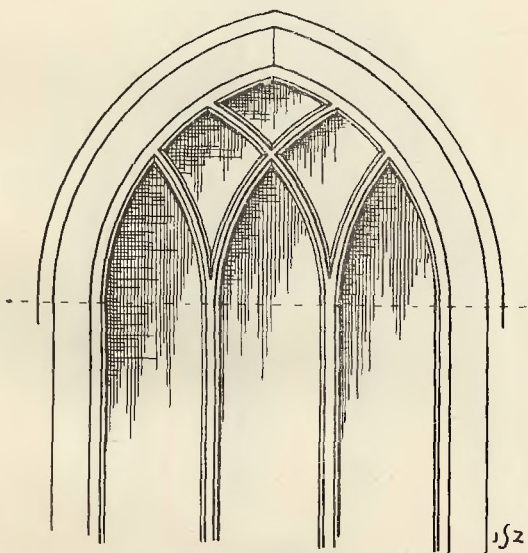
Podobnie jednoczy się dwunałęcz ostry z laską jednostkową, przyczem górą powstaje drugie dwunałęcz ostry, ale wynioślejsze, nadto oba wierzchołki obydwóch dwunałeczy łączy pionowa laska pochodna (rys. 215, str. 182).

W dalszym ciągu nad ostrym dwunałęczem pojedynczym zastosowano zeskład lasek pochodnych w sposób jaki widzimy na rys. 216, str. 183, dowodzący nadzwyczajnej różnorodności wykreślań przeźroczy w stylu nadwiślańskim.



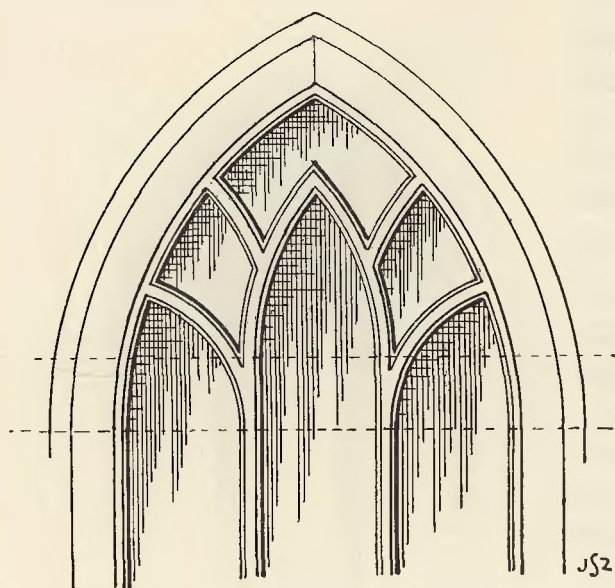
Rys. 224

Przeźrocze okienne z Peplina na Kaszubach.



Rys. 225.

Przeźrocze okienne z Braniewa.

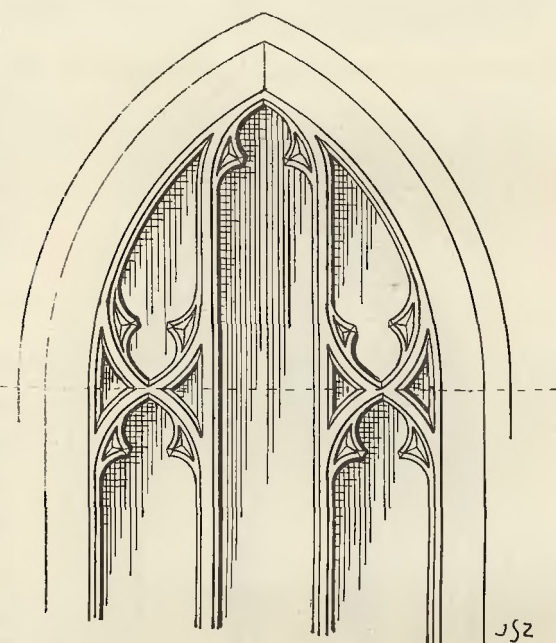


Rys. 226.

Przeźrocze okienne z Torunia.

samo w Gnieźnie (rys. 217, str. 183). Na rys. 210, str. 179, mamy okno o lasce jednostkowej z podwójnym dwunałęczem. Jest to okno z Chelmna. W Środzie dotrwało czasów naszych dwunałęcz z laską jednostkową po osi okna, ale o pełnych półkołach, nie o łuku ostrym. (Rys. 205, str. 175). Jest to odmiana rys. 208, str. 178. Przeźrocze zaś okna w Braniewie czyli Brunsberdze okazuje wykreślenie bardzo niezwykle, złożone z dwunałęcz — bez laski u góry. (Rys. 202, str. 174). Jest to znowu odmiana rys. 204, str. 175.

Najokazalszym rozwojem systemu o jednej lasce są przeźrocza o tak zwanym „trójnałęczu“ — które jak powtarzały się w portalach, na wieżach i w szczytach, tak i tutaj ważną odegrały rolę. — Rys. 219, str. 184 przedstawia trójnałęcz, wedle którego szczęśliwym zbiegiem okoliczności dochowało się przeźrocze okienne w katedrze lwowskiej od ulicy Hallickiej za W. Ołtarzem, wzbogacone tylko wypustkami z łuku ostrego, czyli nosami. — Kościół w Gostyniu, rys. 218, str. 184, posiada okna o przeźrocach zupełnie podobnych, z tą tylko różnicą, że dwunałęcz, za podstawę dla trójnałęczu służące, jest wykreślone dwoma półkołami, nie łukami ostrymi.



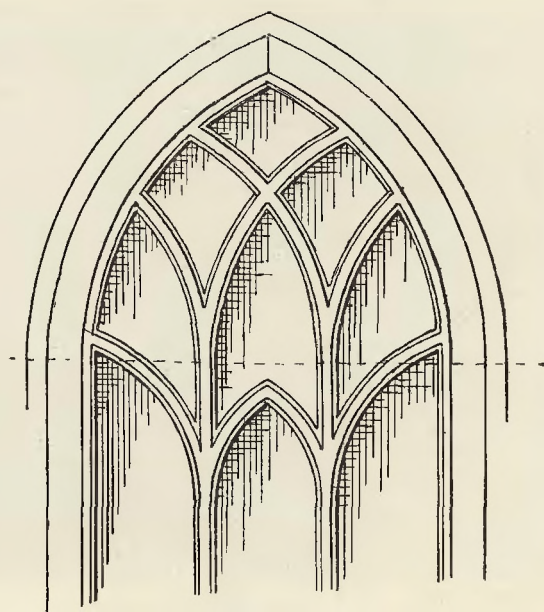
Rys. 227.

Przeźrocze z kościoła P. Marji w Gdańsku — w stylu nadwiślańskim.

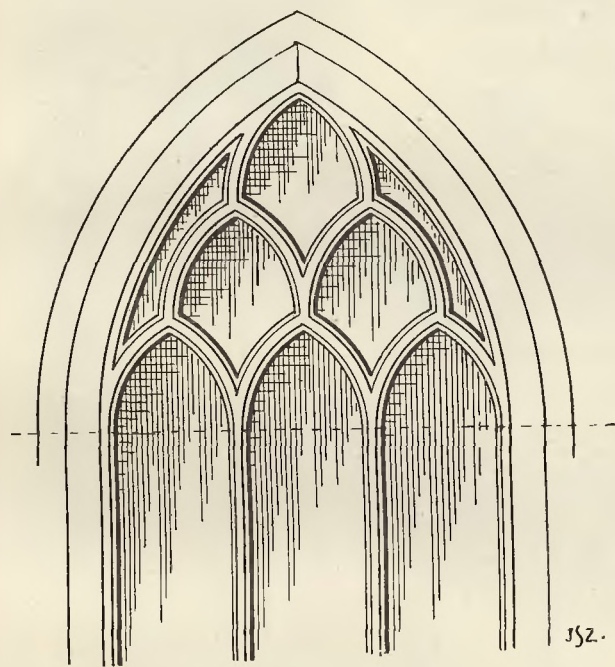
Następują teraz wykreślenia przeźroczy o dwóch laskach. Panuje tu różnorodność, której przykład najskromniejszy podajemy na rys. 220, str. 185, z okna kościoła Franciszkanów w Gdańsku. — Bogatszy system laskowania okna w kościele P. Marii w Poznaniu (rys. 221, str. 185). — Jeszcze piękniejszym okazem okno o dwóch laskach w Chełmnie, widzimy na rys. 223, str. 186. — W Poznaniu dochowało się okno o trzech nałęczach ostrych zestawionych w całość, jak to przedstawia rys. 222, str. 186.

Bardzo wdzięcznie powstało przeźrocze okna we Włocławku (rys. 229, str. 189), na którym widzimy dwie laski połączone trzema łukami ostrymi, po nad którymi występuje prawidłowe „trójnałęcz” t. zn. dwunałęcz nad trzema dolnymi łukami i trzecie nałęcz po nad dwunałęczem. — Kształtowanie bardzo charakterystyczne i niezwykle — wyłącznie Polsce właściwe! Przykład typowy!...

W Toruniu na rys. 226, str. 188 — spostrzegamy znowu całkiem inny sposób wykreślenia, a jednak polegający na właściwości stylu nadwiślańskiego. — Jeszcze bogaciej rozwija się ono na rys. 228, str. 189, w oknie także w Toruniu.



Rys. 228.
Przeźrocze okienne z Torunia.



Rys. 229.
Przeźrocze okienne z Włocławka.

Peplin posiada okno, wyobrażone na rys. 224, str. 187, odróżniające się od wszystkich wykreśleń dotychczasowych — tak samo jak okno w Braniewie czyli Brunsberdze (rys. 225, str. 187) okazuje niezwykle sposób kształtowania.

Mniej może charakterystycznym, a przecież w duchu nadwiślańskim jest okaz okna z naw bocznych kościoła Marjackiego w Gdańsku. (Rys. 227, str. 188).

Nie dość na tem. Mamy przykłady kojarzenia systemu o jednej lasce z systemem o trzech laskach. Okno na rys. 211, str. 179, pochodzące z Chełmna, ma dołem jedną laskę, o którą spierają się dwa półkola, górą po nad nimi trzy laski, to znaczy krzyż Kaźmirzowski i dwie laski po bokach. — Wzór przeźrocza bardzo znamienny!

Dla uzupełnienia dowodów oryginalności podajemy jeszcze okna o trzech laskach, jedno z Koronowa (rys. 232, str. 192), drugie z Biecza (rys. 233, str. 193).

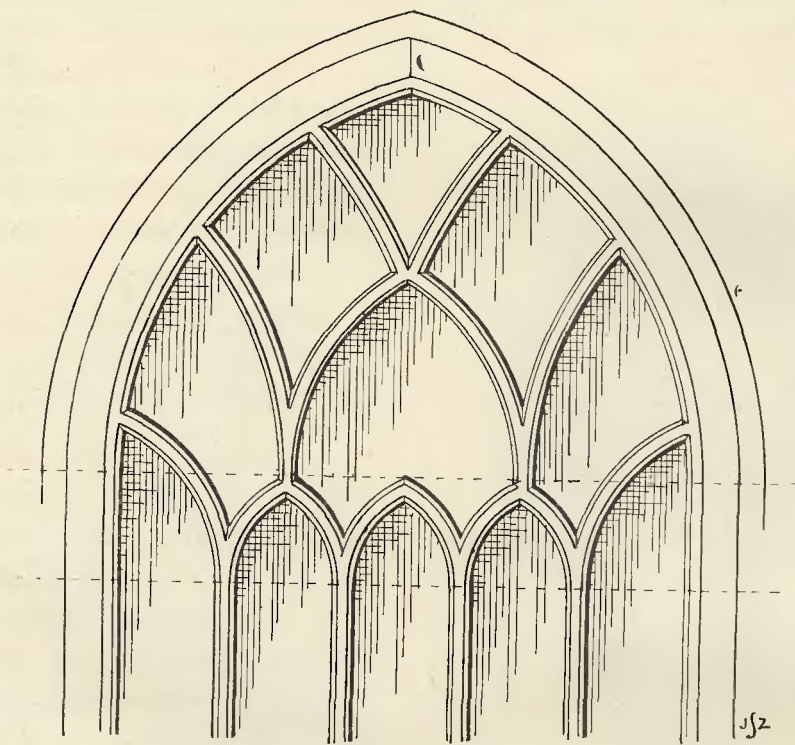
Przeźrocza w oknach o czterech laskach mamy w Gdańsku (rys. 234, str. 193) i w Toruniu (rys. 230, str. 190).

Wszystkie te rysunki, zebrane w całość, tworzą jak widzimy łączność pod względem kształtowania z ustrojem figur architektonicznych, o jakich już mówiliśmy. Pokrewieństwo to dowodzi jednolitego systemu, wypływającego z poczucia głębokiego i myśli przewodniej. I to poczucie i ta myśl poddały sposób ku wydobyciu rysu, ściśle zgodnego z architekturą całej sztuki naszego łuku ostrego!

I ta laska po osi otworu i to „dwunałęczne“ i wreszcie owo „trójnałęczne“ to najistotniejsze znamiona, stale przenikające architekturę naszą z doby średniowiecza. Typem doskonałym to okno z klasztoru w Łądzie (rys. 236 str. 195) — o jednej lasce po środku, zatem z przedziałem na osi, o „dwunałęczu“ i o „trójnałęczu“. — Okno w Kaliszu (rys. 213, str. 181) oparte na trójnałęczu, równie jak okno w Nowym Sączu (rys. 237, str. 196).

Takich przykładów było wiele — pozostały nam tylko szczątki, ale i z tych okruchów badania wydobyły znamiona, którym nie podobna nie przyznać wartości istotnej, bo historycznej!

W części kapłańskiej kościoła Marjackiego w Krakowie są od strony północnej wnęki pod oknami — nad stallami. We wnękach tych, drugiej i trzeciej a zwłaszcza ostatniej od strony łuku tęczowego, mamy wyraźny ślad wykreślenia na zasadzie stylu nadwiślańskiego.



Rys. 230.

Przeźrocze okienne z Torunia.



Rys. 231.

Zwieńczenie pola z Ołtarza Marjackiego w Krakowie. (Wniebowzięcie).



ają się często słyseć zdania, chcące udowodnić, jak już wzmiankowaliśmy, że style średniowieczne w Polsce, to style skrajnej, nawet szczytnej prostoty i skromności.

Przeciwno temu występują same dzieła, świadczące doskonale, jak daleko na nich bogactwo kształtu postępowало. — Udowadnialiśmy wyżej, dla jakich powodów dzieła „ostrego łuku“ w Polsce celowały powagą i godnością, lecz nie oznacza to bynajmniej, aby równocześnie odróżniały się one wrzekomą skromnością i ubóstwem!...

Wręcz odmiennie mówią zabytki. Spotykamy się na nich z bogactwem kształtu tak hojnym, niemal zbyt kownem, że my dzisiaj nawet marzyć nie możemy o podobnej pracowitości ręki ludzkiej!...

Ruchliwość linii i mieniące się przeplatanie wzorów jest stanowczą właściwością zdobnictwa stylu nadwiślańskiego (rys. 18, str. 17 — rys. 28, str. 25 — rys. 30, str. 27 — rys. 41, str. 35 — rys. 74, str. 53 — rys. 84, str. 63 — rys. 161, str. 135).

Jaka przytem panuje różnaitość motywów, jaka mnogość rozwiązań zdobniczych!... Porównajmy dla przykładu tylko obramienia drzwiowe. W sztuce odrodze-

nia powtarzają się jedne i te same okroje odrzwi i gzemśów aż do znudzenia, przy-
czem są ślepem naśladownictwem sztuki klasycznej. W sztuce ostrołukowej każde
odrzwia to odmiana! A jakie tu wyposażenie misterne! (Rys. 33, str. 29 — rys. 63,
str. 46 — rys. 147, str. 122 — rys. 156, str. 130 — rys. 165, str. 138 — rys. 166,
str. 139 — rys. 179, str. 154 — rys. 180, str. 155 i rys. 182, str. 157 i t. d.)

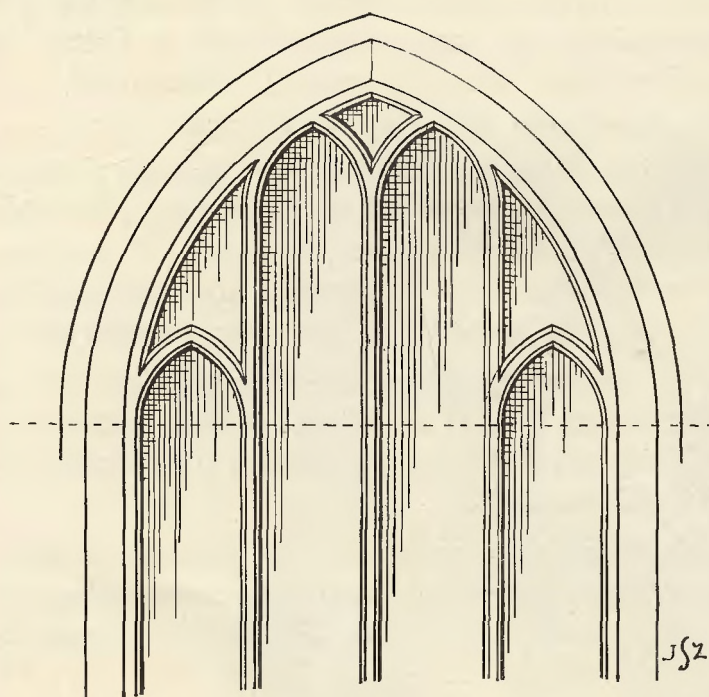
Okna podobnie były przystrajane formami na wskrós artystycznymi, o wiele
rozmaitszemi i piękniejszymi od obramień okiennych w stylu odrodzenia, wreszcie
to samo naśladowujących. Patrzmy na okienka, rys. 17, str. 16 i rys. 160, str. 133 —
jaka tu swoboda linii, nie skrepowanej żadnym modulem sztuki greckiej. Patrzmy
na rys. 39, str. 33 — rys. 69, str. 51 — rys. 71, 72, str. 52 — rys. 78, str. 57
i rys. 84, str. 63 — co za wdzięk w ukształtowaniu rozmaitych szczegółów. Patrzmy
na rys. 107, str. 85 i rys. 108, str. 87 — jakie tu piękne igranie linii prostych i płyn-
nych, a wzajem się przenikających i wspólnie się ubiegających — przyczem na osi
znowu przedział nie pole! — I tutaj zasada ta sama, ciągle się przypominająca,
jednak coraz to odmiennie i rozmaiciej!... Patrzmy na drobiazgi — rys. 145 i 146,
str. 121 — rys. 148 i 149 str. 123 i rys. 155, str. 129 — ile tu pomysłu wciąż
się różniącego tak w liniach, jak i w stosunkach!...

To przepych nawet, nie bogactwo sztuki średniowiecznej — to świetność
zdobnictwa z doby ostrołuku, która przewyższa inne dzieła o wiele, tak pracowitością
i sumiennością wykonania, jak nieskończoną wielością pierwiastków upiększenia!...

Kto mówi o prostocie naszych dzieł z doby łuku ostrego, ten ma na myśli
chyba tylko mury naszych kościołów, ściany same — które istotnie nie miały zwyczaju

przystrajać się na sposób zachodu. Za to szczyty, wieże, odrzwia okna,
sygnaturki i t. d. przybierały formy
wprost zalotne i nęcące. Wykusze
z biblioteki Jagiellońskiej w Krako-
wie służą za dowód szafowania li-
njami (rys. 7, str. 9, rys. 27, str. 24,
rys. 39, str. 33, rys. 40, str. 34,
i rys. 173, str. 148.)

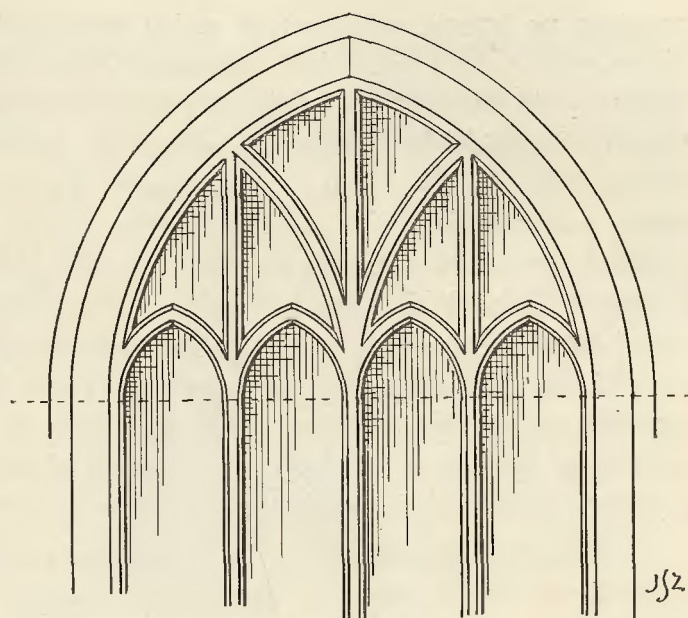
Nawet w żelazie jak okazałe
mamy przykłady ornamentacji, pra-
gnącej zaznaczyć się rozwojem linii
bardzo bogatych w przystroje. —
Mamy w dziele niniejszem kilka
przykładów, z nich najwspanialszy
na rys. 95, str. 73 dowodzący,
jak długo duch ostrołuku; przeni-
kał jeszcze czasy odrodzenia, kie-
dy lubiał się jednać nawet z ba-
rokiem. Zdobienia przeważnie na o-
snowie roślinnej. (rys. 95, 142, 143,
174, 181, 185, 193, 195 i 197.



Rys. 232.

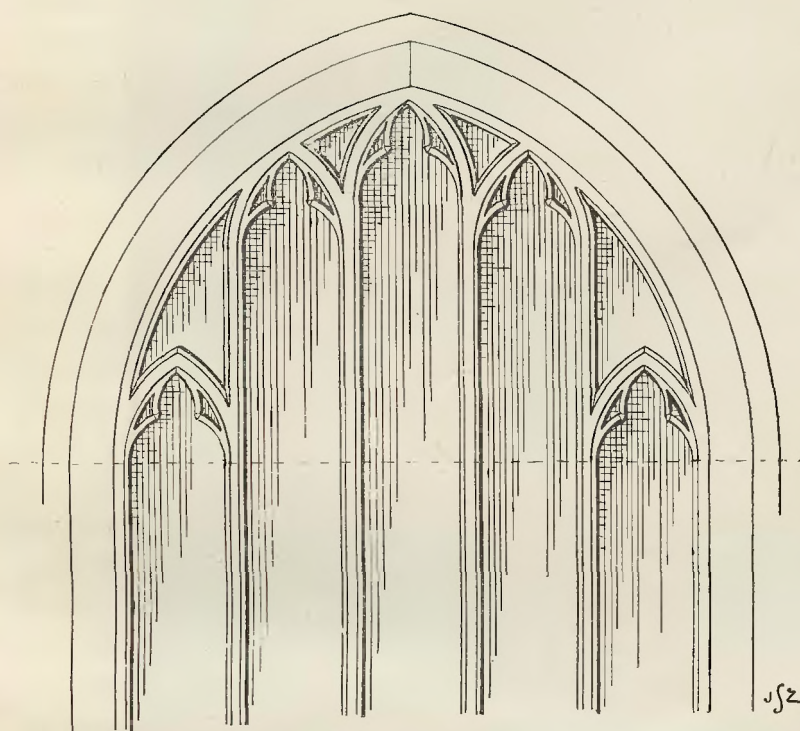
Przeźrocze okienne w Koronowie
(o trzech łaskach).

Jest to cecha także bardzo doniosła, że formy stylu nadwiślańskiego umiały się nader wdzięcznie kojarzyć z renesansem, czego obrazem rys. 180, str. 155. Przenikanie kształtów ostrołuku z formami odrodzenia to urok sztuki w Polsce tem miłszy, im szerszy a bez sztuczności rozumowej. Uczucie było szkołą i uczucie twórcą. Rozsądek miał tu bardzo skąpe pole! — My przeciwnie całkiem dziś postępujemy. Uczyniliśmy ze sztuki przedmiot uchwał, posiedzeń, narad i komitetów — a sztuka sama z architektami poszła w kąty, bo nie ma dla niej ani wolności pocucia, ani miłości szczerzej! — Charakterem polskiej architektury musi być nadmiar pocucia, a rozsądek o tyle tylko dodany, ile tego wymaga tło techniczne! Umiano troszczyć się o krzewienie sztuk w Polsce — bo przecie wiemy, że testament Oleśnickiego burs dotyczący, nakazywał wyraźnie,



Rys. 233.

Przeźrocze okienne z kościoła w Bieczu.



Rys. 234.

Przeźrocze okienne z kościoła P. P. Brygidek w Gdańsku.

aby „wszystkie nasze książki te, które mówią o sztukach wyzwolonych... dla użytku uczniów były przymocowane do ich pulpity żelaznymi łańcuchami!“ *)

Za uczuciem szli mistrzowie nasi, kiedy jeszcze w epoce romanizmu działali. — Na głowicach z granitu odkutych przy drzwiach wchodowych kościoła św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu spotykamy najwcześniej tę zasadę, o której wspominaliśmy wielokrotnie, zasadę dwoistości. Rys. 184, str. 159 wyobraża głowicę spo-

*) Dziejopisarstwo Polskie wieków średnich H. Zeissberg — tom. I, str. 220.

czywającą na trzonie wykonanym w ten sposób, że oś jego zaznaczona jest dobitnie linią wkrojoną od przodu lub wystającą w kształcie ostrej listewki z boku od strony wejścia — to odznaczenie linii osiowej! Rys. 185, str. 160 ma głowicę o liściu, którego oś przedziału wpada na oś słupa — znowu odznaczenie linii osiowej. — Na rys. 164, str. 137 mamy w nadprożu dwie tarcze obok przedziału na osi — znowu odznaczenie osi! — Na wielu a wielu starych dzwonnicach drewnianych sprawdza się ta sama zasada odznaczania osi. Jedna dzwonnica w Bochni, wystarczy za dowód (Tabl. XX. Tom I. Skarbu Arch. w Polsce). — Nawet na przedmiotach dawnej sztuki stosowanej widnieje ten zwyczaj; świadczy o tem n. p. kadzielnica na rys. 190, str. 164 załączona. — Nawet przypory obok kościoła P. Marji w Krakowie, wszystkie od strony północnej mają słupki po osi przypory, zatem dwudzielnosc zaznaczona bywa i w iglicach przez wprowadzenie trzech słupków z każdego boku, co znaczy przez założenie słupka na osi — znowu odznaczenie osi!

Oto! jednolitość uczucia, które wytworzyło znamiona tak odrębne, jakimi nie może się żaden gotyk w Europie pochlubić!...



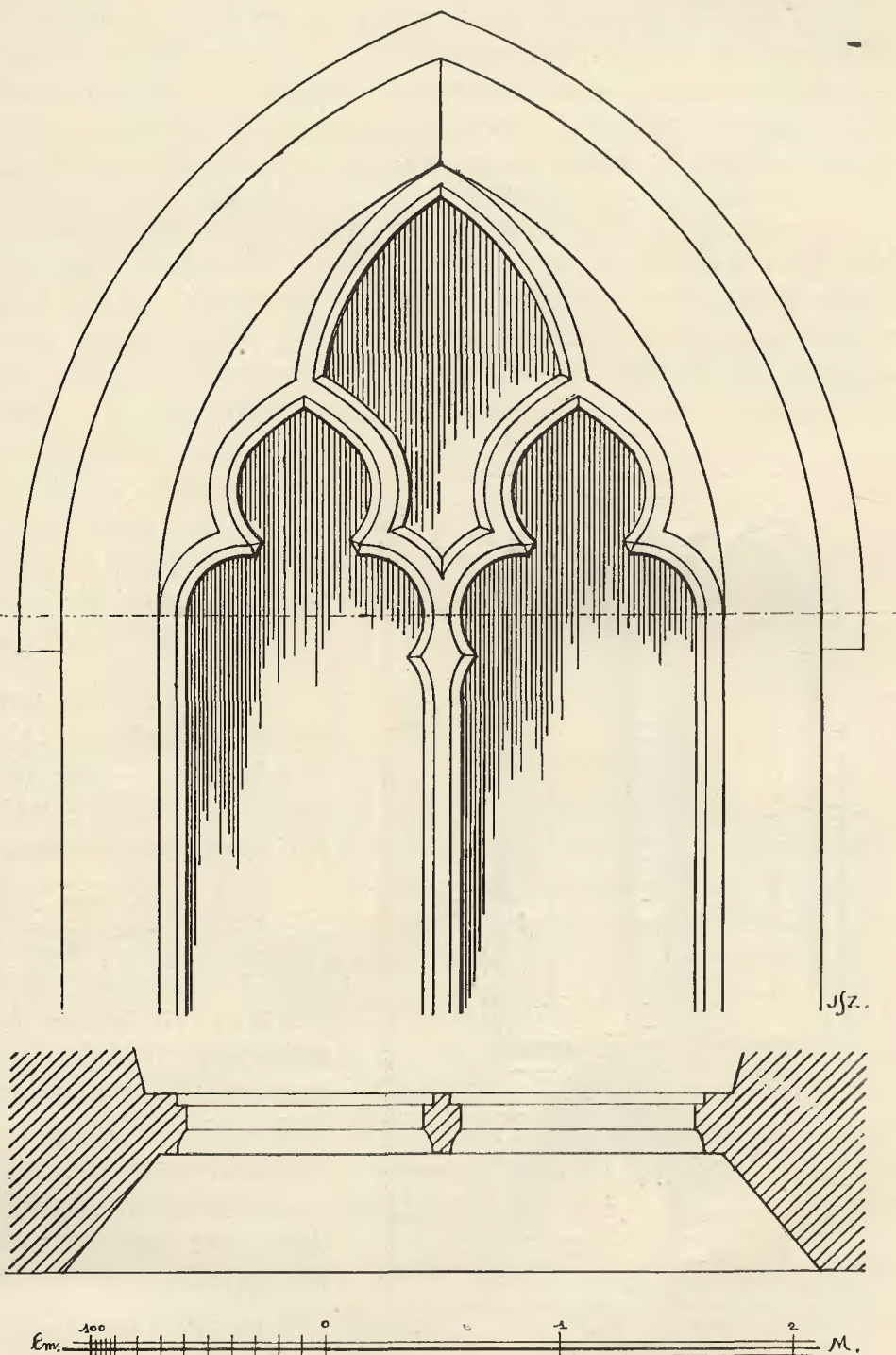
Rys. 235. Głowa lwia z kołatką jako rękojeścią na drzwiach katedry w Poznaniu (osnowa roślinna).

Jesteśmy u celu!

Wykazaliśmy dowodnie i przykładami, z doby wieków średnich pochodzącymi, stwierdziliśmy naocznie, jak wiele pierwiastków swojskich zachowało się na zabytkach „łuku ostrego“ w Polsce. — Przed oczy czytelnika rozsnuliśmy obraz złączony ściśle z historią dzieł, mówiących o sobie lepiej i wierniej, jakby to czyniły kroniki pisane na papierze.

Zabytki — to kroniki w kamieniu odkuwane! Głoski na nich widoczne to mowa sięgająca bezpośrednio czasów dawnych, po których tylko zapiski pozostały... A jednak... jak mało dziś zrozumienia dla tej mowy ciągle nas oczyniającej!...

Żyjemy w epoce, która chlubi się staraniem o dzieła dawne!... To prawda — lecz jak można pieczę tę pogodzić z gorliwością rozsiewania umyślnego wszędzie kierunków sztuki wszelakiego odcienia tylko nie ducha, odpowiedniego tym dziełom!?!... To trudne do zrozu-



Przeźrocze okienne na zasadzie „trójnałęcz“ w Łądzie nad Wartą.

mienia!... Opieka konserwatorska z jednej strony gorączkowo troszczy się o kamień, ale równocześnie z rozmysłem dopuszcza, iżby obok lapidarnej mowy ciosów z dnia Kazimierza W. — stawały nowe dzieła o smaku żywcem z zagranicy pożyczonym i zalewającym nasze ziemie.

Głosi się zdanie, że każda epoka ma prawo do złożenia świadectwa swojego. Nikt temu nie przeczy. Kto wszakże daje prawo epoce tej samej, aby z całą świadomością wdzierała się do omierzchłych murów i tam sztukę wolną „bez stylu“ zagnieżdżała? — aby wprowadzała dysonans, aby zakłócała nastrój, aby budziła ducha z zadumania i kazała mu koniecznie oprzytomnieć podług dzisiejszej mody?...

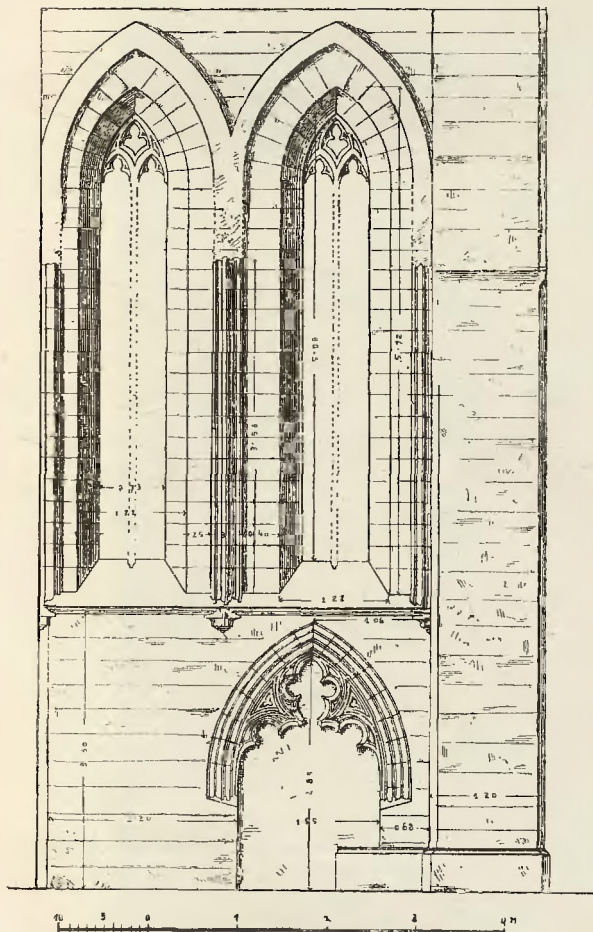
Powstała u nas niebawem jakaś walka szczególna ze sztuką „łuku ostrego“. -- Idea konserwatorska wydaje jakoby przepisy, niewiadomo skąd zaczerpane, aby bronić się przed sztuką średniowieczną, dziś uprawianą. Każdy krok w tym kierunku nazywa pogardliwie „pseudo-gotykiem“ lub sztuką „staro-niemiecką“. Dążyć to wszystko ma do zobrzydzenia wzorów odtwarzanych po myśli wieków średnich. — Jeżeli istnieje kościół pochodzący z czasów Kazimierza W. i posiadający ślady wy-

rażne „łuku ostrego“, to nie wolno odnowić i powiększyć go w duchu sztuki średniowiecznej, albowiem to byłoby ślepe naśladownictwo! Gdy atoli inny kościół lub ten sam odnowi się i przedłuży w baroku to już dobrze! Gdzie zasada?...

Jeżeli ktoś chce wznieść świątynię nową w średniowiecznym stylu historycznym — to udawanie! — ale gdy kto inny do stylu doda coś nieco ze sztuki nowej (t. zw. secesji) i uczyni zeń rzecz bezstylową — to dobrze!

Jaki skutek się okazuje?... — Oto wszystkie style znajdują prawo, bo i barokizm i sztuka odrodzenia, nawet styl Biedermeyera wprost żywcem z Wiednia pożyczony znajduje upodobanie — a tylko jedna sztuka średniowieczna ma być upośledzoną! — Dlaczego? — bo takie prawo powstało, narzucone bezpodstawnie! Co za prawo, skąd ono pochodzi i jakie ma zadanie, nikt tego nie uwzględnia, nikt o to nie pyta.

Kraków sam zapełnia się dziełami, przypominającymi Wiedeń, Berlin i inne miasta niemieckie, bo fotografie a rysunki przenoszą tutaj posiewy „secesji“, w któ-



Rys. 237.

Laskowania okien na zasadzie trójnałęczna kość. Francisz.
w Nowym Sączu.

(Kom. Hist. Sztuki, Tom IV, tabl. XXVI).

rej toniemy, gwoli przysłużenia się zagranicy, aby dać jej dowód, że i my biegniemy za rydwanem postępu!

Gdzie jak gdzie, ale w Krakowie idea takiego kosmopolityzmu w sztuce nie powinna być kultywowaną!... Kraków zatracą zupełnie charakter miasta starożytnego, bo w pośpiechu przywdziewa szaty nowej sztuki, wolnej od stylu i bez żadnego przekonania!...

Za to sztuka średniowieczna chowa się po kątach i nie śmie przemówić życiem. Wychwala się ją i oddaje cześć — ale ożyć jej nie wolno!... Wołają czciciele postępu: „precz ze sztuką łuku ostrego!“... Hasłem ich sztuka najnowsza, aby tą drogą odróżnić się od zabytków. Idea konserwatorska dławi tym sposobem rozwój stylów historycznych.

*
* *

Rozmaite koła, grona i towarzystwa wzięły w niewolę sztukę architektoniczną, jedynie tylko sztukę architektoniczną i garstka ludzi chce gwałtem a przemocą kierować masą architektów. — Nie wolno być architektowi indywidualnym, nie wolno mu tak pojmować sztukę, jak jego uczucie i duch mu przekazuje — na nic takie marzenia! Architekt musi tworzyć wedle życzenia grona osób i na podstawie uchwał komisji, stosownie do protokołu. — Powodzenie jego w ręku „większości“ narady.

To wstyd dla sztuki!... Takie skucie siły twórczej to sprawa gorsza od niewolnictwa, z pod którego ludzkość już się wydobyła!... W istocie rzeczy nic bardziej u nas ubliżającego godności artysty, jak narzucenie mu wszystkich „Rad artystycznych“, gdzie po prostu odbywa się przetarg głosami za schlebaniem tem lub owem, na korzyść artysty w łaskach pozostającego.

Takie życie sztuki to chleb prawdziwie „łaska w y“ z ręki opiekunów macoszych!...

Najgorsza zaś rzecz ta, że w obec przewagi i przemocy, istotnie sztuka średniowieczna w żaden sposób odżyć i odtworzyć się nie da, bo nikt na to nie pozwala!... Pojęcia zastarzałe niweczą każde usiłowanie, władza odnosi zwycięstwo i znowu barokizm a Biedermeyer górą — styl Napoleoński to samo — tylko nie sztuka średniowieczna! — Nie wolno!

Choćby znalazł się jeszcze kto taki, kto by chciał i kto by zapragnął do budowy Kazimierzowskiej zastosować próby odżycia pierwiastków „stylu nadwiślańskiego” — nie dopuszczają do tego opiekunowie!

Nie dopuszczają, bo mają przeciwnicy jedną obronę: „niema stylu nadwiślańskiego! nie istnieje! Co mamy ze sztuki wieków średnich, wszystko niemieckie!”

Otóż to jest wielka nieprawda! — Dzieło niniejsze służyć pragnie za dowód jak wiele swojskości tkwi w zabytkach naszych, na nieszczęście rozsianych i okruciami tylko świecących. — Gdyby można stworzyć jedno bodaj dzieło, na którymby pierwiastki te swobodnie a wolnie odżyć mogły, mielibyśmy wyobrażenie zupełne o „stylu nadwiślańskim”. A jednak posiadamy tyle odrębnych i rodzinnych właściwości, że nazwa „**stylu nadwiślańskiego**” staje się zupełnie uzasadnioną!...

Nie posiadamy ani jednego dzieła, całkowicie w formie „łuku ostrego” dochowanego, bo style późniejsze wszystko zniszczyły. Co działo się bezwiednie i pod wpływem siły czasu — to dziś nie powinno dziać się z całą świadomością!... Czyż dlatego, że komisje i uchwały z posiedzeń przeszkadzają — nie ma istnieć „styl nadwiślański” koniecznie?...

Przeciwko temu powinna obudzić się reakcja, któraby wykazała jednostronność poglądów tych komisji i despotyzm na sztuce wolnej dokonywany!... Z odrzucania ustawicznego planów architektonicznych przez komisje i z krytyki szyderczej nie wypłynie żadna nauka ani dla architektów polskich ani dla społeczeństwa. To ujemna praca bez korzyści — przeciwnie wielce szkodliwa, wzmagająca **pesymizm** narodowy o którym na początku z naciskiem mówiliśmy.

Gdybyśmy pozostawili wolność odczuwania i myślenia architektom naszym, nie garnęliby się tak skwapliwie do szczepienia u nas najnowszego kierunku sztuki, która wcale nam nie odpowiada a jedynie symbolizuje ciągłą zależność naszą od zachodu.

Tą drogą nie zdobędziemy dla siebie ani artyzmu ani swojskości — żadną miarą!

Dla architektów polskich szkoła tkwi w zabytkach polskich a nie w sztuce Biedermeyera lub Napoleona — tem mniej w sztuce najnowszej Niemiec, Francji i Anglii!

Jak długo będziemy się posługiwali obcą sztuką, tak długo nie zdobędziemy sobie żadnej właściwości, nas wyróżniającej.

Zadaniem sztuki nie protokoły z posiedzeń, na których sąd w obec ideału Piękna staje się wyrokiem samowolnym i nieodwoalnym — ale zadaniem sztuki **wolność** artysty t.j. szczęście nie tylko jego, ale i każdego obywatela!

System niemieckiego urzędowania, co gorsza nie na przepisach stałych, ale na kapryśnych upodobaniach od chwili zależnych, ma zastąpić **twórczość** artystyczną!... To zgroza!... Sztuka ma żyć skutkiem tego nie poczuciem artysty-architekta, ale stawać się służebnicą przekonań despotycznie narzuconych. Sędziami sztuki wszyscy — tylko

nie artyści!... Architekci nie dla sztuki i nauki, lecz dla garstki wybrańców, którzy udzielają łaski na pozwolenie pracy!... Rzecz niebywała w historii świata!...

Kto udowodni, że niebezpieczeństwo tkwi w naśladownictwie i rozwoju ostrołuku naszego, a nie w naśladownictwie sztuki „bezstylowej“ ??...

Przyjdziemy z czasem do tego, że areopag sztuki nie będzie spoczywał w szkole, ale w protokołach posiedzeń!... To opaczne opiekuństwo graniczy z obaleniem porządku!

A jednak celem architektury nie „pochop do nowości“, lecz trwałość i łączność z warunkami rodzimymi!

Tylko własna podstawa daje własne siły!

Kraków, 15. Lipca 1910.



Rys. 238.
Kwiat Rododendronu — Symbol Architektury.

Spis rysunków:

	Str.		Str.
Rys. 1. Nadławie okna z Colleg. Jagell. w Krakowie	5	Rys. 25. Odrzwia boczne kościoła Marja- ckiego w Krakowie	22
2. Głowica z Czerwińska	5	26. Wnętrze kość. w Starym Wiśniczu	23
3. Okno Kaźmierzow. z Niepołomic	6	27. Szczegół słupka z podwórza biblio- teki Jagiellońskiej	24
4. Odrzwia gotyckie z Krakowa	7	28. Drzwi boczne z kościoła św. Bar- bary w Krakowie	24
5. Wspornik z klasztoru Dominika- nów, Kraków	8	29. Kościół w Miłobądziu	25
Rys. 6. Okucie drzwi z Wąchocka	8	Rys. 30. Szczegół z obramienia drzwio- wego ze zburzonego budynku szpi- talnego św. Ducha w Krakowie	27
7. Wykusz z Colleg. Jagell. w Kra- kowie	9	31. Głowa jako wspornik pod gzem- sem nałęczowym w kościele Ma- rjackim w Krakowie	28
8. Odrzwia z klasztoru Dominikanów, Kraków	10	32. Żabka na gziemse nałęczowym kość. Marjackiego w Krakowie	28
9. Kościół w Miłobądziu na Kaszubach	10	33. Odrzwia kościoła św. Katarzyny w Krakowie	29
10. Krata z okna Colleg. Jagellonic. Kraków	11	34. Głowica z krypty Wawelskiej	30
Rys. 11. Okrój słupka z grobu Kaz. Jagiell.	12	Rys. 35. Okienka zbliżnione z wieży św. Andrzeja w Krakowie	30
12. Rzut poziomy słupka narożnego z grobowca Kaz. Jagiell. Kraków Wawel	12	36. Przekrój kościoła w Makowie	30
13. Szczyt kość. w Czernicach koło Płocka	13	37. Rzut poziomy kość. w Gosławicach	31
14. Drzwi obite blachą i okute z za- kryty kościoła w Komborni koło Krosna	14	38. Rzut poziomy kość. w Makowie	31
15. Słup z krypty Wawelskiej Kraków	14	39. Gzem podokienny z wykusza biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie	33
Rys. 16. Okienka zbliżnione z Collegium Jagell. Kraków	15	Rys. 40. Wykusz z bibl. Jagiell.	34
17. Okienko z Colleg. Jagell. w Kra- kowie	16	41. Słup gotycki z podcieni bibl. Jagiell.	35
18. Szczyt kościoła Bożego Ciała we Wrocławiu	17	42. Rzut filaru międzynawowego kość. P. Marji w Krakowie	36
19. Sklepienie z kość. w Starym Wi- śniczu	19	43. Rzut filaru międzynawowego ka- tedry na Wawelu	36
20. Ganeczek z podwórza domu w Krakowie	19	44. Rzut filaru międzynawowego kość. św. Katarzyny i Bożego Ciała Kraków	37
Rys. 21. Zwornik z kość. w Wąchocku	20	Rys. 45. Rzut filaru międzynawowego kość. Dominikanów w Krakowie	37
22. Odrzwia gotyckie z trójnałęczem	20	46. Okrój drzwi głównych kościoła Bożego Ciała w Poznaniu	38
23. Widok słupka z grobowca K. Jagiell.	21		
24. Szczyt kość. św. Anny w Głogowie	21		

	Str.
Rys. 47. Rzut poziomy kość. Bożego Ciała w Poznaniu	38
48. Rzut poziomy kość. św. Piotra w Krakowie	39
49. Tarcza przy zamku drzwi w Cieklinie	39
50. Kołatka jako rączka w Jadownikach	39
51. Stopa słupa w krypcie Wawelskiej	40
Rys. 52. Rzut poziomy kość. w Kruszwicy nad Gopłem	40
53. Kościół poddominikański św. Jakóba w Sandomierzu	40
54. Kościół P.P. Brygidek w Gdańsku	41
55. Część nałęcz drzwi romańskich O. O. Dominikanów w Krakowie	42
56. Nadproże drzwiowe z kościoła w Niepołomicach	42
Rys. 57. Drewniane odrzwia got. w kość. św. Leonarda w Lipnicy Murowanej	43
58. Dwunałęcz i trójnałęcz odrzwi w Starym Dworze	43
59. Trójnałęcz z wieżyczki schodowej kość. Marjackiego w Krakowie	43
60. Szczyt z kościoła O. O. Francisz. w Krakowie	44
61. Szczyt kość. po - Bernardyńskiego w Bydgoszczy	45
Rys. 62. Drzwi do zakrystji kość. w Brzezinach	46
63. Drzwi z kość. drewnianego w Jadownikach	46
64. Szczyt kościoła w Ciechanowie .	47
65. Szczyt katedry w Płocku . . .	48
66. Kołatka z drzwi kość. O.O Francisz. w Krośnie	49
Rys. 67. Tarcza przy zamku drzwi kość. Franciszkanów w Krośnie . .	49
68. Odrzwia romańskie z kość. św. Wincentego we Wrocławiu . .	50
69. Gzems podokienny z podwórza bibl. Jagiellońskiej	51
70. Ganeczek, z domu pod zamkiem w Krakowie	51
71. Okrój ławy okiennej z podwórza biblioteki Jagiellońskiej . . .	52
Rys. 72. Widok od spodu na talerzyk w ławie okiennej bibl. Jagiellońskiej	52
73. Kościół klasztorny w Choryniu	53

	Str.
Rys. 74. Szczyt kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu	53
75. Szczyt kość. w Bydgoszczy . .	54
76. Szczyt kość. w Bydgoszczy . .	55
77. Drzwi główne kość. św. Jakóba w Sandomierzu	56
78. Okno bibl. Jagiell. w Krakowie	57
Rys. 79. Wieża ratuszowa w Inowrocławiu	58
80. Brama opatowska w Sandomierzu	59
81. Wieża kość. w Grodzisku . .	59
82. Wieża ratuszowa w Kaliszu . .	60
83. Szereg domów „na Piasku” w Lunie	61
Rys. 84. Ława okienna w podwórzu bibl. Jagiell. w Krakowie	63
85. Szczegół wieżyczki z kość. św. Anny w Wilnie	64
86. Szczyt kość. paraf. w Krośnie	65
87. Szczyt domu t. zw. „Psałterówka” w Poznaniu	66
88. Szczyt nad częścią kapłańską kość. w Będkowie	67
Rys. 89. Ściana wschodnia kościoła św. Katarzyny w Poznaniu . . .	68
90. Kościół św. Anny w Wilnie .	69
91. Kościół w Lublinie postawiony przez Jagiełłę na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem	70
92. Kościół św. Mikołaja w Kaliszu	71
93. Drzwi boczne do kość. w Zatorze	72
Rys. 94. Wspornik o „dwunałęczu” z zamku w Mirze	72
95. Drzwi i okucie z kościółka drewnianego w Krościenku . . .	73
96. Kościół parafjalny w Bydgoszczy	74
97. Kościół w Rombiniu koło Śrema	75
98. Wieża w Skwierzynie	76
Rys. 99. Wieża zamkowa w Ostrzeszowie koło Kalisza	76
100. Kościół P. Marji w Toruniu .	77
101. Szczyt części kapłańskiej w Lisewie	78
102. Kościół Marjacki w Gdańsku .	79
103. Kolegata w Kielcach przed przebudowaniem	80
Rys. 104. Kościół w Piotrkowicach . . .	81
105. Szczyt kość. Podomin. w Chełmnie	82
106. Kościół Trynitański w Gdańsku	83
107. Nadławie okna z budynku św. Ducha w Krakowie	85

	Str.
Rys. 108. Nadławie okienne z bibl. Jagiell. w Krakowie	87
109. Wieża Karmelitów w Bydgoszczy	87
110. Wieża w Buchwałowie	88
111. Wieża więzienna w Raciborzu	88
112. Kościół w Tczewie	89
Rys. 113. Kościół w Drohobyczu	90
114. Kościół P. Marji w Inowrocławiu	91
115. Kościół P. Marji na Nowem Mie- ście w Warszawie	92
116. Kościół w Pruszu na Kaszubach	93
117. Kościół Marjacki w Krakowie	94
Rys. 118. Katedra we Włocławku	95
119. Wieża kościoła w Środzie	96
120. Wieża kościoła w Czerwińsku	97
121. Kościół w Steblewie na Kaszu- bach	98
122. Kościół św. Jakóba w Sandomierzu	99
Rys. 123. Przeziernik w drzwiach kościoła Franciszkanów w Krośnie	101
124. Tarcza do zamku, drzwi kość. w Jadownikach	101
125. Kościół w Oleśnie na Szląsku	102
126. Szczyt kość. w Osyczu na Ka- szubach	102
127. Szczyty bibl. Jagiell. w Krakowie	103
Rys. 128. Szczyt kościoła w Bieczu	104
129. Szczyt kościoła w Czerwińsku	105
130. Szczyt kość. Bożego Ciała w Kra- kowie	106
131. Szczyt kościoła w Tczewie	107
132. Szczyt kościoła Dominikanów w Krakowie	108
Rys. 133. Szczyt kościoła Franciszkanów w Krośnie	109
134. Szczyt bibl. Jagiell. w Krakowie	110
135. Szczyt kościoła w Zatorze	111
136. Sterczyzny ze szczytu kość. Fran- ciszkanów w Krośnie	112
137. Szczyt kość. parafjal. w Bochni	113
Rys. 138. Okno z wieży w Braniewie	114
139. Okna zbliżnione z bibl. Jagiell. Kraków	115
140. Słupek obramienia drzwiowego z biblioteki Jagiellońskiej	116
141. Zawiasy drzwi bocznych kościoła w Komborni	117
142. Rzeźba na węgarze drzwi głów- nych kość. Dominikanów w Kra- kowie	118

	Str.
Rys. 143. Rzeźba na węgarze drzwi głów- nych kość. Dominikanów w Kra- kowie	119
144. Kościół w Chodlu	120
145. Słupek obramienia okiennego z bibl. Jagiellońskiej w Krakowie	121
146. Słupek obramienia okiennego z bibl. Jagiell.	121
147. Drzwi z biblioteki Jagiell. w Kra- kowie	122
Rys. 148. Słupek z bibl. Jagiell. w Krakowie	123
149. Słupek z bibl. Jagiell. w Krakowie	123
150. Słup z podcieni biblioteki Jagiell. w Krakowie	124
151. Słup z podcieni biblioteki Jagiell. w Krakowie	125
152. Kościół parafjalny w Gostyniu	126
Rys. 153. Szczyt kość. św. Krzyża w Kra- kowie	127
154. Szczyt kościoła w Międzyrzeczu	128
155. Słupek obramienia okiennego z gmachu św. Ducha w Krakowie	129
156. Słupek obramienia drzwiowego z bibl. Jagiell. w Krakowie	130
157. Nałęcz nad wnęką przy kość. paraf. w Bydgoszczy	131
Rys. 158. Dwunałęcz z kościoła Klarysek w Bydgoszczy	131
159. Dwunałęcz z przypory katedry w Gnieźnie	132
160. Okienko z podwórza bibl. Jagiell. w Krakowie	133
161. Nadproże drzwi z podwórza bibl. Jagiell. w Krakowie	135
162. Wieżyczka z monstrancji w Żmi- grodzie	135
Rys. 163. Wieża i szczyt przedni kościoła w Chełmie	136
164. Odrzwia z klasztoru Dominika- nów w Krakowie	137
165. Słupek lewy z drzwi bocznych kość. św. Barbary w Krakowie	138
166. Słupek prawy z drzwi bocznych kość. św. Barbary w Krakowie	139
167. Wieża kość. parafjal. w Gostyniu	140
Rys. 168. Wieża zamkowa w Rawie	141
169. Kościół paraf. w Szydłowcu	143
170. Ratusz w Szydłowcu	144
171. Brama krakowska w Lublinie z czasów Kazimierza Wielkiego	146

	Str.		Str.
Rys. 172. Szczyt kość. św. Leonarda w Lubiniu	147	Rys. 195. Szczegół głowicy i trzonu słupa z kaplicy św. Barbary w Strzelnie	169
173. Ściana biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie z wykuszem . . .	148	196. Zawiasa z kościoła drewnianego w Komborni	170
174. Głowica z kościoła Cystersów w Sulejowie	150	197. Zwornik sklepienny z wieży ratuszowej w Krakowie	171
175. Szczyt kaplicy przy kość. Bernardyńskim w Bydgoszczy . .	151	198. Pierwiastek przeźrocza okiennego w stylu nadwiślańskim . . .	172
176. Szczyt domu zwanego świątynią Perkuna w Kownie	152	199. Przeźrocze okienne. Krzyż Kaźmierzowski	172
Rys. 177. Dwunałęcz z baszty stolarskiej w Krakowie	152	Rys. 200. Przeźrocze okienne z Chełmna na zasadzie okna Kaźmirzowskiego	173
178. Refektarz klasztoru w Oliwie o sklepieniu ostrołuczem na słupach „odrodzenia”	153	201. Przeźrocze okienne z Gniezna. Dwunałęcz o pełnych półkolach	173
179. Odrzwia ze zamku w Piotrkowie Trybunalskim	154	202. Przeźrocze okienne o dwunałęczu ostrem z Braniewa	174
180. Odrzwia ze zamku w Piotrkowie Trybunalskim	155	203. Przeźrocze okienne z Gniezna. Dwunałęcz o łukach ostrych .	174
181. Głowica portalu z kościoła św. Wincentego we Wrocławiu . .	156	204. Przeźrocze okienne w Tczewie .	175
Rys. 182. Drzwi z krużganku na dole Collegium Iagelonicum w Krakowie	157	Rys. 205. Przeźrocze okienne ze Środy, laska na osi z dwunałęczem . .	175
183. Drzwi do zakrystji z kościoła drewnianego w Cieklinie koło Jasła	158	206. Szczegół okucia drzwi do zakrystji kościoła drewnianego w Brzezinach, koło Dębicy	176
184. Głowica z kościoła św. Jana na Śródcie w Poznaniu	159	207. Brama główna rondla florjańskiego w Krakowie od strony ulicy Florjańskiej po osi z przedziałem	177
185. Głowica z kościoła św. Jana na Śródcie w Poznaniu	160	208. Przeźrocze okienne z Biecza .	178
186. Szczyt i okno w Bolesławcu na Szląsku	161	209. „ „ ze Słupska na Pomorzu	178
Rys. 187. Zwieńczenie wieży ratuszowej w Tarnowie	162	Rys. 210. Przeźrocze okienne z Chełmna .	179
188. Lewy słupek obramienia Collegium Iagellonicum w Krakowie	162	211. „ „ „ .	179
189. Z baszty pasamoników w Krakowie, ściana od strony miasta z przedziałem na osi z dwunałęczami	163	212. Szczegół okucia drzwi do zakrystji kościoła drewnianego w Cieklinie koło Jasła	180
190. Kadzielnica ze Żmigroda z wyrzynaniami o przedziałach na osi	164	213. Przeźrocze okienne na zasadzie trójnałęcz z kościoła O. O. Franciszkanów w Kaliszu	181
191. Kościół w Szamotułach od części kapłańskiej z przedziałem po osi	165	214. Przeźrocze okienne z Chełmna	182
Rys. 192. Odrzwia z klasztoru O. O. Augustjanów w Krakowie . . .	166	Rys. 215. „ „ „	182
193. Drzwi z kolegiaty w Opatowie motyw roślinny	167	216. „ „ „	183
194. Odrzwia z krużganku klasztoru O.O. Dominikanów w Krakowie XV. wiek	168	217. „ „ z Gniezna	183
		218. „ „ z Gostynia	184
		219. „ „ ze Lwowa	184
		Rys. 220. „ „ w Gdańsku z kościoła O. O. Franciszkanów	185
		221. Przeźrocze okienne z kościoła P. Marji w Poznaniu	185
		222. Przeźrocze okienne z Poznania	186

	Str.
Rys. 223. Przeźrocze okienne z Chełmna	186
224. " " z Peplina	
na Kaszubach	187
225. Przeźrocze okienne z Braniewa	187
226. " " z Torunia	188
227. " " z kościoła P.	
Marji w Gdańsku	188
Rys. 228. Przeźrocze okienne z Torunia	189
229. " " z Włocławka	189
230. " " z Torunia	190
231. Zwieńczenie pola z Ołtarza Ma-	
rjackiego w Krakowie	191
232. Przeźrocze okienne w Koronowie	192

	Str.
Rys. 233. Przeźrocze okienne z kościoła	
w Bieczu	193
234. Przeźrocze okienne z kościoła	
P. P. Brygidek w Gdańsku . . .	193
235. Głowa lwia z kołatką jako rę-	
kojęć na drzwiach katedry	
w Poznaniu	194
236. Przeźrocze okienne w Łądzie	
nad Wartą	195
237. Laskowania okna kość. św. Fran-	
ciszka w Nowym Sączu	196
Rys. 238. Kwiat rododendronu — Symbol	
architektury	199

Przegląd miejscowości.

	Str.		Str.
A.			
Akwizgran, wieża	127	Bydgoszcz, kościół Klarysek	148
Amiens, katedra	35	kościół Pobernardyński	168
portal	40	laskowania	182
układ	99	okna	186
wieża	127	Bystrzyca, (Habelschvert) brama warowna	131
B.		C.	
Bèavais, kościół	99	Chartres, rzut poziomy katedry	35
Będków, szczyt kościoła	168	portal katedry	40
Biecz, układ rzutu poziomego	98	Chelmno, kościół katedralny	132
szczyty	146, 169	" Podominikański	168
laskowania	149, 185, 186, 187, 190	okno	188
Bielany, Kościół Kamedułów	115	laskowania	189
Bochnia, laskowania	169, 185	Chodziszewo, (Kutschkau) wieża	121
szczyt	170	Chodel, kościół parafjalny	72
dzwonica	194	Choryń, klasztor	161
Bolesławiec, wieża	117	Chybice, kościół	99
zabytki	139, 160	Ciechanów, dwunależce	148
szczyt	170	szczyt	149
laskowania	186	Czernice, dwunależce	148
Bóbrka, sygnaturka	175	szczyt	149
Bourges, portal katedry	40	Czersk, kościół	128, 132
Branibor (Brandenburg), kościół św. Katarzyny	146	Czerwińsk, wieże	118, 119, 125
Braniewo, wieża kościoła	130	kościół	169
zabytki	163	sygnaturka	175
okno	188, 189	D.	
Brunświk, ratusz	146	Dębowa Łęka, kościół	157
Brześć, miasta pochodzenia słowiańskiego 140, 141		Drohobycz, zabytki	139
Buchwałów, (Hondorf) wieża	131	szczyt	146, 168
Bukowiec, miasto pochodzenia słowiańskiego 140		okna	185
zabytki	145	F.	
ratusz	146	Florencya, chrzcielnica	40
nałęcza	161	G.	
pierwiastek stylu nadwiślańskiego 162		Gdańsk, kościół P. Marji 122, 124, 129, 130, 146, 167	
Bydgoszcz, dach kościoła	74	dom „Brodänkentor“	148
kościół parafjalny	98, 121, 122	właściwość laski	149
		zabytki	163

	Str.
Gdańsk, kościół Brygidek	168
„ Trynitarzki	168
okna	186, 189
„ Franciszkanów	189
laskowania	190
Gilów, zamek	141
Głogów, kościół św. Anny	173
Głuszyn, sygnaturka	175
Gniezno, katedra	34
kaplica Gembickiego	35
kościół	98
„ św. Michała	175
laskowania	182
kościół św. Jana	185
okna	187
dwunależce	188
Gosławice, kościół	99
Gostyń, kaplica św. Anny	35, 98, 186
kościół	133, 169
okna	188
Grodzisko, wieża kościelna	132

H.

Hamburg, zabytki słowiańskie	145
--	-----

I.

Iłów, zamek	141
Inowrocław, kościół P. Marji	118, 125
ratusz	120, 127
Iwanowo, zamek	141

J.

Jazowsko, sygnaturka	175
Julin, kontyna	145
ślup	147

K.

Kalisz, ratusz	132
kościół Bernardynów	175
okno	190
Kaławo, kościół	158
Kamionna, kościół	158
Kazimierz, sygnaturka	175
Kielce, kościół	148
Kleczków, sygnaturka	175

	Str.
Kolonia, katedra	115
Konin, sygnaturka	175
Koronowo, krzyż dwunawowy	98
laskowania	190
Kościelec, kościół Przem. Pań.	88
Kotłów, kościół	89
Kowno, szczyt	170
Kraków, kaplica Batorego	35
kościół Marjański 39, 55, 56, 57, 60	
93, 98, 108, 115, 120, 131, 132,	
133, 151, 152, 171, 176, 180,	
182, 185, 186, 188, 190, 194.	
„ św. Barbary 40, 151, 158, 171	
„ O. O. Dominikanów 40, 112,	
149, 182	
okna	43, 182
nałęcza	49
ratusz	55, 175, 181
kościół św. Idziego	90
Wawel	34, 92, 98, 105, 115, 168
kościół św. Krzyża 99, 150, 151, 152,	
185, 186	
zabytki	103
kościół Franciszkanów 104, 151, 170	
kościół św. Katarzyny 35, 40, 93, 98,	
186.	
„ św. Anny	115
okienka zbliżnione	119
kościół św. Andrzeja	125
kościół W. W. Świętych	115
Bibl. Jagiell.	149, 192
kościół Bożego Ciała 149, 169, 186	
„ św. Marka	151
baszty	157
domy ze szczytami	161
rynek	167
baszta pasamoników	170, 184, 185
rondel	172, 184
kościół św. Salwatora	175
laskowania	182, 188
brama Florjańska	184
baszta ciesielska	185
Krosno, kościół O.O. Franciszkanów	92, 146
właściwość łaski	149
kościół	169
„ parafjalny	174
Kruszwica, katedra	90
zabytki	98
wieża	117

	Str.
L.	
Ląd, okno	190
Lekno, kaplica	98
sygnaturka	175
Le Mans, kościół	99
Lisewo, kościół	148
okna	185
Lubań, sygnaturka	175
Lubeka, zabytki słowiańskie (Bukowiec) 141, 145	
ratusz	146
szpital św. Ducha	161
pierwiastki stylu nadwiślańskiego	162
Lubiń, kościół	170
Lublin, wieża	122
szczyt kościoła	168
brama krakowska	172
Luna, poch. słowiańskiego	140, 141
przedmieście „na Piasku“	161
Lwów, cerkiew św. Jura	38
zabytki	139
cerkiew wołoska	159
ściana szczytowa	173
laskowania	182
katedra	125, 188

Ł.	
Łęczyca, wieniec kaplic	98
wieże	119
sygnaturka	175
Łomża, dzwonnica	122
kościół	148
okna	148
Łużyce, zabytki słowiańskie	145
Łysa Góra, wieża przy kościele	125

M.	
Maków, kościół	157, 174
Malborg r. 1773 i 1803	162, 163
Marchia, pierwiastek stylu nadwiślańskiego	162
Miechów, wieża	125
Międzyrzecze, łęk tęczowy	148
szczyt	149
kościół	158, 169, 174
„ układ cegieł	174
Miłobądz, wieża kościoła	129
kościół	148, 168
sygnaturka	173
Miśnia, zabytki słowiańskie	145
Mogilno, kościół	89

	Str.
N.	
Niepołomice, okna	187
Nowy Sącz, okno	190

O.	
Objezierze, wieża	121
kościół św. Bartłomieja	133
Ojców, wieża	117
Oleśno, kościół	168
Orłów, konkurs na kościół	11
Ostrzeszów, wieża	117
Osycze, kościół	170

P.	
Packowo, kaplica	98
wieża przy murach obronnych	131
Paryż, portal środkowy Notre-Dame	40, 127
Peplin, kościół	98
łęki odporne	105
zabytki	139, 160
karta tytułowa	166, 168, 170
okno	189
Płock, wieniec kaplic	98
katedra	128
dzwonnica katedry	131
szczyt katedry	168
Pniewo, wieża	121
Poznań, katedra	34
kaplica złota	35
kościół Bożego Ciała	90, 98, 116
kaplica o dwunawowym krzyżu	98
kościół św. Katarzyny	151, 168, 170
„Psalterówka“ szczyt	168
kościół św. Marcina	185
„ P. Marji	186
laskowania	189
kościół św. Jana	193
Prenzlau, kościół Marjacki	146
Pruszec, „ ”	148
Przeworsk, kościół Bernardynów	132

R.	
Racibor, kościół ewangelicki	151
bok wieży	127
Raciborowice, laskowania	185, 187
Radom, sygnaturka	175
Ratenów, miasto poch. pol.	141
Rawa	129
Regensburg, filar	115
Reims, katedra	35

	Str.
Rethra, świątynia	145
Rogóźno, sygnaturka	175
Rombin, kościół	170
Rostoki, miasto pochodzenia pol. 140, 141, 161 pierwiastek stylu nadwiślańskiego	162
Rouen, katedra	35
Rzeszów, sygnaturka	175

S.

Sandomierz, kościół św. Jakóba	89, 120
wieża	119
brama Opatowska	128
Sens, katedra	35
Sękowa, dach	72
Siewierz, kościół św. Jana	89
Skalbmierz, zabytki	103
Skotniki, kościół	158
Skwierzyna, wieża	121, 132
kościół parafjalny	147, 174
układ cegieł	174
Słupsk, dwunalecze	188
Sokał, kościół parafjalny	175
Staniątki, kościół Benedyktynów	185
Stare Miasto, kościół św. Piotra	89
Stary Dwór, kościół parafjalny	154, 156, 157
Stary Sącz, kościół parafjalny	175
Stęblewo, kościół	168
Stopnica, układ dwunawowy	99
Strzelno, kaplica św. Barbary	35, 90, 98
kościół	90
kaplica św. Prokopa	118
przystrojanie wieży	119
wieża św. Prokopa	125
Szamotoły, kościół	158
sygnaturka	175
Szaniec	99
Szczecin, świątynia	145
słup	147
Szczepanów, okna	187
Szydłowiec, wieża	122
ratusz	172
Środa, dach kościoła	74
dwunalecze	120, 188
Świdnica, kościół	98, 158

T.

Tangermünde, ratusz	146
Tarnów, katedra	175

	Str.
Tczewo, wieża	130
właściwość laski	149
zabytki	163
kościół	169
okna	187
Toruń, kościół św. Jakóba	122
" " Jana	127, 148, 186
wieża ratuszowa	127
wieża św. Jakóba	130
kościół P. Marji	167, 174, 175
okna	187, 189
laskowania	190
Troyes, katedra	35
Trzebnica, kaplica	98
Tum, wieża	125

W.

Warszawa, kościół P. Marji	148, 172, 176
Wągrowiec, kościół	158
Wiedeń, kościół św. Szczepana	115, 196
Wieluń, kościół Augustjanów	175
Wilno, kościół Bernardynów	125, 148, 186
" św. Anny	130, 169, 170, 185
zabytki	139, 160
laskowania	182
Wiślica, kościół	99
Wismar, brama	146
Włocławek, dzwonnica	131
katedra	148, 168
laskowania	182
okna	189
Wrocław, katedra	35
kościół	98
" św. Krzyża	125, 132
zazębienia ceglane	151
domy ze szczytami	161
kościół Bożego Ciała	169
" św. Wojciecha	170
Wschowa, wieża	119, 120

Z.

Zator, kościół	170
Zbąszyn, wieża zamkowa	159
Zgorzelec, kościół św. Katarzyny	161
pierwiastki stylu nadwiślańskiego	162
Żółkiew, kościół farny	39



WYDAWNICTWO

SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE

ma na celu zebranie materiału z najcenniejszych zabytków kraju, od czasu najdawniejszych aż do XVIII wieku, a to dla przedstawienia całego obrazu sztuki rodzimej!...

Każdy zeszyt zawiera cztery tablice. Cena zeszytu Kor. 1.50. Zeszyt podwójny zawiera ośm tablic i kosztuje 3 Korony.

Całość tomu I-go i II-go obejmuje po 100 tablic w XXV zeszytach. — Przedpłata na tom III o 100 tablicach wynosi 30 Koron, który to tom III-ci obecnie zaczyna ukazywać się w ciągu dalszym również w zeszytach po 4 tabl.

Redakcja i Administracja:

Kraków, ulica Kilińskiego 1. 4.

Dr. J. S. Zubrzycki, autoryzowany architekt cywilny.

Styl starochrześcijański (1884) — (wyczerpane).

Sztuka średniowieczna (1886) — (wyczerpane).

Filozofia architektury.

Siedm lamp architektury — Ruskina.

Bazyliki średniowieczne.

Rozwój gotycyzmu w Polsce.

Sposób zakopański w architekturze.

Dwie właściwości Kościołów gotyckich w Polsce.

Żółkiew — Opis zabytków.

Wieża Marjacka w Krakowie.

Architektura Kościołów Marjackich w Polsce.

Jarosław — Opis zabytków.

Architektura Placu Dominikańskiego w Krakowie.

Architektura Rynku Krakowskiego.

Zwięzła Historia Sztuki.

Skarb Architektury w Polsce.

Tom I-szy, tablic 100.

Skarb Architektury w Polsce.

Tom II-gi tablic 100 (od 101 do 200).

